Tabularium Historiae

INSTYTUT HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO

Tabularium Historiae

T. III: 2018

BYDGOSZCZ 2018

Rada Programowa
prof. dr hab. Jacek Maciejewski – przewodniczący
dr hab. Robert Bubczyk, prof. nadzw.
prof. dr Dittmar Dahlmann
prof. dr Vladimír Goněc
doc. PhDr Michaela Hrubá
prof. dr hab. Ēriks Jēkabsons
prof. dr hab. Andrzej Klonder
prof. dr hab. Albert Kotowski
prof. dr hab. Sergei Malovichko
prof. dr hab. Leszek Mrozewicz
prof. dr Momčilo Pavlović
dr hab. Arkadiusz Stempin, prof. nadzw.

Redakcja
Marek G. Zieliński (redaktor)
Teresa Maresz (zastępca redaktora)
Dariusz Karczewski, Jacek Woźny, Andrzej Zaćmiński
Katarzyna Grysińska-Jarmuła, Anetta Głowacka-Penczyńska (sekretarze redakcji)
Hanna Borawska (redaktor wydawniczy)

© by Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego
& Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW

ISSN 2543-8433

Adres Redakcji:
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW
ul. Księcia Józefa Poniatowskiego 12, 85-671 Bydgoszcz
e-mail: tabularium@ukw.edu.pl

Adres internetowy czasopisma:
http://tabulariumhistoriae.ukw.edu.pl/

Wydawca:
Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego
ul. Ogińskiego 16, 85-092 Bydgoszcz
tel. (52) 32 36 729, e-mail: wydaw@ukw.edu.pl
Rozpowszechnianie: tel. (52)32 36 730, e-mail: jarno@ukw.edu.pl
Druk: Drukarnia Cyfrowa UKW
tel. (52) 32 36 702, e-mail: poligrafia@ukw.edu.pl
Poz. 1894

Spis treści

Od Redakcji 9

Edycje i omówienia źródeł

Agnieszka Marchwińska: Rejestr podatków starostwa kowalewskiego z 1553 roku 13

Christine Moisan-Jablonski: Ewangeliczne przypowieści wplecione w miesiące roku, czyli o cyklu akwafort *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae* wydanym przez braci Klauberów 29

Studia i artykuły

Michał Madej: Biblia królowej Zofii. Dzieje manuskryptu 59

Urszula Gulbińska-Konopa, Łukasz Konopa: Odnalezione wzory graficzne późnorenesansowych polichromii w tzw. Piwnicy pod Fortuną w kamienicy Lubomelskich w Lublinie 77

Andrzej Klonder: Rzeczy cenne w testamentach szlachty czeskiej i wielkopolskiej z pierwszej połowy XVII wieku 113

Olga Posunko: «Детские преступления» и преступления против детей в судебной практике последней четверти XVIII века (по материалам Государственного архива Днепропетровской области) 125

Wojciech Ślusarczyk: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, w świetle „Wiadomości Farmaceutycznych” (1919–1939) 153

Artykuły recenzyjne i recenzje

Stephen Kotkin: *Stalin. Waiting for Hitler, 1929–1941*,
New York 2017 (*Andrzej Topij*) 189

Kronika

Teresa Maresz, Katarzyna Grysińska-Jarmuła: *Хорошие и плохие соседи: опыт межкультурной коммуникации. Dobre i złe sąsiedztwa. Doświadczenie międzykulturowej komunikacji*.
Oriechowo-Zujewo, 11–12 maja 2018 roku. Sprawozdanie
z międzynarodowej konferencji naukowej 199

Justyna Żychlińska: Ogólnopolska konferencja naukowa:
Różnorodność religijna – różnorodność obyczajowa – antagonizmy i zrozumienie. Bydgoszcz, 20 października 2017 roku 213

Contents

From the Editor 9

Editions and Discusions of Records

Agnieszka Marchwińska: The Kowalewo County's Tax Register of 1533 13

Christine Moisan-Jablonski: Gospel Parables Interwoven with the Months of the Year, that is, About the *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae* Series Issued by the Klauber Brothers 29

Studies and Articles

Michał Madej: Queen Sophia's Bible. A History of the Manuscript 59

Urszula Gulbińska-Konopa, Łukasz Konopa: Printed Sources for the Late-Renaissance Murals in the "Under the Fortuna" Cellar in Lublin (Poland) 77

Andrzej Klonder: Valuable Things in the Last will of Czech and Greater Poland's Nobility in the First Half of the 17th Century 113

Olga Posunko: „Offenses of children" and Crimes Against Children in the Judicial Practice of the Last Quarter of the Eighteenth Century Based on the Materials of the State Archive of Doneckopietrovsky District 125

Wojciech Ślusarczyk: Trade Union of Workers' Pharmacists in Poland from the Perspective of the Polish Universal Pharmaceutical Society in "Wiadomości Farmaceutyczne" (1919–1939) 153

Review Articles and Reviews

Stephen Kotkin: *Stalin. Waiting for Hitler, 1929–1941*, New York 2017 (*Andrzej Topij*) 189

Chronicle

Teresa Maresz, Katarzyna Grysińska-Jarmuła: *Good and bad neighborhoods. Experience of intercultural communication*. Oriechowo-Zujewo, May 11–12, 2018. Report from the International Conference 199

Justyna Żychlińska: Scientific Nationwide Conference: *Religious diversity – diversity of customs – antagonisms and understanding*, Bydgoszcz, October 20, 2017 213

Od Redakcji

Nauka historyczna zmierzając do pełniejszego poznania procesów zachodzących w przeszłości, znacząco poszerzyła na przestrzeni ostatniego stulecia obszar badań. Istota zjawiska nie leży tylko w pogłębieniu analizy źródeł, ale również w eksploracji tych typów źródeł, które do niedawna pozostawały poza kręgiem zainteresowań głównego nurtu badań historyków. Dysponując relatywnie dobrze zagęszczoną mapą faktograficzną, nauka historyczna przechodzi do detekcji procesów sterujących przemianami politycznymi, gospodarczymi i kulturowymi.

Już dawno zarzucono koncepcję o nadrzędności historii politycznej, tak hołubionej w XIX wieku. Idąc za głosami badaczy francuskich, zaczęto przywiązywać większą wagę do zjawisk gospodarczych i kulturowych, a także ich wpływu na kształtowanie się długofalowych zmian. W efekcie współczesny historyk, by móc skutecznie śledzić nie tylko pojedyncze wydarzenia, ich sekwencje, ale także dochodzić do ogólniejszej refleksji nad prawidłami przemian zachodzących w społecznościach, musi łączyć metody poznawcze rezerwowane jeszcze niedawno dla różnych dyscyplin nauki. Mówiąc krótko: badania historyczne stają się coraz bardziej interdyscyplinarne i ten kierunek jest przyszłością historii jako nauki.

W niniejszym tomie zostały zamieszczone teksty prezentujące różnorakie obszary zainteresowań współczesnych historyków wykorzystujących jakże odmienne materiały o charakterze źródłowym. Poczynając od źródeł o charakterze gospodarczym, przez ikonograficzne i aktowe po czasopisma. Metody badawcze stosowane w warsztacie historyka zostały jakże harmonijnie połączone z tymi, które są właściwe dla historyków sztuki, bibliologów, historyków medycyny.

Marek G. Zieliński

Edycje
i omówienia źródeł

Agnieszka Marchwińska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

Pamięci Profesora Mariana Pawlaka

Rejestr podatków starostwa kowalewskiego z 1553 roku

W studiach z zakresu geografii historycznej, zwłaszcza osadnictwa, demografii historycznej, stosunków własnościowych i w ogóle problematyki społeczno-gospodarczej dla XVI stulecia pierwszorzędne znaczenie mają różnorodne źródła proweniencji skarbowej. Na czoło wysuwają się tutaj rejestry poborowe, przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Dzięki publikacji Adolfa Pawińskiego i Aleksandra Jabłonowskiego w *Źródłach dziejowych* już od dawna są one szeroko wykorzystywane przez historyków[1]. W przypadku Prus Królewskich rejestry poborowe w tejże serii wydawniczej do druku podał Ignacy Tadeusz Baranowski[2]. Pochodzą one z lat 1570–1571 i dotyczą województw: chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego. Wprawdzie edycję Baranowskiego przyjęto z uznaniem, ale od razu zauważono też jej poważne mankamenty, jeśli chodzi o sposób wydania owych materiałów źródłowych[3]. Przede wszystkim gruntownej analizy samej

[1] *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, w: *Źródła dziejowe*, T. XII–XXII, wyd. A. Pawiński, A. Jabłonowski, Warszawa 1883–1911.

[2] *Źródła dziejowe*, T. XXIII, wyd. I.T. Baranowski, Warszawa 1911.

[3] Zob. recenzję wydawnictwa Baranowskiego pióra Stanisława Kujota: „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", T. 2: 1912, z. 7, s. 134–139.

edycji i wartości opublikowanych rejestrów poborowych dokonał Marian Biskup, opracowując mapy Prus Królewskich w drugiej połowie XVI wieku w ramach *Atlasu historycznego Polski*[4]. Historyk ten zauważył wiele błędów w odczytaniu nazw, a zwłaszcza w identyfikacji miejscowości, oraz pominięcia niektórych danych statystycznych. Najpoważniejsze zastrzeżenia budzą jednak zestawienia dla województwa chełmińskiego. Według Biskupa, wydawca zapewne oparł się na rejestrach poborowych z 1570 i 1571 roku spisanych w języku niemieckim. Miał jednak również dla własności królewskiej, kościelnej i miejskiej zachowane oryginalne deklaracje podatników, składane przeważnie w języku polskim. Stanowiły one następnie podstawę dla pisarza sporządzającego urzędowe zestawienie w języku niemieckim. Uznając te deklaracje za źródła pierwotne, obrazujące przy tym stosunki etniczne w Prusach Królewskich, zdecydował się na ich przedruk, porównując je wszakże z tekstem samego rejestru poborowego. W przypadku własności szlacheckiej Baranowski przyjął za podstawę zestawienia urzędowe w języku niemieckim spisane przez poborcę Jana Ostromeckiego[5].

Dokładna krytyka edycji tekstu rejestru poborowego województwa chełmińskiego z lat 1570–1571 przeprowadzona przez Mariana Biskupa, poza błędnym odczytaniem nazw osad, opuszczeniu pewnych danych gospodarczych, mylnej lokalizacji szeregu osad w ramach starostw czy parafii i przemieszczeniu informacji o miastach, wykazała najważniejszy jego mankament, mianowicie całkowite pominięcie szeregu osad królewskich, kościelnych, a nawet szlacheckich. Otóż okazało się, że Baranowski, pomimo zapewnień, nie porównał należycie deklaracji podatników z dóbr królewskich i kościelnych z urzędowym rejestrem poborowym. Dlatego kilka kluczy dóbr, dla których nie zachowały się deklaracje, zostało pominiętych, chociaż figurują one w rejestrach urzędowych. Pominiętych zostało

[4] M. Biskup, *Rejestry poborowe województwa chełmińskiego z 1570/1 r.*, „ Zapiski Historyczne", T. 20: 1955, s. 305–328; tenże, *Rozmieszczenie własności ziemskiej województwa chełmińskiego i malborskiego w drugiej połowie XVI wieku*, Toruń 1957; *Atlas historyczny Polski. Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, oprac. M. Biskup przy współudziale L. Koca, Warszawa 1961. Zob. też: M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI wieku*, Toruń 1955.

[5] *Źródła dziejowe*, T. XXIII, s. 1–68, 289–303. Zob.: M. Biskup, *Rejestry poborowe województwa chełmińskiego z 1570/1 r.*, s. 306–307.

nawet kilkanaście osad szlacheckich, dla których akurat znane były oryginalne deklaracje podatkowe w języku polskim. Jak obliczył Biskup, na około 500 osad województwa chełmińskiego, które występują w ogóle w rejestrach poborowych, Baranowski pominął 72 osady oraz uzupełnienia dla sześciu, co stanowi 15 proc. osad. Tutaj trzeba jeszcze dodać, że rejestry poborowe z reguły nie obejmowały wszystkich miejscowości danego województwa. Stąd też skala pominięcia osad była niewątpliwie większa. Dla województwa chełmińskiego ma to tym istotniejsze znaczenie, że rejestry poborowe z XVI wieku zachowały się dla tegoż województwa tylko z roku 1570/1571[6]. Konsekwencją przeprowadzonej krytyki było opublikowanie przez Mariana Biskupa znacznych uzupełnień do wydanych rejestrów poborowych dóbr królewskich, kościelnych i szlacheckich oraz miast województwa chełmińskiego z roku 1570/1571[7].

Omówione powyżej edycje rejestrów poborowych województwa chełmińskiego były dotychczas jedynymi znanymi tego typu źródłami skarbowymi pochodzącymi z drugiej połowy XVI stulecia. Tę podstawę źródłową poszerza zapomniany i nieopublikowany jeszcze rejestr podatków starostwa kowalewskiego (Kowalewo Pomorskie, niem. Schönsee) z 1553 roku w języku niemieckim *Das Register von Königlicher Maiestat Schos wie viel gegeben sei in dem Schönsehesten Gebite*, przechowywany również w zasobie aktowym Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

Prusy Królewskie wykazywały się niemalże do 1772 roku odrębnością skarbową wobec reszty ziem Rzeczypospolitej. Przejawiała się ona głównie w samodzielnym stanowieniu wielkości opodatkowania przez stany pruskie oraz niezależną od Korony administracją skarbową. Podatki z trzech województw pruskich i Warmii szły do skarbu pruskiego zarządzanego przez podskarbiego Prus Królewskich (*thesaurarius Prussiae, Der Lande Preussen Schatzmeister*), urzędnika podporządkowanego bezpośrednio królowi. Dysponował on zebranymi pieniędzmi według mandatów monarchy, często też wedle woli stanów pruskich. Podskarbi dokonywał egzekucji podatków przez poborców wpłacających zebrane sumy do skarbu pruskiego. Poborców dla województw

[6] M. Biskup, *Rejestry poborowe województwa chełmińskiego z 1570/1 r.*, s. 307–308.
[7] Tamże, s. 310–325.

pruskich mianowano spośród szlachty na sejmiku pruskim. Następnie król powtarzał nominacje, podając to do wiadomości w uniwersale podatkowym określającym wielkość, tryb i czas pobierania podatków uchwalonych przez stany pruskie. Miasta pruskie oraz biskupi warmiński i chełmiński mieli prawo ściągania podatków ze swego terenu za pomocą mianowanych przez siebie poborców[8].

Wszyscy poborcy pruscy rozliczali się z zebranych podatków w kancelarii podskarbich ziem pruskich, która funkcjonowała – tak samo jak skarb pruski – na zamku malborskim, który od czasu wojny trzynastoletniej pozostawał twierdzą we władaniu polskiego monarchy ze stałą załogą wojskową i starostą królewskim na czele. Świadczą o tym dobrze zachowane do dziś rejestry główne podskarbich pruskich z XVI wieku. Rejestry te pt. *Ratio omnium et singulorum proventuum administrationis castri quam et officii thesaurariatus terrarium Prussiae* zawierają jednocześnie przychody i wydatki administracji dóbr zamku malborskiego (nazwanych z czasem ekonomią malborską) oraz percepty i dystrybuty podatków pruskich[9].

W tym drugim, „publicznym" dziale rejestrów znajdują się właśnie rozliczenia z poborcami województw pruskich oraz biskupstw warmińskiego i chełmińskiego. Sporządzano je na podstawie szczegółowych rejestrów lub rekognicji przedkładanych w kancelarii podskarbich pruskich przez poborców. Tego rodzaju dokumenty skarbowe, tracące swoją ważność i użyteczność po wniesieniu ich konkluzji do rejestrów głównych, zachowały się do obecnych czasów sporadycznie. Najlepiej reprezentowane są one dla biskupstwa warmińskiego, które też doczekało się edycji kilku rejestrów poboru łanowego komornictw

[8] Szczegółowo o skarbowości Prus Królewskich zob.: J. Deresiewicz, *Z przeszłości Prus Królewskich. Skarbowość Prus Królewskich 1466–1569*, Poznań 1947; K. Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457–1510. Pierwsze półwiecze polskiego Malborka*, Toruń 1960.

[9] J. Stojanowski, *Przynależność zespołowa ksiąg malborskich przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, „Archeion", T. 39: 1963, s. 121–139; J. Szpak, *Kierunki produkcji dworskiej w ekonomii malborskiej w XVI wieku*, Wrocław 1972, s. 10–16; R.T. Marchwiński, *Rejestry podskarbich pruskich na tle rachunkowości skarbu koronnego w XVI w.*, w: *Kancelarie okresu księgi wpisów w Prusach Królewskich. Materiały sesji odbytej 20–21 listopada 1992 roku w Archiwum Państwowym w Toruniu*, red. A. Tomczak, Warszawa 1994, s. 69–81.

oraz deklaracji podatkowych i wykazów szosu miast warmińskich z drugiej połowy XVI wieku[10].

Rejestr podatków (szosu) starostwa kowalewskiego z 1553 roku należy właśnie do takich szczęśliwie ocalałych źródeł skarbowych. Rejestr ten powstał w związku z uchwalonym poborem i trzyletnią akcyzą, do czego doszło na sejmiku generalnym w Malborku, odbytym we wrześniu 1552 roku w obecności króla Zygmunta Augusta. Po dłuższych deliberacjach, głównie około wielkości stawki podatków bezpośrednich (czynsz, łanowe, szos) oraz akcyzy od piwa, stany pruskie przyjęły stosowną uchwałę, która następnie znalazła potwierdzenie w wydanym przez kancelarię królewską uniwersale podatkowym. Ustalono, że ze wsi szlacheckich i duchownych zamiast trzyletniej akcyzy będzie wybierany pobór od czynszu wynoszący pięć grzywien od 100 grzywien dochodu, a od jednego łanu nieprzynoszącego czynszu – pięć groszy. W miastach natomiast pozostano przy trzyletniej akcyzie w wysokości, jaka była dotąd praktykowana, czyli dwa szelągi od każdej wykorzystanej ćwierci słodu. Czas zebrania podatków określono na jeden rok[11].

Zgodnie z tą uchwałą podatkową kwota pieniężna zebrana ze starostwa kowalewskiego została przekazana do skarbu pruskiego 30 lipca 1554 roku. Dokładnie czynność ta została zapisana w rejestrze głównym podskarbiego pruskiego i zarazem wojewody chełmińskiego Stanisława Kostki, rejestrze prowadzonym za okres obrachunkowy od św. Marcina (11 listopada) 1553 do św. Marcina 1554 roku. Treść zapisu jest następująca: *Cowaliewo: generosus dominus Joannus Pliemienczky capitaneus Cowaliowiensis de propiis et nobilitatis sub capitaneatu Cowaliowiensi censibus pro hoc secundo anno triennalis exactionis terrestris 30 julii anno 1554 dedit Mk. 86 Gr. 15*[12]. Bezpośrednią podstawę zapisu stanowił natomiast interesujący nas rejestr

[10] Dokładne zestawienie wszystkich opublikowanych dotąd warmińskich źródeł skarbowych podała D. Bogdan, *Rejestry poboru łanowego komornictw orneckiego i reszelskiego oraz deklaracja podatkowa miasta Olsztyna z 1572 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1984: 4, s. 402, przyp. 14.

[11] G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande Koeniglich-Polnischen Antheils*, Bd. 2, Danzig 1723, s. 98–100; J. Deresiewicz, *Z przeszłości Prus Królewskich. Skarbowość Prus Królewskich 1466–1569*, s. 160–162.

[12] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Ekonomia Malborska, W 223, s. 345.

sporządzony przez starostę kowalewskiego Jana Plemięckiego, któremu powierzono też funkcję poborcy tegoż starostwa.

Osoba Plemięckiego pojawiła się najpierw w związku ze zmianą statusu prawno-własnościowego starostwa kowalewskiego. Tenuta ta od czasu wojny trzynastoletniej przez blisko 100 lat należała do potomków Ulryka Czerwonki z Ledecza, dowódcy czeskich oddziałów najemnych, który otrzymał ją jako zastaw za żołd[13]. Otóż Jan Plemięcki 18 lipca 1550 roku uzyskał pozwolenie królewskie na wykup z rąk Łukasza z Ledecza Kowalewa wraz z dożywociem. Cesja ta doszła do skutku w lecie następnego roku[14]. Przekazanie mu starostwa kowalewskiego było niewątpliwie nagrodą za jego służbę na dworze Zygmunta Augusta. Należał bowiem do elitarnej kategorii dworzan, mianowicie dworzan konnych. Od 1546 roku służył w pięć koni, a od roku 1548 w sześć koni. Jako dworzanin konny pozostawał na służbie ostatniego z Jagiellonów co najmniej do 1561 roku. Był doświadczonym i cenionym dworzaninem. Zanim trafił na dwór królewski, zapewne przebywał na dworze elektora brandenburskiego Joachima I, a w roku 1533 przyjęty został na dwór biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego[15]. Dworzanie konni jako wynagrodzenie za pracę na dworze królewskim otrzymywali od podskarbiego nadwornego pieniądze na utrzymanie koni (dziewięć florenów i dziesięć groszy kwartalnie na jednego konia). Poza tym wynagrodzeniem otrzymywali od króla różne dodatkowe gratyfikacje i nadania. Zygmunt August chętnie przyznawał je zasłużonym bądź cieszącym się jego względami dworzanom[16]. Niewątpliwie Jan Plemięcki należał do takich dworzan. Jego

---

[13] B. Rogalski, *Dzieje miasta do XVIII wieku oraz rozwój przestrzenny*, w: *Dzieje Kowalewa Pomorskiego*, praca zbiorowa, red. J. Danielewicz, Bydgoszcz 1986, s. 32–33; Z. Naworski, *Rola Kowalewa Pomorskiego jako ośrodka politycznego, administracyjnego i sądowego w XVII i XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", „Prawo" CCCXI, Wrocław 2010, s. 176.

[14] P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich w latach 1454–1772*, Toruń 1919–1921, s. 114; J. Małłek, P. Hryniewicz, *Plemięcki Jan h. własnego (1513–1576)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. XXVI, s. 712–713; B. Drzewiecki, *Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454–1772. Mobilność społeczna i terytorialna*, Warszawa 2014, s. 130–131.

[15] M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014, s. 58, 147, 148, 226.

[16] Tamże, s. 153, 185–187. Podobnie król nagradzał dworzan konnych służących na dworach jego małżonek; zob. A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008, s. 78–79.

pozycję na dworze królewskim wzmacniał posiadany indygenat pruski, a co za tym idzie znajomość spraw pruskich i języka niemieckiego. Starostwo kowalewskie było zatem dla niego odpowiednią nagrodą[17].

Jan Plemięcki zrealizował pobór zgodnie z postanowieniami sejmiku pruskiego i uniwersałem królewskim. W XVI wieku starostwo kowalewskie należało do jednych z najmniejszych spośród starostw województwa chełmińskiego. Położone było w południowej części powiatu chełmińskiego i graniczyło na wschodzie z rozległym starostwem golubskim. Jego dobra królewskie składały się z miasta i zamku Kowalewo oraz siedmiu osad (w tym dwóch młyńskich)[18]. Pobór wykraczał poza domenę starostwa, a jego zasięg obejmował głównie wsie wymienione w rejestrze: Elżanowo, Pruską Łąkę, Szewę, Chełmonie, Piątkowo i Orzechówko. Miejscowości te wyznaczały też zasięg majętności ziemskich rodzin szlacheckich, których nazwiska figurują w rejestrze, a których nie przypisano do konkretnych wsi. Ta szlachta kowalewska, że tak ją nazwiemy, daje się mniej więcej umiejscowić pośród rodzin znanych na podstawie dotychczasowych badań geograficzno-historycznych i prozopograficznych[19]. Nazwiska zostały zapisane w wersji polskiej, poza – rzecz wymowna – nazwiskiem Plemięcki, który występuje tutaj dwukrotnie jako Hans (Joannes) von Clement. Podobnie zapisano Łukasza Konopackiego, który figuruje jako Lucas von Conopat[20].

W rejestrze zebrane podatki zostały określone ogólnie jako szos (*Schoss*). W Prusach Królewskich szos wykraczał poza zwykle pobierany podatek pośredni pod nazwą akcyzy (czopowe), płaconej od słodu, gdyż

---

[17] B. Drzewiecki, *Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454–1772. Mobilność społeczna i terytorialna*, s. 139.

[18] W drugiej połowie XVI w. starostwo kowalewskie poza miastem i zamkiem tworzyły osady: Bielsk, Cholewice folwark, Krupka młyn, Pływaczewo, Sierakowo, Struś młyn i Szychowo folwark; zob.: M. Biskup, *Rozmieszczenie własności ziemskiej województwa chełmińskiego i malborskiego w drugiej połowie XVI wieku*, s. 16–17.

[19] Poza herbarzami przede wszystkim przydatne są: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu*, oprac. K. Porębska i M. Grzegorz, red. M. Biskup, Wrocław 1971 oraz cytowana tutaj książka B. Drzewieckiego.

[20] Na temat pisowni nazwisk ówczesnej szlachty chełmińskiej zob.: D. Drzewiecki, *Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454–1772. Mobilność społeczna i terytorialna*, s. 22.

jeszcze taksował majątek płatników[21]. Rejestr podaje zatem nazwiska właścicieli nieruchomości oraz wielkość ich majątku i wysokość podatku wyrażoną w proporcjonalnej stopie podatkowej, która wynosiła na ogół pięć procent. Sam ten podatek określony tutaj został jako czynsz (*Zins, Zinsgeld*)). Szacunek majętności wahał się od kilku do kilkuset grzywien. Najbardziej majętnym był sam starosta kowalewski, a po nim Jerzy Rokusz i Łukasz Konopacki[22]. Oprócz czynszu w rejestrze wyszczególniono podatek gruntowy od liczby posiadanych łanów, czyli pobór łanowy (*Hubenschoss*). Szlachta płaciła go od liczby uprawianych przez chłopów łanów, zaś sołtysi i chłopi od własnych pól uprawnych. Wynosił pięć groszy z łanu w dobrach szlacheckich, zaś grosz od grzywny w gospodarstwach chłopskich. Osobny podatek płacili karczmarze i rybałci; pierwsi po groszu, drudzy – grosz od grzywny dochodu.

Poza wymienionymi tu podatkami, rejestr oddzielnie wyszczególnił akcyzę (*Birzeise*), jaką zapłaciło Kowalewo (Schönsehe) od piwa warzonego w terminie na święto Trzech Króli 1554 roku. Niewielka kwota akcyzy (14 grzywien), ale przede wszystkim nazwanie Kowalewa miasteczkiem – *Stedtlein*, wymownie świadczy o tym, że było ono zaliczane do niewielkich ośrodków miejskich w Prusach Królewskich. Szacuje się, że liczba mieszkańców Kowalewa w XVI wieku wynosiła około 600 osób i należała (obok Kurzętnika) do najniższych w województwie chełmińskim, w którym najliczniejszym pozostawało Chełmno (3000 mieszkańców)[23]. Nieznaczny był wówczas status miasteczka[24].

---

[21] O rodzajach podatków w Prusach Królewskich pisał znawca ustroju tejże prowincji, dziejopis i biskup warmiński Marcin Kromer; zob.: M. Cromeri, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo*, wyd. W. Czermak, Kraków 1901, s. 142: *Sciscitur autem cerevisiarium tributum plerumque in usu publicos vel in gratiam Regis vocaturque id vulgo cisa vel accisa. Nonnunquam etami de censibus, agris, domibus, bonis et facultatibus aestimatione facta certa portio pensitanda decernitur.*

[22] Chodzi tu o Jerzego Rokusza oraz Łukasza (zm. 1570), syna wojewody pomorskiego Jerzego Konopackiego i mieszczki toruńskiej Anny Peckaw; obaj należeli do najbogatszych posiadaczy majątków ziemskich w województwie chełmińskim, ale nie piastowali żadnych urzędów; zob.: J. Małecki, *Jerzy Konopacki h. własnego (ok. 1480–1543)*, w: PSB, t. XIII, s. 548; B. Drzewiecki, *Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454–1772. Mobilność społeczna i terytorialna*, s. 91–92.

[23] *Atlas historyczny Polski,* s. 67; M.G. Zieliński, *Chełmno civitas totius Prussiae metropolis XVI–XVIII w.*, Bydgoszcz 2007, s. 507.

[24] Warto wspomnieć, że zostało ono zaznaczone na pierwszej generalnej mapie Polski autorstwa Bernarda Wapowskiego z 1526 r. Otóż na owej słynnej „milionówce" (skala

Znaczenie Kowalewa uległo zasadniczej zmianie dopiero na początku XVII wieku, kiedy to dzięki starostwu stało się ono siedzibą wojewody chełmińskiego (jednocześnie starosty kowalewskiego), sądu zamkowego (grodzkiego) i stałym miejscem obrad sejmiku województwa chełmińskiego w kościele parafialnym św. Mikołaja[25].

Rejestr pod względem rachunkowym sporządzony został poprawnie. Mowa tu o jego ogólnej konkluzji stanowiącej podsumowanie poszczególnych kwot pobranych od podatników. Oczywiście dzisiaj nie jest możliwe stwierdzenie, jak dalece prawdziwe i dokładne było otaksowanie wielkości majątku właścicieli nieruchomości oraz należnego stąd podatku. Należy tutaj zauważyć, że starostę i poborcę Plemięckiego wspomagał przy poborze służebnik skarbowy, który za swoją pracę otrzymał *diaria* (dietę) w wysokości jednej grzywny.

Publikowany poniżej rejestr podatków (szosu) starostwa kowalewskiego z 1553 roku wzbogaca zasób wiadomości dotyczących osadnictwa, stanu majątków ziemskich i samej szlachty okolic Kowalewa. Jest to najstarsze zachowane tego typu źródło skarbowe; wyprzedza o blisko 20 lat znany i opublikowany rejestr poboru łanowego województwa chełmińskiego z 1570/1571 roku. Pomimo pewnych ułomności dokumentów podatkowych, stanowi bez wątpienia cenny przyczynek źródłowy do poznania szlachty chełmińskiej w połowie XVI stulecia[26].

*

Przygotowując tekst źródłowy do druku, starano się podać go w formie możliwie zbliżonej do współczesnego języka niemieckiego, nie zatracając indywidualnych cech grafii (stąd pojawiające się oboczności pisowni)[27]:

1:1 000 000) „ojca polskiej kartografii" sygnatura Kowalewo została umiejscowiona w ziemi chełmińskiej i opisana jako „Coüalen"; zob.: K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku. Zarys analityczno-syntetyczny*, Kraków 1963, tabl. X.

[25] Z. Naworski, *Rola Kowalewa Pomorskiego jako ośrodka politycznego, administracyjnego i sądowego w XVII i XVIII wieku*, s. 176–177.

[26] Dyskutowaną w nauce historycznej przydatność źródeł skarbowych dokładnie zreferował B. Drzewiecki, *Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454–1772. Mobilność społeczna i terytorialna*, s. 65–69. Autor nie sięgnął jednak do publikowanego tutaj rejestru.

[27] Wzorowano się na instrukcji wydawniczej: J. Schultze, *Richtlinien für die äussere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren deutschen Geschichte*, Blätter für

– zlikwidowano zdwojenia spółgłosek na końcu, w środku, a niekiedy i na początku w tych słowach, które współcześnie takich podwojeń nie mają: „nn", „ll", „th", „k", „gk", „cz";
– kiedy wymagała tego współczesna ortografia, wtedy zamieniono „u" na „v", „v" na „u", „w" na „u", „y" na „i";
– ujednolicono łączną i rozdzielną pisownię wyrazów zgodnie ze współczesnymi zasadami języka niemieckiego;
– wstawiono umlauty tam, gdzie autor źródła to zaznaczył poprzez nadpisywanie „e" nad samogłoskę;
– „ß" oddano jako „ss". Szczególną uwagę zwrócono na poprawne odczytanie nazwisk[28]. W tekście rejestru występują skróty: Mk. = *Marke* (grzywna pruska licząca 20 groszy) i Gr. = *Groschen* (grosz). Poza tym zastosowano oznaczenia: |- -| skreślenie w źródle; [ ] uzupełnienie tekstu przez wydawcę; [sic] potwierdzenie błędu w podstawie wydania.

**

Oryginał znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział I, Rachunki Królewskie 374, k. 114–117. Składka kompletna, papierowa z filigranem papierni w Balicach pod Krakowem wyobrażającym lilię w tarczy, czyli herb Bonarowa (zob. J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1969, tabl. V, nr 30), czterokartkowa, formatu dudki o wymiarach 10,5 x 33 cm, zapisanych pięć pierwszych stron. Pismo neogotyckie, czytelne, inkaust koloru czarnego. Na k. 116 odciśnięta przez papier na podkładzie lakowym pieczęć sygnetowa o średnicy 15 mm z zatartym wizerunkiem herbu, niewątpliwie herbu własnego Jana Plemięckiego (podobnego do herbu Poraj). Na odwrocie k. 117, na dole inną ręką w XVI wieku napisano: „Cowaliewo".

---

deutsche Landesgeschichte, Jg. 98, 1962, s. 1–11; druk też w: *Richtlinien für die Edition landesgeschichlicher Quellen*, hrsg. v. W. Heinmeyer, Marburg – Köln 1978, s. 25–36.

[28] Opracowując filologicznie tekst źródła, korzystałam z życzliwej pomocy Pana mgr. Jerzego Przerackiego, za co składam Mu serdeczne podziękowanie.

Tekst źródła

[k. 114] *Im Jor 1553. Das Register von Kőniglicher Maiestat Schos wie viel gegeben sei in dem Schönsehesten Gebite*[29].

Item Mathias Elsenowsski hat Zins einkomen von Elsenaw[30] *und Pruski Loncki*[31] *35½ Mk., dovon hat er gegeben 35½ Gr., och hat er gegeben vor seyne Bruderkinder von Scewa*[32] *und Chalmona*[33]*a 1½ Mk. Zins und 2½ Gr. gegeben und von dem Kreczmer 1 Gr. gegeben.*

Item Fölix Radewiczki von 42 Mk. Zins hat gegeben 2 Mk. und 2 Gr.

Item Casper Borofski [sic] von 4½ Huben 22½ Gr. geben.

Item Jan Konarsski von 20 Mk. Zins 1 Mk. gegeben an Süntag Trinitatis [28 V 1553].

Item Jan Mülsewsski von Obor[34] *von 12 Huben hat gegeben 3 Mk. den Montag noch Trinitatis [29 V 1553].*

Item von der Frauen Pawelowa Poinkonofkin von 10 Huben hat się gegeben 2½ Mk.

Item Lampartus von Poinkowa[35] *von 8 Huben hat er gegeben 2 Mk. den Montag noch Trinitatis.*

[k. 114v.] *Item von der Frauen Barbara Oborska von 16 Huben hat si[e] gegeben 4 Mk.*

Item Michel Tursinski von 16 Mk. Zins hat gegeben 16 Gr.

Item von der Frauen Elisabet Salenskin von 12 Mk. Zins hat się gegeben 12 Gr.

Item von Benedict Obremsski von 25 Mk. Zins hat er gegeben 25 Gr.

Item Nicolas Orlowsski von 13 Mk. Zinsgelt hat er gegeben 13 Gr., och hat er vor 3 Mk. Fischer vorkoft dovon gegeben 3 Gr.

Item Nicolaus Orlowfski von 24 Mk. Pauerzins [Bauerzins] hat er gegeben 24 Gr.

Item Jacub Orlowsski von 13½ Mk. Zins hat er gegeben 13½ Gr., och hat er vorkoft vor 3 Mk. Fische 3 Gr gegeben.

Item Bartos i Augustinousski von 3 Huben hat er gegeben 15 Gr.

[k. 115] *Item Adam Gorsikowsski von 14 Huben hat er gegeben 3½ Mk.*

---

[29] [a] Tutaj: ├ un[d] ┤.
Starostwo Kowalewo (Pomorskie).

[30] Elżanowo.

[31] Pruska Łąka.

[32] Szewa.

[33] Chełmonie.

[34] Obory.

[35] Piątkowo.

Item Adam Bartoseusski von 4 Mk. hat gegeben 4 Gr., och hat er vorkoft vor 2 Mk. Fische 2 Gr. gegeben.

Item Jan i Augustinowsski von 6 Huben 1½ Mk. gegeben.

Item Wioczech [sic] Blenczki von 6 Huben 1½ Mk. gegeben.

Item Nicolaus Guntkowsski von 12 Mk. Zins hat er gegeben 12 Gr., och von 8 Mk. Zinsgelt hat er gegeben 8 Gr., och hat er vor 4 Mk. Fische vorkoft 4 Gr. geben.

Item Thomas Kaminzki von 54 Mk. Zins hat er gegeben 2½ Mk. und 4 Gr.

Item Gerge Rokus von 1 hudertundsechsundachczig Mk. Zins hat er gegeben 9 Mk. und 6 Gr.

Item von der Frauen Hermanowa von 28 Mk. Zins hat sie gegeben 28 Gr.

Item Nicolaus Klenczkowsski von 20 Mk. Zins hat er gegeben 20 Gr.

[k. 115v.] *Item Her Lucas von Conopat von hundertundfirczig Mk. Zins hat er gegeben 7 Mk.*

Item Valentin von Klein Orzechhau[36] *von 33 Mk. Pauerzins hat er gegeben 33 Gr., och hat er zum sebenczig Mk. Zinsgelt dovon gegeben 3½ Mk. und 2 Gr.*

Item Thomas Elsenousski von 24 Mk. Zins hat [er] gegeben 24 Gr. Auch hat er gegeben von 5½ Huben 27½ Gr.

Item Georgius Gluchowsski von Thurssno37 von funfczig Mk. Zins hat er gegeben 2½ Mk.

Item Valentin i Augustinowski von 2½ Huben hat er gegeben 12½ Gr.

Item Anna Sockolowsska von Robakowa38 von sebenczig Mk. Zins hat [sie] gegeben 3½ Mk.

Item Waurzinicz Falowsski von 12 Huben hat [er] 3 Mk. gegeben.

[Item] Jan Lipniczki von 36 Mk. Zins hat [er] gegeben 36 Gr.

[k. 116] *Ich Hans von Clement, Hauptman auf Schönsehe, habe Zins einkomen 2 hundert Mk. und 5 Mk., och habe ich vorkoft vor 50 Mk. Fische dovon gegeben 2½ Mk. und von den 2 hundert Mk. und 5 Mk. 10 Mk. und 5 Gr. gegeben.*

F a c i t s u m m a 86 Mk. 15 Gr.

Aus dem Stedtleinb Schönsehe die Birzeise 14 Mk. angefangen auf Trium Regum [6 I 1554] zu geben.

Johannes von Clement, Hauptman auf Schönsehe.

[pieczęć sygnetowa]

So ist der Zinsener zur Zerunge gegeben 1 Mk. von dem Schose.

Słowa kluczowe: Kowalewo, rejestr podatkowy, skarbowość, XVI wiek
Keywords: Kowalewo, tax register, fisc, 16th century

---

[36] [b] Litera „l” przerobiona z „k”.
Orzechówko.

[37] Turzno.

[38] Robakowo.

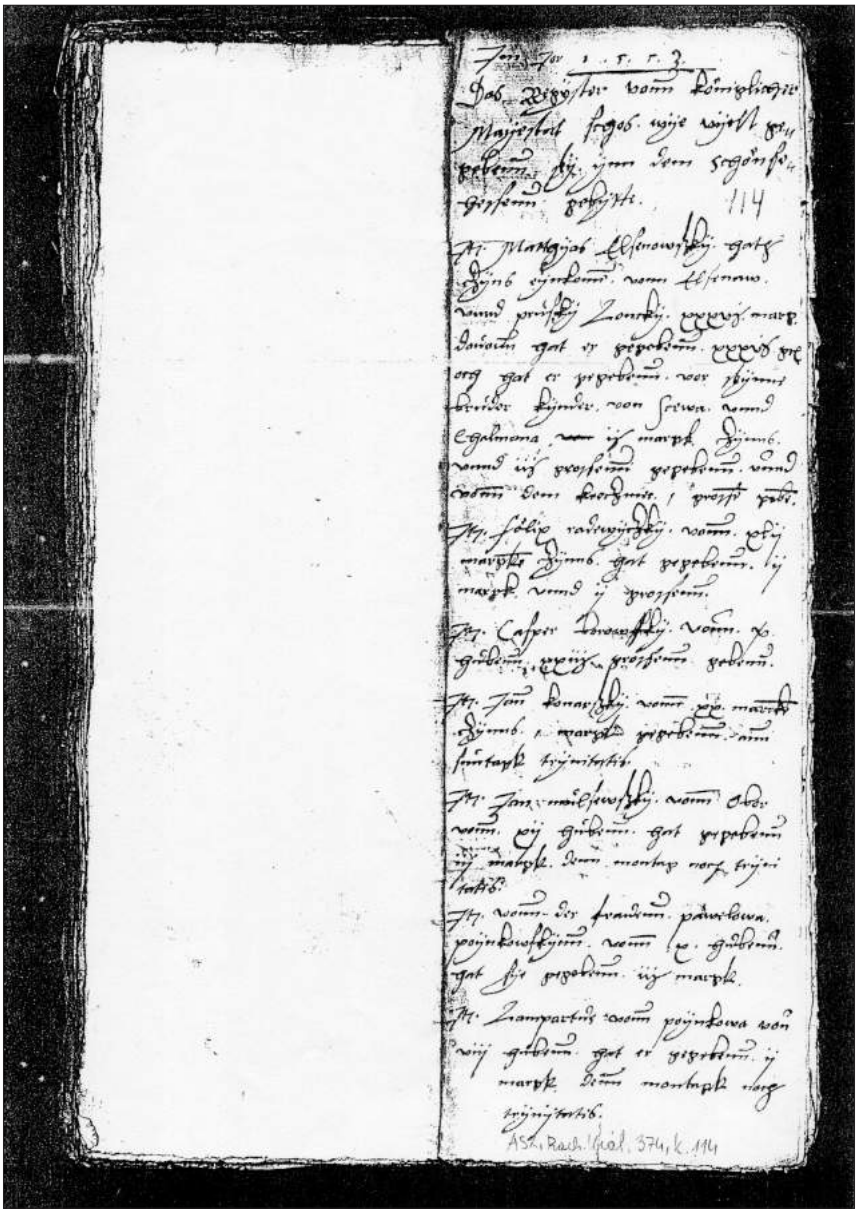

Ryc. 1. *Fragment rejestru podatków starostwa kowalewskiego z 1553 r.*, AGAD, ASK, Rach. Król. 374, k. 114.

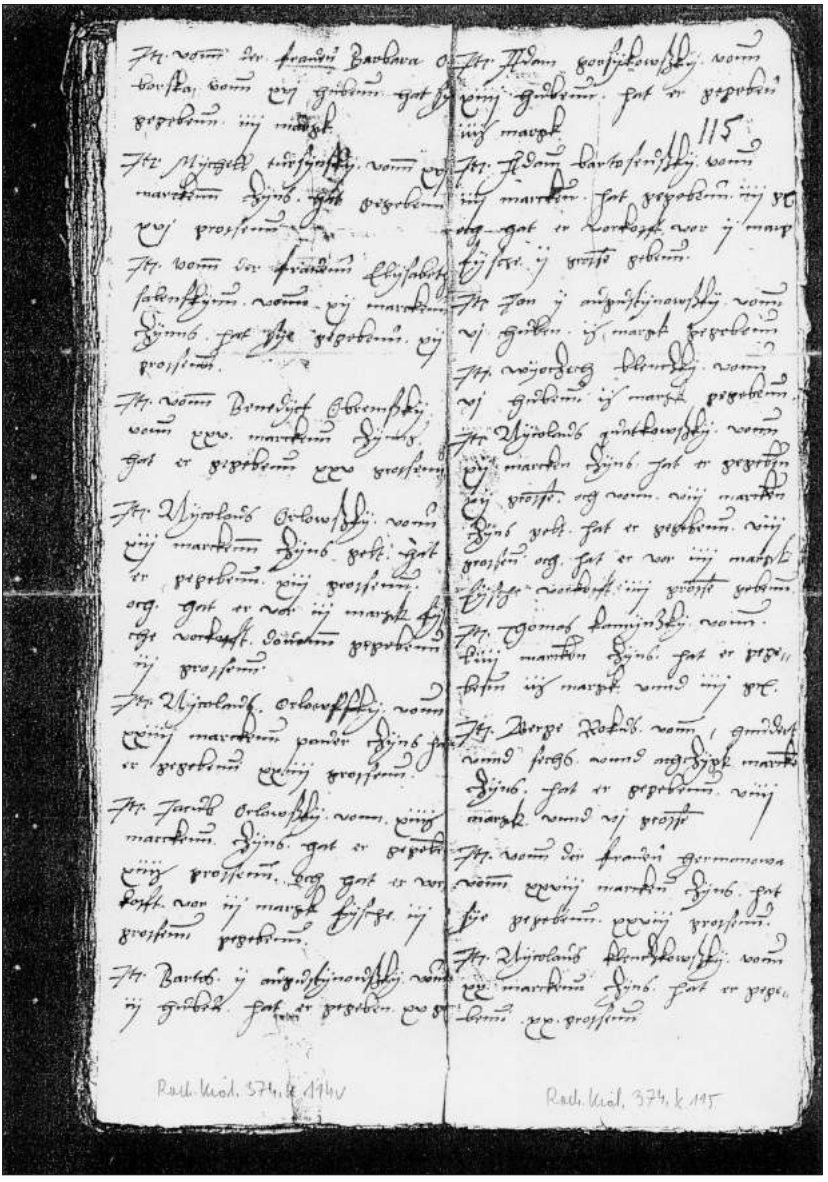

Ryc. 2. *Fragmenty rejestru podatków starostwa kowalewskiego z 1553 r.*, AGAD, ASK, Rach. Król. 374, k. 114v i k. 115.

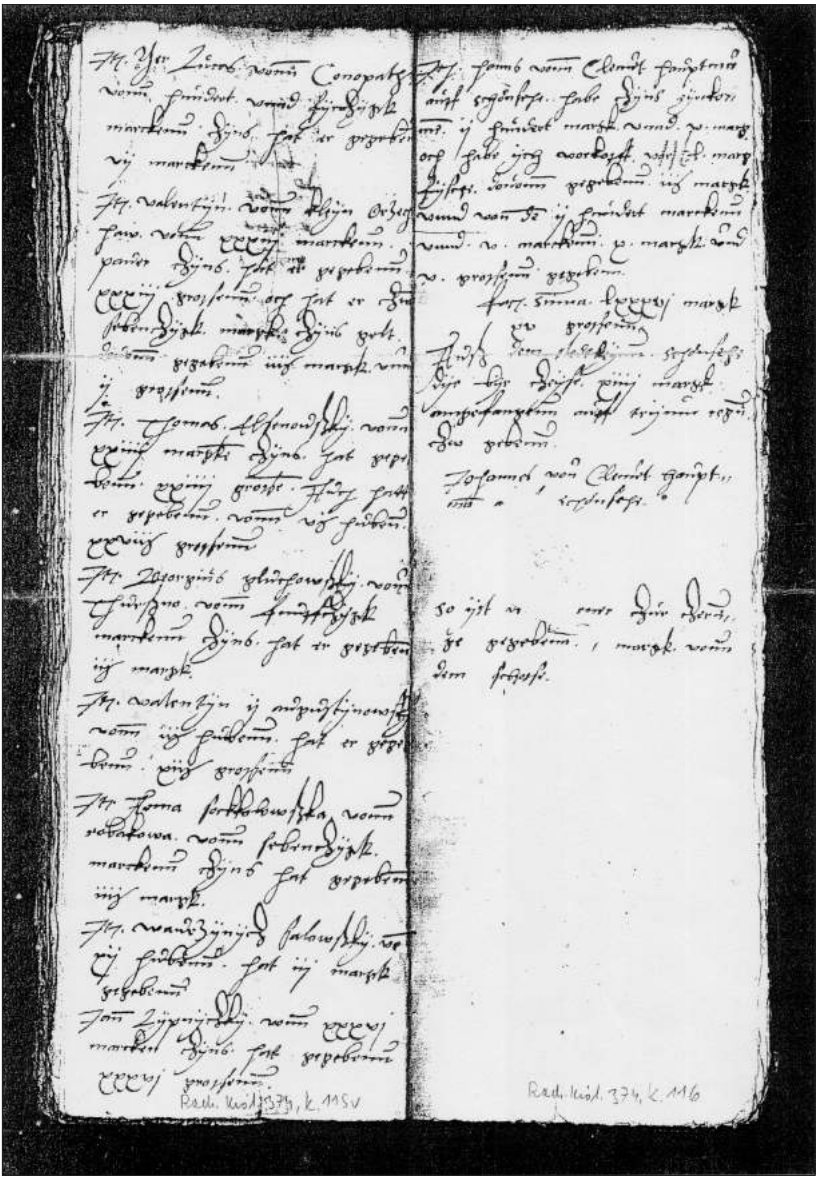

Ryc. 3. *Fragmenty rejestru podatków starostwa kowalewskiego z 1553 r.*, AGAD, ASK, Rach. Król. 374, k. 115v i k. 116.

Christine Moisan-Jablonski
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

Ewangeliczne przypowieści wplecione w miesiące roku, czyli o cyklu akwafort *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae* wydanym przez braci Klauberów

Jednym z najbardziej znanych nowożytnych cykli zespalających temat 12 miesięcy z wyobrażeniami ewangelicznych przypowieści jest cykl miedziorytów rytowanych przez Adriaena Collaerta według kompozycji Hansa Bola. Seria została wydana przez Jana Sadelera w 1585 roku pod tytułem *Emblemata evangelica ad XII signa coelestia sive totidem anni menses accomodata*[1]. Tradycyjne wyobrażenia prac agrarnych i hodowlanych zostały zastąpione przez ilustracje ewangelicznych wydarzeń i przypowieści, w przemyślany i trafny sposób dobrane do aury każdego miesiąca. U dołu rycin umieszczono łaciński tekst nawiązujący do wybranego fragmentu Ewangelii, który posłużył za kanwę ilustracji. Podobnie jak w innych cyklach kalendarzowych, każdemu miesiącowi towarzyszył zaznaczony na niebie odpowiedni znak zodiaku[2].

[1] *Hollstein's Dutch and Flemish Etchings, Engravings and Woodcuts ca 1450–1700*, t. III: *Boeckhorst-Brueghel*, Amsterdam [b. r. dr.], s. 51. Według Hansa Bola, nr kat. 94–108; *Hollstein's Dutch and Flemish Etchings, Engravings and Woodcuts ca 1450–1700*, t. IV: *Brun-Coques*, Amsterdam [b. r. dr.], s. 205, nr kat. 511–522. H. Bol inv. AC fec. 1585 Sadeler exc.

[2] *EMBLEMATA EVANGELICA/ AD XII SIGNA COELESTIA SIVE/ totidem añi menses accomodata:/ QVIBVS CHRISTVS HOMINES, QVI ASTRIS,/ ad distinguenda tantum*

Powiązanie 12 miesięcy z ewangelicznymi przypowieściami występuje również na pochodzącym z około roku 1770 graficznym cyklu rytowanym przez braci Johanna Baptista i Josepha Sebastiana Klauberów według kompozycji Gottfrieda Bernharda Göza[3], przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie[4]. Seria akwafort *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae* składa się z karty tytułowej oraz wyobrażeń 12 miesięcy. O ile w cyklu z 1585 roku każdy miesiąc został zilustrowany za pomocą jednej przypowieści ewangelicznej, to powstała niemalże 200 lat później augsburska seria sztychów prezentuje przedstawienia miesięcy łączące na jednej planszy ilustracje kilku perykop.

Na frontyspisie **(il. 1)**, poniżej tytułu przedstawiono dwóch biblijnych królów: Dawida i Salomona. Siedzący po lewej stronie Dawid trzyma w prawej dłoni kartę ze słowami: *Aperiam in parabolis os meum. Ps. 77 – Do przypowieści otworzę me usta* (Ps 78, 2), pochodzącymi z Psalmu 78[5]. Święty Mateusz odnosi słowa Psalmisty do Jezusa nauczającego w przypowieściach: *To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: Otworzę usta w przypowieściach, / Wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata* (Mt 13, 34–35). Po przeciwległej stronie siedzi król Salomon, trzymając w prawej ręce gęsie pióro. Na stoliku spoczywa karta z napisem: *Parabolae Salomoni I. Prov*. 1. Jest to *incipit* Księgi Przysłów: *Przysłowia Salomona,*

---

tempora initio à Deo (ut est Gen. I)/ conditis, idololatricum cultum pręstiterant: per has ipsas/ creaturas ad unius omnium Creatoris cultum/ reuocat, et regnum cęleste mÿsticè/ ob oculos ponit; szerzej na temat cyklu por.: S. Hautekeete, J. van Grieken, *Emblemata Evangelica – Hans Bol*, Brussel 2015; D. Spengler, *Spiritualia et pictura. Die Graphische Sammlung des ehemaligen Jesuitenkollegs in Köln. Die Druckgraphik*, Köln 2003, s. 154, 232, il. 41.

[3] Na temat twórczości niemieckiego malarza, rysownika i rytownika por.: E. Isphording, *Gottfried Bernhard Göz 1708–1774 ein Augsburger Historienmaler des Rokoko und seine Fresken*, Weissenhorn 1997; tenże, *Gottfried Bernhard Göz 1708–1774. Ölgemälde und Zeichnungen*, t. I, II, Weissenhorn 1984.

[4] Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Zbiorów Ikonograficznych. Album sztuczny AFG. 65/IV-15, sygn. G. 49901-G. 49913. W dolnym, lewym rogu umieszczono skrót „C. P. S. C. M." [*Cum Privilegio Sacrae Caesaris Maiestatis*]. W prawym: „Ios. et Ioa. Klauber Cath. Sc. et exc. A. V." [*Augusta Vindelicorum* (Augsburg), oznaczenie rycin z rynku augsburskiego].

[5] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Do przypowieści otworzę me usta, wyjawię tajemnice zamierzchłego wieku*. Według dawnego zapisu był to Psalm 77.

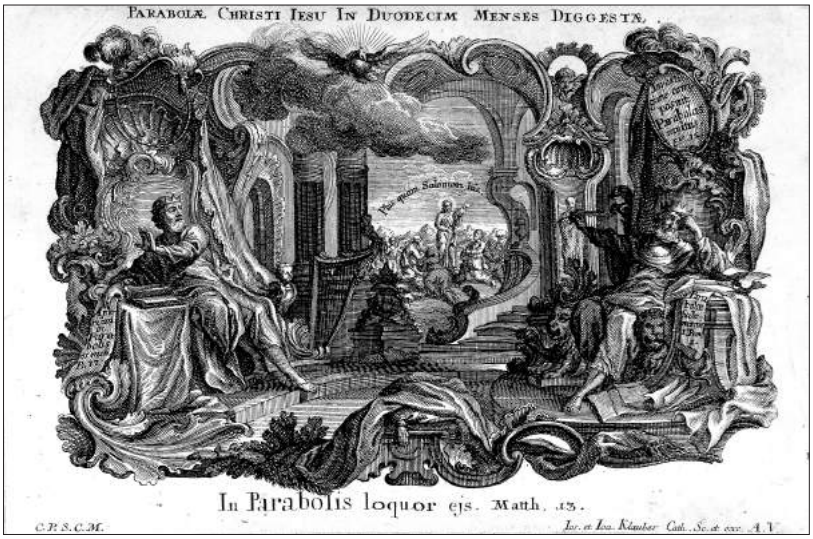

1. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, Frontyspis cyklu *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

syna Dawida, króla izraelskiego (Prz 1, 1)[6]. Ponad tronem flankowanym przez dwa lwy znajduje się owalny kartusz z łacińską inskrypcją: *Investigans composuit Parabolas multus eis. 12 – Badając ułożył wiele przypowieści dla nich*, pochodzący z Księgi Koheleta (Koh 12, 9)[7].

Pośrodku akwaforty, w architektonicznym prześwicie, ukazano Jezusa wznoszącego w oratorskim geście lewą rękę. Wokół Niego klęczą czterej ewangeliści: św. Mateusz z aniołem, św. Marek z lwem, św. Jan z orłem i św. Łukasz z wołem. Na niebie, ponad sylwetką Chrystusa widnieją słowa: *Plus quam Salomon hic – A oto tu jest coś więcej niż Salomon* (Mt 12, 42; Łk 11, 31). U samej góry, wśród chmur, znajduje się gołębica Ducha Świętego. Natomiast pod ryciną dodano fragment tek-

[6] Księga Przysłów zwana jest też Księgą Przypowieści, choć *Wulgata* używa łacińskiego słowa *proverbia*.

[7] Zgodnie z tekstem *Wulgaty*: *Ivestigans composuit parabolas multus.* Cytat według *Biblii Tysiąclecia: A ponadto, że Kohelet był mędrcem, wpajał także wiedzę ludowi. I słuchał, badał i ułożył wiele przysłów* (Koh 12, 9).

2. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Styczeń, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

stu pochodzący z Ewangelii według św. Mateusza: *In Parabolis loquor ejs. Matth. 13 – Dlatego mówię do nich w przypowieściach* (Mt 13, 13).

Przedstawienie *Stycznia* **(il. 2)** składa się z weduty z perspektywicznym widokiem miasta, z umieszczoną na pierwszym planie fontanną. U dołu, po lewej stronie odbitki, wyróżnia się osoba Chrystusa przemawiającego do trzech uczniów. Wśród miejskiej architektury możemy dostrzec liczne postacie, niejako uosabiające różnorodne wydarzenia opisane w ewangelicznych przypowieściach. Poniżej sztychu znajduje się napis: *Coepit illis in parabolis loqui. Marci 12 – I zaczął im mówić w przypowieściach* (Mk 12, 1). U samej góry planszy widnieje inskrypcja: *Ianuarius habet dies 31 – Styczeń ma 31 dni*. Wśród chmur, po prawej stronie widnieje znak Wodnika przedstawiający starca wylewającego wodę z dzbana.

Poniżej nazwy miesiąca znajduje się zapalona świeca, umieszczona w kuli pełniącej funkcję klosza. Okala ją napis: *Matth*. 5. Odnoszą się do niej słowa Chrystusa zapisane przez św. Mateusza: *Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed*

ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 14–16).

W głębi, za postacią Jezusa, zostały zobrazowane dwie przypowieści. Stojący przed domem mężczyzna trzyma w dłoni zapaloną świecę, stawiając ją na lichtarzu umieszczonym na postumencie. Obok, na ziemi, leży przewrócony kosz. Napis *Lucae 8* wskazuje na fragment Ewangelii według św. Łukasza, będący źródłem ilustracji: *Nikt nie zapala lampy i nie przykrywa jej garncem ani nie stawia pod łóżkiem; lecz stawia na świeczniku, aby widzieli światło ci, którzy wchodzą. Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajemnego, co by nie było poznane i na jaw nie wyszło* (Łk 8, 16–17).

Nieopodal mężczyzny ze świecą stoi grupa niewiast z zapalonymi lampami oliwnymi, otaczających postać pana młodego. Pozostałe kobiety znajdują się po drugiej stronie ulicy i prawdopodobnie kupują oliwę. Zgodnie z inskrypcją *Matth. 25* jest to ilustracja przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych, przytoczona przez św. Mateusza[8].

Bohaterem kolejnej Chrystusowej przypowieści, zapisanej przez św. Łukasza, jest stojący przed zamkniętymi drzwiami mężczyzna z kapeluszem w dłoni, z którym rozmawia postać wyłaniająca się z okna pierwszego piętra. Zgodnie z Ewangelią: *Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, użycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przyszedł do mnie z drogi, a nie mam, co mu podać". Lecz tamten odpowie z wewnątrz: „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać to-*

[8] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Wtedy podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: „Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!". Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną". Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nam i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!".Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie otwórz nam!" Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was". Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny* (Mt 25, 1–13).

bie". Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje (Łk 11, 5–8). Na ziemi, przed domem nieprzypadkowo umieszczono inskrypcję: *Lucae 11*.

Do wspomnianego powyżej domu wchodzi przez okno, po drabinie, kolejna postać, odnosząca się do słów Jezusa zapisanych przez św. Marka (*Marci 13*): *Czuwajcie więc, bo nie wiecie kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!* (Mk 13, 35–37).

W górnym, prawym rogu odbitki znajduje się kartusz ze sceną rozgrywającą się we wnętrzu budowli. W łóżku leży kobieta. Obok niej stoi druga niewiasta, a na stole leży niemowlę owinięte w pieluszki. Na dekoracyjnej ramie kartusza możemy odczytać słowa: *Lucae 16*. W rzeczywistości chodzi o fragment pochodzący z Ewangelii według św. Jana: *Kobieta gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecię, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać* (J 16, 21–22).

W kartuszu znajdującym się po przeciwległej stronie, oznaczonym *Lucae 15*, ukazano kobietę trzymającą zapaloną świecę i szczotkę. W ten sposób zobrazowano przypowieść o drachmie. Zgodnie ze słowami Jezusa: *Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam". Tak samo powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca* (Łk 15, 8–10).

W przeciwieństwie do rozbudowanego przedstawienia stycznia, kolejny miesiąc **(il. 3)** obrazuje tylko jedna przypowieść: o miłosiernym Samarytaninie. U góry planszy umieszczono słowa: *Februarius habet dies 28 – Luty ma 28 dni*. W górnym, lewym rogu zza chmur wyłania się fragment zodiakalnego pasa z zaznaczonym znakiem Ryb. Pod akwafortą widnieją słowa: *Sine parabolis non loquebatur eis. Matth. 13 – A bez przypowieści nic im nie mówił* (Mt 13, 34).

W dolnym, lewym rogu widzimy Jezusa opowiadającego przypowieść. Zgodnie z tekstem Ewangelii według św. Łukasza: *Jezus, nawiązu-*

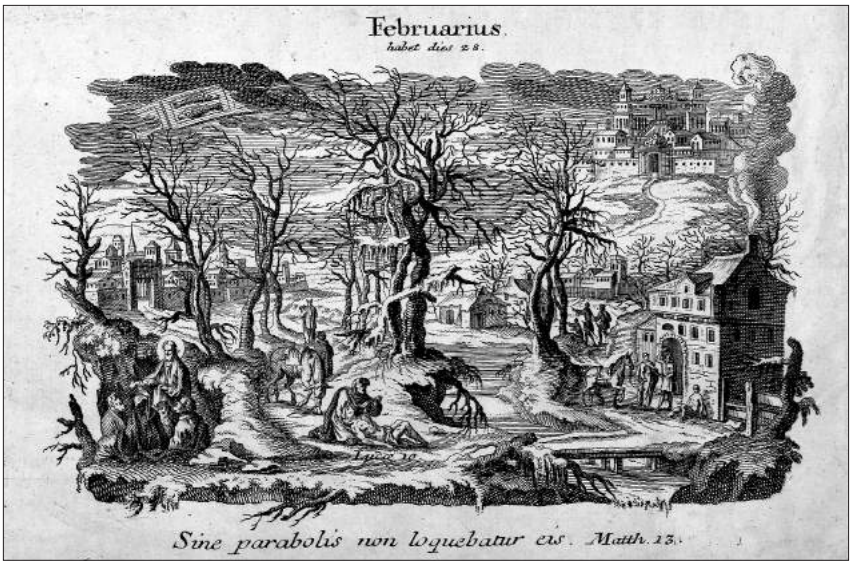

3. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Luty, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

jąc do tego rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On [uczony w Prawie, przyp. Ch.M.-J.] *odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyń podobnie!»* (Łk 10, 30–37).

Na rycinie widnieją wszystkie motywy występujące w przypowieści. W tle zaznaczono oba biblijne miasta: Jerozolimę i Jerycho. Wśród zimowego krajobrazu miłosierny Samarytanin przyklęka przy leżącym półnagim mężczyźnie. Obok znajdują się słowa *Lucae 10*, oznaczają-

ce fragment Ewangelii, z której pochodzi przypowieść. Za osłem widnieją oddalające się postacie kapłana i lewity, obojętnych wobec losu napadniętego mężczyzny. Po prawej stronie grafiki zaznaczono zabudowania gospody. Samarytanin przed wyruszeniem w dalszą drogę powierza rannego gospodarzowi, jednocześnie wręczając mu pieniądze.

Zgodnie z kalendarzem prac agrarnych, marzec **(il. 4)** zespolono z ilustracjami przypowieści o siewcy oraz o chwaście. Pod napisem *Martius habet dies 31 – Marzec ma 31 dni* umieszczono znak Barana. Poniżej akwaforty widnieją słowa: *Audite parabolam seminantis. Matth. 13 – Posłuchajcie przypowieści o siewcy* (Mt 13, 18). Pośrodku kompozycji, pod kępą drzew znajduje się Jezus w otoczeniu uczniów. Po lewej stronie mężczyzna orze pole, a siewca sieje ziarno, do którego zlatują się ptaki. Zgodnie ze słowami przypowieści: *Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, niektóre* [ziarna] *padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!* (Mt 13, 3–9).

Zgodnie ze słowami Ewangelii, Jezus zwraca się do uczniów słowami: *Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! Do każdego kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na miejsca skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny* (Mt 13, 18–23). Do wyjaśnienia przypowieści odnosi się także umieszczony w lewym rogu akwaforty worek z ziarnem podpisany: *semen verbum Dei – ziarnem słowo Boże*. Napis stanowi nawiązanie do słów Chrystusa objaśniających przypowieść o siewcy, zawartych w Ewangelii św. Łukasza: *Semen est verbum Dei – Ziarnem jest słowo Boże* (Łk 8, 11).

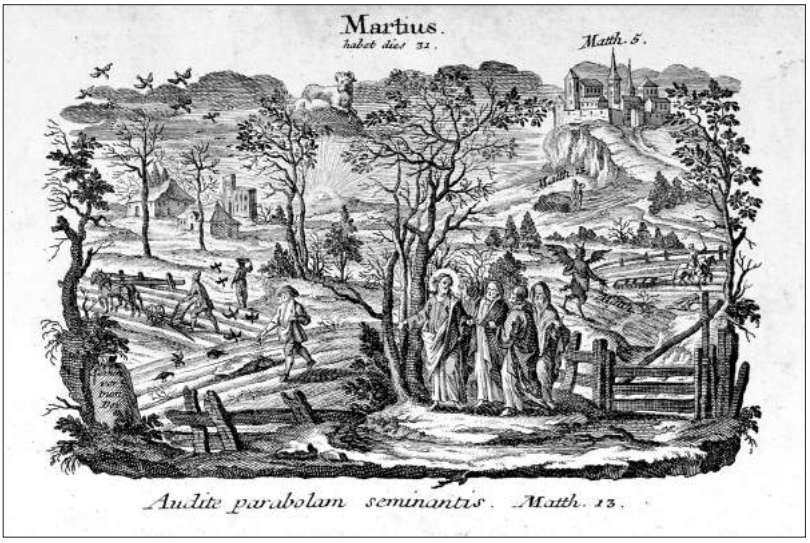

4. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Marzec, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

Po drugiej stronie ryciny zobrazowano trzy inne fragmenty Ewangelii. Diabeł siejący ziarno na polu odnosi się do przypowieści o chwaście (*Matth. 13*): *Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł* (Mt 13, 24–25)[9]. Znajdująca się powyżej postać mężczyzny w kapeluszu kopiąca ziemię szpadlem (*Matth. 13*) łączy się z przypowieścią o skarbie: *Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Z radości poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę* (Mt, 13, 44). Natomiast wzniesione

[9] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?" Odpowiedział im: „Nieprzyjazny człowiek to sprawił". Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc żebyśmy poszli i zebrali go?" A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza"* (Mt 13, 26–30).

5. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Kwiecień, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

na wzgórzu miasto, określone skrótem *Matth. 5*, ilustruje słowa Jezusa wypowiedziane podczas Kazania na Górze: *Nie może się ukryć miasto położone na górze* (Mt 5, 14).

Kolejna rycina odnosi się do kwietnia **(il. 5)**. Zodiakalny znak Byka towarzyszy inskrypcji *Aprilis habet dies 30 – Kwiecień ma 30 dni*. Wypisana u dołu planszy łacińska sentencja *Ab arbore fici discite parabolam. Matth. 24*, pochodząca z Ewangelii według św. Mateusza, oznajmia: *A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo!* (Mt 24, 32).

Jezus w otoczeniu uczniów siedzi pod drzewem. Za nimi rozciągają się wiejskie zabudowania. Robotnicy pracują przy budowie dwóch spichlerzy, podczas gdy właściciel ziemi spoczywa na łożu. Napis *Lucae 12* wskazuje na literackie źródło ilustracji: *«Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc*

przypadnie to, coś przygotował?" Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem» (Łk 12, 16–21).

Widoczny w lewym, dolnym rogu mężczyzna siedzący przy stoliku i dokonujący obliczeń nawiązuje do wypowiedzi Jezusa zanotowanej przez św. Łukasza *(Lucae 14)*: *Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć"* (Łk 14, 28–30). W tle ryciny widoczna jest wieża otoczona rusztowaniami.

Dwie kolejne przypowieści zostały zilustrowane w dwóch rokokowych kartuszach. Kwatera po lewej stronie, podpisana *Matth. 18*, nawiązuje do przypowieści o nielitościwym dłużniku[10] (Mt 18, 23–35). Druga scena, oznaczona *Matth. 13*, przedstawia kobietę ugniatającą w dzieży ciasto. Według św. Mateusza: *Powiedział im* [Jezus – przyp. Ch.M.-J.] *inną przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło»* (Mt 13, 33).

W przeciwieństwie do poprzednich miesięcy – przedstawiających wiejski krajobraz, majowa rycina[11] **(il. 6)** ukazuje wypielęgnowany dworski ogród. Zbawiciel wraz z trzema uczniami stoi przy fontannie. Wokół znajdują się kwatery wypełnione kwitnącymi liliami. Umieszczona na ziemi inskrypcja *Matth. 6* wskazuje na źródło przypowieści: *A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?* (Mt 6, 28–30). Znajdująca się

[10] Prawdopodobnie scena przedstawia końcowy epizod przypowieści. Brodaty mężczyzna jest panem karcącym dłużnika stojącego przed nim. Dłużnik choć doznał od swego pana zmiłowania i darowania długów, sam nie okazał żadnej litości swojemu słudze. Pierwszą część przypowieści ukazano na rycinie z tego samego cyklu, przedstawiającej październik. Przyjmując założenie, że rytownicy umieścili błędną inskrypcję ponad kartuszem, scena na kwietniowym miedziorycie mogłaby również służyć do zilustrowania przypowieści o obrotnym rządcy (Łk 16, 1–8).

[11] *Majus habet dies 31 – Maj ma 31 dni*. Poniżej napisu znajduje się znak Bliźniąt.

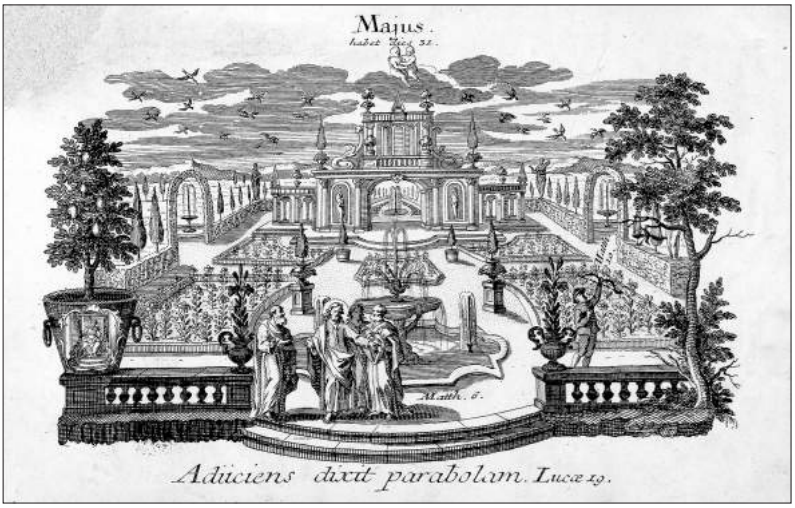

6. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Maj, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

w lewym, dolnym rogu ogrodowa donica została ozdobiona kartuszem z wyobrażeniem króla Salomona siedzącego na tronie otoczonym lwami.

Kolejną przypowieść (*Matth. 10*) uosabia mężczyzna szyjący z łuku do ptaka. Zgodnie z Ewangelią według św. Mateusza Jezus powiedział: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedaje się dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli* (Mt 10, 28–31). Na samym dole odbitki umieszczono słowa *Adiiciens dixit parabolam. Lucae 19 – Dodał jeszcze przypowieść* (Łk 19, 11).

Następna akwaforta przedstawia czerwiec[12] **(il. 7)**, miesiąc podległy znakowi Raka. Chrystus został na niej ukazany jako Dobry Pasterz z owcą na ramionach i laską, otoczony przez inne owce. U stóp Jezusa widnieje skrót *Io. 10*, oznaczający dziesiąty rozdział Ewangelii według św. Jana (J 10, 1–28). Te same litery widnieją na dachu owczarni, do

[12] U góry ryciny widnieją słowa: *Iunius habet dies 30 – Czerwiec ma 30 dni*.

7. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Czerwiec, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

której po drabinie wchodzi niepostrzeżenie złodziej[13]. Po prawej stronie planszy zilustrowano przypowieść o synu marnotrawnym wyjętą z Ewangelii według św. Łukasza (*Lucae 15*). W drzwiach domu stoi ojciec, a przed nim klęczy syn (Łk 15, 11–32).

Na drugim planie przedstawiono sianokosy. Na częściowo zasnutym chmurami niebie świeci słońce. Obok wozu zapełnionego sianem i ciągniętego przez parę koni widnieje napis *Lucae 12*. Prawdopodobnie skrót odnosi się do przypowieści o zamożnym człowieku, któremu dobrze obrodziło pole (Łk 12, 16–21) bądź do dalszego fragmentu rozdziału, dotyczącego znaków czasu: *Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: „Deszcz idzie". I tak bywa. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: „Będzie upał". I bywa. Obłudnicy umiecie rozpoznać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne?* (Łk 12, 54–57). Poniżej ryciny widnieje napis: *Ait ad illos parabolam istam. Lucae 15 – Opowiedział im wtedy następującą przypowieść* (Łk 15, 3).

[13] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć* (J 10, 10).

8. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Lipiec, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

Na wyobrażeniu lipca[14] **(il. 8)** słońce znajduje się w znaku Lwa. Scena umieszczona w dolnym, lewym rogu przedstawia wydarzenie (*Lucae 14*) opisane przez św. Łukasza: *Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów: «Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?» Lecz oni milczeli. On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił. A do nich rzekł: «Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz, nawet w dzień szabatu?» I nie mogli Mu na to odpowiedzieć* (Łk 14, 1–6). Ostatnie słowa Chrystusa ilustruje scena z dwoma mężczyznami wyciągającymi ze studni woła. Pozostałą część planszy zajmuje przedstawienie żniw. Odnosi się do nich fragment (*Matth. 9*) wyjęty z Ewangelii według św. Mateusza: *Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. A widząc tłumy ludzi litował się nad nimi, bo byli znękani i po-*

[14] U góry umieszczono napis: *Iulius habet dies 31 – Lipiec ma 31 dni*.

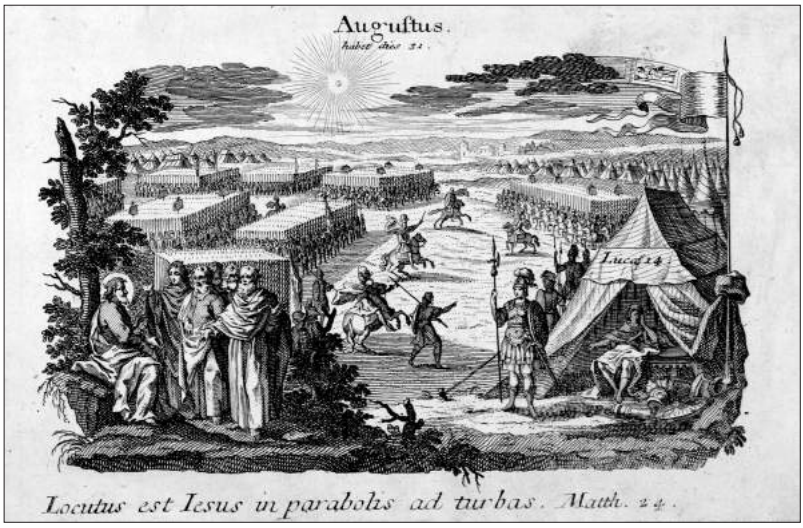

9. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Sierpień, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

rzuceni jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Mt 9, 35–38).

Dodatkowo w dwóch kartuszach zilustrowano kolejne wypowiedzi Jezusa: przypowieść o talentach (*Matth. 25*)[15] oraz słowa odnoszące się do piątego przykazania (*Matth. 5*)[16]. Napis umieszczony pod ryciną pochodzi z Ewangelii według św. Marka: *Docebat eos in parabolis multa. Marci 4 – Uczył ich wiele w przypowieściach* (Mk 4, 2).

[15] Przypowieść wspomina o człowieku, który powierzył swym sługom swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według zdolności. Gdy powrócił z podróży, okazało się, że dwaj słudzy pomnożyli majątek, zaś trzeci zakopał talent i go nie wykorzystał. Pan kazał odebrać mu talent i dać temu, który ma dziesięć talentów. *Każdemu bowiem kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzućcie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mt 25, 14–30).

[16] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!* (Mt 5, 23–25).

10. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Wrzesień, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

Wyjątkowo przedstawienie sierpnia[17] **(il. 9)** – podobnie jak lutego **(il. 3)** – stanowi ilustrację tylko jednej przypowieści (*Lucae 14*), opisanej przez św. Łukasza: *Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju* (Łk 14, 31–32). Pod ryciną widnieją słowa: *Locutus est Iesus in parabolis ad turbas. Matth. 24*[18] *– To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach* (Mt 13, 34).

[17] *Augustus habet dies 31 – Sierpień ma 31 dni*. Fragment zodiakalnego pasa powinien przedstawiać znak Panny. Bardziej jednak przypomina postać brodatego mężczyzny z trójzębem, prawdopodobnie symbolizującego gwiazdozbiór Erydanu; por.: Ch. Moisan-Jablonski, *Les planches des Douze Mois burinées par Jeremias Falck et Guillaume de Gheyn – modèles empruntés des estampes éditées à Cologne par Gerhard Altzenbach*, „Les Cahiers d'Histoire de l'Art", T. 15: 2017, s. 68–69, il. 9.

[18] Rytownicy błędnie umieścili liczbę 24.

Wrzesień[19] **(il. 10)** połączono ze sceną owocobrania. Chrystus przemawia do swoich uczniów, podczas gdy mężczyźni i kobiety zbierają w sadzie owoce. Napisy (*Lucae 6*, *Lucae 13*) wskazują na dwa ewangeliczne cytaty. Według św. Łukasza: *Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewem to, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron. Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbca wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta* (Łk 6, 43–45). Druga przypowieść dotyczy nieurodzajnego drzewa figowego: *Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?" Lecz on Mu odpowiedział: „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć"* (Łk 13, 6–9). W tle rozciąga się jezioro, na którym rybacy łowią ryby. Skrót *Matth. 17* wskazuje na fragment opisujący nietypowe zdobycie przez św. Piotra pieniędzy na zapłacenie podatku na świątynię[20].

Także październik[21] **(il. 11)** połączono z wyobrażeniem jesiennych zajęć. Jezus wraz z grupą uczniów otaczają dorodny pęd winnej latorośli ozdobiony licznymi kiśćmi winogron. Nad tyczką błędnie zaznaczono skrót *Io*. *25* zamiast *Io 15*. Ewangelia według św. Jana składa się jedynie z 21 rozdziałów. Wypowiedź Jezusa odnosząca się do tej części ilustracji znajduje się w 15 rozdziale u św. Jana: *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który* [go] *uprawia.*

---

[19] *September habet dies 30 – Wrzesień ma 30 dni*. Poniżej znajduje się znak Wagi. Napis pod ryciną głosi: *Caepit autem dicere ad plebem parabolam. Lucae 20 – I zaczął mówić do ludu tę przypowieść* (Łk 20, 9).

[20] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Gdy przyszli do Kafarnaum, przystąpili do Piotra poborcy dwudrachmy z zapytaniem:* «*Wasz Nauczyciel nie płaci dwudrachmy?*» *Odpowiedział:* «*Owszem*». *Gdy wszedł do domu, Jezus uprzedził go, mówiąc:* «*Szymonie, jak ci się zdaje: od kogo królowie ziemscy pobierają daniny lub podatki? Od synów swoich czy od obcych?*» *Gdy powiedział* «*Od obcych*», *Jezus mu rzekł:* «*A zatem synowie są wolni. Żebyśmy jednak nie dali im powodu do zgorszenia, idź nad jezioro i zarzuć wędkę! Weź pierwszą rybę, którą wyciągniesz, i otwórz jej pyszczek: znajdziesz statera. Weź go i daj im za Mnie i za siebie!*» (Mt 17, 24–27).

[21] *October habet dies 31 – Październik ma 31 dni*. Na nieboskłonie króluje znak Skorpiona.

Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. (...) Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] *w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we mnie trwać nie będziecie*[22].

W dolnym, prawym rogu ukazano właściciela winnicy, który najmuje robotników do pracy. Znajdujący się obok napis *Matth. 20* odnosi się do przypowieści o robotnikach w winnicy[23]. Z kolei rozgrywająca się na drodze scena zabicia przez rolników syna właściciela winnicy obrazuje koniec przypowieści o przewrotnych rolnikach (*Matth. 21*)[24]. Notabene jej początek umieszczono u dołu odbitki: *Aliam parabolam audite: homo plantavit vineam. Matth. 21 – Posłuchajcie innej przypowieści! Był pewien gospodarz, który założył winnicę* (Mt, 21, 33).

---

[22] (J 15, 1–11).

[23] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne dam wam!". Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?" Odpowiedzieli mu: „Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy!" A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych!" Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu nie czynię ci krzywdy; czy to nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi* (Mt 20, 1–16).

[24] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamieniowali. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna. Lecz rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie: „To jest dziedzic; chodźcie, zabijmy go, a posiądziemy jego dziedzictwo". Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc właściciel winnicy przyjdzie, co uczyni z owymi rolnikami? Rzekli Mu: „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze"* (Mt 21, 33–41).

11. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Październik, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

W głębi akwaforty widnieje palące się miasto. Również w tym wypadku błędnie wskazano ewangeliczny cytat (*Matth. 21*). Prawdopodobnie ogarniętym pożarem miastem jest Kafarnaum. Jak podaje św. Mateusz w 11 rozdziale Ewangelii: *Wtedy* [Jezus – przyp. Ch.M.-J.] p*oczął czynić wyrzuty miastom, w których najwięcej Jego cudów się dokonało, że się nie nawróciły (...) «A ty Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działy się cuda, które się w tobie dokonały, zostałaby aż do dnia dzisiejszego. Toteż powiadam wam: Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie»* (Mt 11, 20–24).

Scena umieszczona w rokokowej ramie, podpisana *Matth. 18*, przedstawia mężczyznę klęczącego przed królem. Stanowi ilustrację przypowieści o nielitościwym dłużniku[25] (Mt 18, 23–35). W drugim

[25] Prawdopodobnie scena odnosi się do pierwszej części przypowieści i przedstawia sługę proszącego króla o litość. Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który się chciał rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał go sprzedać razem z żoną, dziećmi i całym*

kartuszu (*Lucae 7*) przedstawiono wydarzenie, które miało miejsce podczas uczty u faryzeusza Szymona, gdy kobieta, która prowadziła w mieście grzeszne życie, namaściła stopy Jezusa olejkiem[26]. Obie sceny w rzeczywistości dotyczą darowania win. O ile nielitościwy sługa, mimo iż sam zaznał od króla miłosierdzia, nie okazał później litości swemu słudze, to nawrócona grzesznica starała się jak mogła okazać Jezusowi swą wdzięczność.

Deszczowy listopad[27] (**il. 12**) obrazuje przypowieść o dobrej lub złej budowie (*Matth. 7*). Według św. Mateusza, Chrystus zakończył nią Kazanie na Górze, stwierdzając: *Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony.*

---

jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: „Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Sługa doznawszy miłosierdzia od swego pana, sam z kolei nie zlitował się nad swoim sługą, który był mu winien sto denarów, lecz wtrącił go do więzienia. Król, gdy się o tym dowiedział, rzekł do dłużnika, któremu okazał litość: *„Sługo niegodziwy! darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?" I uniesiony gniewem pan jego kazał go wydać katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu*.

[26] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Jeden z faryzeuszów zaprosił Go do siebie na posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem. A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkiem. Widząc to faryzeusz, który go zaprosił, mówił sam do siebie: „Gdyby on był prorokiem, wiedziałby co to za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą". Na to Jezus rzekł do niego: „Szymonie, mam ci coś powiedzieć". On rzekł: „Powiedz Nauczycielu!" „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?" Szymon odpowiedział: „Sądzę, że ten, któremu więcej darował". On mu rzekł: „Słusznie osądziłeś". Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: „Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła. Nie dałeś mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje". Do niej zaś rzekł: „Twoje grzechy są odpuszczone"*.

[27] *November habet dies 30 – Listopad ma 30 dni*. Na niebie, na fragmencie zodiakalnego pasa możemy dostrzec znak Strzelca.

12. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Listopad, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki (Mt 7, 24–27). Po lewej stronie akwaforty znajduje się dom zbudowany na skale, a po prawej zniszczona budowla wzniesiona na piasku. W rogach umieszczono personifikacje czterech wiatrów. Pod sztychem widnieje napis: *Dicebat autem, et parabolam ad illos. Lucae 18 – Powiedział im też przypowieść o tym* (Łk 18 1).

Grudzień[28] – pierwszy zimowy miesiąc roku, podobnie jak styczeń, przedstawia wedutę (**il. 13**). Pod ryciną widnieją słowa: *Dicebat autem et ad invitatos parabolam. Lucae 14 – Potem opowiedział zaproszonym przypowieść* (Łk 14, 7). Sześć różnorodnych scen rozgrywających się wśród miejskich budowli ilustruje sześć odmiennych przypowieści. Jest to jedyna plansza, na której, wyjątkowo, Jezus wraz z uczniami

[28] *December hat dies 31 – Grudzień ma 31 dni*. Pod napisem, pomiędzy chmurami na fragmencie pasa zodiaku widać znak Koziorożca.

13. Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber według Gottfrieda Bernharda Göza, *Grudzień, Parabolae Christi Iesu…*, ok. 1770 r., Warszawa, Biblioteka Narodowa, fot. BN.

został ukazany na drugim planie. Pośrodku kompozycji, we wnętrzu pałacu ma miejsce wystawny bankiet. Na pierwszym planie znajduje się człowiek nieposiadający stroju weselnego, którego słudzy wyrzucają na zewnątrz. Zobrazowane wydarzenie pochodzi z przypowieści o uczcie królewskiej (*Matth. 22*)[29]. Po lewej stronie sali weselnej mo-

[29] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *A Jezus znowu w przypowieściach mówił do nich: «Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedzcie zaproszonym: oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!" Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie". Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zapełniła się biesiadnikami. Wszedł król, żeby się przypatrzyć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?" Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: «Związcie mu ręce i nogi i wyrzućcie go na*

żemy spostrzec dwóch mężczyzn. Z oka jednego z nich wystaje belka. W ten dosłowny sposób zostały zilustrowane słowa Jezusa (*Matth. 7*) zapisane przez św. Mateusza: *Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka* [tkwi] *w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata* (Mt 7, 3–5).

Nieopodal została ukazana przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu *(Lucae 16)*[30]. Podczas gdy bogaty człowiek siedzi za stołem, Łazarz spoczywa u bram jego pałacu, a psy liżą jego wrzody. Kolejne trzy przypowieści ukazano po drugiej stronie planszy. Gdy siedząca postać gra na fujarce, znajdujący się obok dwaj młodzieńcy bezczynnie przypatrują się muzykującemu (*Matth. 11*). Scena ta ilustruje sąd Jezusa o współczesnych: *Lecz z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym rówieśnikom: «Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawodzili»*[31]. Obok ukazano przypowieść o słudze wiernym (*Matth. 24*). Przed drzwiami młyna stoi mężczyzna oparty o worki ze zbożem, podczas gdy do młyna zbliża się druga postać.

---

zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych» (Mt 11, 1–14).

[30] Cytat według *Biblii Tysiąclecia*: *Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu". Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać". Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki". Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!" „Nie ojcze Abrahamie – odrzekł tamten – lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą". Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą"»* (Łk 16, 19–31).

[31] *Przyszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: „Zły duch go opętał". Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: „Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników". A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swe czyny* (Mt 11, 18–19).

Jak głoszą słowa Ewangelii według św. Mateusza: *Któż jest tym sługą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowił nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność? Szczęśliwy ów sługa, którego pan, gdy wróci, zastanie przy tej czynności. Zaprawdę powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem* (Mt 24, 45–47).

Dalej ukazano przypowieść o faryzeuszu i celniku (*Lucae 18*). Przed ołtarzem, na stopniach świątyni klęczy faryzeusz, natomiast celnik ze spuszczoną głową stoi przed budowlą. Zgodnie z relacją św. Łukasza, Jezus *Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam". Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika!" Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony»* (Łk 18, 9–14).

Na tle nowożytnej ikonografii 12 miesięcy omówiony cykl wyróżnia się dużą oryginalnością. Trzeba jednak mieć świadomość, że augsburska oficyna braci Klauberów, obok popularnych rycin o charakterze dewocyjnym, wydawała także cykle charakteryzujące się niezwykle przemyślaną i wyrafinowaną ikonografią. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o wybranych 12 planszach przedstawiających poszczególne miesiące, pochodzących ze słynnego cyklu *Annus Dierum Sanctorum*, składającego się z prawie 400 plansz ilustrujących kalendarz liturgiczny całego roku. Wyobrażeniom miesięcy nadano formę zróżnicowanych alegorii, podporządkowanych nadrzędnej idei apoteozy świętości[32]. Część przedstawień nawiązuje do tradycyjnego kalendarza prac rolnych. Dla przykładu plansza *Marca* przedstawia sianie zboża, *Maja* – podlewanie kwietnych parterów ogrodowych, *Czerwca* – wypas owiec, *Lipca* – koszenie łąk, *Sierpnia* – żniwa, *Września* – zbiór owoców, *Paź-*

[32] Por.: K. Moisan-Jabłońska [Ch. Moisan-Jablonski], *Alegoryczne wariacje na temat dwunastu miesięcy na przykładzie wybranych plansz cyklu Annus Dierum Sanctorum*, w: *Homo creator et receptor artium. Księga pamiątkowa Księdzu Profesorowi Stanisławowi Kobielusowi ofiarowana*, red. M. Wrześniak, Warszawa 2010, s. 237–254, il. 68–80.

dziernika – winobranie. Natomiast grudniową wędrówkę Maryi i Józefa do Betlejem ukazano w zimowym krajobrazie, z padającym śniegiem.

Także na omówionych powyżej akwafortach dokonano wyboru aury typowej dla każdego z miesięcy. Ilustracja przypowieści o miłosiernym Samarytaninie rozgrywa się wśród zaśnieżonego krajobrazu z bezlistnymi drzewami, charakterystycznego dla drugiego miesiąca roku kalendarzowego. Na planszy *Marca* ma miejsce orka, a drzewa nie są jeszcze okryte bujnymi liśćmi. Zieleń drzew, łąk i pól występuje na pozostałych wyobrażeniach wiosennych i letnich miesięcy. Na majowej kompozycji widzimy ogród z kwietnymi parterami oraz latające w przestworzach ptaki. Tradycyjnie *Lipiec* powiązano ze żniwami, *Wrzesień* ze zbiorem owoców, a *Październik* z winobraniem. *Listopadowi* towarzyszą bezlistne konary drzew, jesienne deszcze i wiatry.

Oba cykle łączy osoba rysownika Johanna Bernharda Göza, współpracującego z katolickim wydawnictwem braci Klauberów. Ryciny powstałe na podstawie jego rysunków charakteryzuje duża inwencja twórcza. Jego kompozycje, choć pozornie odnoszą się do tradycji wyobrażeń miesięcy, w rzeczywistości stanowią niezmiernie oryginalne konstrukcje słowno-obrazowe. Dla przykładu każda z plansz wyobrażających miesiące z serii *Annus Dierum Sanctorum* przyrównuje świętych czczonych w danym miesiącu do innego symbolu: budulca z kamieni, gwiazd, ziaren, pereł, szlachetnych kamieni, kwiatów, baranków, trawy, kłosów zboża, owoców czy winnego grona. Göz w interesujący sposób zespalał tematykę alegoryczną i religijną. Seria *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae* nie posiada tak złożonej, wielowarstwowej konstrukcji znaczeniowej. Jej oryginalność polega natomiast na zilustrowaniu każdego miesiąca kilkoma scenami obrazującymi różnorodne przypowieści ewangeliczne. Możemy domniemywać, że augsburskiemu artyście mogły być znane niderlandzkie ryciny ilustrujące przewodnik do modlitewnego rozważania Ewangelii jezuity Hieronymusa Natalisa[33]. W wydanym po raz pierwszy w 1593 roku *Evangelicae Historiae Imagines* znajdują się m.in. miedzioryty ilustrujące wybrane przypowieści, wykonane według rysunków Maar-

[33] Por.: K. Ponińska, *Wpływ rycin z dzieła Evangelicae Historiae Imagines Hieronymusa Natalisa na przedstawienia plastyczne w Kalwarii Zebrzydowskiej*, w: *Inspiracje grafiką europejską w sztuce polskiej. Czasy nowożytne*, red. K. Moisan-Jabłońska [Ch. Moisan-Jablonski], K. Ponińska, Warszawa 2010, s. 100–103. Tam szersza bibliografia.

tena de Vosa i Bernardino Passerego. Nie można również wykluczyć, że znany mu był także cykl *Emblemata evangelica* oparty na kompozycjach Hansa Bola. Nawet jeśli artysta inspirował się kompozycjami swych flamandzkich poprzedników, czynił to w sposób twórczy, nie naśladując ich wzorów w sposób bezpośredni[34].

Dobór przypowieści w cyklu *Parabolae Christi Iesu* nie odpowiada kolejności perykop występujących w dawnym kalendarzu liturgicznym. Dla przykładu przypowieść o siewcy (Mt 13) przeznaczona była na piątą niedzielę po święcie Trzech Króli, przypadającą w lutym. Natomiast w cyklu Göza i Klauberów występuje na planszy *Marca*. Na podobnej zasadzie przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10) przypadała w 12. niedzielę po święcie Zesłania Ducha Świętego. W omawianym cyklu jest to jedyna scena powiązana z lutym. We wspomnianej serii *Emblemata evangelica*, wydanej przez Jana Sadelera pod koniec XVI wieku, poszczególne miesiące zostały zilustrowane scenami wyobrażającymi różnorodne wydarzenia ewangeliczne oraz przypowieści. Te ostatnie zostały powiązane z siedmioma miesiącami: marcem, kwietniem, czerwcem, lipcem, wrześniem, październikiem i listopadem. W obu cyklach połączono z planszami *Marca* przypowieść o siewcy. Natomiast przypowieść o zamożnym człowieku, któremu obrodziło pole (Łk 12), w cyklu Sadelera występuje jako ilustracja czerwca, natomiast w serii wydanej przez Klauberów – kwietnia. Analogicznie przypowieść o Dobrym Pasterzu została u Sadelera zespolona z lipcem, a w cyklu Göza i Klauberów z czerwcem. Nie sposób nie zauważyć, że Göz, podobnie

[34] Podobne szczegółowe rozważania wykraczają poza tematykę niniejszego artykułu i wymagają osobnego opracowania. Niemiecki artysta posiadał znajomość flamandzkich rycin powstałych w XVI i XVII stuleciu. Jako przykład niech posłuży rycina wydana przez Klauberów według jego rysunku przedstawiająca św. Jakuba Pustelnika, pochodząca z cyklu *Annus Dierum Sanctorum.* W znacznym stopniu powtarza ona kompozycję Maartena de Vosa rytowaną przez Jana I Sadelera w latach 1593–1594, wchodzącą w skład cyklu *Sylvae sacrae*; por.: Ch. Moisan-Jablonski, *Przedstawienia pustelników ze stall kościoła kamedułów w Rytwianach w kontekście szerszego oddziaływania kompozycji Maartena de Vosa na wystrój eremickiej świątyni*, w: *Kameduli w Warszawie 1641–2016. 375 lat fundacji eremu na Bielanach*, red. K. Guttmejer, A.S. Czyż, Warszawa 2016, il. 14 na s. 419; P. Stępkowski, *Oddziaływanie zachodnich grafik na malarstwo Zakonu Paulinów na przykładzie cyklu wizerunków pustelników z klasztoru w Oporowie*, w: *Inspiracje grafiką europejską w sztuce polskiej. Czasy nowożytne*, il. 190.

jak jego antwerpscy poprzednicy sprzed prawie dwóch wieków, wykorzystał niektóre szczegóły zawarte w opisach przypowieści, by powiązać je z miesiącami, w których ich obecność tłumaczona jest kalendarzem prac rolnych i hodowlanych. Poza wspomnianą już kilkakrotnie przypowieścią o siewcy (*Marzec*), należy jeszcze wymienić przypowieść o Dobrym Pasterzu (*Czerwiec*), słowa Chrystusa odnoszące się do wielkiego żniwa i małej liczby robotników (*Lipiec*), przypowieść o drzewie figowym i o dobrych i złych drzewach (*Wrzesień*) oraz przypowieść o robotnikach w winnicy (*Październik*). Słowa Chrystusa: *Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną,* zostały zespolone z obrazem ogrodowych lilii kwitnących na wiosnę (*Maj*). Natomiast przypowieść o dobrej i złej budowie, w której pojawia się obraz deszczu, wezbranych potoków i wichrów, idealnie pasowała jako ilustracja planszy *Listopada*.

Na zakończenie należy podkreślić maestrię kompozycji stworzonych przez Göza. Artysta w udany sposób zespalał różnorodne sceny ilustrujące poszczególne przypowieści. Natomiast ilustracje przypowieści, które rozgrywały się we wnętrzach domów, umieszczał w osobnych, dekoracyjnych kartuszach flankujących główną kompozycję. Każda z plansz miesięcy tworzy harmonijną całość, w żadnym wypadku nie sprawiając wrażenia przypadkowo zestawionych ze sobą epizodów. Ową jedność artysta uzyskał zarówno, gdy umiejscawiał ilustracje przypowieści w wiejskim krajobrazie, jak i gdy wykorzystywał motyw ogrodu (*Maj*) bądź miejskiej architektury (*Styczeń*, *Grudzień*).

Summary

Gospel Parables Interwoven with the Months of the Year, that is, About the *Parabolae Christi Iesu in duodecim menses diggestae* Series Issued by the Klauber Brothers

An interesting series of etchings, depicting Gospel parables in the form of illustrations of the twelve months of the year, is housed at the National Library in Warsaw. Gottfried Bernhard Göz is the author of the model drawings. The series was issued circa 1770 by the well-known Klauber brothers

fine art publishing house in Augsburg. Göz availed himself of some of the details contained in the descriptions of the parables in order to combine them with the months of the year, associating them with the farm work calendar cycle. As a matter of fact, Hans Bol did likewise almost two centuries earlier, creating drawings for copperplate engravings by Adriaen Collaert, issued by Jan Sadeler as part of the *Emblemata evangelica ad XII signa coelestia sive totidem anni menses accomodata* series. However, unlike the Flemish series, not just one but several Gospel events are combined with each month in the Augsburg etchings. Their selection does not correspond to the order of pericopes in the old liturgical calendar. Scenes illustrating diverse parables have been successfully combined on each of the prints. The artist also achieved a similar cohesiveness when combining illustrations of parables with country and urban landscapes, as well as with garden motifs.

Słowa kluczowe: 12 miesięcy, przypowieści, ikonografia, Gottfried Bernhard Göz, Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber, grafika, Augsburg
Keywords: 12 months, parables, iconography, Gottfried Bernhard Göz, Joseph Sebastian Klauber, Johann Baptist Klauber, graphic art, Augsburg

Studia
i artykuły

Michał Madej
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Biblia królowej Zofii. Dzieje manuskryptu

1. Opis rękopisu

Biblia królowej Zofii (dalej: BKZ) jest najwcześniejszym znanym przekładem na język polski tekstu Biblii i jednym z najważniejszych zabytków piśmiennictwa doby staropolskiej. Sam rękopis zaginął podczas II wojny światowej i do dziś zachowały się tylko jego pojedyncze fragmenty. Przypuszcza się, że został zniszczony w trakcie walk. W ostatnich kilkunastu latach pojawiła się jednak hipoteza, że od 1945 roku BKZ może znajdować się w Niżnym Nowogrodzie, w Rosji. Dotychczasowe poszukiwania jej oryginału, prowadzone przez Wiesława Wydrę, zakończyły się niepomyślnie[1]. Dysponujemy obecnie pierwszym wydaniem BKZ z 1871 roku, którego autorem był mediewista Antoni Małecki, a wydawcą Jerzy Henryk Lubomirski – działacz polityczny, kurator Ossolineum, mecenas wielu przedsięwzięć kulturalnych[2]. W 1930 roku ukazało się zaś fototypiczne wydanie kodeksu autorstwa historyka Ludwika Bernackiego[3].

Nowsze, krytyczne opracowanie BKZ powstało dopiero w latach 1965–1971 i było dziełem Stanisława Urbańczyka oraz Vladimíra Kyasa[4]. Wraz z nią opublikowali paralelnie Biblię w języku staroczeskim.

---

[1] *Opis źródeł słownika staropolskiego*, red. W. Twardzik, Kraków 2005, s. 35–36.

[2] *Biblia królowej Zofii, żony Jagiełły, z kodexu szaroszpatackiego*, wydał A. Małecki, Lwów 1871 [dalej: A. Małecki].

[3] *Biblja szaroszpatacka. Podobizna kodeksu Bibljoteki Ref. Gimnazjum w Szaroszpataku*, wydał L. Bernacki, Kraków 1930 [dalej: L. Bernacki].

[4] *Biblia królowej Zofii (szaroszpatacka) wraz ze staroczeskim przekładem Biblii*, wydali: S. Urbańczyk, V. Kyas, cz. 1–3, Wrocław 1965–1971.

Wiadomo bowiem, że czeszczyzna miała na rozwój języka polskiego w średniowieczu silny wpływ. Liczne tego ślady można zaobserwować właśnie w BKZ. Najnowsze wydanie tego staropolskiego przekładu Biblii ukazało się w 2006 roku. Zostało przygotowane, razem z innymi zabytkami polskiego średniowiecza, w Pracowni Języka Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego PAN pod kierunkiem Wacława Twardzika. Jest dostępne na nośniku cyfrowym pod zbiorczym tytułem *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*[5].

Przechodząc do opisu samego kodeksu, w świetle tego, co o nim wiadomo, trzeba na wstępie zaznaczyć, iż praktycznie nigdy nie był w idealnym stanie. Jak wyliczył A. Małecki, pierwotnie BKZ liczyła 470 pergaminowych kart. Z nich jednak zachowało się do jego czasów tylko 185. Zapiski bibliotekarskie na wyklejce tylnej okładki kodeksu informowały, że jeszcze w 1708 roku (data niepewna) liczył 194 karty, jednak kolejne notatki z lat 1751–1928 podawały już liczbę pomniejszoną o dziewięć[6].

Żeby dopełnić miarę zniszczenia, należy wiedzieć, że większość z zachowanych do dziś części rękopisu nie pochodzi z zaginionego po 1945 roku kodeksu, a z drugiego tomu, o którym niewiele wiadomo. Posiadamy bowiem wzmiankę, o której szerzej jest mowa w dalszej części niniejszego artykułu, jakie księgi Starego Testamentu znajdowały się w znanej bliżej pierwszej części rękopisu BKZ. Istniejące zaś obecnie fragmenty, bez wątpliwości należące do tego samego zbioru co inne karty kodeksu, nie zostały w rzeczonej wzmiance wymienione.

Wyliczę teraz, jakie fragmenty dotychczas znaleziono. Ich spis został wykonany już przez S. Urbańczyka w 1946 roku, ale pewne informacje podane przez niego wymagają uzupełnienia i aktualizacji, a oprócz tego dane te są istotne, by przybliżyć losy całego zabytku[7]:

1) Dwie karty z pierwszego tomu, zawierające fragment 1 Księgi Królewskiej, odnalazł historyk Wacław Maciejowski, o czym powiadomił świat nauki w 1848 roku. Znaleziono je w Królewcu i stanowiły okładkę zbioru listów Radziwiłłów z końca XVII i początku XVIII

[5] *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*, red. W. Twardzik, Kraków 2006, edycja elektroniczna, płyta CD.

[6] Por.: L. Bernacki, s. 13; A. Małecki, s. XIX.

[7] S. Urbańczyk, *Z dawnych stosunków polsko-czeskich.* Cz. I: *Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma Św.*, Kraków 1946, s. 3–4.

wieku. Zostały włączone do wydania A. Małeckiego, ale nie ma ich podobizny u L. Bernackiego. W. Maciejowski zmarł w 1883 roku i wówczas karty te zniknęły, by rzekomo odnaleźć się przed samym wybuchem II wojny światowej w skrytce bankowej jednego z warszawskich antykwariuszy. Dziś uważa się je za utracone.

2) Na kolejny fragment pierwszego tomu, pochodzący z Księgi Ezdrasza, natrafiono w Sárospatak, na Węgrzech, gdzie do 1945 roku znajdowała się także BKZ (stąd inna nazwa zaginionego pierwszego tomu: *Biblia szaroszpatacka*). Fragment ten znaleziony został w 1908 roku przez badacza Harsányia Istvána w oprawie rękopisu, ukończonego w 1709 roku.
3) Z drugiego tomu odkryto urywek Księgi Daniela. Znalazł go kustosz biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, jednocześnie znany poeta, August Heinrich Hoffmann von Fallersleben, w okładce, która zawierała druki z 1604 i 1610 roku. A. von Fallersleben przesłał ów fragment czeskiemu językoznawcy Václavowi Hance. Urywek znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Pradze.
4) Część z Księgi Jeremiasza, z drugiego tomu, znalazł w 1892 roku historyk Teodor Wierzbowski w jednej z wrocławskich bibliotek. Urywek był w okładce tomu z kazaniami pastora Paula Jenischa, pochodzącymi z 1609 roku. Wyciśnięte są na nim litery *API* i rok: *1609*; prawdopodobnie są to znaki introligatorskie.
5) Cztery inne urywki drugiego tomu: z Ksiąg Jeremiasza, Izajasza, Nahuma oraz z 1 Księgi Machabejskiej znalazł, także we Wrocławiu, historyk Erdmann Hanisch. Odkryto je w oprawach książek pochodzących z biblioteki ewangelickiej w Wierzchowicach koło Milicza. Były oprawiane przez introligatora Jonasa Dittmanna w Jaworze. Wszystkie posiadają ten sam znak *MSFS* oraz daty *1611* albo *1613*. Krój ich jest identyczny jak na fragmencie odkrytym przez T. Wierzbowskiego, a zatem najpewniej znajdowały się w tym samym warsztacie introligatorskim. Fragmenty z Jeremiasza i Nahuma zaginęły podczas II wojny światowej[8].

Opierając się na powyższych danych, możemy postawić kilka ważnych hipotez: (1) prawdopodobnie drugi tom BKZ na początku XVII wieku trafił na makulaturę; (2) znajdował się on gdzieś na terenie Śląska,

[8] *Opis źródeł słownika staropolskiego* (s. 36) podaje tę informację, ale nie precyzuje, który z dwóch fragmentów Księgi Jeremiasza zaginął: czy odkryty przez T. Wierzbowskiego, czy E. Hanischa.

a sporą część tego tomu posiadał zapewne introligator J. Dittmann; (3) drugi kodeks obejmował resztę Starego Testamentu, który nie zmieścił się w pierwszym tomie, a przemawia za tym fakt, że jeden ze znalezionych fragmentów pochodzi z 1 Księgi Machabejskiej, BKZ bowiem zachowała porządek ksiąg jak w Wulgacie, a ta umieszczała obie Księgi Machabejskie na końcu Starego Testamentu (inaczej było np. w czeskiej *Biblii litomierzyckiej*, która umieszczała te księgi dużo wcześniej[9]); (4) nie ma dowodów na to, że przetłumaczono Nowy Testament; najpewniej nigdy nie powstał trzeci tom BKZ[10].

Do tych hipotez będzie odniesienie w dalszej części artykułu. Wróćmy do ogólnego opisu zewnętrznego BKZ. Została napisana dość starannym gotykiem, charakterystycznym dla pierwszej połowy XV wieku, przynajmniej przez pięciu różnych pisarzy. Tylu też zapewne było tłumaczy[11]. Przekład, według najnowszych ustaleń badaczy, nie został dokonany bezpośrednio z jakiegoś rękopisu Biblii w języku czeskim, jak chciał tego S. Urbańczyk, lecz z języka łacińskiego. Czeskie tłumaczenie miało być wykorzystywane jedynie pomocniczo i dlatego BKZ zawiera wiele bohemizmów[12]. Tekst został umieszczony w dwóch kolumnach, w większości liczących 35 wierszy. Sam pergamin miał wymiary 37,2 cm (w grzbiecie; 36,5 cm w krawędzi) × 26 cm. Widać było na nim ślady licznych uszkodzeń, głównie związanych z działaniem czasu i wody (nie wilgoci)[13].

Tylko wierzch pierwszej karty kodeksu był iluminowany, prawdopodobnie w XVI wieku. Świadczyć o tym mogą dwa kolorowe drzeworyty z heraldycznym przedstawieniem *Orła Białego* na dole po lewej stronie i *Pogoni* po prawej, wycięte z jednej bądź dwóch książek i wklejone do rękopisu. Na odwrociu przedstawienia *Pogoni* historyk Franciszek

---

[9] S. Urbańczyk, *Z dawnych stosunków polsko-czeskich.* Cz. I: *Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma Św.*, s. 8.

[10] Tamże, s. 4.

[11] Tamże, s. 14–17. Szerzej o pisarzach i tłumaczach BKZ zob.: T. Brajerski, *O języku polskim dawnym i dzisiejszym*, Lublin 1995, tam artykuły: *Uwagi o pisarzach Biblii królowej Zofii*, s. 1–7 oraz *Ze studiów nad polszczyzną XV wieku*, s. 8–42.

[12] Z. Wanicowa, *Dlaczego Andrzej z Jaszowic, tłumacząc Biblię dla królowej Sonki, popełniał kardynalne błędy?*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków 2007, s. 340–345; taż, *Mechanizm powstawania błędów translatorskich w »Biblii królowej Zofii« a spór o podstawę jej przekładu*, „Językoznawstwo" 4: 2010, s. 13–15.

[13] L. Bernacki, s. 10.

Piekosiński, o czym napisał A. Małecki, znalazł fragment opisu wojny trojańskiej, sama zaś karta BKZ była w tym miejscu czysta[14]. Ze względu na styl obu herbów ustalono, że pochodziły one z krakowskiej drukarni Jana Hallera, który używał takich drzeworytów pomiędzy rokiem 1508 a 1512[15]. Tylko jeden herb, znajdujący się pomiędzy *Orłem* i *Pogonią*, został namalowany wprost na pergaminie. Przedstawiał on czerwoną tarczę ze złotą poprzeczną belką, ale niemal cały złoty kolor zszedł już w czasach A. Małeckiego i trudno powiedzieć, co dokładnie przedstawiał[16]. Być może ten herb był przedstawieniem pierwotnej, XV-wiecznej iluminacji, później zaś dopiero pojawiły się wspomniane drzeworyty z początku XVI wieku. A. Małecki we wstępie do swojego wydania BKZ dał jednak do zrozumienia, że wszystkie elementy dekoracyjne pierwszej karty kodeksu pochodzą z XVI wieku[17]. Niestety, bez oryginału manuskryptu nie jesteśmy w stanie tego zweryfikować.

Okładki kodeksu BKZ były zrobione z desek pokrytych białą świńską skórą. Na grzbiecie oprawy był napis *Biblia Polonica* i skrót od *Testamentum Vetus*. Wierzchnia okładka miała supereksklibris z herbem *Leszczyc*, inicjały *I.C.* oraz rok *MDLXII*. Przytoczyć teraz należy zapiski na przedniej wyklejce okładki rękopisu, ponieważ jest to niezbędne przy omawianiu losów tego tłumaczenia Biblii[18]. Wszystkie zostały odczytane na nowo i zapisane na podstawie *Projektu instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku* Adama Wolffa[19]:

Zapiska nr 1

Ex libris [.....[a]] *ki*
Łasiczki

[14] A. Małecki, s. XXV–XXVI. Informacja ta pochodzi najpewniej z korespondencji listownej pomiędzy F. Piekosińskim a A. Małeckim, o której ten ostatni wspomniał (s. XVIII). Nie ma bowiem żadnego innego odniesienia, np. do jakiejś drukowanej pracy F. Piekosińskiego.

[15] Tamże, s. XXV–XXVI.

[16] L. Bernacki, karta 1a; A. Małecki, s. 350 za spisem treści i regestrem opublikował kolorową podobiznę tej karty.

[17] A. Małecki, s. XXV.

[18] L. Bernacki, wyklejka wierzchniej okładziny kodeksu.

[19] A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „Studia Źródłoznawcze" T. 1: 1957, s. 155–181.

Przełożone są thy kxięgi ex Hieronymi translatione ⟨z Biblii święte[o] Hieronyma łacinskiey⟩ za krola polskie[o] Kazimierza, oica Sigmunta, krola, na żądanie matki Kazimierza, Zophiey, krolowey polskiey, ⟨a była to córka cesarza Albrechta, umarłego 1439 w Węgrzech na biegunkę[b]⟩, roku od narodzenia pana Christa 1455 przes ślachetnego kxiędza Jędrzeia z Jaszouic, kapłana tey krolowey. a pissane w Nowym Mieście [Korczynie] 10 mil od Krakowa. Patrz co pissano na końcu Ioba.

[a] miejsce nieczytelne
[b] błąd autora tej wiadomości; poprawna notatka biograficzna w zapisce nr 3

Zapiska nr 2

NB[c] *A niemasz tu Nowego Testamentu.*
Przypowieści Salomonowych, Ecclesiasta iegosz,
Pieśni iego, Mądrości, Siracha,
4 wielkich proroków a dwanaście malych. Machabeow.
Ezdry IIII[e] księgi[20].

[c] skrót *nota bene* napisany ręką autora zapiski nr 3, poza tym ten sam autor, co zapiski nr 1

Zapiska nr 3

Była przed tym Biblia na polsky ięzyk przełożona około Roku Pańskiego 1390, za staraniem y nakładem krolowey polskiey Jadwigi, corki krola węgierskieg[o] y polskie[o] Ludwika, dziedziczki polskiey, pierwszey żony Jagieła Władzisława, krola polskie[o], o ktorey pisze

[20] Istnieją cztery Księgi Ezdrasza. Pierwsze dwie są kanoniczne. Stanowiły niegdyś jedną całość, później jednak zostały podzielone. Nazwę 2 Księgi Ezdrasza zmieniono na Księgę Nehemiasza. Pozostałe to apokryfy, ale Wulgata zawierała je jako dodatek; szerzej zob.: *Księga Ezdrasza i Księga Nehemiasza. Wstęp*, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań 2007.

Miechowita libro 4. capite 41., iż Testament Nowy y Stary dawszy sobie po polsku napisać, pilnie czitała.

Ale Sophia Krolowa, ktorey tę oto Biblią napisano roku 1455, była corką Andrzeya, książęcia kyiowskie^{o}, graeckiey wiary, ktorą Jagieło krol, iuż stary będąc, poiął roku 1422 y była mu czwartą a ostatnią żoną, s ktorą mu Pan Bog potomstwo dał. a z niey poszli krolowie polscy aż do Sigmunta Augusta.

Była tedy, gdy tę Biblią przepisywano, już wdową po śmierci Jagieła Władzisława, małżonka swojego, zmarłego w roku 1434.

Już też na ten czas syn iey Władzisław, krol polsky y węgiersky, zginął był na woynie tureckiej u Warny roku 1444. A tego czasu Kazimierz, drugi syn iey ⟨ dziad Augusta krola ⟩, krolował w Polszcze, poiąwszy w stan małżeńsky Helżbietę, corke Albrechta cesarza, krola węgierskie^{o} i czeskieg^{o}, w roku 1453. Za czym we dwie lecie ta Biblia iest przepisana[21]*. Już iei połtora sta lat dochodzy*.

Co się tyczy nieczytelnego miejsca w zapisce nr 1, kiedy wykonano zdjęcie strony z wydania fototypicznego, zawierającej powyższe zapiski, i gdy komputerowo poprawiono wielkość, kontrast i półcienie zdjęcia, da się zauważyć bardzo słabe napisy, których A. Małecki nie dostrzegł. Na pewno nie jest to odbicie wierzchu pierwszej karty kodeksu, które widać gdzieniegdzie przy brzegach, co nastąpiło wskutek zamoknięcia. A. Małecki zauważył, że w tym miejscu wyraźnie widać, że ktoś celowo próbował wytrzeć pismo, gdzie zanotowano dawnego właściciela rękopisu[22]. Prawdopodobnie pomiędzy *libris* a *...ki*, bardziej pośrodku, jest zakończenie *-ość* albo *-ości*. Może to wskazywać na zwrot typu „wysokości", „mości", po którym przypuszczalnie zapisano nazwisko kończące się na *-ski* albo *-cki*. Mając dostęp do oryginału BKZ, można by użyć lampy ultrafioletowej i zweryfikować tę hipotezę, na chwilę obecną jest to jednak, jak wiadomo, niemożliwe.

[21] Nie chodzi tu o to, że przepisano Biblię w dwa lata, tylko że w dwa lata od ślubu Kazimierza i Elżbiety; por.: S. Urbańczyk, s. 8.

[22] A. Małecki, s. XX, przypis 1.

2. Historia rękopisu

a) do 1624 roku (z dworu królewskiego do rodziny Krotoskich)

Konkretne informacje o powstaniu BKZ pochodzą z 1604 roku od zwierzchnika zborów Braci Czeskich na Wielkopolskę Szymona Teofila Turnowskiego. Jest on autorem wydanego w 1594 roku dzieła *Zwierciadło nabożeństwa chrześciańskiego w Polszcze, począwszy od przystania Polaków na wiarę chrześciańską aż do teraźniejszego roku 1590*[23], w którym dowodził, że już w dawnych czasach byli ludzie, którzy czerpali swoją wiedzę religijną z Biblii, która jest jedynym źródłem wiary (odłamy protestanckie odrzucają bowiem Tradycję). S. Turnowski wówczas dał za przykład królową Jadwigę, która rzekomo kazała dla siebie przełożyć na język polski Biblię. Natychmiast przeciwstawił się takim twierdzeniom jezuita Marcin Łaszcz, który w wydanej pod pseudonimem (jako Marcin Tworzydło[24]), również w 1594 roku, broszurze *Okulary na zwierciadło nabożeństwa chrześciańskiego w Polszcze*[25] napisał, że Jadwiga na pewno nie kazała przetłumaczyć na język polski Pisma Świętego i że autor tego twierdzenia jest w błędzie.

Na to oskarżenie S. Turnowski odpowiedział dopiero w 1604 roku w drugim wydaniu *Zwierciadła…* (ze swego rodzaju dodatkiem *Jasne Oko prawdy X. Simeona Turnowskiego, z Odpowiedzią na Okulary X. Tworzydłowe*)[26]. Replika ta była jednak dość wykrętna, ponieważ odnosiła się do

---

[23] S.T. Turnowski, *Zwierciadło nabożeństwa chrześciańskiego w Polszcze, począwszy od przystania Polaków na wiarę chrześciańską aż do teraźniejszego roku 1590. Przez pobożnego Męża, X. Symona Theophila, Zborów Wielkopolskich czuynego y wiernego dozorce napisane. Wilno 1594,* brak paginacji.

[24] Znany był też m.in. jako: Issiora, Paulin Słupski, Piotrowski, Żebrowski; zob.: J. Tazbir, *Walka z Braćmi Polskimi w dobie kontrreformacji,* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" t. 1: 1956, s. 183.

[25] (Marcin Łaszcz) Marcin Tworzydło, *Okulary na zwierciadło nabożeństwa chrześciańskiego w Polszcze, począwszy od przystania Polaków na wiarę chrześciańską aż do teraźniejszego roku 1590. Przez księdza Marcina Tworzydła wydane. W Wilnie przez Chrysztofa Wolbramczyka, 1594,* brak paginacji.

[26] S.T. Turnowski, *Zwierciadło Nabożeństwa Chrześciańskiego w Polszcze y w Litwie. Począwszy od przystania Polaków na wiarę Chrześciańską aż do teraźniejszego roku 1604. Item Jasne Oko prawdy X. Simeona Turnowskiego, z Odpowiedzią na Okulary X. Tworzydłowe. Nakładem JMP. Jana Sycińskiego Marszałka Króla Jmci powiatu Upitskiego. W Wilnie drukował Jakub Markowicz,* brak paginacji.

królowej Zofii i Biblii, którą ona, a nie Jadwiga, kazała przetłumaczyć na język polski. Na dowód tego przytoczył informację z tegoż tłumaczenia, zapewne jakiś fragment owej notatki, którą wspomniana wcześniej zapiska nr 1 umiejscawiała na końcu Księgi Hioba: *Taż pobożność i chęć do Ewangelii prawdziwéj iż też była w żonach Jagiełowych Jadwidze i po niéj w Sofiej, jawnie się to pokazuje jako z inszych postępków ich od historyków opisanych, tak owszem z kochania się w Zakonie Pańskim, że i sobie pisany po polsku pilnie czytały. Zadawasz mi złe mówienie, żeby Zofia miała dać sobie przełożyć Biblią [ss]. Ale jać czytam w jéj własnéj Biblii na pargaminie pisanéj te staropolskie słowa: „Dokonały się księgi Zakonu na grodzie w Nowym Mieście Corczin, ku przykazaniu a woli naoświeceńszej księżny, paniej a paniej Zofiy, z Bożej miłości królowéj polskiéj, paniej namiłościwszej. A wykładały się przez x. Andrzeja kapłana jej mości, dziedzica z Jaszowic. A pisane przez Piotra z Radoszyc, dnia wtorkowego s. Jana zeszsłowie [ss] ante Portam Latinam. Pod latem Bożym 1455”*[27].

Na tym dyskusja ta w zasadzie się skończyła[28]. Dzięki niej wiemy jednak, że S. Turnowski miał na początku XVII wieku w rękach BKZ,

---

[27] Tamże (wewnątrz starodruku jest jeszcze dodatkowy tytuł dla jego drugiej części: *Jasne Oko Prawdy X. S. Th. Turnowskiego, służebnika Pana Jezusowego y Ewangelii iego w Polszcze, z Obroną a z Odpowiedzią Na Okulary ciemne a mylne przez X. Marcina Tworzydła w Wilnie wydane*). Co się zaś tyczy słowa *zeszłowie*, to wytłumaczenia udzielił A. Małecki, s. VIII. Było dawniej święto św. Jana w Oleju, przypadające 6 maja, mające upamiętnić legendarne wydarzenie, kiedy to św. Jan Apostoł był gotowany w oleju, ale nie odniósł żadnych obrażeń. W średniowieczu było określane jako: *Ioannes in Captivitate* i *Ioannes ante Portam Latinam*. S. Turnowski napisał tak po prostu wyraz, oddany w kodeksie niewątpliwie po polsku jako *zasłanie*, czyli łac. *captivitas* – uwięzienie. Zdublował więc określenia znaczące jedno i to samo. Poza tym 6 maja 1455 r. rzeczywiście wypadł we wtorek.

[28] A. Małecki, s. VIII. Autor popełnił tam błąd, twierdząc, że nie było dalszej odpowiedzi ze strony „M. Tworzydły”, a jedynie inny ksiądz, Maciej Szałajski, napisał *Okulary Wtore na ciemne y slepe oczy Ministrów, przez X. Macieja Szałayskiego Plebana w Zadźwiniu na Podlaszu. Roku pańskiego 1605,* która – poza tytułem – nie wracała już do dawnej dyskusji. W istocie „M. Szałajski” był innym pseudonimem M. Łaszcza. Pomyłka A. Małeckiego wynikała stąd, iż uważał te nazwiska za prawdziwe, a także nie miał dostępu do innych źródeł, dzięki którym połączyłby ze sobą pewne fakty. Należy jednak zaznaczyć, że wspomniał o hipotezie niektórych współczesnych mu badaczy, że „M. Tworzydło” może być pseudonimem M. Łaszcza, którą to hipotezę jednak sam odrzucił. Obecnie nie ma wątpliwości, że była to jedna i ta sama osoba; zob.: P. Wilczek, *Dyskurs, przekład, interpretacja. Literatura staropolska i jej trwanie we współczesnej kulturze*, Katowice 2001, s. 12: przytoczono tu wypowiedź M. Łaszcza, który w kontekście pisania *Okularów Wtorych…* uzasadnił w żartobliwy sposób zmianę pseudonimu tym, *że Tworzydło już umarł od czekania na odpowiedź [Sz. Turnowskiego].*

która znajdowała się wtedy w bibliotece panów Krotoskich. Co więcej, zaznaczył w niej swoją obecność. Badacze tego zabytku zgodnie przyjmują, że to właśnie on jest autorem jednej z notatek na wierzchniej wyklejce kodeksu (patrz wyżej: *Zapiska nr 3*) z tej racji, iż ona i tekst ze *Zwierciadła…* są bardzo podobne[29].

Ewidentnie S. Turnowski chciał tym naprawić błąd, jaki popełnił autor wcześniejszej zapiski, która nazwała królową Zofię córką cesarza Albrechta II Habsburga. Twórca tej zapiski, jak widzieliśmy, napisał przy niej swoje nazwisko: Łasiczki. Chodzi niewątpliwie o osobę Jana Łasickiego (ok. 1534–1599), protestanta (który osobiście znał Jana Kalwina), z wykształcenia historyka[30]. Był on nauczycielem synów wojewody inowrocławskiego Jana Krotoskiego (zm. 1577), brata czeskiego[31].

W ten sposób znów doszliśmy do nazwiska Krotoskich, którzy na przełomie XVI i XVII wieku byli właścicielami BKZ. Skąd jednak wziął się u nich ten rękopis, nie wiadomo. Najwcześniejsza data, którą bez wątpienia można powiązać z Krotoskimi, to rok 1562, wyciśnięty na okładce BKZ, ze wspomnianym tam herbem *Leszczyc*, którym pieczętował się ten ród. Zatem inicjały *I. C.* zapewne odnosiłyby się do Jana Krotoskiego. Nie tłumaczy to jednak sposobu, w jaki kodeks znalazł się w bibliotece wojewody.

Interesującą koncepcję na ten temat przedstawił historyk Aleksander Birkenmajer. Badacz ten zastanawiał się nad znaczeniem napisu, który znajdował się na karcie 136b rękopisu: *LICSP*[32]. A. Birkenmajer uważał, że jest to znak własnościowy i powiązał go z osobą scholastyka poznańskiego Jana Krotoskiego, dziada wojewody inowrocławskiego. Skrót ten należałoby wówczas rozwiązać jako: *Liber Iohannis Crotosky Scholastici Posnaniensis*[33]. Rękopis BKZ miałby nabyć ok. 1500 roku, ale tylko pierwszy tom, choć A. Birkenmajer twierdził, że i drugi tom mógł się znajdować w Poznaniu.

---

[29] S. Urbańczyk, s. 6.

[30] H. Barycz, *Łasicki Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XVIII, s. 218–222.

[31] J. Dworzaczkowa, *Krotoski Jan*, w: PSB, t. XV, s. 344–345.

[32] L. Bernacki, karta 136b.

[33] A. Birkenmajer, *Biblja szaroszpatacka*, „Przegląd Biblioteczny" R. 4: 1930, s. 228.

Wcześniejsze losy rękopisu są nieznane, oprócz tych podstawowych wiadomości, jakie dostarczyli J. Łasicki i S. Turnowski. Co się jednak tyczy istnienia przekładu Biblii na język polski przez królową Jadwigę, to nie ma na to żadnych dowodów. W odpowiednim rozdziale kroniki Macieja z Miechowa, z której korzystał S. Turnowski, jest tylko napisane: *Miała też [Jadwiga] zwyczaj czytać Stary i Nowy Testament, żywoty ojców, homilie czterech doktorów, księgi kazań, opisy mąk świętych, rozmyślania, modlitwy św. Bernarda i św. Ambrożego, księgi objawień św. Brygidy oraz wiele innych z języka łacińskiego na polski przełożonych*[34]. Trzeba jednak mieć na uwadze, że mogła to być stylizacja hagiograficzna. Rzuca się bowiem w oczy brak dzieł o tematyce świeckiej, jak chociażby romansów rycerskich czy książek o lecznictwie[35].

Z drugiej strony, gdyby Jadwiga, pierwsza żona Władysława Jagiełły, miała przekłady Starego i Nowego Testamentu na język polski, to jaki byłby sens, by Zofia Holszańska, czwarta żona Jagiełły, zlecała na nowo tłumaczyć Biblię, skoro miałaby już jej egzemplarz po swojej poprzedniczce? A. Małecki uważał, że BKZ zaczęto pisać jeszcze przed śmiercią Jadwigi w 1399 roku, a zasadniczą część pracy wykonano za królowej Zofii[36]. Jest to warta uwagi hipoteza, tym bardziej że T. Brajerski już w swym debiucie naukowym *Uwagi o pisarzach Biblii Królowej Zofii* dowodził, opierając się na teoriach S. Urbańczyka, że język pierwszych trzech pisarzy BKZ jest bardziej archaiczny od pozostałych[37].

Nie wiadomo, jakie były losy tego kodeksu pomiędzy datą śmierci Zofii (1461) a rzekomym nabyciem przekładu Biblii ok. 1500 roku przez scholastyka Jana Krotoskiego. Warto w tym miejscu pochylić się nad wspomnianym herbem na iluminowanej stronie rękopisu, przedstawiającym czerwoną tarczę ze złotą poprzeczną belką, z tym że po

---

[34] Por.: Mathiae de Mechovia, *Chronica Polonorum, Cracoviae 1521*, s. 275: *Legebat autem consuete Testamentum Vetus et Novum, vitaspatrum, homelias quattuor doctorum, libros sermonum et passionalia sanctorum, libros meditationum et orationum sancti Bernardi et s. Ambrosii, libros revelationum s. Brigittae et quamplures alios de latino in Polonicum translatos.*

[35] E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 201–202.

[36] A. Małecki, s. XXVIII–XXIX. Współcześnie podobnie uważa m.in. ks. Rajmund Pietkiewicz, zob.: R. Pietkiewicz, *Tradycja rękopiśmienna polskich przekładów biblijnych od XIII do XVI wieku*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny" R. 21: 2013, nr 2, s. 36.

[37] T. Brajerski, *Uwagi o pisarzach Biblii królowej Zofii*, s. 1–7.

kolorze złotym zostały tylko drobne ślady. Herb ten może być źródłem dla nowej hipotezy, mimo iż przysporzył badaczom wiele kłopotów. A. Małecki uważał, że jest to błędne przedstawienie herbu „rakuskiego" (Habsburgów), czyli Elżbiety Rakuszanki, żony Kazimierza Jagiellończyka, a zatem synowej Zofii, pochodzącej z rodu Habsburgów, która zmarła w 1505 roku. Prawidłowo winien mieć srebrną belkę, jak to widać m.in. na fryzie heraldycznym Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zdaniem A. Małeckiego, herb ten został namalowany na początku XVI wieku na pamiątkę, że kodeks po śmierci Zofii należał właśnie do Elżbiety[38].

Poglądowi temu sprzeciwił się A. Birkenmajer, który skłonny był uznać ów herb za zdefektowane przedstawienie herbu *Leszczyc*, również mającego czerwone i złote barwy, i który znajdował się na wspomnianej już okładce kodeksu[39]. Podobnie uważał S. Urbańczyk. Ten ostatni w dodatku ostro skrytykował pomysł innego badacza, Stanisława Kossowskiego, zawarty w opracowaniu wykładów uniwersyteckich lwowskiego historyka literatury Romana Pilata. S. Kossowski uważał, że Zofia Holszańska zamówiła egzemplarz Biblii dla Elżbiety Rakuszanki, swojej synowej, co na początku XVI wieku upamiętniono wymalowaniem herbu na pierwszej karcie kodeksu. Wykończenie zaś przekładu zostało zahamowane po tym, jak zorientowano się, że Elżbieta nie umie mówić po polsku[40]. S. Urbańczyk określił to przypuszczenie jako *naiwne i naukowo szkodliwe fantazje*[41].

Dochodzenie przyczyn, dla których BKZ została napisana, nie ma większego sensu, gdyż wobec braku mocnych podstaw każda hipoteza może wydać się nieprawdopodobna, jak to widać na przykładzie S. Kossowskiego, czy tej sprzed ostatnich kilkunastu lat, autorstwa historyka Jacka Wiesiołowskiego[42]. W niniejszym artykule skupiono

---

[38] A. Małecki, s. XXVI, XXX.

[39] A. Birkenmajer, *Biblja szaroszpatacka*, s. 229–230.

[40] Zob.: R. Pilat, *Historja literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815. Wykłady uniwersyteckie*, t. 1, cz. 2: *Literatura średniowieczna w Polsce w wieku XV*, oprac. S. Kossowski, Lwów 1926, s. 410–412.

[41] S. Urbańczyk, s. 9.

[42] J. Wiesiołowski, *O możnowładczych protektorach „husytów" słów kilka*, w: *Polskie echa husytyzmu. Materiały z konferencji naukowej*; *Kłodzko, 27–28 września 1996*, red. S. Bylina, R. Gładkiewicz, Warszawa 1999, s. 82–87. J. Wiesiołowski twierdzi, że królowa

się na powtórnej analizie iluminowanej strony kodeksu. Można dojść do wniosku, że ów środkowy, dolny herb prawdopodobnie jest jednak (błędnym) przedstawieniem herbu Habsburgów.

Po pierwsze, nie jest to z pewnością herb *Leszczyc*, jak chcieliby tego A. Birkenmajer i S. Urbańczyk. Herb *Leszczyc* przedstawia złoty bróg na czerwonym polu[43]. Badacze za bardzo chyba zasugerowali się supereksliblisem okładki kodeksu. Wyraźnie bowiem widać na iluminacji ze zdjęcia L. Bernackiego, że w herbie tam przedstawionym nie ma miejsca na żaden bróg. Posiłkując się dodatkowo kolorową reprodukcją z wydania A. Małeckiego, wiemy, że chodzi o barwy czerwone i resztki złotej. Czerwona tarcza jest gdzieniegdzie wytarta, ale czerwień dalej jest, tylko bledsza. Miejsce po złocie zaś tak wygląda, jakby praktycznie nigdy nic tam nie było. Widać nawet jeszcze bardzo wyraźnie kreskę, gdy średniowieczny pisarz dzielił całą stronę na pół, a także i linijki pod słowami pierwszych zdań z Księgi Rodzaju. Najpewniej był tam więc cały pas złoty, który, zapewne ze względu na skład barwnika, był bardziej podatny na zniszczenie. Nie był to więc *Leszczyc*. Prędzej można by uwierzyć w to, że był to herb *Łodzia*, przedstawiający złotą łódź w czerwonym polu.

Należałoby więc założyć, że przez czerwoną tarczę przechodził złoty pas. Takiego herbu, oczywiście, nie ma, ale, jak wiemy, A. Małecki skłonny był uznać to za błędnie przedstawiony herb Rakuszanki (prawidłowo srebrny pas na czerwonym polu). Czy osoba wykonująca iluminację mogła popełnić taki błąd? Nie jest to wykluczone, skoro

---

Zofia kazała przełożyć Biblię na język polski w związku z jej powiązaniami z husytami. Przekład miałby mieć coś wspólnego z procesem husytów w 1455 r. w Pakości, a więc niedaleko dóbr Krotoskich, na co dowodem wzmianka o ukończeniu wówczas BKZ. Królowa miała podarować przekład niejakiej Materninie Krotoskiej (albo dała jej pierwotny egzemplarz tłumaczenia, albo jego kopię). Jest to hipoteza aż nazbyt nieprawdopodobna, niemająca dostatecznych podstaw źródłowych, której jedynym punktem oparcia zdaje się być to, iż wspomniane dwa wydarzenia miały miejsce w tym samym roku – 1455. Tylko z obowiązku notuje się tu tę hipotezę. Wspomniany artykuł znaleziono dzięki przypisowi w książce Bożeny Czwojdrak, *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 88–89, przypis 34. Autorka, w bardzo wartościowej monografii, pisząc o BKZ, popełniła jednak poważny błąd, podając, że Biblia była *w zbiorach rodziny Krotoskich, później u rodziny Turnowskich* [!].

[43] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 6, Lipsk 1841, s. 51.

nawet J. Łasicki uczynił w swej zapisce królową Zofię córką cesarza Albrechta II Habsburga.

By wzmocnić dawną hipotezę A. Małeckiego, szukano takiego przedstawienia herbu, który by miał złotą belkę i, w pewnym sensie, takowe znaleziono. Odszukano prezentację multimedialną autorstwa ks. Tomasza Garwolińskiego z wystawy ekslibrisów i innych znaków własnościowych ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej Hosianum w Olsztynie z 25 lipca 2013 roku[44]. W niej, na slajdach 29. i 30., znajduje się fotografia złotego supereksli-brisu Habsburgów. Jest tam też ilustracyjne zdjęcie herbu Habsburgów (widać, że z jakiegoś herbarza; z prawidłowymi barwami) i jest zdjęcie okładki książki oraz jej pierwszej strony (z: *Antidotum contra diversas omnium fere seculorum haereses*, drukowanej w Bazylei w 1528 roku, autorstwa Johannesa Sicharda, którą dedykował Zygmuntowi I Staremu; oprawiona w Krakowie w tym samym roku). Na okładce z supereksli-brisem widać złoty pas, ale, oczywiście, nie na czerwonej tarczy, bo kolorem jej jest skóra okładki. Trudno tylko stwierdzić, dlaczego wówczas w Krakowie odciśnięto herb Habsburgów – może było to odwołanie do faktu, iż Zygmunt I Stary był jednym z synów Elżbiety Rakuszanki. Dzięki tej okładce można sformułować następującą hipotezę: osoba, która ozdobiła pierwszą kartę BKZ, miała do dyspozycji pewne książki, m.in. z drukarni Hallera (jeśli uznamy, że całą pierwszą kartę dekorowano na początku XVI wieku), i takiej, na której byłby złoty supereks-libris Habsburgów. Herb *Orła Białego* i *Pogoni* wycięła z jednej albo dwóch książek Hallera i powklejała w znane nam miejsca. Co się tyczy herbu Habsburgów, autor tej iluminacji musiał mieć pewne pojęcie, co przedstawia na swej tarczy, ale zasugerował się jakimś supereksli-brisem z herbem Habsburgów i dlatego środkowy herb w BKZ ma złotą belkę.

Poza tym można sądzić, że J. Łasicki, tworząc znaną nam zapiskę na wierzchniej okładce BKZ, chciał coś więcej przekazać, ale popełnił tylko błąd, pisząc o Zofii Holszańskiej jako o córce Albrechta II. Córką tego ostatniego była bowiem Elżbieta Rakuszanka. Nawet jeśli

[44] T. Garwoliński, *Wspólne dziedzictwo. Wystawa ekslibrisów i innych znaków własnościowych ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej »Hosianum« w Olsztynie 25 lipca 2013 roku*, [online], [dostępny: http://slideplayer.pl/slide/843635/#], [dostęp: 22 IX 2018].

J. Łasicki z pamięci umieścił tę informację, mógł mieć jeszcze coś innego na myśli, ale nie udało mu się jej poprawnie przekazać.

Tym sposobem wyczerpano wiadomości dotyczące losów kodeksu BKZ od chwili jego powstania aż do czasu, kiedy znalazł się on w rękach rodziny Krotoskich. Posiadali ten przekład Biblii do 1624 roku, kiedy to kodeks zmienił swojego właściciela.

b) po 1624 roku (droga z Baranowa Sandomierskiego do Sárospatak)

Jeszcze w 1617 roku niejaki Marcin Graet w swym dziele o początkach ruchu braci czeskich w Polsce wspomniał o BKZ i mimochodem dodał, że ten *egzemplarz Pisma Świętego do tego czasu w poszanowaniu przechowuje się w domu urodzonych i szlachetnych panów Krotoskich z Krotoszyna*[45]. Jednak już wzmianka z ok. 1645 roku brata czeskiego Andrzeja Węgierskiego podaje w czasie przeszłym, że *była ta Biblia w posiadaniu pewnego znakomitego pana*[46]. Jeśli zatem odnieść tego „znakomitego pana" do któregoś z Krotoskich, to już wówczas BKZ nie była w posiadaniu tego rodu.

W 1624 roku zmarł potomek Jana Krotoskiego, Andrzej. W tym samym roku w katalogu książek z biblioteki wojewody bełskiego Rafała Leszczyńskiego w Baranowie Sandomierskim, datowanym na 3 grudnia 1624 roku, pojawia się następująca pozycja: *Biblii, czyli Starego Testamentu po polsku albo słowiańsku, część pierwsza aż do Psalmów, rękopis pergaminowy*[47]. Opis w tym katalogu nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o BKZ. Co się więc stało? S. Urbańczyk zgadza się w tym wypadku z wydawcą fotokopii kodeksu L. Bernackim, że Andrzej Krotoski umierając w 1624 roku, niewątpliwie zapisał BKZ właścicielowi biblioteki na zamku w Baranowie Sandomierskim. Decyzja ta na pewno była spowodowana faktem, iż rok wcześniej jego jedyna córka przeszła na katolicyzm[48]. Baranów zaś był podówczas znanym ośrodkiem braci

[45] Tłumaczenie za: A. Małecki, s. X: *Quod Bibliorum exemplar manuscriptum hactenus in domo magnorum et generosorum dominorum Krotosciorum de Krotossyn studiose asservatur.*

[46] Tłumaczenie za A. Małecki, s. XI: *Fuerunt ista Biblia in bibliotheca illustris cuiusdam patroni.*

[47] Zob.: S. Urbańczyk, s. 7: *Bibliorum sive Veti Testamenti Polonici aut Slavonici pars prior usque ad Psalmos manuscriptum in pergameno.*

[48] Tamże, s. 10.

czeskich. Należał do Rafała Leszczyńskiego, gorliwego protestanta, określanego jako „papież kalwinów w Polsce", u którego gościł m.in. Jan Ámos Komenský[49]. Wszystkie informacje podane wyżej układają się w logiczną całość i sumując, należy stwierdzić, iż lepszego miejsca dla tego kodeksu być nie mogło.

To, co się działo z rękopisem BKZ pomiędzy 1624 rokiem a momentem znalezienia się na Węgrzech, było zagadką nawet dla samego S. Urbańczyka, jeśli nie liczyć wzmianki o tym, że w 1649 roku w pałacu Leszczyńskich wybuchł pożar, który zapewne zniszczył sporą część ich biblioteki. Pierwszy tom BKZ przetrwał pożogę, ale wskutek gaszenia ognia zapewne wówczas został zamoczony, czego ślady są widoczne na zdjęciach kodeksu[50].

Artykuł autorstwa Aleksandra Rombowskiego, pt. *Na śląskich tropach Biblii królowej Zofii*, opublikowany w 1961 roku, posuwa badania nad tym rękopisem krok do przodu i zarazem rodzi kolejne pytania[51]. Jest rzeczą zdumiewającą, że chyba żadna współczesna praca dotycząca BKZ nie powołuje się na ten krótki, ale ważny artykuł. Ukazało się dosłownie kilka publikacji, które powołują się na A. Rombowskiego w kontekście spisu książek z biblioteki Jana Jonstona, Szkota z pochodzenia, uczonego, który wiele lat przebywał w Polsce i cieszył się poparciem Rafała Leszczyńskiego i jego syna, Bogusława. A. Rombowski ustalił, że w czasie potopu szwedzkiego J. Jonston uciekł do swego majątku w Składowicach (wówczas Ziebendorf), zabierając ze sobą katalog biblioteki z Baranowa Sandomierskiego. Zabranie katalogu bez zachowanych po pożarze ksiąg nie miałoby sensu, więc z pewnością J. Jonston próbował wywieźć do swoich dóbr także BKZ. W okolicach Wschowy został jednak napadnięty. A. Rombowski pisze pod koniec swego artykułu: *Wtedy może skradziono mu i cenny rękopis, który „przedostał się" na Dolny Śląsk, do Jawora, gdzie introligator Jonas Dittmann używał kart Biblii do oprawy innych książek*[52].

---

[49] M. Sipayłło, *Leszczyński Rafał*, w: *PSB*, t. XVII, s. 138.

[50] S. Urbańczyk, s. 10.

[51] A. Rombowski, *Na śląskich tropach Biblii królowej Zofii*, „Pamiętnik Literacki" R. 52: 1961, z. 1–2, s. 153–156.

[52] Tamże, s. 156.

W czym tkwi problem? Wiemy, że mniej więcej na początku drugiej połowy XVII wieku J. Jonston zabrał ze sobą pierwszy tom Biblii i albo trafił do jego majątku, albo został mu skradziony. A. Rombowski chciał pokazać, że jeśli, hipotetycznie, BKZ wpadła w ręce złodziei, to z czasem mogła znaleźć się w posiadaniu introligatora J. Dittmanna, który czerpałby z niej materiał do oprawiania ksiąg. Ta część rzeczonej hipotezy jest jednak fałszywa, gdyż dawno już zostało stwierdzone, że J. Dittmann oprawiał książki, korzystając z drugiego, nieznanego nam szerzej tomu BKZ (mamy karty z naniesionymi na nich latami 1611 i 1613). Niezależnie jednak od tego ironią losu jest, że dwa siostrzane tomy były przez pewien czas niedaleko od siebie, aż na Śląsku (o ile z drugiego tomu kodeksu coś jeszcze wtedy zostało). W dodatku nie znajdowały się w rękach katolickich.

Jak wyglądały dzieje tego tłumaczenia Biblii w następnych kilkudziesięciu latach, nie wiemy. Rękopis został ponownie odkryty dopiero w 1793 roku, kiedy to młody węgierski hrabia Dominik Teleki, w czasie swych podróży po Węgrzech, znalazł BKZ w bibliotece kalwińskiego kolegium w Sárospatak. Wspomniał o tym w wydanym opisie ze swojej podróży z 1797 roku, który osiem lat później przełożono na język niemiecki[53]. Gdy czeski językoznawca Josef Dobrovský zapoznał się z książką D. Telekiego, powiadomił w 1806 roku listownie Jerzego Samuela Bandkiego o odkryciu staropolskiego kodeksu. Ten jednak zlekceważył doniesienia i dopiero jego uczeń, Ludwik Kosicki, w 1814 roku opublikował ogólnikowy artykuł, w którym wspomniał o znalezisku[54]. Na poważnie zainteresowała się tymi doniesieniami dopiero hrabina Aleksandra Rzewuska, która po zbadaniu całej sprawy i zdobyciu początkowego odpisu wraz z podobizną przekazała te materiały Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi, który opublikował je w *Zbiorze pamiętników historycznych o dawnej Polszcze*[55]. Wtedy raptownie wzrosło zainteresowanie tym staropolskim zabytkiem. Pierwsze próby wydania BKZ szły jednak niezwykle opornie. W 1856 roku

[53] A. Małecki, s. XII–XIII.

[54] Tamże, s. XIII–XIV.

[55] J.U. Niemcewicz, *Sprostowana wiadomość o Biblyi Królowéy Jadwigi*, w: tenże, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnéj Polszcze z rekopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polszcze wydanych oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraiu naszym*, t. 2, Warszawa 1822, s. 5–11.

ukazała się chromolitografia jej fragmentu, opublikowana w Poznaniu przez Mariana Jaroszyńskiego. Pierwsze w istocie wydanie zrealizował jednak dopiero A. Małecki w 1871 roku.

Kończąc przedstawienie poszczególnych dróg tego tłumaczenia Biblii, należy przypomnieć, że prawdopodobnie już w 1708 roku bibliotekarz, jak wspomniano na początku artykułu, zanotował opłakany stan kodeksu, który, zapewne w niedalekiej przeszłości, utracił znaczną część swoich kart. Czy to się stało właśnie na Węgrzech? S. Urbańczyk twierdził że tak, zwłaszcza, iż fragment z Księgi Ezdrasza został znaleziony w oprawie rękopisu z kolegium w Sárospatak, pochodzącego z 1709 roku. Tym sposobem spotkał go częściowo los drugiego tomu. Spokoju jednak nie dają wspomniane karty znalezione przez W. Maciejowskiego, które były częścią okładki zbioru listów Radziwiłłów z przełomu XVII i XVIII wieku, a znalezione zostały aż w Królewcu. Jednakże na tym etapie badań wszelkie informacje, ślady i przypuszczenia, które można odnieść do BKZ, zostały już wyczerpane.

Summary

Queen Sophia's Bible. A History of the Manuscript

Queen Sophia's Bible is an Old Polish manuscript. The original was lost during World War II and at present is known thanks to an edition published in 1871 and a collotype edition from 1930. To this day only a few original pages remain. There is evidence that once *Queen Sophia's Bible* consisted of not one but two volumes, but the fate of that second part is an even greater mystery. This paper analyzes facts already known to scholars and confronts existing hypothesis concerning this medieval work. Among other things it returns to the enigmatic coat of arms from the first illuminated page of the codex. The paper also reminds about the manuscripts' relation with Silesia. These and other problems are built within the main part of this paper, which is showing the history of *Queen Sophia's Bible's* manuscript from the beginning, throughout its way to the Krotoski and Leszczyński families, to its rediscovery in the Hungarian city of Sárospatak.

Słowa kluczowe: *Biblia królowej Zofii*, Sárospatak, staropolskie przekłady Biblii, średniowiecze, Zofia Holszańska
Keywords: Middle Ages, Old Polish translations of the Bible, *Queen Sophia's Bible*, Sárospatak, Sophia of Halshany

Urszula Gulbińska-Konopa, Łukasz Konopa
Lublin

Odnalezione wzory graficzne późnorenesansowych polichromii w tzw. Piwnicy pod Fortuną w kamienicy Lubomelskich w Lublinie

„Piwnica pod Fortuną" to niewielkie pomieszczenie położone pod kamienicą Lubomelskich przy Rynku 8 w Lublinie. W jego wnętrzu, na ścianach i na sklepieniu częściowo zachowały się późnorenesansowe polichromie o tematyce świeckiej. Wnętrze od lat dostępne było publiczności, nie zostało jednak do dzisiaj wystarczająco rozpoznane przez badaczy. Najobszerniejszym opracowaniem dotyczącym tego obiektu jest tekst Józefa Edwarda Dutkiewicza *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, opublikowany w 1957 roku[1].

W lutym 2018 roku opiekę nad zespołem piwnic znajdujących się pod kamienicą Rynek 8 przejął Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN"[2]. Wśród tych pomieszczeń jest także wspomniane wnętrze z unikatowymi polichromiami[3]. W ramach przygotowań do udostępnienia zabytku zwiedzającym dokonano analizy stanu badań nad obiektem, a po uznaniu, że dotychczasowa wiedza o malowidłach wymaga zna-

[1] J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie,* w: *Studia renesansowe*, t. II, red. M. Walicki, Wrocław 1957, s. 134–212. O treści tekstu dalej.

[2] Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" to samorządowa instytucja kultury, która działa na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i edukacji (adres internetowy instytucji: www.teatrnn.pl).

[3] Pomieszczenie tzw. Piwnicy pod Fortuną zostało przekazane zespołowi Lubelskiej Trasy Podziemnej działającemu w ramach Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN".

Il. 1. *Wnętrze tzw. Piwnicy pod Fortuną. Widok w kierunku północnym*, Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

czących uzupełnień, podjęto nade wszystko poszukiwania wzorów dla lubelskich przedstawień **(il. 1)**.

Autorzy przeprowadzili analizę dostępnych zasobów ikonograficznych i towarzyszących obrazom tekstów, w wyniku której odnaleziono materiał źródłowy znacząco wpływający na postrzeganie zarówno form, jak i treści przedstawień znajdujących się we wnętrzu omawianym w niniejszym komunikacie. Zidentyfikowano wzory graficzne dla wszystkich dziewięciu znajdujących się w nim pól obrazowych. Ponadto autorzy podjęli się próby rekonstrukcji inskrypcji towarzyszącej przedstawionej na sklepieniu pomieszczenia nagiej postaci identyfikowanej jako Fortuna. Dzięki przeprowadzonym dotychczas badaniom udało się ustalić najbardziej zbliżoną do pierwotnej treść napisu.

Historia kamienicy przy Rynku nr 8 sięga początków XVI stulecia. Prawdopodobnie w tym czasie istniał w tym miejscu budynek murowany, a pierwsze o nim wzmianki pochodzą z 1522 roku[4]. Dziś na ościeżu prze-

[4] K. Gerłowska, *Kamienica Rynek 8 w Lublinie,* Lublin 1974, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie, sygn. 673, s. 25; M. Podgórska-Makal, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy polichromii ściennej w pomieszczeniu tzw. „Winiarni"*

jazdu kamienicy znajduje się kamienna płyta, na której widnieje herb Lubomelskich – Zadora, data 1540 i napis *IAN LVBOM*. Nad nim widoczna jest, mocno już zatarta, nieodczytana dotychczas łacińska inskrypcja. Płyta ta jest pamiątką po renesansowej przebudowie kamienicy w 1540 roku[5]. W tym czasie nieruchomość należała do Jana Lubomelskiego, jednego ze znaczniejszych przedstawicieli rodu. Kamienica w posiadaniu rodziny znajdowała się przez ponad 100 lat. Lubomelscy odnotowywani są wielokrotnie w aktach miejskich i wymieniani jako członkowie ławy sądowej, rajcy miejscy czy też piastujący urząd burmistrza Lublina. Trudnili się też handlem i zarządem nieruchomościami[6].

W roku 1556 nastąpił podział dóbr po śmierci Jana Lubomelskiego między jego dzieci[7]. Jednym ze spadkobierców był Erazm Lubomelski, właściciel kamienicy w latach 1573–1586, któremu przypisywano dotychczas fundację polichromii we wnętrzu piwnicy, zwanej także winiarnią. W wyniku ugody rodzinnej w roku 1573 nabył on nieruchomość od swojej siostry Urszuli. Dwa lata później wybuchł w Lublinie wielki pożar, w wyniku którego spłonęła niemal cała zabudowa miejska[8]. Nie wiemy dokładnie, w jakim stopniu uległa pożodze kamienica Lubomelskich. Po śmierci Erazma w 1586 roku kamienicę odziedziczyły jego dzieci i wnuki.

W 1661 roku kamienica przeszła w ręce Michała Szerera. W 1711 roku nabyli ją Antoni i Elżbieta Szuartowie, a później jako zabezpieczenie posagu otrzymał ją zięć Szuartów, Jan Makarewicz. W roku 1782 miała miejsce przebudowa kamienicy, podczas której zapewne zamurowano wejście do piwnicy z polichromiami[9]. Od tego czasu do lat 30. XX wieku

---

w kamienicy Rynek 8 w Lublinie. Lipiec 1998 – kwiecień 1999, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie, sygn. 12314 A, s. 8.

[5] Tamże.

[6] O Lubomelskich patrz m.in.: S. Paulowa, hasło: *Lubomelski Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny,* T. XVII, s. 622; G. Jakimińska, *Elita władzy lubelskiej gminy miejskiej w latach 1555–1651*, Lublin 2012.

[7] Dokładna sytuacja własnościowa kamienicy patrz: K. Gerłowska, *Kamienica Rynek 8 w Lublinie*, s. 14–24.

[8] Opis pożaru przytoczony m.in. w: H. Gawarecki, S. Paulowa, M. Stankowa, *Klęski pożarów w Lublinie*, „Rocznik Lubelski", T. XVI: 1973, s. 220–222.

[9] M. Podgórska-Makal, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy polichromii ściennej w pomieszczeniu tzw. „Winiarni" w kamienicy Rynek 8 w Lublinie. Lipiec 1998 – kwiecień 1999*, sygn. 12314 A, s. 17; taż, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy: polichromii*

do jej wnętrza można było się dostać jedynie z niższej kondygnacji piwnic, a samo pomieszczenie służyło jako skład towarów. Od 1815 roku kamienica była w rękach rodziny Chruścielewskich, a w roku 1904 przeszła w posiadanie gminy żydowskiej.

Nie znamy żadnych tekstów źródłowych, w których byłyby opisane polichromie znajdujące się w piwnicy. Pierwsze wzmianki pojawiają się dopiero w przewodniku z roku 1901[10]. Podane w nim informacje świadczą o świadomości istnienia wnętrza pokrytego malowidłami i przekonaniu o jego funkcjonowaniu jako winiarni. Zasługa odkrycia pomieszczenia dla badaczy i szerokiej publiczności przypadła wspomnianemu już J.E. Dutkiewiczowi, który w latach 1935–1939 pełnił funkcję konserwatora zabytków w Lublinie[11]. Stan, w jakim zastał malowidła, opisał jako bardzo zły[12]. Ten czynnik wpłynął na późniejszą, miejscami błędną rekonstrukcję, a co za tym idzie interpretację przedstawień. Prace przy polichromiach Dutkiewicz opisał w artykule opublikowanym dopiero w roku 1957[13]. Stwierdził, że malowidła zostały wykonane techniką *su-*

ściennej w pomieszczeniu tzw. „Winiarni" w kamienicy mieszczańskiej w Lublinie ul. Rynek 8. Sierpień 2007, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie, sygn. 12314 B, s. 5.

[10] Opisując staromiejskie kamienice w Lublinie, autorka przewodnika podaje przy kamienicy Lubomelskich: *W piwnicach na ścianach są ślady malowideł i napisów, w językach: łacińskim i niemieckim. Była tu winiarnia, w której bawiła się palestra,* [sic!] *z leżącego naprzeciwko trybunału i kupcy na jarmarki zjeżdżający*, w: [M. Ronikierowa], *Ilustrowany przewodnik po Lublinie. Ułożony przez M.A.R*, Warszawa 1901 (reprint Lublin 2010), s. 202.

[11] L. Kalinowski, *Profesor dr Józef Edward Dutkiewicz (1903–1968)*, „Ochrona Zabytków", 21/4 (83): 1968, s. 61–65.

[12] *Kiedy w r. 1937 po raz pierwszy rozpoznano treść malowideł, dostęp do obu izb prowadził przez otwór w sklepieniu z dolnej kondygnacji piwnic. W dodatku w izbie malowanej był skład jabłek, który przyczynił się do jeszcze silniejszego zawilgocenia wnętrza. W tych warunkach działanie wilgoci było wielostronne. Po pierwsze wpłynęła ona na rozkład i pozbawienie siły wiążącej spoiwa organicznego, po drugie spowodowała częściowo zmiany chemiczne w składzie barwników i po trzecie w najsilniejszym stopniu wpłynęła na pojawienie się i rozprzestrzenienie pleśni na pożywce organicznego spoiwa […] Najlepiej zachował się czarny kontur, lecz w połączeniu z ciemnymi partiami i on nie zawsze dostatecznie wyjaśnia treść malowidła* (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 167) oraz *całkowicie zniszczona została powierzchnia malowana na wysokości około 1 m od posadzki* (tamże, s. 166).

[13] J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie* to obszerny tekst, w którym omówiona została społeczno-obyczajowa, gospodarcza i kulturalna rola XVI-wiecznego Lublina, zawarto opis malowideł, podjęto się próby interpretacji ich treści i znalezienia dla nich analogii.

chego fresku na pobiale wapiennej z domieszką spoiwa organicznego[14], a czas powstania malowideł określał na lata 1560–1580[15]. Jako źródło dla lubelskich przedstawień wskazał grafikę Europy Zachodniej, szczególnie zaś środowisko niemieckie[16].

W ramach prac przy polichromiach w latach 1937–1939 wykonano dokumentację fotograficzną, w tym zdjęcia w promieniach podczerwonych[17]. W czasie II wojny światowej piwnica znalazła się w sferze zainteresowania Niemców, którzy potraktowali ją jako przejaw niemieckiej kultury w Lublinie i funkcjonowała pod nazwą „Deutsche Weinkeller" lub „Ratsweinkeller"[18]. W okresie powojennym większe prace konserwatorskie przy malowidłach prowadzone były w latach 1960, 1974, 1982, 1999, 2007[19]. Zespół piwnic, w tym pomieszczenie z malowidłami, pełnił w okresie po II wojnie światowej różne funkcje, m.in. siedziby klubu studenckiego i galerii sztuki. W latach 2012–2018 funkcjonowała tu ekspozycja „Piwnica pod Fortuną – multimedialna historia Lublina".

„Piwnica pod Fortuną" znajduje się na pierwszej kondygnacji piwnic pod kamienicą Lubomelskich. Jest to prostokątne pomieszczenie o wymiarach ok. 7,10 m x 2,70 m, wysokości 2,45 m, sklepione kolebkowo. Piwnica pokryta została na ścianach i na sklepieniu polichromiami o łącznej powierzchni 60,57 metrów kwadratowych[20]. Od strony południowej posiada okno wychodzące wprost na płytę rynku. Wejście do pomieszczenia znajduje się na ścianie zachodniej. Prowadzi ono z sąsiedniej piwnicy o podobnych rozmiarach.

---

[14] Tamże, s. 158.

[15] Tamże, s. 199. Jeszcze pod koniec lat 30. XX w. Dutkiewicz datował powstanie malowideł na koniec XVI – początek XVII w. (J.E. Dutkiewicz, *Wiadomości konserwatorskie z Lublina i Lubelszczyzny*, „Pamiętnik Lubelski", T. III: 1938, s. 498; tenże, *Prace konserwatorskie na terenie Lubelszczyzny*, „Ziemia", nr 7: 1939, s. 211).

[16] J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 179, 194–198.

[17] Fotografie wykonane przez Edwarda Hartwiga. Negatywy w zbiorach Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk.

[18] M.O. Vandrey, *Ein Alter Deutsche Weinkeller*, „Das Generalgouvernement", 4: 1941, s. 15–17; F. Schöller, *Führer durch die Stadt Lublin*, Krakau 1942, s. 8.

[19] Materiały dokumentacji konserwatorskich dostępne w Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie.

[20] M. Podgórska-Makal, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy polichromii ściennej w pomieszczeniu tzw. „Winiarni" w kamienicy Rynek 8 w Lublinie. Lipiec 1998 – kwiecień 1999*, s. 3.

Obecnie na ścianach i sklepieniu pomieszczenia znajduje się dziewięć pól przedstawieniowych o różnym stopniu czytelności. Sześć z nich ujętych jest w czworoboczne ramy, jedno ma kształt silnie wydłużonego owalu, jedno znajduje się w tondzie, jedno wypełnia powierzchnię stożkowatej kapy kominka znajdującego się w narożu pomieszczenia. Ponadto pole znajdujące się po prawej stronie okna nie zawiera już jakichkolwiek czytelnych przedstawień. Po lewej stronie okna znajduje się pozbawiona polichromii powierzchnia ściany o rozmiarach dopuszczających istnienie w tym miejscu pola obrazowego podobnego innym zachowanym w obrębie pomieszczenia. Wszystkim polom przedstawieniowym, z wyjątkiem tonda, towarzyszą inskrypcje, a dwie niepowiązane są z przedstawieniami. Jedna ulokowana jest nad wejściem, druga nad wnęką, w literaturze zwaną almarią[21]. Powierzchnię pomiędzy wyodrębnionymi polami przedstawieniowymi pokrywa bogata wić roślinna.

Obecnie używana nazwa[22] pomieszczenia wiąże się z przedstawieniem nagiej postaci kobiecej (określanym niekiedy jako ikonograficzny typ *Venus marina*[23]) znajdującym się na sklepieniu **(il. 2)**. Jest to linearny wizerunek nagiej kobiety, ukazanej frontalnie, stojącej w lekkim kontrapoście, trzymającej w lewej, wysoko uniesionej ręce drzewce, na którego długości przymocowana jest jasna tkanina, wydęta jakby wiejącym od lewej strony obrazu wiatrem. Jej łono zasłonięte jest czerwoną, również targaną wiatrem materią. Postać stoi na kuli umieszczonej w muszli. W pobliżu niej widać kształty przypominające chmury lub fale. W prawej, górnej części obrazu znajduje się rysunek ukazanej w trzech czwartych jakby męskiej głowy zwróconej ku trzymanej przez kobietę tkaninie. Przedstawienie znajduje się w polu o kształcie silnie wydłużonego owalu wyznaczonego floralną ramą z cęgowymi klamrami zamykającymi ją w czterech punktach.

---

[21] Tekst nad wejściem: VIRTUS REPULSAE NESCIA SORDIDAE / INTAMINATIS FULGET HONORIBUS / NEC SUMIT AUT POSSIT SECURIS / ARBITRIS POPULARIS AURAE (za: J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie,* s. 165). Tekst nad „almarią": NATIS IN USUM LAETITIAE SCYPHIS / PUGNARE TRACUM EST TOLLITE BARBARUM / MOREM VERECUNDUMQUE BACCHUM / SANGUINEIS PROHIBETE RIXIS (za: tamże, s. 166).

[22] W literaturze wcześniejszej używane bywa głównie określenie „winiarnia" lub „Pod Fortuną".

[23] J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 159.

Il. 2. *Przedstawienie Fortuny na sklepieniu pomieszczenia tzw. Piwnicy pod Fortuną*,
Lublin, Rynek 8, pocz. XVII w., fot. Ł. Konopa.

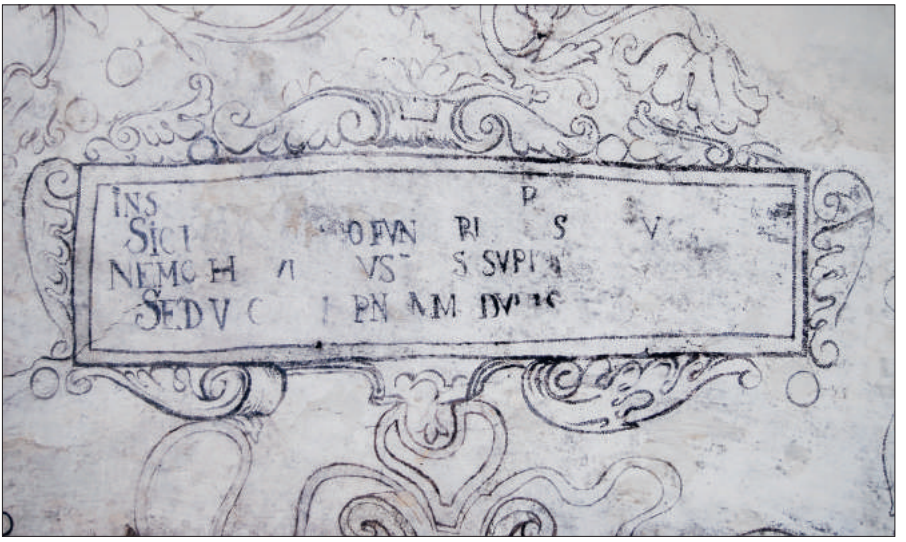

Il. 3. *Inskrypcja nad postacią Fortuny w tzw. Piwnicy pod Fortuną*, Lublin, Rynek 8, pocz. XVII w., fot. Ł. Konopa.

Ponad owalnym obramieniem, w prostokątnym kartuszu znajduje się szczątkowo zachowana inskrypcja (**il. 3**). Na podstawie ocalałych fragmentów tekstu autorzy, domniemując, że utwór oparty był na strukturze: opis bazujący na porównaniu i puenta z morałem[24], uznali, że treść inskrypcji jest zapewne epigramem. W dalszej kolejności podjęli się przeszukania zbiorów XVI-wiecznych utworów epigramatycznych w celu dopasowania do istniejących pozostałości tekstu najbardziej prawdopodobnego utworu. Po zapoznaniu się z dostępnym materiałem odnaleziono epigram, który z ogromnym prawdopodobieństwem posłużył za wzór tekstu dla inskrypcji towarzyszącej wzmiankowanej powyżej postaci

[24] Autorzy posłużyli się m.in. informacjami zawartymi w artykule: A. Wolkenhauer, *Genese und Funktion von Epigrammen in der Druckgraphik des 16. Jahrhunderts am Beispiel einiger Stiche von Hendrick Goltzius*, w: *Künstler und Literat. Schrift- und Buchkultur in der europäischen Renaissance*, red. B. Guthmüller, Wiesbaden 2006, s. 327–345.

kobiecej[25]. Jest to utwór Cornelisa Schonaeusa[26] zatytułowany *In Fortunae Mobilitatem* o następującym brzmieniu:

Instabili tumidum veluti mare fluctuat aestu,
Sic levis infido fallit Rhamnusia vultu.
Nemo igitur rebus fidat sublatus opimis,
Sed vaga spernantur dubiae ludibria Sortis[27].

Początkowo wyróżniono również dwa możliwe źródła pochodzenia inskrypcji. Jednym z nich miał być zbiór epigramów zebranych w *Epigrammatum liber* z roku 1592[28]. Drugim prawdopodobnym miejscem pochodzenia treści inskrypcji była rycina przedstawiająca Fortunę, a przypisywana warsztatowi Hendricka Goltziusa, gdzie ten sam epigram rozbity jest na dwa dystychy (**il. 4**). Z kolei treść inskrypcji doprowadziła do odnalezienia wyobrażenia będącego zapewne dużo bliższym pierwowzorem zarówno dla postaci lubelskiej Fortuny, jak i treści napisu. Jest to miedzioryt Heinricha Ulricha (1567–1621), działającego w Norymberdze (**il. 5**)[29]. Układ ciała postaci,

[25] J.E. Dutkiewicz przytacza resztkowo zachowaną inskrypcję, z niezrozumiałych powodów odcinając początki poszczególnych wersów tetrastychu (J.E. Dutkiewicz*, Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 160).

[26] Cornelis Schonaeus (1541–1611), współpracownik miedziorytnika i wydawcy Hendricka Goltziusa, był. m.in. rektorem szkoły łacińskiej w Haarlemie. Informacje biograficzne dotyczące Schonaeusa znajdują się w: H. Van de Venne, *Cornelius Schonaeus. 1541–1611. A Bibliography of His Printed Works*, „Humanistica Lovanensia. Journal of Neo-Latin Studies", Vol. XXXII: 1983, s. 367–376.

[27] *Na zmienność Fortuny / Tak jak wzburzone morze faluje niepewnym pływem / Tak kapryśna Rhamnusia zwodzi wiarołomnym obliczem. / Niech zatem nikt wywyższony* [u władzy] *nie pokłada ufności w dobrobycie / Lecz niech odrzucone zostaną niepewne igraszki zmiennego losu* [tłum. Ł.K.].

[28] Epigram w zacytowanym powyżej brzmieniu pochodzi z *Cornelii Schonaei Goudani gymnasiarchae Harlemensis Sacrae Comoediae sex...,* dzieła wydanego w Haarlemie w 1592 r. Należy dodać, że tetrastych *In Fortunae Mobilitatem* pojawia się także w kolejnych wydaniach dzieł Cornelisa Schonaeusa, jednak już w wydaniu z 1629 r. jego treść nieznacznie się zmienia, odbiegając przy tym od pozostałości tekstu zachowanych na lubelskim malowidle.

[29] Rycina opierająca się na pierwowzorze autorstwa Paulusa Meyera (*Paulus Mäir inuent).* Biogram Heinricha Ulricha np. w: *Nürnberger Künstlerlexikon: Bildende Künstler, Kunsthandwerker, Gelehrte, Sammler, Kulturschaffende und Mäzene vom 12. bis zur Mitte des 20. Jahrhunderts*, red. M.H. Grieb, München 2007, s. 1564.

Il. 4. Warsztat Hendricka Goltziusa, *Fortuna*, ok. 1587–1588,
Kraków, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie,
Gabinet Rycin PAU, nr inw. 1855.

Il. 5. Heinrich Ulrich wg Paulusa Meyera, *Fortuna*, ok. 1596 r.,
Zurych, ETH-Bibliothek. © Graphische Sammlung ETH Zürich.

sposób trzymania przez nią żagla (lub chorągwi), układ okrywającej ją tkaniny oraz umieszczenie jej na kuli znajdującej się w muszli, a także obecność samej inskrypcji[30] wskazują na wspomnianą rycinę jako źródło inspiracji malarza. Autorzy artykułu uważają, że odczytana treść inskrypcji jednoznacznie potwierdza identyfikację postaci kobiety jako personifikacji szeroko rozumianego pod koniec XVI i na początku XVII wieku pojęcia Fortuny.

W wyniku przeprowadzonej kwerendy autorzy niniejszego artykułu uznali, że najbardziej prawdopodobnym pierwowzorem dla części z pozostałych przedstawień znajdujących się w pomieszczeniu tzw. Piwnicy pod Fortuną były wybrane ryciny pochodzące z jednego z wydań *Emblemata Saecularia...*, książki po raz pierwszy opublikowanej przez Johanna Theodora i Johanna Israela de Bry w 1596 roku we Frankfurcie nad Menem[31]. Wskazuje na to ogromna zbieżność formalna nie tylko przedstawień umieszczonych w podobnie ukształtowanych polach, ale także połączenie ich z inskrypcjami pochodzącymi z tego samego źródła. Na osiem (nie licząc postaci Fortuny) mniej lub bardziej czytelnych do dzisiaj przedstawień znajdujących się w lubelskiej tzw. Piwnicy pod Fortuną siedem odnajduje swoje pierwowzory właśnie w *Emblemata Saecularia...*[32].

---

[30] Treść inskrypcji nieznacznie odbiega od treści epigramu Cornelisa Schonaeusa. Chodzi mianowicie o umiejscowienie słowa *mare*, błędy w niektórych słowach (*sidat*, w oryginale *fidat*, *sublalus*, w oryginale s*ublatus*, *fullit,* w oryginale *fallit*) oraz, podobnie jak we wspomnianej wyżej rycinie Hendricka Goltziusa, zastosowanie indikatiwu *spernentur* zamiast konjunktiwu *spernantur.*

[31] *EMBLEMATA SÆCVLARIA, / MIRA ET IVCVNDA VARIE- / TATE SÆCVLI HVIVS MORES ITA EX- / primentia, vt Sodalitatum Symbolis Insigniisque / conscribendis & depingendis perac- / commoda sint. / VERSIBVS LATINIS, RITHMISQVE GER- / manicis, Gallicis, Belgicis: speciali item Decla- / matione de Amore exornata. /* […] *Artificiose & eleganter omnia in ære sculpta, re- / centerq(ue) publicata, per / IO. THEODORVM ET IO. ISRAELEM / de Bry, Fratres germanos, ciues / Francoford. / FRANCOFORTI, ANNO M. D. XCVI*. Kolejne znane autorom artykułu wydania zawierające ryciny, z których mógł czerpać autor lubelskich malowideł, to *Emblemata secularia...* z 1611 r. oraz *Proscenium Vitae Humanae...* z 1627 r. Wydanie z 1611 r. ukazało się w formie reprintu w latach 1894 i 1895 oraz w 1994 r. Istnieją jednak przesłanki, że lubelskie malowidła były oparte na wydaniu z 1596 r.

[32] Na obecnym etapie badań autorzy niniejszego artykułu posłużyli się wydaniem najstarszym (tj. z 1596 r.). W konsekwencji założono, że data tego wydania stanowi równocześnie *terminus post quem* dla omawianego zespołu malowideł.

Dzieło braci de Bry[33] rozpoczyna się wstępem *(PRÆFATIO) De Amore*, będącym kompilacją tekstów Franciscusa Vallerioli, Martiusa Galeotty oraz Battisty Fiery[34]. Dalej zamieszczone są wierszowane spisy następujących po sobie emblemów, najpierw w języku łacińskim, a następnie niemieckim. Kolejne strony w części zwanej *Illustratio Emblematum* zawierają zbiór *subscriptiones* odnoszących się do każdego z 50 zawartych w książce emblemów, wyrażonych w formie dystychu, tetrastychu lub bardziej rozbudowanej, w co najmniej dwóch językach – łacińskim i niemieckim. W dalszej części po łacińskim zwrocie do czytelnika następują po sobie właściwe przedstawienia (*picturae*), każde opatrzone łacińskim mottem (*inscriptio*, *lemma*). Każda *pictura* i odpowiadające jej motto występuje na jednej matrycy miedziorytniczej. Karty zawierające emblemy oddzielone są od siebie kartami z pustymi tarczami herbowymi w różnych aranżacjach.

Lubelskie przedstawienia odpowiadają następującym rycinom zawartym w *Emblemata Saecularia...* (w nawiasach podana numeracja miedziorytów w książce): *Democritus & Heracletus* (1), *Simia rugata* (3), *Amor vincit omnia* (9), *Speculum Morosophum* (19), *Connubia coeca* (22), *Arbor Virginifera* (23), *Trutina nupturientium* (24).

---

[33] W chwili obecnej najwięcej danych dotyczących życia i działalności Theodora de Bry i jego synów: Johanna Teodora i Johanna Israela, zebrał i opublikował Michiel van Groesen (M. van Groesen, *The Representations of the Overseas World in the De Bry Collection of Voyages (1590–1634)*, Leiden, Boston 2008). Theodor, urodzony w Liège w 1527 lub 1528 r., był złotnikiem i do tego fachu kształcił swoich synów. Ich działalność jako rytowników i wydawców wiąże się w znacznej mierze z rozpowszechnieniem miedziorytu, który szybko wypierał drzeworyty. Oficynę wydawniczą de Bry założyli we Frankfurcie, dokąd udali się po latach działalności w Strasburgu, Antwerpii i Londynie. Poróżnieni z ojcem, Johann Theodor i Johann Israel mniej więcej w 1595 r. rozpoczęli działalność wydawniczą na własną rękę. De Bry współpracowali m.in. z botanikiem Carolusem Clusiusem, antykwariuszem i poetą Jeanem-Jacques'em Boissardem oraz innymi, zwykle mniej znaczącymi humanistami. Należy podkreślić, że jako wydawcy nie prowadzili działalności drukarskiej. W 1609 r. nastąpiło przeniesienie działalności braci do Oppenheim i w tym samym roku zmarł młodszy, Johann Israel. Lata 1612–1619 to czas największego rozkwitu wydawnictwa, ale już w 1619 r. Johann Theodor był znowu obywatelem Frankfurtu. Zmarł w 1623 r. w Bad Schwalbach.

[34] Autorzy tekstu wyrażają podziękowanie mgr Alicji Nareckiej za dokonanie przekładu treści *PRÆFATIO DE AMORE na język polski oraz za konsultacje dotyczące innych przekładów z języka łacińskiego.*

Il. 6. *Demokryt i Heraklit. Ściana zachodnia tzw. Piwnicy pod Fortuną*, Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

Nad wejściem do pomieszczenia i nad wnęką w ścianie zachodniej znajdują się łacińskie czterowiersze w kartuszach. Oba zostały rozpoznane jako fragmenty pochodzące z utworów Horacego[35]. Na ścianie zachodniej, na lewo od wejścia w czworobocznym polu przedstawiono dwie męskie postaci trzymające jedna zamkniętą, druga otwartą księgę[36] (**il. 6**). Pomiędzy nimi znajduje się kula zwieńczona krzyżem, obsypana jakby monetami, na którą wskazuje mężczyzna stojący z lewej strony. W tle widoczne są trzy prostokątne, trudne do zidentyfikowania kształty i zarys wzgórz. Powyżej postaci, na całej szerokości pola możemy dostrzec rząd prostokątnych form na kształt kasetonów. Nad ramą zamykającą pole przedstawienia, w prostokątnym kartuszu widnieje zachowana fragmentarycznie dwuwierszowa inskrypcja zaczynająca się słowem OMNI…

[35] J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 165–166.

[36] J.E. Dutkiewicz prawidłowo zinterpretował postaci jako Demokryta i Heraklita. Nie miał jednak możliwości dokładnego rozpoznania, jakie przedmioty znajdowały się pomiędzy filozofami. Nie znał również pełnego brzmienia towarzyszącej obrazowi inskrypcji (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 180–182).

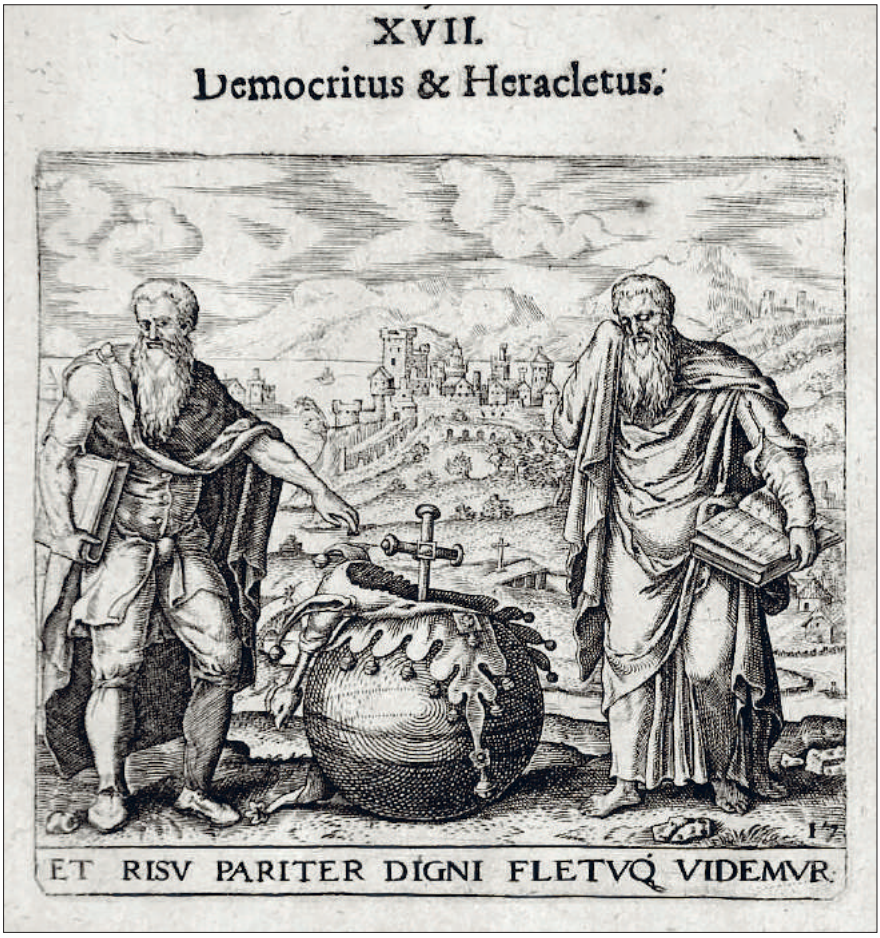

Il. 7. Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblem Democritus & Heracletus*, w: Johan Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblemata Saecularia...*, Frankfurt nad Menem, 1596.
© Herzog August Bibliothek Wolfenbüttel: 22.1 Eth.

Obrazowi temu w *Emblemata Saecularia...* odpowiada rycina – *Democritus & Heracletus* (**il. 7**). Tam również przedstawiono dwie męskie postaci w podobnie zarysowanych szatach, w analogiczny sposób trzymające otwartą i zamkniętą księgę. Pomiędzy nimi szklana kula zwieńczona krzyżem i przykryta błazeńską czapką z charakterystycznymi dzwonkami w kształcie kulek. W tle górzysty krajobraz z widokiem otoczonego murami miasta. Pod ryciną

Il. 8. *Drzewo z popiersiami kobiecymi. Ściana zachodnia tzw. Piwnicy pod Fortuną*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

lemma[37]. Odnoszące się do ryciny *subscriptio* z *Illustratio Emblematum*, znajdujące się pod rzymską cyfrą I brzmi: *Omnia Democritus deridet, et omnia deflet / Contra Heracletus; par est sapientia vtriq(ue)*. Zapewne odpowiada ono fragmentarycznie zachowanej inskrypcji towarzyszącej polichromii.

Dalej, za wnęką kolejne czworoboczne pole zawiera centralnie umieszczone drzewo z głowami lub popiersiami kobiecymi w konarach[38] (**il. 8**). U dołu, po stronie lewej widać postać mężczyzny wykonującego zamach kijem w kierunku jego korony. Po stronie prawej brak czytelnych przedstawień. Powyżej ramy zachowała się inskrypcja. Umieszczona w ozdobnym kartuszu jest czytelna w niemal pełnym brzmieniu: *ALCINOI NVNQVAM SPEREM FELICIOR HORTOS / SI MIHI PRIVATIS HAEC CRESCER…* Pod ramą zachował się szczątkowo jedynie początek inskrypcji, tj. słowo, które można odczytać jako *FELICE*.

---

[37] *ET RISV PARITER DIGNI FLETVQ(UE) VIDEMUR.*

[38] J.E. Dutkiewicz nazywał to przedstawienie: *Gaj Alkinoosa* lub *Drzewo szczęśliwe.* Nie znał pełnej treści napisu poniżej (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 183–184).

Il. 9. Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblem Arbor Virginifera*, w: Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblemata Saecularia...*, Frankfurt nad Menem, 1596.

Na odpowiadającej temu przedstawieniu rycinie de Bry (*Arbor Virginifera*) w konarach drzewa znajdują się popiersia kobiece, a jedna z postaci spada z gałęzi głową w dół (**il. 9**). Pod drzewem stoją cztery postaci męskie, z których trzy zamierzają się w kierunku korony drzewa maczugami, a jedna przygląda się poczynaniom pozostałych. Dwie maczugi leżą na ziemi. Pod ryciną lemma *FELICES IVVENES QVIBVS HAEC EST ARBOR IN HORTIS*. Można założyć, że lubelskie przedstawienie jest nieco uproszczoną interpretacją ryciny, na co wskazuje zredukowana liczba postaci pod drzewem. O zapożyczeniu świadczy także zbieżność lemmy

Il. 10. *Szala wagi. Ściana wschodnia tzw. Piwnicy pod Fortuną*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

z zachowanym początkiem inskrypcji pod obrazem oraz praktycznie pełna zgodność inskrypcji ponad obrazem z *subscriptio* w książce[39].

Na ścianie południowej, przy oknie, znajduje się zdeformowane łukiem sklepienia czworoboczne pole niezawierające już żadnych przedstawień. Prawy skraj ściany wschodniej pokrywa zatynkowana pusta powierzchnia. Na lewo od tego miejsca znajduje się prostokątne pole zawierające element na kształt podwieszonego ramienia wagi szalkowej (**il. 10**). Pozostała jego część pozbawiona jest obecnie polichromii[40]. W kartuszu ponad ramą pola widnieje, w znacznej mierze zachowana, inskrypcja rozpoczynająca się słowami: *…UCET VXOREM CUM...*.

Należy uznać, że pierwowzorem opisanego powyżej przedstawienia była pochodząca z *Emblemata Saecularia...* rycina zatytułowana *Trutina nupturientium* (**il. 11**). Na szalach wagi ukazane są dwie postaci – na lewej mężczyzna z rapierem i woreczkiem z monetami, na prawej odwracająca od niego głowę kobieta, a w jej pobliżu skrzynka z pieniędzmi. Przy wspomnianych osobach możemy dostrzec jeszcze dwie pary ludzi. W prawym, dolnym rogu znajduje się postać uchodzącego z pomieszczenia Amora, którego wzrok pada na pieniądze w skrzynce. Inskrypcja znad lubelskiego przedstawienia byłaby zaczerpnięta z tekstu *subscriptio*, które brzmi: *Scilicet vxorem cum dote fidemq(ue) & amicos, / Et genus, & formam regina pecunia donat*[41].

Kolejne czworoboczne pole zawiera przedstawienie wielkiego kosza wypełnionego ludźmi w różnym wieku i obojga płci[42] (**il. 12**). Z lewej strony stojąca poza koszem postać kobieca wyjmuje z niego mężczyznę w kapeluszu. Za niewiastą widoczne są ostrza halabard,

---

[39] *Alcinoi nunquam sperem felicior hortos, / si mihi privatis haec cresceret arbor in aruis.*

[40] J.E. Dutkiewicz widział jeszcze w tym miejscu zarys przedstawienia: *Widoczna w górnej części wisząca dwuramienna waga z przesuwalną szalą na prawym ramieniu. Na szali zwisającej z lewego ramienia siedzi postać kobieca z podkasaną suknią i widocznymi nogami. Obok pod środkiem wagi widoczna postać męska (?) nakłada na drugą szalę odważniki lub może monetę.* Przedstawienie zostało nazwane *Władza pieniądza*, a tekst widoczny w kartuszu odczytany jako pochodzący z Horacego, *Epistolarum*, I, 6, 37–38 (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 162, 185–186).

[41] W dziele de Bry przedstawieniu towarzyszy lemma: *LIBRA PARES PARIB(US), NVM(M)IS APPENDET AMORI.*

[42] Obraz ten Dutkiewicz nazywał *Szczęście w małżeństwie* i odnosił jego treść do przypadkowości zawieranych małżeństw.

Il. 11. Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblem Trutina nupturientium*, w: Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblemata Saecularia...*, Frankfurt nad Menem, 1596.

a nad nią napis: *ICH HABE EINEN*. Po przeciwnej stronie znajduje się analogiczne wyobrażenie postaci, prawdopodobnie męskiej, wyciągającej z kosza kobietę. Powyżej widnieje częściowo zachowany napis: *...H HABE AUCH EINE*. Na prawo od tej postaci widać głowy dwóch mężczyzn.

Powyżej ramy obrazu znajduje się prawie kompletna inskrypcja w schwabasze, niemal identyczna z niemiecką *subscriptio* emblemu *Connubia coeca* pochodzącego z dzieła de Bry: *Glaub mir in warheit wer du bist / Ein blinder griff der Heuraht ist / Ist einer den das Glück erwehlt /*

Il. 12. *Ściana wschodnia tzw. Piwnicy pod Fortuną. Scena zw. Szczęście w małżeństwie*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

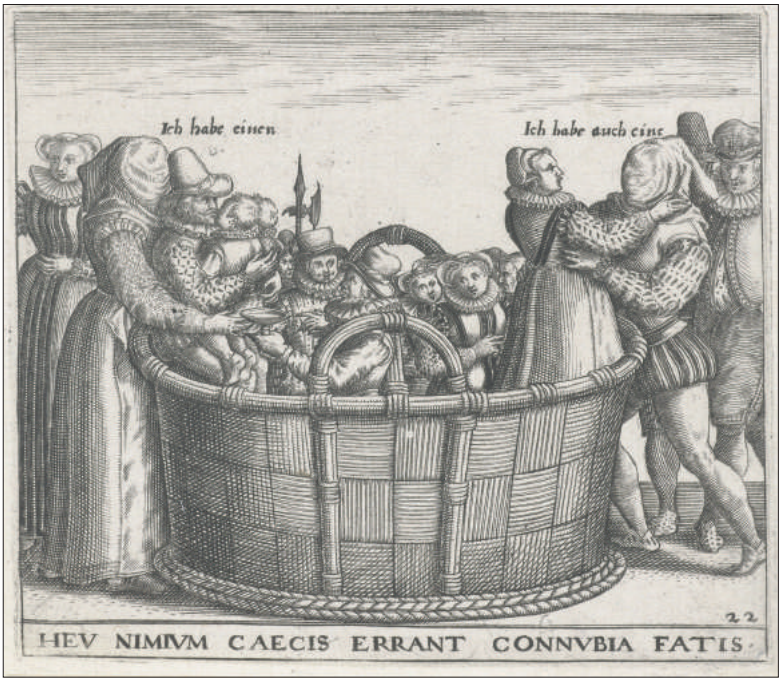

Il. 13. Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblem Connubia coeca*, w: Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblemata Saecularia...*, Frankfurt nad Menem, 1596.

So sind jhr zehen den es fehlt[43]. Rycina i lubelskie przedstawienie cechują się tą samą kompozycją (**il. 13**). W *Emblemata Saecularia...* obie sięgające do kosza postaci mają zasłonięte twarze, co oznacza przypadkowość dokonywanego przez nie wyboru[44]. Na rycinie widać również, że wyciągany z kosza przez kobietę mężczyzna trzyma w objęciach dwoje dzieci. Szczegół ten nie jest do końca czytelny na lubelskim malowidle.

[43] W inskrypcji na malowidle zamiast słowa *zehen* występuje *zehn.* Zdaniem autorów, może być to kwestia niepełnego zachowania, a nie interpretacji ortografii przez malarza. Podobnie jest zapewne w przypadku słowa *warheit*, które dziś może być czytane jako *warhen*.

[44] Treść lemmy towarzyszącej rycinie brzmi: *HEV NIMIVM CAECIS ERRANT CONNVBIA FATIS.*

Il. 14. *Ściana wschodnia tzw. Piwnicy pod Fortuną. Postaci ze zwierciadłem*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

Il. 15. Johann Theodor i Johann Israel de Bry,
Emblem Speculum Morosophum, w: Johann Theodor i Johann Israel de Bry,
Emblemata Saecularia..., Frankfurt nad Menem, 1596.

Ostatnie na ścianie wschodniej czworoboczne pole ukazuje cztery postaci pod drzewem (**il. 14**). Z lewej jest to siedzący starszy mężczyzna trzymający (?) okulary, obejmujący prawą ręką półleżącą młodą kobietę o odsłoniętej prawej piersi. Oboje spoglądają w kierunku lustra (?) trzymanego przez mężczyznę znajdującego się po stronie prawej. Za nim wyłania się postać z rodzajem chusty na głowie. W tle namalowa-

Il. 16. *Kapa kominka w tzw. Piwnicy pod Fortuną. Małpa ze zwierciadłem*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

no wzgórze z położonymi w zieleni budynkami[45]. W kartuszu powyżej obramienia sceny znajduje się, w znacznej mierze czytelna, inskrypcja zaczynająca się słowami: *IPSE SIMUI...*[46].

Wbrew oczywistym różnicom występującym pomiędzy grafiką braci de Bry a opisanym powyżej fragmentem polichromii, autorzy niniejszego artykułu uważają, że przedstawienie lubelskie było wzorowane na rycinie *Speculum Morosophum* (**il. 15**). Rozbieżności wynikają najprawdopodobniej z bardzo złego stanu zachowania malowidła i jego nietrafionej rekonstrukcji, m.in. widoczna na nim obnażona postać kobieca prawdopodobnie nie występowała w pierwotnej wersji przedstawienia. Zdaniem

[45] Dutkiewicz jako jedną z możliwości interpretacji tego przedstawienia podaje historię Arystotelesa i Aleksandra Wielkiego, w której nauczyciel przestrzega ucznia przed zgubnym wpływem wdzięków pięknej Phylis (miałaby być pokazana w tym przedstawieniu jako młoda kobieta obejmowana przez starca – Arystotelesa), sam jednak ulega mocy pożądania (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 162, 188–190).

[46] Inskrypcja może być uznana za w pełni zbieżną z *subscriptio* w *Emblemata Saecularia...*, której treść jest następująca: *Ipse simul vitam et prioprios prior inspice mores, / Turpe est Doctori cum culpa redarguit ipsum.*

autorów, było ono wiernym powtórzeniem ryciny de Bry. W *Emblemata Saecularia...* kompozycję tworzą cztery postaci mężczyzn w dojrzałym wieku, podobnie ubranych i w niemal identycznych pozach jak na lubelskiej polichromii. W trzymanym przez jednego z nich lustrze odbija się twarz półleżącego człowieka. Za nimi krajobraz, bez wątpienia mogący być wzorem dla przedstawienia z lubelskiej kamienicy Rynek 8.

Północno-wschodnie naroże piwnicy zajmuje otwarty kominek, którego stożkowata kapa również pokryta jest dekoracją malarską (**il. 16**). Wydzielony ponad nią pas wzdłuż stycznej do sklepienia ponad ścianą wschodnią wypełniony jest w znacznej mierze czytelną inskrypcją. Wyjaśnia ona treść widniejącego na kapie przedstawienia. Jest to zwrócona w prawo przykucnięta małpa trzymająca rodzaj dysku, w którego centrum znajduje się plama barwy dzierżącego go zwierzęcia[47]. Po obu stronach zachowały się dekoracje roślinne.

Przedstawienie to z pewnością odpowiada rycinie *Simia rugata* (**il. 17**). Widoczna jest na nim małpa w kryzie trzymająca koliste lustro, w którego centrum widać odbicie głowy zwierzęcia, również w kryzie. Na obrzeżu zwierciadła biegnie tekst inskrypcji w języku niemieckim[48]. W lewym górnym rogu pola obrazowego ryciny znajduje się odcinek pięciolinii z zapisem nutowym, nad którym umieszczono słowa *Cantat Simia*, zaś poniżej inskrypcję *Lase fare mj*. Pod polem obrazu lemma: *ASPICE VT INGENTES SUSPENDAT SIMIA RUGAS*, która zapewne w tej właśnie formie jako inskrypcja towarzyszyła przedstawieniu na kominku.

Na ścianie północnej, częściowo zajętej przez kapę kominka, znajduje się jedno umieszczone acentrycznie czworoboczne pole zawierające trzy postaci ukazane w dwóch strefach oddzielonych od siebie pasem chmur[49] (**il. 18**). Dwie z nich znajdują się w górnej części przedstawienia

---

[47] J.E. Dutkiewicz domniemywał, że na medalionie trzymanym przez małpę mogła znajdować się głowa lwa – związana z herbem Lubomelskich Zadora lub głowa ludzka (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 162, 190).

[48] *LAS MICH MEINE KRÖS TRAGEN, DARNACH THV DV NIT FRAGEN, IST DOCH NVR AFENSPIL*. Dutkiewicz pisał o nieczytelnym napisie na otoku dysku/medalionu (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 164).

[49] J.E. Dutkiewicz w dolnej części obrazu widział kobietę obejmującą nagimi nogami falliczny kształt, przez co przedstawienie nabierało charakteru obscenicznego. Ponad linią chmur miały znajdować się następujące postaci: Amor, jako miłość ziemska, i ale-

Il. 17. Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblem Simia rugata*, w: Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblemata Saecularia...*, Frankfurt nad Menem, 1596.

– siedzący na kuli i przygotowujący się do strzału z łuku Amor oraz zwrócona ku niemu kobieta ubrana w długą szatę, z głową nakrytą welonem, którego końce spływają po jej przedramionach. Pomiędzy nimi widnieje cylindryczny postument przewiązany szarfą podwiązaną pośrodku. Na nim serce, z którego prawdopodobnie wyrasta płomień. Poniżej warstwy chmur widać frontalnie ukazaną siedzącą postać kobiecą o rozłożonych

goria Czystości – jako miłość niebieska (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 190, 193).

Il. 18. *Ściana północna tzw. Piwnicy pod Fortuną. Scena Triumfu Miłości*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

ramionach, podtrzymujących horyzontalnie rozpościerającą się tkaninę. Ma obnażone nogi, które jakby obejmują nie do końca dające się zdefiniować kształty. Pod rozłożoną tkaniną do dziś rozpoznawalne bezładnie rozrzucone przedmioty, wśród których czytelne są: gałązka palmy, drzewce z proporczykiem, infuła (?) i inne, trudne już dziś do określenia. Poniżej przedstawienia, w prostokątnym kartuszu, nie w pełni zachowany *incipit* inskrypcji[50]. Nad przedstawieniem, na osi ściany, również znajduje się prostokątny kartusz, jednak jest on całkowicie pozbawiony inskrypcji.

Zarówno kompozycja przedstawienia, jak i sugerowana przez Dutkiewicza treść napisu pod nim, zbieżna z lemmą odnośnego przedstawienia w *Emblemata Saecularia...*, wskazują na to, że pierwowzorem musiała tu być rycina *Amor vincit omnia* (**il. 19**). Widać na niej, w dolnej strefie obrazu, siedzącą swobodnie na kuli postać kobiecą o obnażonych nogach i odkrytych piersiach, wokół niej zaś rozrzucone narzędzia przynależące do różnych profesji. Zasadniczo trafne odczytanie górnej strefy obrazu przez Dutkiewicza można uzupełnić o fakt występowania tam niknącego w chmurach pasa ze znakami zodiaku. Trudności interpretacyjne i śmiałe tezy dotyczące treści obrazu wysunięte przez Dutkiewicza były niewątpliwie wynikiem złego stanu zachowania tej partii malowidła.

Na ścianie zachodniej, na przestrzeni pomiędzy wejściem do piwnicy a ścianą północną znajduje się, umieszczone w tondzie, dwupostaciowe przedstawienie, jedyne nieposiadające zachowanej inskrypcji (**il. 20**). Jest to naga, uskrzydlona postać młodego mężczyzny przyklękającego przed znajdującą się na prawo od niego, również obnażoną, półleżącą na ziemi, swobodnie podpartą na łokciach kobietą[51]. Młodzieniec (Amor?) w prawej ręce trzyma schowany za plecami łuk. Lewą dłoń wyciąga w kierunku kobiety. Nad nią wisi przewiązana draperia, a w pobliżu znajduje się małe drzewo. Przy lewej krawędzi pola przedstawieniowego widnieje pień drzewa z ulistnionymi gałązkami. W tle rysuje się krajobraz miasta z wysokimi wieżami i górami na horyzoncie. Za wzór dla tego przedstawienia mógł posłużyć miedzioryt Heinricha Ulricha przed-

[50] J.E. Dutkiewicz prawidłowo odczytał szczątkowo zachowaną inskrypcję jako cytat z *Eneidy* Wergiliusza: *OMNIA VINCIT AMOR ET NOS CEDAMUS AMORI* (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 165).

[51] J.E. Dutkiewicz podał trzy możliwe interpretacje przedstawienia, tj. jako *Danae i złoty deszcz*, *Wenus i Amor* lub *Amor i Psyche* (J.E. Dutkiewicz, *Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie*, s. 180).

Il. 19. Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblem Amor vincit omnia*, w: Johann Theodor i Johann Israel de Bry, *Emblemata Saecularia...*, Frankfurt nad Menem, 1596.

stawiający Amora i Wenus[52] z około 1600 roku lub inna rycina tego artysty powielająca umieszczenie sceny w tondzie, jej kompozycję wraz z układem postaci oraz niektóre znaki szczególne, takie jak ulistnienie drzew, widok miasta z wysokimi wieżami budowli oraz uformowanie znajdującej się za postacią Wenus draperii. Niektóre, skądinąd znaczne, różnice pomiędzy oboma przedstawieniami (np. upozowanie Wenus)

[52] Autorzy pragną podziękować za udostępnienie do wglądu zdjęcia ryciny oraz cenne uwagi dr. Dieterowi Beaujeanowi. Rycina znajduje się w Galerii Narodowej w Pradze (nr inw. R 80931).

Il. 20. *Ściana zachodnia tzw. Piwnicy pod Fortuną. Scena zw. Amor i Psyche*, pocz. XVII w., Lublin, Rynek 8, fot. Ł. Konopa.

mogą wskazywać na konieczność zidentyfikowania wzoru bardziej zbliżonego do lubelskiego malowidła. Zarazem jednak, mając na względzie stan zachowania malowideł tuż po ich odkryciu przez Dutkiewicza, nie można całkowicie odrzucić hipotezy, że w istocie rekonstruowana przez konserwatorów scena nie wyglądała pierwotnie tak, jak widzimy ją dziś.

Zasygnalizowana znaczna zbieżność pomiędzy malowidłami w piwnicy pod kamienicą Rynek 8 a rycinami w *Emblemata Saecularia...* Johanna Theodora i Johanna Israela de Bry świadczy, zdaniem autorów niniejszego tekstu, o proweniencji wzorów lubelskich polichromii. Bracia de Bry wielokrotnie wzorowali się na cudzych kompozycjach. Jednak umieszczenie ich w jednym zbiorze i powielenie ich w takiej liczbie w lubelskiej tzw. Piwnicy pod Fortuną zdaje się nie pozostawiać wątpliwości co do źródła inspiracji malarza. Oznacza to również konieczność zmiany datowania polichromii, ponieważ w tej sytuacji należy uznać, że pochodzą one najwcześniej z ostatnich lat XVI wieku, a raczej z pierwszych dekad XVII wieku. Także datowanie rycin Heinricha Ulricha potwierdza tezę o późniejszym powstaniu malowideł.

Autorzy na etapie niniejszego komunikatu wstrzymali się od przedstawienia własnych prób interpretacji całości kompozycji lub poszczególnych scen zawartych na ścianach i sklepieniu tzw. Piwnicy pod Fortuną[53]. Wskazano na niewątpliwą zbieżność lubelskich malowideł z rycinami w *Emblemata Saecularia...* braci de Bry, a także z rycinami autorstwa Heinricha Ulricha. Zasugerowano możliwe brzmienie inskrypcji towarzyszącej postaci Fortuny. Autorzy deklarują podjęcie badań o charakterze interdyscyplinarnym dotyczących lubelskich polichromii oraz środowiska ich powstania i funkcjonowania, w tym zbadanie drogi, jaką grafiki de Bry i Heinricha Ulricha dotarły do Lublina, i znalezienie odpowiedzi na pytanie, dlaczego stały się one wzorami dla lubelskich przedstawień[54].

---

[53] W przygotowaniu jest publikacja podejmująca m.in. zagadnienie roli *Emblemata Saecularia...* jako łącznika pomiędzy *libri emblematum* a *alba amicorum* i relacji lubelskich polichromii do obu gatunków piśmiennictwa.

[54] Badania są prowadzone pod kierunkiem prof. dr hab. Christine Moisan-Jablonski. Chęć wzięcia udziału w pracach zespołu badawczego wyrazili: mgr Urszula Gulbińska-Konopa (Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN"), Łukasz Konopa (badacz niezależny), mgr Maria Kowalczyk (Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN"), mgr Monika Krzykała (Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN"), dr Alisa van de Haar (Universiteitsbibliotheek Groningen).

Summary

Printed Sources for the Late-Renaissance Murals in the "Under the Fortuna" Cellar in Lublin (Poland)

The cellar "Under the Fortuna" is located at 8 Rynek Street, right in the center of the Old Town district of Lublin. Its interior partly preserves secular late-Renaissance wall paintings. Even though it has been known for decades it has never received a thorough examination by scholars. The most extensive study concerning the paintings so far was published in 1957 by Józef Edward Dutkiewicz (*Malowidła z XVI w. w tzw. winiarni w Lublinie / The 16th C. Murals in the So-Called Winery in Lublin*).

The complex of cellars at 8 Rynek Street was handed over to The "Grodzka Gate – NN Theatre" Centre, a local government culture institution, in February 2018. As a part of preparations for opening the historic space to visitors the decision has been made to carry out research aiming at finding the sources for imagery in the "Under the Fortuna" interior (**fig. 1**).

In order to meet that demand we have started our own research based on accessible iconographic and textual resources. As a result we managed to find sources for depictions enclosed within nine image fields. Moreover, we reconstructed the body of the partly surviving inscription above the image of Fortuna, thus proving that the deity has actually been depicted on the vault of the cellar.

The traceable history of 8 Rynek Street house goes back as far as early 16th c. It was first mentioned in written sources in 1522. A stone slab bearing the date 1540 and commemorating its renovation still can be seen at a side of the entrance to the building. At that time the house belonged to the Lubomelskis. The most prominent member of the family was Erasmus (Erazm) Lubomelski. Until recently the commissioning of mural paintings has been attributed to him. After his death in 1586 the house was inherited by his children and grandchildren. In 1661 the Lubomelskis sold the property. It was probably during the renovation of the house in 1782 that the entrance to the cellar was walled up. Since then it could only be reached from the lower level of cellars. The interior itself functioned as a storeroom.

There are no written sources concerning the interior or its wall decorations. Only as late as 1901 a short mention concerning the paintings was made in a guidebook to the city of Lublin. It was Edward Dutkiewicz, a conservator of the Lublin historic heritage in the years 1935–1939, who acknowledged the historical and artistic values of the cellar. According to his reports the state of the paintings was critical. This allegedly led to misinterpretations during renovation works. An extensive article by Dutkiewicz about the discovery was published as late as 1957. He described the technique used as al secco with organic

binder on lime-wash. Dutkiewicz argued that the paintings had been executed in the years 1560–1580 and were inspired by West European, or more precisely, German artistic environment.

After the initial renovation further preservation works took place during the German occupation of Lublin in 1939–1944. The interior was then called "Deutsche Weinkeller" or "Ratsweinkeller" and was interpreted as an evidence of the German origins of Lublin. After World War II conservation works were carried out periodically. The cellar served multiple functions, most recently under the name of "The Multimedia Museum of Lublin's History – Fortuna Cellar".

The "Under the Fortuna" cellar is a barrel-vaulted interior located on the first underground level of cellars belonging to the 8 Rynek Street house. It is 7.10 m long and 2.7 m wide. Its maximum height is 2.45 m. The paintings cover 60.57 square meters of its walls and vaulting including the hood of the fireplace. At present it consists of nine image fields, eight of which are accompanied by inscriptions. Two more inscriptions are placed independently. Apart from existing ones two more depictions could have decorated the walls but they are not discernible any longer. The spaces between the image fields are filled with rich floral decoration.

The interior is dominated by the figure of a naked woman holding a banner-like veil, standing on a ball in a shell (**fig. 2**). A man's head appears above the figure on her left-hand side. Surrounding space in the elongated oval image field is filled with clouds and wave-like shapes. The depiction occupies a part of the vault. Still readable are remnants of a four-line inscription placed above it (**fig. 3**). At the initial stage of our research we determined that the text came from an epigram. Further study allowed to match it with "In Fortunae Mobilitatem", a tetrastich by Cornelis Schonaeus which at first accompanied a print depicting Fortuna attributed to the workshop of Hendrick Goltzius (**fig. 4**) and was then published in 1592 in Schonaeus' *Epigrammatum Liber*:

Instabili tumidum veluti mare fluctuat aestu,
Sic levis infido fallit Rhamnusia vultu.
Nemo igitur rebus fidat sublatus opimis,
Sed vaga spernantur dubiae ludibria Sortis.

This inscription, featuring slight differences between known sources, enabled us to find the print depicting Fortuna by Nuremberg artist Heinrich Ulrich (1567–1621) (**fig. 5**). We assume that the aforementioned print is the most likely model for the figure of the deity depicted in the cellar. Determining the full text of the inscription was crucial to recognize the figure as Fortuna which at that time conflated various meanings and traditions.

Additlionally, as a result of a thorough inquiry, we determined that the most likely source for seven depictions in the "Under the Fortune" interior are prints from *Emblemata Saecularia...* published by Johann Theodor and Johann Israel de Bry in Frankfurt am Main in 1596. The evidence of the likelihood

of this attribution not only lies in the formal print-and-painting resemblance but also in textual loans from the book, namely the inscriptions originating in relevant *lemmata* and *subscriptiones*. The Lublin depictions found their sources in the following emblems from *Emblemata Saecularia...* (figures in brackets follow numbering in the book): *Democritus & Heracletus* (1), *Simia rugata* (3), *Amor vincit omnia* (9), *Speculum Morosophum* (19), *Connubia coeca* (22), *Arbor Virginifera* (23), *Trutina nupturientium* (24).

Accordingly, the first depiction to be found to the left of the entrance, featuring two elderly men holding books and a sphere with a cross on the top between them (**fig. 6**), was painted after the print *Democritus & Heracletus* (**fig. 7**). Thanks to the help of the print it has been determined that the sphere was covered with a jester's cap. Nevertheless, the scarce elements of the landscape still surviving in the painting do not match the background as depicted in the print. Also the coffered ceiling-like structure above the philosophers will not be found in de Brys' engraving.

The next image field to the left shows a tree with women's busts emerging from the foliage (**fig. 8**). A man holding a club or a stick is preparing to thrust it towards the top of the tree. This depiction matches the print *Arbor Virginifera* (**fig. 9**). Due to the state of preservation of the painting it cannot be determined whether other human figures were present in the image. It seems likely though that the painter intentionally reduced the number of the male personages in the scene. The lack of the figure of the woman falling down from the tree can be explained either by intentional altering of the original by the artist or by the present condition of the painting.

On the opposite wall, the first image to the right (**fig. 10**) may have been shaped after the print *Trutina nupturientium* (**fig. 11**). At present only the balance of the scale can be seen. Dutkiewicz attested having been able to see traces of human figures and the scale pans.

The image field to the left contains the depiction of a large basket filled with male and female figures (**fig. 12**). It was apparently modeled after the print *Connubia coeca* (**fig. 13**). The image is accompanied by the only German inscription present in the interior. It is a *subscriptio* derived from the introductory part of *Emblemata Saecularia...* . Clearly visible differences between the print and the painting, e.g. the lack of the veils on the faces of the male and female figures drawing their spouses out from the basket, can be explained by the poor state of the latter.

Further to the left the depiction of three men and a half naked female figure can be seen (**fig. 14**). Despite the apparent differences between the painting and the source imagery the scene can be derived from *Speculum Morosophum* (**fig. 15**). The fact that the female figure substitutes in the Lublin depiction for a man glimpsing in the mirror – originally to be found in de Brys' *Emblemata Saecularia...* – can be explained again by the poor state of the painting as it was

seen by Dutkiewicz. The arrangement of the figures and characteristic features of the landscape point to the print as a direct model for the scene.

The next depiction has been placed on fireplace hood in the corner of the interior. It is a much distorted shape of an ape holding a disc (**fig. 16**). Partly readable inscription bordering the image from one side attests that the animal holding the mirror comes from the print *Simia rugata* (**fig. 17**). It is disputable what image mirrored the disc and whether the inscription *LAS MICH...* had been copied by the Lublin artist.

The northern wall of the cellar bears an image field containing three figures, one in the lower and two in the upper part of the scene (**fig. 18**). The highly damaged depiction finds its counterpart in the print *Amor vincit omnia* (**fig. 19**). It is the last loan from *Emblemata Seacularia...* in the interior. Similarly to other cases its provenance is attested by Latin subscriptio, the incipit of which can still be read. The rectangular field above the image, probably having been filled with another inscription, is now empty.

Moving back to the wall with the entrance we find a circular image field with depiction of a reclining nude female and a winged youth (**fig. 20**). It is highly probable that the source scene for the painting was another Heinrich Ulrich's print, a copy of which can be found in the National Gallery in Prague (object number R 80931; the copy of the print was kindly presented to us by Dieter Beaujean). Again, the apparent differences between the wall painting and the print, clearly visible in shaping the bodies of Amor and Venus, may have resulted from the poor condition of the painting and failed conservation.

At this initial stage of the research we have restrained from interpreting either the particular depictions or the entire complex of paintings. The unique aim of this article was to point to *Emblemata Saecularia...* by de Bry brothers and Heinrich Ulrich's prints as the most likely sources of imagery for the Lublin depictions. As a result new dating of the paintings shall be considered. The most likely period appears to be the very end of 16th c. or the first decades of the 17th c. Future research will aim to explain the role of *Emblemata Saecularia...* as a link between *libri emblematum* and *alba amicorum*. Subsequently, an attempt of determining the role played by the two genres in creation of the paintings in the "Under the Fortuna" cellar will be made. Finally, the circulation of the de Brys' prints and the way they arrived in Lublin is well worth examining. (translation by Łukasz Konopa)

Słowa kluczowe: Lublin, Piwnica pod Fortuną, malarstwo ścienne, Johann Theodor i Johann Israel de Bry, Heinrich Ulrich, *Emblemata Saecularia*
Keywords: Lublin, "Under the Fortuna" Cellar, wall paintings, Johann Theodor and Johann Israel de Bry, Heinrich Ulrich, *Emblemata Saecularia*

Andrzej Klonder
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

Rzeczy cenne w testamentach szlachty czeskiej i wielkopolskiej z pierwszej połowy XVII wieku

Testamenty od dawna stanowią przedmiot zainteresowania historyków. Początek naszego stulecia przyniósł intensyfikację ich wykorzystania w badaniach nad dziejami szlacheckiej Rzeczypospolitej[1], a także krajów Rzeszy, w tym Czech i Austrii[2]. Możliwości, jakie daje analiza testamentów, lapidarnie a zarazem najpełniej przed-

[1] Por. np.: *Wstęp*, w: *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, red. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005, s. 6–14; B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten… Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009; M. Wilczek-Karczewska, *Testamenty szlachty wielkopolskiej z XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" [dalej: KHKM], R. LIX: 2011, nr 3–4, s. 333–345; W. Zielecka-Mikołajczyk, *Prawosławni i unici w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku wobec życia i śmierci w świetle testamentów*, Warszawa 2012; J. Pielas, *Podziały majątkowe szlachty koronnej w XVII wieku*, Kielce 2013, szczególnie s. 19–38.

[2] M. Hrubá, *„Nedávej statku žádnému, dokud duše v tele" Pozůstalostní praxe a agenda královských měst severozápadních Čech v předbělohorské době,* Ústí nad Labem 2002; P. Kral, *Heiratsverträge und Testamente in Böhmen im 16. und 17. Jahrhundert*, w: *Quellenkunde der Habsburgermonarchie (16.–18. Jahrhundert)*, red. I. Pauer, München 2004, s. 477–494; *Pozdně středověké testamenty v českých městech,* ed. K. Jíšová, E. Doležalová, Praha 2006; T. Malý, *Böhmische und mährische Bürgertestamente der frühen Neuzeit,* „Beiträge zur Rechtsgeschichte Österreichs", 1: 2011, s. 111–130; M. Hrubá, *Testament jako źródło studium pamięci o zmarłych w miastach północno-zachodnich Czech w dobie nowożytnej*, w: *Nie wszystek umrę. Pamięć o zmarłych w kulturze staropolskiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2015, s. 58–69.

stawił ostatnio austriacki badacz Leopold Auer. Wskazał trzy rozległe dziedziny, o których informują; na pierwszym miejscu – kwestie wiary, pobożności, stosunku do śmierci; na drugim – problemy rodziny nuklearnej i szerszej familii (krewni, przyjaciele, klienci, służba), kwestie genealogiczne. Dopiero na trzecim miejscu wspomina o stosunkach majątkowych, słusznie podkreślając, że dane zawarte w testamencie mogą nie wystarczyć do rekonstrukcji stanu majątkowego testatora. Można natomiast oczekiwać w testamencie danych dotyczących składników majątku ruchomego: pieniędzy oraz różnych przedmiotów: kosztowności, biżuterii, mebli, książek, obrazów; z reguły rzeczy o dużej wartości materialnej, prestiżowej, emocjonalnej, kojarzących się ze sferą luksusu[3].

Ostatnich kilkanaście lat przyniosło też, zarówno w Czechach, jak i w jeszcze większym stopniu w Polsce, zakrojone na znaczną skalę edycje źródłowe testamentów, głównie szlacheckich. Od roku 2002 dysponujemy naukową, obszerną edycją aktów ostatniej woli szlachty czeskiej z lat 1550–1650, którą przygotował Pavel Král[4]. Wobec ogromu materiału, jakim dysponował (ok. 1150 testamentów), musiał dokonać wyboru. Przyjął zasadę publikacji jednego testamentu z każdego roku. Zadbał także o równomierną reprezentację w wydawnictwie aktów ostatniej woli przedstawicieli obu stanów czeskiej szlachty – podzielonej prawnie na stan rycerski oraz wyższy stan pański. Ten ostatni bliski był polskiej magnaterii. Král uwzględnił testamenty kobiet i mężczyzn, katolików i protestantów. Wśród 51 aktów z pierwszej połowy wieku XVII znalazły się 22 testamenty „panów" – magnatów i 29 rycerzy, 32 mężczyzn i 19 kobiet[5].

W Polsce ukazało się kilka obszernych zbiorów testamentów[6]. Największa liczba edytowanych aktów z pierwszej połowy XVII wieku pochodzi z Wielkopolski. Tom wydany przez Pawła Klinta zawiera 105

[3] L. Auer, *Reichshofrätliche Testamente, Sperr- und Verlassenschaftsabhandlungen im Haus- Hof und Staatsarchiv*, „Beiträge zur Rechtsgechichte Österreichs", 1: 2011, s. 9–10.

[4] P. Král*, Mezi životem a smrtí, Testamenty české šlechty v letech 1550 až 1650*, České Budějovice 2002 [dalej: Kral, *Testamenty*].

[5] Tamże, s. 319–559.

[6] *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657–1680*, wyd. P. Klint, Poznań 2011; *Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, oprac. J. Kowalkowski, W. Nowosad, Warszawa 2013; *Testamenty z XVII i XVIII w. szlachty i duchowieństwa z Podlasia*, wyd. J. Mamaj, Warszawa 2014; *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681–1700*, wyd. P. Klint, Wrocław 2015.

testamentów oblatowanych w księgach grodzkich województw kaliskiego i poznańskiego w latach 1631–1655, a więc jeszcze przed katastrofą potopu. Testatorzy to przede wszystkim szlachta średnia, jedno- i kilkuwioskowa. Zamierzeniem wydawcy była przy tym publikacja nie wyboru, lecz wszystkich odnalezionych w księgach testamentów, co czyni edycję jeszcze bardziej wartościową[7].

Poniżej przedstawione zostaną wyniki badawczego sondażu, który pozwoli ocenić, w jakim stopniu uchwytne są w testamentach cenne ruchomości; na ile też stanowiły w Polsce i Czechach podobny zestaw, współtworzący wspólny *habitus* szlachcica, w jakim zaś zakresie uwidoczniały się w tym zestawie różnice.

W testamentach z Wielkopolski tylko trzy, poza ogólnym postanowieniem dotyczącym dysponowania całym majątkiem ruchomym, nie zawierają żadnych danych o poszczególnych jego składnikach[8]. W 32 testamentach (blisko 1/3 ogółu) wspomina się tylko o pieniądzach, inne rzeczy pomijając milczeniem. W pozostałej większości aktów nie brakuje informacji o cenniejszych ruchomościach, w tym o klejnotach i biżuterii. Najwięcej (11) testamentów zawiera dyspozycje dotyczące srebrnych guzów – guzików[9]. Również w 11 aktach ostatniej woli znajdujemy rozporządzenia co do pierścieni i łańcuchów[10]. Sześć testamentów wspomina o manelach (bransoletach)[11], pięć o perłach[12]. Wśród sreber stołowych królują łyżki, wspominane w 17, a więc w co szóstym testamencie[13]. Z naczyń towarzyszą im kufle, notowane w pięciu dokumentach[14], w czterech – konwie[15] oraz czary[16]. Okazjonalnie pojawiają się flasze[17], beczułki[18],

---

[7] *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1631–1655*, wyd. P. Klint, Poznań – Wrocław 2008 [dalej: TW].

[8] TW, nr 14, 16, 72.

[9] Tamże, nr 5, 8, 31, 36, 40, 42, 53, 57, 66, 85, 87.

[10] Tamże o łańcuchach nr: 40, 42, 53, 57, 63, 81, 85, 87; o pierścieniach tamże, nr 9, 29, 39, 40, 49, 53, 57, 63.

[11] Tamże, nr 40, 42, 53, 61, 81, 87.

[12] Tamże, nr 40, 53, 57, 85, 104.

[13] Tamże, nr 3, 4, 9, 11, 18, 19, 25, 40, 42, 53, 57, 61, 63, 66, 77, 89, 104.

[14] Tamże, nr 5, 53, 66,77, 87.

[15] Tamże, nr 49, 53, 61, 87.

[16] Tamże, nr 40, 42, 49, 66.

[17] Tamże, nr 53.

[18] Tamże.

dzbany[19]. Krótka lista sreber kuchennych obejmuje durszlaczek, kociołek i tygiel. Dwa pierwsze wraz z dwiema łyżkami zabrał w 1651 roku na pospolite ruszenie (przeciw Kozakom?) Wojciech Modrzewski z województwa poznańskiego[20].

Do najbogatszych w szczegóły należy oblatowany w roku 1646 w grodzie wschowskim testament Samuela z Mielęcina Mielęckiego, pana jedynie na dwóch wioskach i trzech folwarkach, ale zarazem dworzanina królewskiego. Z klejnotów dysponował *różą złotą rubinami sadzoną* wartości 1000 florenów i łańcuchem w *włoskie koła* za 145 fl. Ze sprzedaży sreber – konewki, czterech kubków, dwóch pasków i połamanych łyżek – uzyskał od złotnika we Wschowie 289 zł 25 gr[21].

Najpełniejszą informację o asortymencie sreber zawiera jedyny wśród wydanych w tomie P. Klinta testament magnacki z 1651 roku, ostatnia wola Anny Alojzy z Ostrogskich, wdowy po Janie Karolu Chodkiewiczu, hetmanie wielkim litewskim, wojewodzie wileńskim, posiadaczki ogromnych dóbr na Wołyniu. W Wielkopolsce schroniła się przed Kozakami Chmielnickiego i tu zmarła w roku 1654[22]. Odchodząc jako bezdzietna, niezwykle hojnie potraktowała w testamencie Kościół katolicki, przeznaczając dobra ziemskie, pieniądze oraz inne ruchomości dla kilkudziesięciu instytucji kościelnych – jezuitów i innych zgromadzeń zakonnych, świątyń, szpitali, zarówno w Wielkim Księstwie Litewskim, jak i na ruskich ziemiach Korony, ale także w Krakowie. Ponieważ jezuitom w Ostrogu, gdzie chciała być pochowana, zapisała wszelkie precjoza, w tym złoto, klejnoty i srebra, w testamencie wyliczyła przedmioty należące do sreber stołowych: konwie, miednice, nalewki, flasze, dzbany, misy, półmiski, talerze, lichtarze stołowe, czasze, czarki, kubki[23].

W kilku testamentach wielkopolskich wspomina się o broni paradnej, zwłaszcza białej, oprawnej w srebro – szablach[24], koncerzach[25]. Tra-

[19] Tamże.

[20] Tamże, nr 53, 77.

[21] Tamże, nr 53, s. 112–117, dokładny opis klejnotów, srebra stołowego, broni, szat, kobierców, wozów, cyny, miedzi i statków żelaznych zawiera dołączony do testamentu inwentarz, tamże, s. 114–117.

[22] Tamże, s. 12.

[23] Tamże, nr 80, s. 155.

[24] Tamże, nr 6, 40, 47, 49, 71.

[25] Tamże, nr 6, 53, 59.

fiają się też kord[26] lub laska trzcinowa *srebrem oprawna*[27]. Testatorzy dysponują także bronią palną zdobioną srebrem: *rusznicami ptaszymi*[28], pistoletami[29]. Przedmiotem ich dyspozycji są wreszcie elementy rzędu końskiego[30]. Wspomniany powyżej Mielęcki zapisał synowi Konstantemu: *Także rząd wszytek szrebrny złocisty ze wszystkiem siedzeniem i aparencją jego, działa, hakownice, śmigownice, janczarki, muszkiety* […] *i inszy wszytek rynsztunek wojenny, konie jezdne, kareciane*[31]. Wśród militariów pojawiają się rzeczy mające dla testatora wartość nie tylko materialną i użytkową, ale także zabytkową i emocjonalną. Stanisław Rokossowski, posesjonat zapewne niewielki, za to bardzo sobie ceniący tradycję i związki z możniejszymi, zapisał w 1645 roku synowi Krzysztofowi strzelbę – *janczarkę turecką którąśmy z chocimskiej wojny z sobą przywieźli oraz szablę czerkieską w białey oprawie, którąmem miał od nieboszczyka Pana krajczego dobrodzieja mego, a on ją miał za wielki upominek od nieboszczyka Pana starosty halickiego Strusia a on zaś miał od sołtana Dewlet Gereja, tego, co hetmany na Cecorze gromił, że od tak wielkich ludzi wyszła i on to niech ma za klejnot*[32].

Wzmianki o luksusowych ubiorach zawiera ok. 40 proc. testamentów wielkopolskich. Z odzieży wierzchniej najliczniej, w każdym przypadku w kilkunastu testamentach, wzmiankowane są szaty tradycyjne, modne już w XVI wieku: ferezje[33], dołomany[34], delie[35]. Świetną, podszytą złotogłowiem aksamitną ferezję zapisał w 1655 roku kaliskim bernardynom jednowioskowy posesjonat Kazimierz Władysław Mikołajewski[36]. Przynależne do kształtującego się szlacheckiego ubioru narodowego kontusze i żupany są wzmiankowane w mniejszej liczbie

[26] Tamże, nr 40.
[27] Tamże, nr 42.
[28] Tamże, nr 40, 53.
[29] Tamże, nr 53.
[30] Tamże, nr 6, 49, 53, 59.
[31] Tamże, nr 53, s. 112.
[32] Tamże, nr 49, s. 106.
[33] Tamże, nr 1, 5, 6, 31, 41, 42, 53, 57, 60, 61, 68, 71, 74, 77, 85, 87, 104, 105.
[34] Tamże, nr 4, 6, 7, 8, 25, 28, 30, 31, 36, 39, 40, 41, 42, 61, 77.
[35] Tamże, nr 1, 4, 8, 28, 30, 31, 39, 40, 41, 42, 57, 60, 61, 66, 68, 77, 85, 87.
[36] Tamże, nr 105.

testamentów; kontusz tylko w kilku, począwszy od roku 1646[37]. Dworzanin królewski Samuel Mielęcki zapisał synowi Konstantemu szaty jedwabne , w tym sześć ferezji oraz dwa kontusze – czarny aksamitny, podszyty rysiami z sześcioma złotymi guzami z rubinami, drugi również czarny, tabinowy, z pętlicami jedwabnymi[38]. Żupany pojawiają się już od lat 30. ogółem w 14 testamentach[39]. Dość często w aktach ostatniej woli wspominane są wreszcie nakrycia głowy: czapki[40], kołpaki[41], wyjątkowo – kapelusze[42]. Wśród tkanin, z których wykonywano okrycia, dominują: atłas[43], adamaszek[44] i aksamit[45]. Rzadko pojawia się tabin[46] i złotogłów[47]. Wśród zdobiących lub ocieplających ubiory luksusowych futer znajdujemy sobole[48], znacznie rzadziej rysie[49], gronostaje[50], popielice[51]. Typowy zestaw noszonych przez szlachcica futer – *rysie, sobolowe, pupkowe, lisie*, zapisał jedynakowi wspominany już kilkakrotnie Mielęcki[52].

W wydanych przez P. Krala testamentach szlachty czeskiej z pierwszej połowy XVII wieku opis ruchomości ogranicza się czasami, podobnie jak w Wielkopolsce, do najogólniejszej formuły obejmującej całość majątku ruchomego i nieruchomego (*všelijaký… statek… movitý i nemovity*)[53]. Z zasady jednak testamenty informują także, to częściej, to rzadziej, mniej lub bardziej szczegółowo, o strukturze przekazywanego majątku.

---

[37] Tamże, nr 53, 57, 71, 81, 101.

[38] Tamże, nr 53.

[39] Tamże, nr 8, 41, 44, 53, 57, 60, 68, 71, 77, 81, 83, 87, 101, 104.

[40] Tamże, nr 11, 28, 69, 71, 78, 87, 89, 101.

[41] Tamże, nr 4, 8, 39, 40, 42, 53, 57, 104.

[42] Tamże, nr 40.

[43] Tamże, nr 1, 5, 6, 8, 40, 44, 53, 54, 57, 60, 61, 71, 74, 78, 81, 101, 104.

[44] Tamże, nr 1, 5, 6, 39, 40, 42, 44, 54, 61, 85, 87, 104.

[45] Tamże, nr 40, 53, 57, 60, 87, 101, 105.

[46] Tamże, nr 53, 57, 71, 101.

[47] Tamże, nr 5, 105.

[48] Tamże, nr 8, 40, 42, 53, 57, 60, 61, 71, 77, 78, 87, 89, 104.

[49] Tamże, nr 5, 53, 60, 77, 87.

[50] Tamże, nr 40.

[51] Tamże, nr 60.

[52] Tamże, nr 53, s. 112.

[53] Kral, *Testamenty, np.: nr 52(rok 1601), 58 (rok 1607).*

Wylicza się takie jego elementy, jak: ruchomości (*svršci*), klejnoty, akta własności, listy dłużne, weksle, gotówkę[54].

Niemal wszystkie testamenty, zarówno rycerstwa, jak i panów, zawierają dyspozycje dotyczące pieniędzy. Pełne są informacji o liczonych w talarach, groszach miśnieńskich lub czeskich sumach wiennych należnych owdowiałym małżonkom, dochodach zapisanych na dobrach ziemskich, kwotach przekazywanych dzieciom, dalszej rodzinie, familii, instytucjom kościelnym[55]. Na przykład katolicki magnat Václav Rozdražovský z Rozdražova w roku 1621 cały majątek zapisał synom, zabezpieczając też jednak wdowę i córki. Te ostatnie otrzymały 5000 kop groszy miśnieńskich wiana oraz po 3000 kop groszy na wyprawę i koszty wesela. Wdowa zachowała prawo do 10 000 kop groszy wiana oraz kolejnych 5000 zapisanych przez męża. Pasierb testatora miał otrzymać kolejne 5000 jako pamiątkę po ojczymie. Dalej nastąpiły legaty pobożne dla kościołów, szpitali, ubogich, alumnów na ogółem 5000 kop groszy miśnieńskich (poszczególne zapisy od 500 do 1000 kop). Ta suma nie wyczerpała jednak religijnej ofiarności Wacława. Wsparcie w wysokości od 300 do 500 kop groszy miśnieńskich dał jeszcze z górą 20 kościołom, klasztorom, szpitalom, bractwom pobożnym w Pradze[56].

Bliższe dane o pozostałych (poza pieniędzmi) ruchomościach zawiera połowa testamentów pańskich i ok. 1/3 rycerskich. Magnat Jan z Vartemberka, obok pieniędzy i klejnotów, przekazał żonie Julianie własne szaty łożne oraz wierzchnie[57]. Inny pan, Václav Obytecký z Obytec, w swoim rozporządzeniu majątkiem ruchomym uwzględnił: gotówkę, klejnoty, łańcuchy złote, pierścienie, srebra, szaty, naczynia (cynowe, miedziane, drewniane), dokumenty, zapisy, meble, bydło i konie[58].

Testamenty zawierające dyspozycje co do poszczególnych przedmiotów są w zdecydowanej mniejszości; to zaledwie siedem testamentów rycerskich i tyleż pańskich – magnackich; zbiór zbyt mały, aby poddać go analizie statystycznej. Wśród aktów ostatniej woli panów (magnate-

[54] Np. tamże, nr 59 (rok1608).

[55] Tamże, np. nr: 49 (rok 1600), 51 (rok 1600), 52 (rok 1601), 57 (rok 1606).

[56] Tamże, nr 72.

[57] Tamże, nr 68 (rok 1617).

[58] Tamże, nr 99 (rok 1648).

rii) stanowią 1/3[59], wśród rycerstwa – 1/4[60]. Niekiedy chodzi tylko o pojedyncze przedmioty. Z magnatów wspominany już Jan z Vartemberka przekazał żonie *curiosum* – odziedziczony po przodkach róg jednorożca[61]. Vilem młodszy Popel z Lobkovic darował synom relikwię – cierń z korony Chrystusa. Miała znajdować się pod opieką najstarszego z nich. Ojciec zakazał też im pozbycia się jej w przyszłości[62].

W roku 1634 kilka przedmiotów zapisała rodzinie oraz różnym instytucjom kościelnym Judyta Magdalena z Řičan. Puchar z jaja strusiego miał być sprzedany, a za uzyskaną kwotę kupiony kielich do kościoła, w którym miała być pochowana testatorka (katoliczka). Do tej świątyni przeznaczyła także zasłony. Krewnym, oprócz pieniędzy, dostały się „mantlik" (płaszcz), czepiec zdobiony perłami, wreszcie złoty krzyżyk z diamentem czeskim[63]. Hrabia Heřman Černin z Chudenic, dysponujący kilkunastoma posiadłościami ziemskimi o wartości 95 000 kop groszy miśnieńskich i 100 000 zł reńskich, oprócz gotówki, z ruchomości zapisał krewnym i przyjaciołom klejnoty i konie. Z tych ostatnich wierzchowca brązowego, tureckiego otrzymał minister dworu cesarskiego, graf Bernhardt von Martinitz; białego tureckiego – hrabia Nostic. Sześć koni powozowych wraz z pojazdem przekazał testator żonie. W testamencie wspomniał jedynie o trzech klejnotach: oprawionym w złoto w formie dwóch węży wielkim szmaragdzie, wielkim szafirze – także oprawionym w złoto, wreszcie o złotym łańcuchu, podarunku od arcybiskupa Kolonii. W ostatnim przypadku wartość przedmiotu podnosiła też osoba ofiarodawcy – katolickiego hierarchy a zarazem elektora Rzeszy. Najwyraźniej dla jednego z najzamożniejszych czeskich magnatów tylko najcenniejsze klejnoty zasługiwały na odrębny opis w testamencie[64]. Inny arystokrata, Jan Jiří z Žeberka, początkowo protestant, w 1620 roku przeszedł na stronę cesarską, w testamencie z roku 1639 małżonce i licznemu potomstwu zapisał z ruchomości, ogólnie, synom – konie, broń, szaty, córkom i synom do podziału – srebra. Nie wnikał przy tym w szczegóły, z jednym wyjątkiem. Czterem córkom zapisał wyłączone spośród pozostałych szat: dwa płaszcze – aksamitny czarny

[59] Tamże, nr 50, 53, 62, 63, 65, 75, 87; siedem na ogółem 22 akta.

[60] Tamże, nr 68, 77, 85, 88, 90, 93, 101; siedem na ogółem 29 akt.

[61] Tamże, nr 68.

[62] Tamże, nr 77 (rok 1626).

[63] Tamże, nr 85.

[64] Tamże, nr 101b (rok 1650).

i adamaszkowy oraz czepiec zdobiony perłami, kupiony za 130 kop groszy miśnieńskich. Ta z sióstr, która zatrzyma czepiec, miała spłacić pozostałe. Jeśli to nie byłoby możliwe, polecił kosztowne nakrycie głowy sprzedać, a pieniądze podzielić[65]. Najbogatszy zestaw cennych przedmiotów przeznaczył krewnym, przyjaciołom i klientom – ze stanów pańskiego, rycerskiego i mieszczańskiego – Jan Litvin z Řičan. Zapisy obejmowały: srebra, odzież, kobierce, powozy, ale także cynę. Dla ciotki, oprócz pieniędzy, przeznaczył 23 łyżki srebrne z dwóch kompletów (każdy inaczej zdobiony), po cztery tuziny talerzy i mis (łącznie 96). Możnemu krewniakowi, stryjowi (Jan Kavka z Řičan), od 1626 roku zarządcy królewskiego zamku Karlštejn pod Pragą, darował pozłacany dzbanuszek oraz czarę. Ta ostatnia była cenna nie tylko ze względu na wartość kruszcu. Według tradycji rodzinnej wykonał ją własnoręcznie jeden z przodków. Dla Jana naczynie przechował ojciec, stąd zależało mu na tym, aby ta pamiątka pozostała w rękach rodu. Inne cenne przedmioty dostały się osobom spoza rodziny. Mieszczanin praskiego Nowego Miasta, służący Janowi, jak zapisano, w *najróżniejszych potrzebach* (jako faktor? kredytodawca?), Hendrych Krumpach, otrzymał 12 srebrnych łyżeczek i pięć małych kobierców tureckich, wszystko to na pamiątkę i w dowód wdzięczności. Innemu mieszczaninowi Pragi dostał się mały pozłacany kubek. Z cennej odzieży Jan zapisał Janovi Chejnovskýmu (rycerzowi? mieszczaninowi?) kożuszek popielaty podszyty sobolami oraz płaszcz popielaty, obszyty pasamonem, ze złotymi guzami. Tobiáš Šovittl, osobisty lekarz magnata, za opiekę nad nim w chorobie otrzymał ubranie adamaszkowe i aksamitny płaszcz. Wreszcie szlachcic Šebastián Pešik, powiernik i być może towarzysz łowów, dostał sprzęt i psy myśliwskie[66].

Testamenty szeregowej szlachty (rycerstwa) równie rzadko jak dokumenty arystokracji zawierają dane o poszczególnych przedmiotach, także luksusowych. Na przykład bezdzietna Jitka Kamenicka z Holovous, rozdając różne ruchomości (pieniądze, szaty, bieliznę pościelową i stołową, zastawę cynową, klacze, krowy), dla jednej z krewniaczek przeznaczyła dwa pierścienie złote, takąż zaponę i 12 łyżek srebrnych[67]. Inna szlachcianka, Ludmila Jenišková z Malevic, zapisała wnuczce dwa

[65] Tamże, nr 90.

[66] Tamże, nr 88 (rok 1637).

[67] Tamże, nr 63 (rok 1611).

różańce z pereł i wszystkie luźne perły[68]. Kryštof Budovec z Budova w testamencie z roku 1602 zapisał stryjowi część sreber, w tym nalewkę z misą, kubek pozłacany, 12 łyżek; dla brata stryjecznego przeznaczając bliżej nieokreślone złote kubki i medale. Reszta majątku ruchomego (bez szczegółów) miała przypaść żonie[69]. Najbogatsza jest lista sreber rozdysponowanych przez Annę Pecingarovą w testamencie z roku 1614. Otwiera ją przeznaczony dla syna puchar – czara (*koflik*), wielka, pozłacana, zdobiona srebrnymi pozłacanymi kwiatkami na kształt goździków. Syn przejmie także perły zdobiące kapelusz Anny. Dla brata testatorka wydziela gondolę srebrną. Siostrze Salomei przypada *gallera* srebrna i takiż kubeczek w formie gruszki; drugiej siostrze, Katarzynie – dwa srebrne puchary i pozłacana czara. Obie siostry otrzymują do podziału dziesięć złotych róż oraz biureczko (*šrejbtišek*), zaś w nim dwie zaponki, każda z kamieniem (szlachetnym?). Rodzeństwu testatorki dostały się także kosztowne ubiory, w tym płaszcze z aksamitu i złotogłowiu. Córkom przypadły dwie aksamitne czapeczki wyszywane perłami oraz trzy kapelusiki zdobione koronką i perłami[70]. W testamentach czeskiej szlachty zdarzają się także dowody przywiązania do broni. Jindřich Chlumčanski w 1603 roku zapisał szwagrowi czarny rapier. Sam używał go najczęściej i miał w nocy przy łóżku. Żywił nadzieję, że obdarowany będzie się o ten oręż troszczył *jako by zlatem neb stříbrem byl*[71]. Widać tu sentyment podobny do tego, jaki do ojcowskiej szabli odczuwał Wielkopolanin Rokossowski[72].

* * *

Przedstawione powyżej wyniki badawczego sondażu nie są jednoznaczne. Przydatność analizowanych testamentów, zarówno wielkopolskich, jak i w jeszcze większym stopniu czeskich, do odtworzenia świata rzeczy otaczających szlachtę wydaje się ograniczona. Jedna trzecia aktów z Wielkopolski spośród ruchomości wspomina jedynie o pieniądzach. Pozostałe odnotowują różne kategorie rzeczy: klejnoty, biżuterię, srebra

[68] Tamże, nr 87 (rok 1636).

[69] Tamże, nr 53b.

[70] Tamże, nr 65.

[71] Tamże, s. 64, przyp. 266.

[72] Por. wyżej, s. 4.

stołowe i inne, broń, odzież. Informacje o poszczególnych przedmiotach spotykamy natomiast w mniej licznych aktach. Wynika to z celu ich powstania: nie służą zapisaniu pełnego stanu posiadania testatora, lecz wskazaniu legatów na rzecz konkretnych osób, instytucji (w tym Kościoła), odzyskaniu przedmiotów zastawionych, spłacie długów. Podobna wydaje się sytuacja w Czechach. W testamentach regularnie pojawiają się dyspozycje pieniężne, zaś dane o poszczególnych przedmiotach zawiera 1/3 testamentów pańskich – magnackich i ok. 1/4 rycerskich – średnioszlacheckich. Informacje te trafiają na karty testamentów z tych samych powodów co w krainie nad Wartą.

Podobna jest też struktura majątku ruchomego uwzględnianego w testamentach. Składają się nań, obok pieniędzy, takie rodzaje ruchomości, jak klejnoty i biżuteria, srebra stołowe, broń, odzież z luksusowych tkanin zdobna lub ocieplona drogimi futrami, wierzchowce, powozy, sprzęt i psy myśliwskie. W zestawie poszczególnych wymienianych w testamencie przedmiotów również występują podobieństwa. Zarówno Czesi, jak i Polacy często zapisują pierścienie, łańcuchy, najczęściej zaś srebrne łyżki. Złota róża ozdobiona szlachetnymi kamieniami pojawia się w testamencie zamożnego szlachcica z Wielkopolski, ale także w większej liczbie, choć w skromniejszej wersji (10 sztuk, ale bez drogich kamieni) w ostatniej woli czeskiej średniej szlachcianki. Obie nacje cenią też jedwabie, a z futer – sobole. O znaczeniu przedmiotów nie zawsze przesądza wartość materialna. Wielkopolanin zapisuje synowi szablę skromną, starą, ale służącą wcześniej wybitnym wodzom i dostojnikom, czeski – daje szwagrowi swój ulubiony stary rapier, mając nadzieję, że obdarowany będzie go cenił tak, jakby był oprawny w cenny kruszec.

Co do różnic, postępujące upowszechnienie mody kontuszowej sprawia, że szlachcic z Wielkopolski, coraz częściej zapisujący żupan i kontusz, różnił się od rycerza czy pana z Czech, hołdującego modzie zachodnioeuropejskiej. Moda narodowa w Polsce zapewne też była przyczyną masowego występowania w testamentach guzów – guzików, traktowanych jako odrębny, kosztowny składnik majątku ruchomego. W analizowanych testamentach czeskich srebrnych, złotych czy zdobnych drogimi kamieniami guzów nie odnaleziono. Akty te zawierają za to informacje o cennych dewocjonaliach, czasami relikwiach. O tej kategorii przedmiotów nie wspominają testamenty z Wielkopolski. Może w dobie wojny trzydziestoletniej przedmioty te nabrały dla czeskich katolików szczególnego znaczenia? Być może jednak przyczyną jest właściwie brak wśród analizowanych aktów z Wielkopolski – tamtejsza szlachta dawała prze-

cież wiele innych dowodów religijnej gorliwości – testamentów magnatów, ludzi dorównujących fortuną arystokracji z Czech. Ten czynnik – majątkowy, mógłby też wyjaśnić brak w testamentach wielkopolskich dość licznie przekazywanych przez testatorów czeskich cennych kuriozów lub bibelotów.

Tu wypada ponownie zwrócić uwagę na wstępny, sondażowy charakter przedstawionej powyżej analizy i jej wyników. Ich weryfikację i uzupełnienie powinno przynieść w przypadku Korony sięgnięcie po dość licznie wydane drukiem testamenty (zarówno szlacheckie, jak i magnackie) z innych prowincji; w przypadku Czech – wykorzystanie tamtejszych bogatych archiwaliów.

Summary

Valuable Things in the Last Will of Czech and Greater Poland's Nobility in the First Half of the 17th Century

The basis for the author's reasoning are wills – 51 acts of the last will of Czech nobility and 105 acts of the last will of the nobility from Greater Poland. They contain, among others, information on the property of the testators, mainly chattel. The beneficiaries of the last wills received mostly money, but some of the wills (1/3 in Czechia, ca. 2/3 in Greater Poland) mention valuable things. Czechs and Poles alike handed down a similar set of goods: jewels (e.g. rings, chains), silverware (e.g. spoons, jugs, cups), clothes of luxurious fabrics (e.g. damask, velvet, satin) and furs (e.g. sable), weapons. Less often we encounter mentions of horses, carriages, hunting equipment. All these things create the habitus of the nobility which was similar in both lands. Differences may be seen above all in the clothing of men. In Czechia bequeathed was clothing which complied to the requirements of the western fashion, while in Poland clothing was under eastern influence – as kontush and zhupan. Complement to the Polish apparel was sabre, while to the Czech – rapier or sword.

Słowa kluczowe: testament, szlachta, luksus, czasy nowożytne, Czechy, Wielkopolska
Keywords: last will, nobility, luxury, modern era, Czechia, Greater Poland

Ольга Посунько, Olga Posunko
Dnieprzański Uniwersytet Narodowy im. Ołesia Gonczara, Dniepr (Ukraina)

«Детские преступления» и преступления против детей в судебной практике последней четверти XVIII века (по материалам Государственного архива Днепропетровской области)

Среди исследователей истории Южной Украины XVIII в. бытует мнение об ограниченных возможностях областных архивов для изучения этого периода, поскольку огромное количество документов было уничтожено в катаклизмах XX в. И таким образом период, который, казалось бы, должен быть представлен массовыми источниками, стал достаточно проблематичным для региональных исследований. Исходя из этого, особое значение приобретают те небольшие собрания документов, которым чудом удалось уцелеть.

В поле нашего зрения оказались материалы судебных инстанций Южной Украины – Екатеринославского наместничества (1784–1796) и Новороссийской губернии (1796–1802). Эти административно-территориальные единицы с центром в Екатеринославе (Днепропетровск; ныне – г. Днепр) имели несколько различные границы[1]. Но в целом речь идет об одном обширном регионе, включавшем в себя бывшие Вольности Войска Запорожского, частично земли прежней Гетманщины/Левобережной Украины и Слобожанщины. Принципиаль-

[1] М.А. Панфьорова, *Адміністративно-територіальний устрій Південно-Східної України наприкінці XVIII – в перші половині XIX ст.*, в: *Наукові праці історичного факультету Запорізького державного університету*, Запоріжжя 1999, вип. 8, с. 119–127; І.В. Савченко, *Територіальний устрій Південної України останньої чверті XVIII – початку XIX ст.*, в: *Наукові праці історичного факультету Запорізького державного університету*, Запоріжжя 2006, вип. XX, с. 56–61.

но, что в состав Новороссийской губернии номинально входил и Крым в качестве Таврической области. Таким образом, сформировался весьма разнообразный по составу населения, традициям и обычаям регион. Определенным образом это нашло отображение и в судебной практике того времени. В том числе это касается и предложенной в данном случае темы.

История детства в Европе выделяется в отдельное направление с 1960-х гг[2], с конца XX в. быстрыми темпами развивается в России[3], а с некоторого времени становится популярной и востребованной и в современной украинистике[4]. Изучается она в различных дисциплинарных контекстах, но прежде всего в сфере этнографии, педагогики, психологии[5]. В региональном разрезе эти исследования касаются преимущественно Левобережья и Слобожанщины. Однако из поля зрения специалистов фактически выпала Южная Украина6.

Тема же детской преступности начала волновать, как практикующих юристов, так и историков права Российской империи с 1870-х гг., в период изучения результатов судебной

---

[2] І. Сердюк, *Дитина й дитинство в Гетьманщині: соціально-історичний та історико-антропологічний виміри: автореф.* … канд. істор. наук, Запоріжжя 2018, с. 7–11.

[3] О.Е. Кошелева, *Филипп Арьес и российские исследования истории детства,* в: *Вестник РГГУ. Серия Культурология. Искусствоведение. Музеология*, Москва 2010, с. 25–31.

[4] О. Кись, *Материнство и детство в украинской традиции: деконструкция мифа,* [в:] *Социальная история. Ежегодник*, 2003. *Женская и гендерная история,* Москва 2003, с. 156–172; Н.П. Марченко, А*втобіографія дитинства у межах біографічного дискурсу,* в: *Українська біографістика* 2012, вип. 9, с. 90–109, Національна бібліотека України імені В. І. Вернадського: http://nbuv.gov.ua/UJRN/ubi_2012_9_5 [обращение: 8.11.2018]; *Народна культура українців: життєвий цикл людини,* Т. І. Діти. *Дитинство. Дитяча субкультура*, під ред. М. Гримич, Київ 2008.

[5] Т.В. Орлова, *Історія дитинства – новий напрямок соціальної історії України*, «Гілея: науковий вісник» 2011, вип. 47 (№5), с. 140, 143.

[6] В. Маслійчук, *Дитина на Лівобережній та Слобідській Україні у другій половині XVIII ст.: до постави питання*, в: *Збірник Харківського історико-філологічного товариства*, Харків 2006, с. 94–99; І. Сердюк, *Маленький дорослий: Дитина й дитинство в Гетьманщині XVIII ст.*, Київ 2018.

реформы 1864 г.[7] Новый виток популярности наблюдается с 1990-х гг., в связи с усилившимся интересом к социальной истории. Вскоре такие исследования стали появляться и в Украине[8]. Не случайно, значительная их часть основывается на материалах судебных учреждений, которые позволяют изучать широкий спектр проблем социальной истории, семейных отношений, девиаций в различных слоях общества. Однако информационный потенциал таких источников до сих пор до конца не использован.

В числе практически не замеченных исследователями подобной проблематики оказался и комплекс материалов, сохранившийся в Государственном архиве Днепропетровской области (далее: ГАДО). Несколько фондов этого архива включает собрания документов непосредственно самих судебных учреждений – наместнических и губернских, которые были центральными в регионе, и выступали апелляционными по отношению к уездным. Это фонды Екатеринославского совестного суда, Екатеринославской палаты гражданского суда, Екатеринославской палаты уголовного суда, Новороссийской палаты суда и расправы, Екатеринославского верхнего земского суда. Вместе они насчитывают чуть более 150 архивных дел, каждое из которых заслуживает внимания иссле-

---

[7] М. Гернет, *Детоубийство: Социологическое и сравнительно-историческое исследование*, Москва 1911, Российская государственная библиотека: https://search.rsl.ru/ru/record/01003777631 [обращение: 8.11.2018]; *Дети-преступники*, Сборник статей с предисл. и под ред. М.Н. Гернета, Москва 1912, Электронная библиотека «Научное наследие России»: https://e-heritage.ru/ras/view/publication/general.html?id=43733738 [обращение: 8.11.2018]; А.Ф. Кистяковский, *Молодые преступники и учреждения для их исправления, с обозрением русских учреждений*, Киев 1878.

[8] В. Маслійчук, *Вік дорослішання: початок повної кримінальної відповідальності в Лівобережній та Слобідській Україні у другій половині XVIII ст.*, «Український історичний журнал» 2010, № 2, с. 38–42; Idem, *Дітозгубництво на Лівобережній та Слобідській Україні у другій половині XVIII ст.,* Харків 2008; Idem, *Неповнолітні злочинці в Харківському намісництві.* 1780–1796 рр., Харків 2011; И. Сердюк, *Голоса детей и подростков в судебной документации Гетманщины XVIII века*, в: *Вспомогательные и специальные науки истории в XX – начале XXI века: призвание, творчество, общественное служение историка: Материалы XXVI Междунар. науч. конф.*, Москва 2014, с. 337–340; Idem, *Эмоциональная составляющая убийства «нечистого» ребенка* (*эпизод из жизни Гетманщины XVIII в.*), «Антропологический форум» 2015, № 25, с. 118–144.

дователей. Указанные суды имели свою специфику и, исходя из этого, две группы преступлений, где ребенок либо субъект, либо объект правонарушения, представлены в них по-разному. Если говорить о детях преступниках, то логично предположить, что самое большое количество таких рассмотрений должно было находиться в совестном суде, поскольку согласно статье 399 «Учреждения о губерниях» 1775 г., которое собственно и внедряло новую систему судоустройства, в данном суде должны были решаться дела «преступников, кои…по стечению различных обстоятельств впали в прегрешения..., преступления учиненныя безумным, или малолетным и дела колдунов»[9]. Что же до преступлений, где дети оказывались жертвами (чаще всего разного рода насилия), то такие вопросы рассматривались на местном уровне в нижних расправах, уездных судах, а на ревизию подавались в верхний земский суд, палату уголовного суда или (в период нововведений Павла I) в палату суда и расправы.

Кроме вышеназванных материалов не менее важными источниками можно считать сохранившиеся описи уже утраченных фондов. В ГАДО организован фонд 1684, где в виде отдельных единиц хранения собраны все описи ранее существовавших фондов[10]. Здесь более 20-ти описей только уездных судов! В этих комплексах документов когда-то хранилось разное количество дел: где-то несколько папок, где-то несколько сотен. Для интересующего нас периода характерны подробные заголовки архивных дел, позволяющие составить определенное представление о специфике работы каждого учреждения, обобщить некоторую статистику.

Прежде чем давать характеристику документам, следует сделать некоторые замечания. Как было указано, Екатеринославское наместничество (затем и Новороссийская губерния) были достаточно большими административно-территориальными единицами с разнообразным населением. Согласно Сенатского указа от 25

---

[9] *Положення про губернії. 7 грудня 1775 р*., в: В.К. Козирєв, *Матеріали до історії адміністративного устрою Південної України* (*друга половина XVIII – перша половина XIX століття*), Запоріжжя 1999, с. 77.

[10] Государственный архив Днепропетровской области (далее: ГАДО), ф. 1684 *Екатеринославская губернская архивная комиссия*, оп. 2.

апреля 1777 г. земли бывшей Гетманщины продолжали использовать в гражданском праве нормы Литовского Статута 1588 г.[11]. Также «на своем праве» оставались иностранные переселенцы, своеобразное самоуправление и судоустройство имели греки и армяне (например, существовали Мариупольский греческий суд, Григориопольский армянский магистрат)[12]. Это необходимо учитывать при изучении сохранившихся источников, поскольку случайная выборка документов по интересующему нас вопросу оказалась территориально связана в основном с Левобережьем. В составе наместничества это были Кременчугский (позже Градижский) и Полтавский уезды. В 1790-х гг. добавились Миргородская и Хорольская округи13. Но тяжкие преступления всех жителей края должны были разбираться в судах общей юрисдикции и согласно российского имперского законодательства.

Следует оговорить и еще один важный момент, чтобы в дальнейшем не останавливаться в каждом отдельном случае. Речь идет об определении возрастных границах несовершеннолетия, что не раз привлекало внимание исследователей[14]. Например, для жителей Левобережной Украины определяющими были нормы ЛС 1588 г и собственного обычного права, где такой границей был 16-летний возраст[15]. В пределах же Российской империи именно в XVIII в. законодатель не раз обращался к данному вопросу, начиная с известного закона от 23 августа 1742 г., отменявшем пытки и смертную казнь подсудимым до 17 лет[16]. В последней четверти XVIII в.

---

[11] *Полное собрание законов Российской империи* (далее: ПСЗРИ): Собр. 1-е, СПБ. 1830, т. 20, № 14609, с. 522–523.

[12] Ibidem, т. 21, № 15700, с. 890; т. 22, № 15908, с. 10–11.

[13] І.В. Савченко, *Територіальний устрій Південної України*, с. 60.

[14] Г. Бабкова, *«По несовершенству лет…»: малолетние преступники в пенитенциарной системе России XVIII в.*, Российский государственный гуманитарный университет: http://childcult.rsuh.ru/binary/2445266_43.1337591257.13696.pdf [обращение: 8.11.2018]; В. Маслійчук, *Вік дорослішання*; И.С. Храмова, *Уголовная ответственность несовершеннолетних в России в период абсолютизма*, автореф. канд. юрид. наук, Казань 2007, Научная электронная библиотека диссертаций и авторефератов disserCat: http://www.dissercat.com/content/ugolovnaya-otvetstvennost-nesovershennoletnikh-v-rossii-v-period-absolyutizma [обращение: 8.11.2018].

[15] В. Маслійчук, *Вік дорослішання*, с. 41.

[16] *ПЗРИ,* т. 11, № 8601, с. 641–644.

в судах чаще всего ссылались уже на закон от 26 июня 1765 г., который в криминальных делах устанавливал возраст наступления полной ответственности с 17 лет и проводил еще определенную градацию внутри указанной возрастной категории[17]. В документах же судов иногда встречается апелляция и к 18 годам, как возрасту совершеннолетия[18]. Путаница происходила из-за отличия местных традиций, а также оттого, что законодатель по-разному подходил к определению возрастного рубежа для различных правовых случаев (возрасту вступления в брак, наследования имущества и распоряжения им, криминальной ответственности и т. п.). Поэтому исследователю часто приходится только констатировать факт совершеннолетия или «малолетства», опираясь на мнение суда.

Мало что решает возрастное самоопределение участников процесса. Общеизвестно, что крестьяне того времени очень произвольно определяли свой возраст, часто его точно не знали (в документах при наличии справок от духовных правлений встречаются расхождения в 2–3 года). Поэтому в случае отсутствия подтверждения из метрических книг, либо на слово верили участникам процесса, либо определяли визуально. Кстати, закон 1765 г. изначально не печатался, рассылался четко по инстанциям и должен был держаться «под секретом»[19]. Примечательно, что в одном из дел Екатеринославского совестного суда есть четкое указание на этот факт. Так, в деле о малолетнем предполагаемом убийце Т. Костенко фиксировалось, что дело решается «въ сходство 1765 года июня 26д Правителствующаго Сената секретного указа»[20].

Судебно-следственное делопроизводство источниковеды выделяют как часть специальной системы делопроизводства, которая имела свои особенности[21]. Для нее характерен определенный набор источников по видовой принадлежности. Это актовые

---

[17] Ibidem, т. 17, № 12424, с. 174–175.

[18] ГАДО, ф. 467 *Екатеринославский совестный суд* (*1784–1855*), оп. 1, д. 1, л. 37.

[19] *ПЗРИ,* т. 17, с. 175.

[20] ГАДО, ф. 467, оп. 1, д. 5, л. 44.

[21] И.Н. Данилевский, В.В. Кабанов, О.М. Медушевская, М.Ф. Румянцева, *Источниковедение: Теория. История. Метод. Источники российской истории*, Москва 1998, с. 398.

источники, делопроизводственная документация, учетно-статистические источники. Последняя группа почти не представлена в рассматриваемых мною подборках документов (например, в других архивных собраниях региона в большом количестве есть всевозможные учетные журналы, описи имущества и т.п.). Особенностью судебной документации является также дублирование информации (иногда в несколько разных объемах) в документах разных инстанций. Сколько будет ступеней передачи дела от низшей инстанции к высшей – столько раз и будет описываться ситуация от исходного происшествия до каждого последующего рассмотрения. Самыми объемными являются «экстракты» – то есть заключительные документы следствия и суда, коротко характеризующие абсолютно весь процесс, описывающие законодательную базу, на которую опирается суд при вынесении приговора. При чем, как правило, присутствует не короткое упоминание о том или ином законодательном акте, а достаточно широкое цитирование отдельных статей и параграфов. Это дает возможность использовать историко-юридический метод исследования, позволяющий увидеть, как на практике трактовались и понимались те или иные инициативы законодателя.

Если говорить о каких-либо формальных особенностях документов судебных дел с участием несовершеннолетних (в виде субъекта или объекта преступления), то их фактически нет. Все те же формы документов, разве что «малолетние» не приводились к присяге и отсутствовало описание их внешности. Из «взрослых» характеристик есть упоминания о вероисповедании, иногда указывается национальная принадлежность («малолетний колодник итальянец»; «малороссийской породы мальчик»)[22]; семейное положение (нормы церковного права о брачном возрасте не совпадали с возрастом криминальной ответственности).

И так, первыми рассмотрим материалы совестного суда. За интересующий нас период в ГАДО сохранилось 30 дел и опись утраченных документов, в которой зафиксировано 75 позиций. Сначала обратимся к характеристике описи. Из 75 дел в 20-ти упоминаются несовершеннолетние (что составляет почти 27% от общего числа).

[22] ГАДО, ф. 1684, оп. 2, д. 876, л. 1 об.; ф. 467, оп. 1, д. 1, л. 6.

В одном случае ребенок – жертва насилия (убит взрослым человеком), в одном речь идет об умерщвлении новорожденного, но и субъект преступления – мать – также несовершеннолетняя. Остальные дела распределены таким образом: 5 малолетних убийц, один – по подозрению в убийстве, один – нанесение ножевых ран; двое знали об убийстве. Также 3 дела по поводу кражи, одно – намерение украсть. 2 преступления сексуального характера – «блудодеяние» и сожительство со свекром. 1 поджег имения, одно неизвестного характера. В некоторых случаях есть указания имени подсудимого, в некоторых нет[23].

В сохранившихся документах суда эти пропорции еще выразительнее. 11 дел из 30 касаются преступлений, совершенных «малолетними» (именно такое определение наиболее часто присутствует в документах). Причем в нескольких и жертва, и преступник несовершеннолетние. Это 2 дела о детоубийстве новорожденных; одно об изнасиловании; одно об убийстве[24].

Следующим по количеству дел с присутствием несовершеннолетнего участника оказался фонд Новороссийской палаты суда и расправы (1781–1800). Хотя нижней хронологической границей фонда определен 1781 г., дела начинаются с 1797 г, что и логично, поскольку это учреждение времени Павла I. Очевидно, 1781 г. апеллирует к дате самых ранних документов в подборке. Поскольку палата была ревизионной инстанцией для уездных судов, то понятно, что в нижестоящих инстанциях дела могли начинаться годами раньше.

В этом фонде сохранились 49 дел. При этом абсолютно все они из Крыма – такова «слепая» выборка. 7 случаев из 49-ти так или иначе относятся к нашей теме. «Детское присутствие» в них выглядит следующим образом: 1 – несовершеннолетний убийца; 1 – соучастник убийства; 2 ребенка изнасилованы (пострадавшие девочка и мальчик, оба девятилетние); одно дело об убийстве новорожденной двойни; в одном случае ребенок – свидетель убийства и в одном поведение ребенка послужило причиной конфликта

[23] ГАДО, ф. 1684, оп. 2, д. 876, лл. 1–12.

[24] Ibidem, ф. 467, оп.1, дд. 1, 9, 16, 22.

и убийства[25]. Есть примеры, когда присутствует фактор неприязненных отношений между местным населением (татарами) и новыми поселенцами, а также солдатами русской армии.

Для «крымских дел» (как их можно назвать для удобства) характерны некоторые особенности. После событий 1783 г. и включении Крыма в состав Российской империи, уже «Штатом Таврической области» 1784 г. предусматривалось в уездных учреждениях наличие переводчика[26]. И в делах из Крыма, касавшихся местного населения, есть указания на присутствие такового: «при переводе был», «при положении печатей в словесном переводе был и переводил переводчик»[27]. При этом часто приходилось переводить не только с крымско-татарского, но и армянского, греческого языков. В подборках этого фонда много документов на татарском языке, скрепленных оттисками фамильных перстней-печатей татарских дворянских заседателей.

Даже в тех, на самом деле, немногих сохранившихся в ГАДО «крымских» делах описаны ситуации недопонимания в связи с плохим переводом. Этим злоупотребляли, как российские чиновники, так иногда и участники процесса, которые ту или иную ситуацию оправдывали непониманием русского языка и российских законов. Конечно, были случаи, когда незнание усугубляло судьбу подсудимого[28].

Несмотря на то, что канцеляристам приходилось работать с переводчиками, все же в этих делах часто чувствуется большая эмоциональность, если уместно так выразиться по отношению к документам судопроизводства. Например, касательно участников процессов можно встретить такие характеристики: «говорил с азартом»; «поступал… самовластно и дерзко»; «пришел в разгорячение»; «человек горячий и часто с людьми бранится»[29]. Еще

---

[25] Ibidem, ф. 859 *Новороссийская палата суда и расправы (1781–1800)*, оп. 1.

[26] *Штат Таврійської області. 24 квітня 1784 р.*, в: В.К. *Козирєв,* op. cit., с. 277–280.

[27] ГАДО, ф. 859, оп.1, д. 1, л. 9.

[28] О. Посунько, *Поліетнічне населення Південної України останньої чверті XVIII ст. у судових конфліктах*, в: *Феномен мультикультиурності в історії України і Польщі. Матеріали міжнародної наукової конференції*, Харків 2016, с. 189–190.

[29] ГАДО, ф. 859, оп.1, д. 8, л. 6; д. 12, л. 14; д. 15. л. 3; д. 48, л. 4 об.

одной особенностью дел указанного фонда является отсутствие внутрисемейных конфликтов. Ограниченное количество материала не дает возможности делать какие-либо хорошо обоснованные выводы, однако оставляет место для предположений. Очевидно, внутрисемейные конфликты, не заканчивавшиеся трагедией, если и выходили за рамки семьи, то решались кадием по местным обычаям. Осмелюсь предположить. что случаи сексуального насилия в семье вообще не выносились на всеобщее обсуждение. Два изнасилования, которые я упомянула, произошли по отношению к детям казенных поселян. Девочка была изнасилована односельчанином, а мальчик – «турецкоподданым греком» торговцем[30]. Дело об умерщвлении новорожденной двойни также касалось вдовы российского чиновника[31].

Тематический обзор источников начну с проблемы детоубийства. Под этим термином понимают в основном умерщвление нежелательного ребенка при рождении, вскоре после рождения, сознательное избавление от плода на поздних сроках беременности. Исследования последнего времени показывают, что такие преступления далеко не редкость в жизненной практике указанного времени разных стран и регионов, хотя тема и вызывает определенное общественное неприятие. Эти случаи чаще касались детей, зачатых вне брака, в результате инцеста. Или, как в выше упомянутом случае с вдовой российского чиновника из Ак-Мечети (название Симферополя до 1784 г.), которая родила двойню, пребывая в статусе вдовы[32].

Само собой разумеется, что многие случаи детоубийства новорожденных остались неизвестны. В составе дел Екатеринославского совестного суда находится два таких дела (6% от общего количества), когда женщины-преступницы были несовершеннолетними. В одном случае девушке на момент суда 18 лет, в другом – возраст не установлен (не найдены записи в метрических книгах), хотя весь судебный процесс шел как о несовершеннолетней. Если же сюда добавить дело, документы которого предлагаются в качестве приложе-

[30] Ibidem, дд. 28, 35.

[31] Ibidem, д. 30.

[32] Ibidem, л. 11.

ния к данной статье, то таких дел будет три, то есть уже 9,7% (ниже объясняется принадлежность указанных документов к материалам совестного суда).

Также для публикации предложено два документа из фонда Екатеринославского верхнего земского суда, из «Дела по обвинению жителей села Диканька Полтавского уезда девицы Матрены Токаренковой, ее матери Евдокии, бабки Настасьи Кальнички в умерщвлении незаконно прижитого младенца. 2 января 1787 г. – 23 июля 1787 г.»[33]. Это «Опись делу», которое отправлялось из Полтавского уездного суда в Екатеринославский верхний земский суд и показания обвиняемой М. Токаренко в Полтавском нижнем земском суде. Полтавский уездный суд передал дело в верхний земский суд, а оттуда, ссылаясь на ст. 399 «Учреждения о губерниях», оно отправлено в Екатеринославский совестный суд. Последние документы дела также подтверждают, что оно находилось в совестном суде. Очевидно, тут произошла ошибка архивистов, которые его в свое время определили в фонд верхнего земского суда (вот почему его уместно посчитать в статистику совестного суда).

Чем примечательны именно это дело и его документы? Во-первых, оно типично. Как указывалось выше, случаев умерщвления новорожденных, избавления от ребенка, зачатого вне брака, достаточное количество. По отношению к детям – это одно из наиболее распространенных преступлений, поскольку другие не всегда попадали в судебное производство. До суда доходили дела, когда ребенок пострадал от тяжкого преступления: изнасилование, убийство. Избиение детей было обыденной практикой и если все заканчивалось благополучно (ведь бывали и случаи смерти ребенка от побоев), то такие истории вообще не интересовали ни общество, ни тем более судебных и полицейских чиновников. Дело примечательно и тем, что мать несовершеннолетняя, хотя из духовного правления так и не было получено подтверждение о ее возрасте.

Показания девушки и то, как они оформлены канцеляристом, также свидетельствуют о многих интересных моментах. Здесь присутствует информация двух типов: очевидная, передающая содержание дела и скрытая (или неочевидная для постороннего

[33] Ibidem, ф. 375 *Екатеринославский верхний земский суд*, оп. 2 (1777–1787), д. 20.

читателя), которую следует «читать между строк». Относительно второго типа. Уже в названии присутствует определение «бабка Настасья Кальничка», которая помогла Матроне избавиться от ребенка. Сама она указывала свой возраст 45 лет, а официальные документы – 42 года[34]. Такой возраст в условиях XVIII в. может восприниматься как пожилой, но все же кажется более правдоподобным в данном случае указание на род занятий этой женщины. «Бабками» в Украине до сегодняшнего дня называют женщин, занимающихся знахарством. В предварительном решении уездного суда так и было сформулировано, что умерщвление ребенка произошло «употреблением колдовства»[35]. Это в определенной мере подтверждает и вышеупомянутая ссылка судей на ст. 399 «Уложения», где сказано, что в совестном суде рассматриваются преступления «учиненныя безумным, или малолетным, и дела колдунов»[36]. Таким образом, по двум параметрам дело подходило под юрисдикцию совестного суда.

Также в тексте представлена ситуация таким образом, что якобы мать Матроны не знала о ее беременности, хотя и спрашивала о том не один раз. Опосредовано присутствует информация, о слухах в селе, которые и дошли до жены прикажчика в имении В. Кочубея[37]. Вряд ли при таких обстоятельствах мать находилась в неведении. Поэтому после заявлений о незнании матери о происходящем, все же уазывается, что знахарка ей объявила, якобы скрок беременности столь мал, что не о чем и говорить. Все объясняется тем фактом, что в случае поинформированости матери о беременности дочери, она также подверглась бы более суровому преследованию по закону. Поэтому (и не только в данном случае) судебные чиновники формулировали и представляли ситуацию таким образом, чтобы не было проблем с вышестоящими судеб-

[34] Ibidem, л. 105.

[35] Ibidem, л. 1.

[36] *Положення про губернії. 7 грудня 1775 р.*, с. 77.

[37] Факт возбуждения судом дел по поводу такого типа преступлений на основе слухов, дошедших «до ушей суда», упоминают и польские исследователи. См.: М. Корзо, К*онтроль за соблюдением норм сексуальной морали в польской деревне XVII – XVIII вв.*, в: *Соціум. Альманах соціальної історії*, 2003, № 2, с. 170.

ными инстанциями и чтобы не очень расширять круг виновных, с которыми потом нужно было что-то предпринимать.

Другие документы дела, указанные в «Описи», дополняют историю. Отношения у девушки были с солдатом, обещавшим жениться. Он так и не появился в процессе, поскольку из Полтавского легкоконного полка на запрос нижнего земского суда пришел ответ, что Петр Педина «в отлучке» и будет допрошен по возвращению на место дислокации[38].

В признании Матрены подробно описан процесс избавления от нежелательного плода (уникальный материал для этнологов!). В деле имеется рапорт полтавского уездного доктора Андрея Сингреди, где определено, что мертворожденный младенец был шестимесячным и погиб от тепловых процедур[39].

Приговор коснулся всех трех женщин (несовершеннолетней Матрены и ее матери Евдокии Токаренко, знахарки Анастасии Кальнички), причем размышления о наказании предпринимались еще в Полтавском уездном суде. Местные судебные чиновники опирались на нормы права, предусматривавшие смертную казнь за указанное преступление: 60 артикул 11 раздела ЛС 1588 г., статью 26 из 22-й главы Соборного уложения, Воинские артикулы (155 и 163); Морской устав (107 артикул). При этом важно, что, например, 155 статья Воинских артикулов говорила о соответствующем наказании и пособников преступления – кто «вспомогали или советом или делом»[40]. Но далее ссылались на указ от 30 сентября 1754 г., заменявший смертную казнь[41]. Также согласно ст. 111 «Учреждения о губерниях» дела с необходимостью вынесения смертного приговора передавались в вышестоящие инстанции, поэтому Полтавский уездный суд и отдал его в Екатеринослав.

Итоговых по делу документов не оказалось в подборке, но практика судебных решений того времени подсказывает, что все

---

[38] ГАДО, ф. 375, оп. 2, д. 20, л. 104.

[39] Ibidem, л. 100 об.

[40] *Инструкции и артикулы военные*, Санкт-Петербург, 1714, с. 356, Исторический факультет Московского государственного университета имени М.В. Ломоносова: http://www.hist.msu.ru/ER/Etext/articul.htm [обращение: 8.11.2018].

[41] *ПСЗРИ*, т. 14, № 1036, с. 235–236.

женщины были скорее всего наказаны избиением плетьми. Есть извещение из Екатеринославской духовной консистории в Екатеринославский совестный суд о наложенной на женщин епитимии: на мать Матроны – 12 лет, на знахарку А. Кальничку – 10. Правда, почему-то нет информации о самой Матроне, хотя и фиксируется, что все женщины должны отрабатывать епитимию в монастыре в течении года, а потом уже дома под присмотром священника[42]. Направлялись все они в Великобудисский девичий монастырь (село Великие Будища недалеко от Диканьки – родного села женщин)[43].

Примечательно, что в таких случаях в текстах фактичесики невозможно найти слов, которые выражали бы какое-то отношение участников процесса к ребенку. Главное, что всех наиболее заботило – это факт блудодеяния. Также важно было установить, в каком состоянии родился ребенок – был он жив или мертв. Если кто из девушек по простоте указывал, что умертвил живого ребенка, наказание было строже. Например, в деле еще одной подданной камер-юнкера В. Кочубея Натальти Рахновной она сначала говорила, что «убоясь стыда» придушила новорожденную девочку в стоге соломы[44]. Но позже, в вышестоящих инстанциях утверждала, что «будучи одержима болезнию въ безпамятстве умертвила» ребенка[45]. Скорее всего уже по чьей-то подсказке обвиняемая пыталась облегчить свою участь.

Следующий вид преступлений по отношению к детям, который фиксировался в судах, это преступления сексуального характера. Одно из дел Екатеринославского совестного суда особо примечательно, поскольку и жертва, и насильник были несовершеннолетними. Речь идет о деле Григория Сукманова (15 лет), изнасиловавшего девочку 5 лет. На месте (в Хороле) произведены были все необходимые следственные действия. В деле есть полный и логичный рапорт Хорольского городничего надворного советни-

---

[42] Замена смертной казни церковным покаянием в России XVIII в. стала вполне нормальной практикой. См.: Е. Марасинова, *«Закон» и «гражданин» в России второй половины XVIII века: очерки истории общественного сознания*, Москва 2017.

[43] Ibidem, л. 113.

[44] Ibidem, ф. 467, оп. 1, д. 9, л. 11.

[45] Ibidem, л. 94.

ка П. Устиновича, где перечислены документы, с которыми преступник препровождается в Екатеринославский совестный суд. Среди них: прошение хорольского казака А. Господинки (отец потерпевшей девочки), освидетельствование потерпевшей штаб-лекарем Карповским, допрос подсудимого, показания прапорщика Ф. Сукманова (отца преступника), «рота присягам» показания местных жителей о подсудимом. Указывалось, что в Полтавском духовном правлении не смогли предоставить справку о возрасте подсудимого, поскольку записан он в свое время был в полку, где служил отец[46]. Поэтому суд принял информацию о возрасте парня со слов его отца[47].

Казак А. Господинка жаловался, что Сукманов пришел к его сыну Парфению, вместе с другими детьми они играли полдня. Потом все дети разошлись, а Сукманов завлек маленькую Агриппину, которой «от роду пятый год» в лес и там «снасильничал то есть растлил». Девочка якобы кричала, но никто не слышал и домой пришла вся окровавленная, а на расспросы назвала своего обидчика. Городничий, дополняя рассказ отца, указывал, что А. Господинка желает получить «с провинившихся» 50 рублей, а преступник отдан отцу на поруки[48].

Рассматривая дело, совестный суд фиксировал, что насильник и сам признался (как известно в XVIII в. признание преступника – важнейшее доказательство, не требующее дополнительного расследования), также врач подтвердил тяжкое преступление, поэтому Сукманов должен быть подвержен тяжелому наказанию. Но суд, «уважая незрелые его лета и узнав лично великое его раскаяние», присудил наказать розгами в присутствии отца, которому потом и отдать «сделав ему внушение чтобъ онъ сего малолетного своего сына не держалъ в праздности»[49]. Также, беря во внимание, что прапорщик Ф. Сукманов «безимущественен»

[46] Ibidem, л. 22, л. 1.

[47] Ibidem, л. 6.

[48] Ibidem, л. 13–14.

[49] Ibidem, л. 15.

и имеет на воспитании 4-х детей, то сумма компенсации пострадавшей семье назначалась в размере 20-ти рублей[50].

В деле следует отметить еще несколько примечательных моментов. Тут есть опосредованные указания на умысел преступления. Отец девочки описал это так: «дочь мою Агрипину загулив в …лес (в украинском языке «загулити» – значит заманить, увлечь)»[51]. То есть это не было случайным стечением обстоятельств.

Следующее наблюдение. Само собой разумеется, что судопроизводство и право того времени не оперировало многими понятиями, которые сегодня есть устоявшимися и обыденными. Но сама жизнь вызывала их необходимость. Поэтому, работая с судебными документами второй половины XVIII в., можно выделить какие-то правовые явления, принципы по сути описания, но без их терминологического определения в тексте. В данной истории нами впервые встречается размышления суда о моральном ущербе, который понесла потерпевшая. Для того, чтобы она не «потерпела какого либо поношения и укоризны» (очевидно, предполагалось, что в будущем), было решено выдать ей «свидетельство о ея честности и невинности за подписаниемъ присутствующихъ и сприложениемъ печати»[52]. В данном случае испытываешь огромное исследовательское сожаление, что этого документа или его копии не оказалось в деле!

Из текста складывается впечатление, что сами судьи ощущали некую неловкость от своего решения по поводу материальной компенсации и наказания, поскольку отцу Сукманова рекомендовали сына «записать въ службу къ которой онъ способенъ»[53]. Этот факт также примечателен. Например, известный исследователь социальной истории Слободской Украины В. Маслийчук, предполагает, что отдача в солдаты практиковалась по отношению к несовершеннолетним юношам как альтернатива наказаниям[54]. То есть, не смотря на весь ужас преступления, судом дело решено

[50] Ibidem, л. 15 об.

[51] Ibidem, л. 4.

[52] Ibidem, л. 16.

[53] Ibidem, л. 15 об.

[54] В. Маслійчук, *Неповнолітні злочинці в Харківському намісництві*, с. 165.

довольно прагматично и почти ничего в документах не указывало на негативные эмоции участников процесса.

Конечно же, судебные документы описываемого времени имеют определенную форму, язык деловой письменности стандартизуется и формализуется, используется много устоявшихся фраз. Но в различных формах, где фиксировались личные показания допрашиваемых, существует несколько обработанная канцеляристом, но все же прямая речь. Эти фрагменты наиболее интересны для понимания чувств, которые испытывали участники процесса; двигавших ими мотивов. Бесхитростные рассказы о своей биографии «придают черты» общему образу простого человека того времени, который зачастую только через судебный процесс имел возможность оставить «свой голос» в истории. И только дети остаются «безголосыми». В этом случае потерпевший ребенок не опрошен, и во многих других также не считалось необходимым расспросить «малолетнего» ребенка. Исследователи указывают, что во второй половине XVIII в. верхний рубеж «малолетства» определялся двенадцатью годами, а субъектом преступления ребенка считали с 10 лет[55]. Соответственно детей младше этого возраста не опрашивали. Например, в подборке «крымских дел» татарский мальчик 10 лет, который был свидетелем убийства, не смотря на указания вышестоящих чиновников, не был опрошен, поскольку «весьма малолетен и одержим болезнью»[56]. Как правило «одержимость болезнью» была распространенной причиной добровольного или принудительного отказа от участия в процессе.

Теперь о тяжких преступлениях детей. Убийства, в которых они были виновны, (чаще подростки) происходили, как правило, по неосторожности. Впечатляющим является дело Ильи Гелдышенко из Полтавского уезда. Парень очень рано остался сиротой и уже несколько лет работал по найму. Работая в саду, он пошел к колодцу, где находился сын местного жителя Алексея Тхора Иг-

---

[55] Г.О. Бабкова, *«Безгласные граждане»: малолетние преступники в судебной системе России 1750–1760-х годов*, Москва 2012, с. 16, 29, Национальный исследовательский университет «Высшая школа экономики» https://wp.hse.ru/data/2012/12/10/1300376613/WP19_2012_04.pdf [обращение: 8.11.2018].

[56] ГАДО, ф. 859, оп. 1, д. 35, л. 9 об.

нат (возраст неизвестен, но, вероятно, тоже подросток). На просьбу Ильи дать ведро, чтобы напиться воды, последний начал дразнить его и облил водою. Тогда Гелдышенко взял вилы и бросил в обидчика. Волею случая вылы попали в шею (очевидно в сонную артерию) и «оной Игнатъ упалъ тогда жъ на землю и скоропостижно умре»[57]. Эмоциональной окраски дела (страшного в своей случайности) практически нет. Просто указывается, что Илья намеревался только ударить, но не убить[58]. Очень сдержанно и просто описывается его сиротство при наличии родной сестры с семьей. На момент совершения преступления он жил у зятя, но до этого находился «во услужении» у чужих людей.

Кстати, с возрастом Ильи также не все ясно. Сам он утверждал, что ему 12 лет, но по справке из Полтавского духовного правления оказалось 1559. Исходя из этого, руководствуясь законом от 18 сентября 1763 г. о различиях в наказании несовершеннолетних, решено было Гелдышенко наказать розгами, о чем давалось распоряжение в полицию[60].

«Нечаянным» убийцей стал и 16-летний Тимофей Костенко, который в Водолагах убил егеря Басова[61]. Возраст подростка не был доказан документально, суд вынужден был верить на слово. В состоянии алкогольного опьянения Басов первым начал задевать парня, отобрав у него шапку и требуя денег. Завязалась драка и Тимофей убил егеря[62]. Примечательно, что и в предыдущем деле, и в этом для чиновников суда (а, вернее, для законодателя) подростки одновременно и «малолетние», и взрослые. «Малолетство» учитывалось только законами о наказаниях и месте рассмотрения дела (совестный суд), а остальные параметры были универсальны. Например, о Гелдышенко указвалось, что он «вражды» с убитым

[57] ГАДО, ф. 467, оп. 1, д. 1, л. 6 об.

[58] Ibidem, л. 6.

[59] Ibidem, л. 23.

[60] Ibidem, л. 40.

[61] Ibidem, л. 5.

[62] Ibidem, л. 43 об.

не имел[63]. А относительно данных о Т. Костенко фиксировалось, что он холост[64].

Часто дети становились соучастниками преступлений. «Втягивали» их в это, как правило, самые близкие люди – родители. «Втягивали», наверное, не очень подходящий глагол, поскольку это происходило так обыденно и просто, как будто речь шла об оказании помощи в хозяйственных делах. Показательным есть дело Екатеринославского совестного суда об участии несовершеннолетних подростков в убийстве (спланированном!) помещика Г. Лисаневича в Алексопольском уезде (приграничье современных Полтавской и Днепропетровской областей). В преступлении задействовано несколько подданных помещика, которые решили отомстить ему за жестокое обращение. Привлечены были три подростка, которые потом судились за осведомленность, но «не объявление» о готовившемся заговоре.

Все три парня были 15-ти лет. Кто-то случайно оказался на панском дворе, когда происходило преступление; кто-то слышал от других. Более всего был «задействован» Матвей Жуков, семью которого недавно Лисаневич купил в Орловском наместничестве и «взял во двор»[65]. Как-то на кухне он услышал разговор о предстоящем «деле» и заговорщики послали его к отцу спросить того «прийдуть ли в ту ночь Лисаневича душить»?[66]. При убийстве непосредственно подростки не присутствовали, но стояли на страже, видели все дальнейшие действия. Преступление произошло в ночь с 12 на 13 октября 1787 г. Когда же в январе 1788 г. дело уже рассматривал Екатеринославский совестный суд, то Криничанская управа благочиния рапортовала, что подсудимый Иона Рогожин, «будучи долговременною болезнью одержим», умер[67]. Вполне возможно предположить, что умер от жестоких побоев при допросах. Оставшихся в живых подростков решено наказать розгами и отдать

[63] Ibidem, л. 36 об.

[64] Ibidem. л. 43.

[65] Ibidem, д. 10, л. 2.

[66] Ibidem, л. 2 об.

[67] Ibidem, л. 11.

брату помещика Лисаневича[68]. Можно только предполагать каким было отношение этого человека к соучастникам убийства его брата. Но такова была «милость» Фемиды к несовершеннолетним.

Так получилось, что История сохранила в фондах ГАДО небольшую часть имевшегося когда-то огромного комплекса документов судебных инстанций Южной Украины последней четверти XVIII в. Проанализированные в данной статье источники территориально в основном связаны с бывшей Гетманщиной и Крымом, лишь немногие относятся к уездам собственно будущей Екатеринославской губернии. Но в этом также есть показатель своеобразия региона. Екатеринославским судебным чиновникам нужно было иметь представление об обычаях и правах разных групп населения, увязывая их с общеимперским законодательством. Дела о несовершеннолетних не стали исключением. Описи уездных судов, магистратов свидетельствуют, что регион, который быстро заселялся, куда были направлены огромные силы империи (в том числе и военизированные), не всегда привлекал переселенцев с благополучной репутацией. С конца XVIII – в первой половине XIX вв. государство упорно начинает бороться с бродяжничеством. Дети-бродяжки очень часто упоминаются в документах различных инстанций.

Города становятся сосредоточением людей неизвестного происхождения, сомнительной морали. Модернизации и постепенному изменению привычного уклада жизни сопутствует рост преступности. Возрастала также и детская преступность. В это время большинство правонарушений детей были спонтанными, обусловленными образом жизни и базовыми потребностями (в еде, одежде). Но изредка присутствовало и умышленное привлечение детей к преступной деятельности (в основном к грабежам, кражам). Не зря же законодатель пытался засекретить указ 1765 г., чтобы несовершеннолетие не использовалось как смягчающее обстоятельство в преступлениях. Жизнь ребенка также еще не ценилась на одном уровне с жизнью взрослого. Но исследователи считают, что под влиянием идей Просвещения постепенно происходит изменение отношения законодателя к проблеме детской преступности. От по-

[68] Ibidem, л. 13.

нимания наказания как возмездия, устрашения приходят к мысли о необходимости и возможности социальной реанимации детей-преступников[69]. Исправительные учреждения появятся в Российской империи уже в XIX в. В период же, который представлен в статье, судьи «малолетство» трактуют как смягчающее обстоятельство для правонарушителя. Но это же «малолетство» являлось и причиной, по которой ребенок-жертва преступления не воспринимался законом наравне со взрослым, не говоря уже о каких-то приоритетах.

Документы[70*]

№ 1

Л. 11.

Опись делу отправляемому Ектеринославского наместничества Верхнего земского суда въ 1й департаментъ о колодницахъ подданныхъ двора ЕЕ ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА камеръ юнкера Виктора Кочубея девице Матрены, матери ее Матрены Евдокии Токарековых и Настасьи Калнички, оказавшихся въ умерщвленiи незаконно прижитого девицею Матреною Полтавского легкоконного полку съ салдатомъ Петромъ Пединою мужеска полу младенца, учиненнаго въ Полтавскомъ уездномъ суде февраля «22» д 1784 года

1. Рапортъ Полтавского нижнего земского суда генваря «26»д полученной съ присылкою при ономъ означенныхъ колодницъ на двухъ листахъ
2. Рапортъ писаря Григорія Задорожного генваря «7» въ нижній земский судъ поданой на двухъ листахъ

---

[69] И.С. Храмова, *Уголовная ответственность несовершеннолетних*, с. 19.

[70] ГАДО, ф. 375, оп. 2, д. 20. *Дело по обвинению жителей села Диканька Полтавского уезда девицы Матрены Токаренковой, ее матери Евдокии, бабки Настасьи Кальнички в умерщвлении незаконно прижитого младенца. 2 января 1787 г. – 23 июля 1787 г.*

[*] Документы публикуются языком оригинала. Сокращения под титлами раскрыты, выносные буквы и их сочетания включены в строчку. Некоторые старые кириллические буквы заменены, твердый знак в конце слов оставлен. Поврежденные места, непрочитанные слова обозначены троеточием. Непрочитанные подписи обозначены квадратными скобками, в которые вписано слово «подпись». Расшифрованные слова, подписи поданы в квадратных скобках. Пунктуация сохранена. Номера листов и их оборотов указаны.

3. Определеніе нижнего земского суда того ж «7» генваря учиненное на двухъ листахъ
4. Допросъ въ нижнемъ земскомъ суде генваря «7» у Матрены Токаренковой взятой на двухъ листахъ
5. Определеніе нижнего земского суда генваря «8» учиненное на двухъ листахъ
6. Рапортъ въ нижній земский судъ отъ лекаря Сингреди генваря 8го поданной на двухъ листахъ
7. Определеніе нижнего земского суда генваря «8» учиненное на двухъ листахъ
8. Допросъ въ нижнемъ земскомъ суде генваря «20»го у Настасіи Калнички взятой на двухъ листахъ
9. Допросъ взятой в ономъ же суде генваря «20»го у Евдокіи Токаренковой на двухъ листахъ
10. Определеніе нижнего земского суда генваря «25» учиненное на двухъ листахъ

Л. 11 об.

11. Определеніе Полтавского уездного суда учиненное «26» генваря на двухъ листахъ
12. Допросъ въ помянутой Матрены Токаренковой въ семъ суде «26» генваря взятой на четырехъ листахъ
13. Допросъ у Евдокіи Токаренковой въ семъ же суде 26го генваря взятой на двухъ листахъ
14. Допросъ у Настасіи Калнички того ж 26 числа взятой на двухъ листахъ
15. По онымъ журналная выписка «27» генваря на шести листахъ
16. Сообщеніе Полтавского легкоконного полку февраля «8»го полученное на двухъ листахъ
17. По нему журналная выписка «8» февраля на двухъ листахъ
18. Рапортъ Полтавского нижнего земского суда февраля 9го полученной на двухъ листахъ
19. Показаніе обыскныхъ людей февраля «6» за Мотрону Токаренкову на двухъ листахъ
20. Показаніе обыскныхъ людей февраля «6» за Евдокію Токаренкову на двухъ листахъ
21. Показаніе обыскныхъ людей февраля «6» за Настасію Калничку на двухъ листахъ

22. Роти присяги того ж «6» февраля по коей присягали обыскные люди на двухъ листахъ
23. Журналная выписка февраля «9» на двухъ листахъ
24. Сообщеніе Полтавского духовного правленія февраля «15» на двухъ листахъ

Л. 12

25. Журналная выписка февраля «16»го на двухъ листахъ
26. Обявленіе Матроны Токаренковой февраля «16» на двухъ листахъ
27. Обявленіе Евдоки Токаренковой февраля «16» на двухъ листахъ
28. Обявленіе же Настасіи Калнички февраля «16» на двухъ листахъ
29. Журналная выписка февраля «17» на двухъ листахъ
30. Записка сего уездного суда въ Полтавской уездной архивъ февраля «17»го на двухъ листахъ
31. Экстрактъ учиненной февраля «18» со всего онаго дела на восми листахъ
32. Журналная выписка февраля «19»го о учиненіи особого протокола на четырехъ листахъ

Секретарь Козьма Анисимовъ
Столаначальникъ … [*подпись*]

№ 2
Л. 56

1787 года генваря 26 дня прислана при рапорте исъ Полтавского нижнего земского суда подданная двора ЕЯ ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА камеръ юнкера Виктора Кочубея Полтавского уезда села Диканки жителя Кирила Токаренка дочь за незаконно рожденного нею мертвого мужеска полу младенца по силе учиненного протокола въ присутствіи Полтавского уездного суда при священническомъ увещеваніи доброволно спрашивана и показала

Зовутъ ея Матрона прозивается Токаренкова дочь Кирилова отъ роду ей шестнадцать летъ исповеданія православного грамоты читать и писать не умеетъ, родилась она Екатеринославского наместничества Полтавского уезда въ селе Диканки отъ отца

Кирила и матери Евдокіи Токаренковыхъ, подданныхъ оясненного села Диканки нынешнего владельца камеръ юнкера Виктора Кочубея, по ревизіи 782 года записана при родителях ея въ ономъ селе за отцомъ камеръ юнкера Виктора Кочубея умершимъ статскимъ советникомъ Павломъ Всиліевичемъ Кочубеемъ. А прошлого 1786 году въ генваре мсце какого же числа не знаетъ, но помнитъ что скоро после праздника Богоявленія Господня, занявши квартиру въ доме отца ея Кирила Токаренка Полтавского легкоконного полку солдатъ Петро Педина, и познакомясь съ нею Матроною будучи несколко разъ на вечерницахъ соглашалъ ея къ содеянію съ нимъ телесного греха, чемъ сначала она Матрона гнушалась, и имела къ таковому поступку крайнее омерзеніе, но после бывъ убеждена его Педины обещаніем что он совокупится съ нею Матроною

Л. 56 об.

законнымъ бракомъ дала слово темъ оного Петра желаніямъ не противиться продолжая такимъ образомъ откровенно съ прописываемымъ салдатомъ Пединою объхожденіе, въ одинъ день того же генваря мца а въ какой точно не вспомнитъ паки хадила съ нимъ въ вечеру гулять на место такового въ селе Диканки собранія и тамо находилась тогда до поздного времени возвращаясь же отътоле съ нимъ Петромъ въ домъ, зашли на гумно отца ея Мотроны и тамо съ нимъ Пединою легла въ соломе спать тутъ по возобновленіи имъ Петромъ своего желанія къ содеянію телесного греха и силного обещанія ко вступленію потомъ съ нею въ законный бракъ бывъ и она Матрона къ тому согласна более по обнадеживаніи себя что иметь его Петра законнымъ супругомъ, не прекословила ему Петру растлить ея Матрону, что онъ Петро в то самое время и исполнилъ, и после того обращалась она съ нимъ Петромъ Пединою въ блудодеяніи тайно отъ отца и матери съ того самого дня даже до выходу весною его Педины зъ села Диканки съ протчими салдатами въ лагирь. А въ день мясопуста на Петровъ постъ 786 года почувствовала что она Матрона отъ того телесного ея съ Пединою греха понесла плодъ, и хотя о семъ никому съ постороннихъ и домашнихъ не обявляла, но мать ея Матроны видно приметивъ что нетъ у нея месячной крови, неединожды спрашивала ея не беременна ли, однако она Матрона въ томъ ея

грехе всегда таилась, а въ Филиповъ постъ 786 году последныхъ чиселъ ноября во время

Л. 57

ея Матроны болезни паки мать ея вопрошала не беременна ли, но когда она Матрона и тутъ потаилась то призвавши оная ее мать обявленного Кочубея подданного Тихона Калника жену Настасію просила оную Калничку ее Матрону осмотреть не беременна ли она, почему и исполнивши Настасія Калничка матери ее Матроны прошеніе говорила ей тогда что она Матрона не беременна, но приостановилась исходящая помесячно натуралная кровь, отчого де она и болна, однако ежели отець ея Матороны окуетъ пред тимъ просимой ею Калничкою сундукъ, то она въ таковой ее Матроны болезни учинитъ вспомоществованіе, на что бывъ мать ее Матроны согласна /: хотя наконецъ остался сундукъ и неокованъ:/ просила означенной Настасіи Калнички сказать ту помощь тогда же, въ следствіе чего и приказала оная Настасія Калничка ей Матроне варить въ непочатой воде красное просо, рожь, и траву барвинокъ, и когда крепко сварится то осташуюсь воду пить по утрамъ натощакъ сколко можна поболше, что она на другой день учинив продолжала сіе съ неделю времени, и отъ того чувствовала въ брюхе журчаніе, а потомъ пришедши къ ней воспоминаемая Настасія Калничка предвечеромъ въ день воскресный какого же месяца и числа не ведаетъ, но помнитъ что пред праздникомъ Святителя Христова Наколая скинула ей Матроне на брюхе и бокахъ четыре раза горшокъ, и того же

Л. 57 об.

дня ночью приметила она Матрона что бывшей въ утробе ея младенецъ престалъ иметь движеніе, Калничка жъ заповедавши ей пить прежде употребляемую воду обещалась прийти на другой день, и когда пришла въ понеделникъ рано, то опять ея осматривала, при … случае обявивъ матери ея, что она Матрона беременна сказывала, что бремя сіе маловременное и не более еще месяца почему и можетъ оно выйти изъ нее въместе съ месячною кровію, а потомъ начала скидывать горшки, коихъ и кинула три, после чего уведомивъ уже и она Матрона мать свою отъ кого тотъ

плодъ понесла, ожидали исполненія словъ Настасіею Калничкою сказанныхъ, и на третій потомъ день то есть во вторникъ под отлучку матери ея Матроны поутру съ … отъ того бремени она Матрона разрешилась мертвымъ мужеска полу младенцемъ, и до возвращенія еще матери ввернувъ оного младенца въ платокъ схоронила въ коморе въ бочке стоявшей съ пшеницею въ намереніи том чтобы на другой день погребти его по совету Настасіи Калнички въ сеняхъ въ пригрубнике, по приходу ж матери въ домъ хотя спрашивала ея приметивъ текущую из нея кровь, родила ли она Матрона ребенка и где девала, но она Матрона отъветствовала ей держась словъ Калнички что родившееся такъ мало что и приметить его не можно, и потому на месте рожденія

Л. 58

зарила его в земле, и на другой день по отлучке же матери съ дому зарила того младенца какъ вишеписанно въ сеняхъ въ пригрубнику, и о семъ никому не обявляла, потомъ на третий день то есть въ четвертокъ пришедши въ домъ частописанная Настасія Калничка советовала ей Матроне для остановленія теченія съ груди молока мазать титки часнокомъ, что когда она Матрона учинила то хотя и чувствовала дня съ три въ грудяхъ тяжесть, однако жъ видела отъ того мазанья совершенную ползу; а сего 787 году генваря «3»го будучи призвана она Матрона въ домъ Кочубея чрезъ десятника Пархома Решетника женою тамошнего прикащика по имени Егора, была вопрошаема что слихала она о ея Матроны бремени, но какъ она ответствовала что беременною никогда не бывала, то призвавши та женщина неизвестную ей Матроне бабу, велела осмотреть, и какъ по осмотру обявила баба что она уже отъ бремени разрешилась, а предь помянутая прикащикова жена требовала у нея Матроны о томъ признанія, и где рожденного младенца девала, то она Мотрона ничего не утаивая призналась ей во всемъ по вышеписанному, въ семъ случае по повеленію оной прикащиковой жены вышеписанной десятникъ Решетникъ пришедши въ домъ отца ея Матроны отрылъ погребенного нею младенца и взявъ его отънесъ при препровождении ея Матроны въ домъ Кочубея отъколь отправлена въ нижний земскій судъ

Л. 58 об.

а съ оного и въ сей судъ прислана. На воровствахъ и другихъ никакихъ преступленіяхъ не бывала, и того ни за какие не ведаетъ, и въ семъ допросе показала она самую сущую правду без всякой чего либо утайки, такъ что ни въ чемъ более по следствію обличена быть не можетъ, а естли показала несправедливо и въ томъ по следствію была бы обличена то подвергаетъ себя осужденію по всей строгости законовъ: коему допросу колодница Матрона Токаренкова подписалась а вместо нее неграмотной по ее устному рукосказанному прошенію руку приложилъ полтавской житель

регистраторъ Василий [Соколовъ]

При семъ допросе Мотрону Токаренкову увещевалъ настоятель іерей … [Симоновский]

Сей допросъ колоднице Матроне Токаренковой въ присудствіи Полтавского уездного суда читанъ которой что она утвердила въ томъ свидетельствую

секретарь Козьма [Анисимовъ]

Summary

”Offenses of children” and Crimes Against Children in the Judicial Practice of the Last Quarter of the Eighteenth Century Based on the Materials of the State Archive of Doneckopietrovsky District

The article deals with the materials characteristics of the judicial institutions of the last quarter of the 18th century taken from the State Archive of the Dnipropetrovsk Region. Their information capabilities for the disclosure of child crime issues are analyzed. The incidents of crimes against children are also considered. Attention is paid to the difficulties of determining the age of full criminal responsibility in the specified period. Cases on these issues are found mainly in the records of the Ekaterynoslav Conscience Court, the Ekaterynoslav Sovereign District Court, the Novorossiysk Chamber of the Court. Also, certain statistics are provided with an inventory of the lost records in the archive of the period under study.

Typical juvenile crimes are thefts, serious bodily harm (including murder) through negligence. There are also offenses in which children were involved by adults: robbery, arson. In relation to children, crimes against them are mostly

violent: defilement, sexual and physical abuse. A special kind of crime is the killing of an illegitimate child. The documents show the mediated participation of children in court proceedings: until a certain age they could not be witnesses, did not take part in investigative actions. The analyzed materials provide opportunities to explore new aspects of the social history of southern Ukraine, namely the history of childhood.

Streszczenie

„Dziecięce zbrodnie" i przestępstwa przeciwko dzieciom w praktyce sądowej w ostatnim kwartale XVIII wieku w świetle materiałów z Archiwum Państwowego Regionu Dniepropietrowskiego

Artykuł jest poświęcony charakterystyce przestępczości dziecięcej a także przestępstwom przeciwko dzieciom w świetle akt sądowych z ostatniej ćwierci XVIII wieku przechowywanych w Archiwum Państwowym Obwodu Dniepropietrowskiego. Materiały dotyczące zagadnienia przede wszystkim znajdują się w zbiorach Jekaterinosławskiego Sądu Sprawiedliwości, Jekaterynosławskiego Wyższego Sądu Ziemskiego, Noworosyjskiej Izby Pokrzywdzonych i Przemocy, Jekaterynosławskiej Izby Sądu Karnego, Jekaterynosławskiej Izby Sądy Cywilnego. Ponadto, niektóre dane zostały pozyskane z opisów utraconych zbiorów archiwum.

Typowymi zbrodniami „dziecięcymi" były kradzieże, ciężkie uszkodzenia ciała (w tym zabójstwa), zaniedbanie. Przestępstwami, w których były wykorzystywane dzieci przez dorosłych to przede wszystkim napady rabunkowe i podpalenia. Przestępstwami dokonanymi wobec dzieci najczęściej były gwałty dokonane na nich, czyli: znieważenie, nadużycia seksualne i fizyczne. Wyjątkowy rodzaj przestępstwa to zabójstwo. W artykule zwrócono uwagę na trudności związane z określeniem wieku pełnej odpowiedzialności karnej młodocianych. Akta zgromadzone w archiwum ukazują pośredni udział dzieci w postępowaniach sądowych: do pewnego wieku dzieci nie mogły być świadkami, nie brały udziału w śledztwach. Analizowany materiał daje możliwość poznania nowych aspektów historii społecznej południowej Ukrainy, historii dzieciństwa.

Słowa kluczowe: historia dzieciństwa, południowa Ukraina, gubernatorstwo jekaterynsławskie
Keywords: history of childhood, Southern Ukraine, Ekaterynoslav viceregency

Wojciech Ślusarczyk
Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, w świetle „Wiadomości Farmaceutycznych" (1919–1939)

W okresie dwudziestolecia międzywojennego najliczniejszymi i najważniejszymi organizacjami farmaceutycznymi w Polsce były Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: ZZFP) oraz Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne (dalej: PPTF). Pierwsza z nich była jednolitym związkiem zawodowym, zrzeszającym wykwalifikowany personel aptek[1]. Druga – federacją organizacji skupiających głównie właścicieli aptek. ZZFP utworzono w listopadzie 1919 roku z połączenia organizacji już istniejących – warszawskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Farmacja" (dalej: TWP „Farmacja") i krakowskiego Towarzystwa Farmaceutów „Unitas" (dalej: „Unitas")[2]. Odtąd stały się one oddziałami Związku, przybierając miana oddziału warszawskiego i krakowskiego. Wkrótce do ZZFP

[1] W. Ślusarczyk, *Bogaci i biedni – aptekarze i ich pracownicy. Wizerunek polskich farmaceutów w okresie dwudziestolecia międzywojennego na przykładzie czasopisma „Kronika Farmaceutyczna"*, w: *Bogactwo i bieda. Krytyczno-porównawcza analiza dyskursów*, red. B. Płonka-Syroka,Wrocław 2014, s. 119.

[2] *Związek zawodowy współpracowników aptekarskich w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kronika Farmaceutyczna", R. XVIII: 1919, z. 12, s. 86, 1 i 15 grudnia 1919 r.

dołączały kolejne farmaceutyczne organizacje pracownicze, przeobrażając się w jego oddziały. Z biegiem czasu tworzono także oddziały od podstaw. Skutkiem tego ZZFP stał się organizacją *par excellence* ogólnopolską[3]. Celem statutowym ZZFP było bronienie materialnych, moralnych i prawnych interesów farmaceutów pracowników. Statut zakładał też dążenie do poprawy całokształtu spraw zawodowych[4]. Organem prasowym ZZFP była „Kronika Farmaceutyczna", stanowiąca wcześniej czasopismo „Unitas"[5]. PPTF założono w marcu 1919 roku[6]. Kluczową rolę w jego powstaniu odegrało Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne (dalej: WTF), wydające od 1874 roku czasopismo „Wiadomości Farmaceutyczne", które odtąd stało się organem prasowym PPTF. Poza tym PPTF utworzyły: Powszechne Stowarzyszenie Właścicieli Aptek, Koło Właścicieli Aptek Zagłębia Dąbrowskiego i miasta Częstochowy, Łódzkie Stowarzyszenie Aptekarzy oraz Towarzystwo Farmaceutyczne w Lublinie. Z czasem dołączyły do nich kolejne organizacje, skutkiem czego PPTF posiadało swoje okręgi niemal w całej Polsce[7]. Z założenia priorytetowymi celami PPTF miały być: podnoszenie kwalifikacji zawodowych swych członków oraz dbanie o etykę pracy farmaceutów[8]. Mimo tego, że dążono do ich realizacji, to ze względu na to, iż PPTF skupiało głównie właścicieli aptek (choć teoretycznie należeć mógł do niego każdy farmaceuta), jego działania ograniczały się często do dbania

[3] Zob.: *Oddziały Z. Z. F. P.*, „Kronika Farmaceutyczna", R. XXXIII: 1934, nr 21–22, s. 379–409, listopad 1934 r.

[4] *Statut Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej*, 1926 r., s. 4–6.

[5] Czasopismo powstało w 1898 r. Zob.: W.W. Głowacki, *Zapomniana prasa farmaceutyczna i stosunek jej do zagadnień pracowniczych*, „Farmacja Polska" 1959: 15, nr 8, s. 138.

[6] *Statut Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVI: 1919, nr 7, s. 104, czerwiec 1919 r.

[7] Zob.: *Statut Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVI: 1919, nr 6, s. 87, maj 1919 r.; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1928*, red. F. Herod, s. 263–270; W. Ślusarczyk, *Bogaci i biedni – aptekarze i ich pracownicy. Wizerunek polskich farmaceutów w okresie dwudziestolecia międzywojennego na przykładzie czasopisma „Kronika Farmaceutyczna"*, w: *Bogactwo i bieda. Krytyczno-porównawcza analiza dyskursów*, s. 120.

[8] B. Leszczyłowski, *Propedeutyka rozwoju polskiej farmaceutycznej myśli etyczno-deontologicznej na tle realiów społeczno-politycznych kraju 1523–1983*, Łódź 1997, s. 51.

o interesy pracodawców[9]. PPTF i ZZFP zlikwidowano po klęsce Polski we wrześniu 1939 roku. Po II wojnie światowej, w nowych realiach polityczno-gospodarczych, nie doszło już do ich odrodzenia.

Relacje między PPTF a ZZFP były złożone. Bez wątpienia obie organizacje zbliżała wspólna troska o rozwój zawodowy, prestiż i poziom etyczny farmaceutów. Podstawową kością niezgody były jednak kwestie ekonomiczne. Na obustronne stosunki wpływała także ewolucja programu ZZFP[10]. Jednocześnie, mimo przejściowych problemów podczas wielkiego kryzysu ekonomicznego (1929–1933)[11], rozrosła się jego struktura terenowa. *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1939* wymienia aż 23 jego oddziały[12]. Przeprowadzone przez autora badania dowodzą, że skupiał on wówczas w przybliżeniu 1700 członków, czyli około 56 proc. fachowego personelu farmaceutycznego. Była to największa organizacja farmaceutyczna w Polsce. Do PPTF należało wówczas około 1200 osób[13]. Zmiany zachodzące w łonie ZZFP powodowały, że właściciele aptek nie mogli bagatelizować jego istnienia i wysuwanych przez niego postulatów. Mimo to stwierdzenie, że między obiema organizacjami istniała symbioza, byłoby znaczną przesadą.

Stosunek PPTF do ZZFP nie był nigdy jednoznaczny, choć wskazać można na okres zdominowany przez podejście krytyczne oraz czas, w którym wizerunek Związku w oczach działaczy PPTF wyraźnie się

---

[9] W. Ślusarczyk, *Bogaci i biedni – aptekarze i ich pracownicy. Wizerunek polskich farmaceutów w okresie dwudziestolecia międzywojennego na przykładzie czasopisma „Kronika Farmaceutyczna”*, w: *Bogactwo i bieda. Krytyczno-porównawcza analiza dyskursów*, s. 120. Do tej pory nie stworzono niestety monografii poświęconej działalności PPTF.

[10] Więcej na ten temat w: W. Ślusarczyk, *Konflikt ideologiczny w łonie Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1923) na podstawie materiałów z „Kroniki Farmaceutycznej”*, w: *Zatargi, waśnie, konflikty w perspektywie historycznej i kulturowej*, red. K. Łeńska-Bąk, Opole 2015, s. 103–120; S. Lewandowski, *Dzieje ruchu zawodowego pracowników służby zdrowia*, Warszawa 1970, s. 175.

[11] M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo. Gospodarka. Kultura. Polityka*, Warszawa 2006, s. 238.

[12] *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1929*, wydał F. Herod, [Warszawa 1928], s. 565–572.

[13] E. Szyszko, *Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego Federacji Farmaceutów Słowiańskich*, „Kronika Farmaceutyczna”, R. XXXV: 1936, nr 20, s. 263–264, 16 października 1936 r.

ocieplił. Celem niniejszego opracowania jest więc udzielenie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób działacze PPTF postrzegali ZZFP oraz z czego wynikały zachodzące w tym zakresie zmiany? Jako materiał źródłowy zostaną wykorzystane publikacje zamieszczane w „Wiadomościach Farmaceutycznych" od 1918 do 1939 roku. Czasopismo to w latach 1918–1922 było dwutygodnikiem, a potem do wybuchu II wojny światowej ukazywało się co tydzień. W latach 1919–1920 jego redaktorem naczelnym był Kazimierz Wenda, a następnie, do końca międzywojnia, Franciszek Herod[14].

Pewną trudnością w określeniu sposobu postrzegania ZZFP przez PPTF jest to, że na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" rzadko *explicite* krytykowano czy chwalono ZZFP. Krytyka jak i szeroko rozumiana pochwała były często ukryte „między wierszami". Niekiedy w celu skrytykowania ZZFP posługiwano się przedrukami artykułów z prasy codziennej. Fragmenty świadczące o pozytywnym postrzeganiu Związku, zwłaszcza do lat 30. – do chwili zbliżenia między obiema organizacjami, to głównie lapidarne doniesienia przemawiające jednak *de facto in plus* na rzecz ZZFP. Zgodnie więc z powyższą tendencją, w pierwszej kolejności ukazana zostanie krytyka Związku, następnie doniesienia neutralne, a na końcu świadectwa wyraźnego ocieplenia relacji i współpracy między obiema organizacjami.

Krytyczne podejście właścicieli aptek do zorganizowanych działań pracowników było starsze niż PPTF i ZZFP. W marcu 1918 roku w „Wiadomościach Farmaceutycznych", wydawanych jeszcze przez WTF, jako *przyczynek do panujących obecnie w aptekarstwie stosunków*, opublikowano list Zarządu WTF z 10 września 1918 roku, skierowany do Zarządu TWP „Farmacja", odnoszący się krytycznie do ogłoszenia bojkotu przez organizację pracowniczą biura pośrednictwa pracy działającego przy WTF. Posunięcie to określono przy tym jako *bezprawne i szkodliwe*[15]. „Farmacja" jawi się więc jako organizacja wykazująca egoizm i zaborczość. Biorąc pod uwagę fakt, że utrudniała ona

[14] T. Dworecka, *Farmaceuta w świetle ogłoszeń prasowych „Wiadomości Farmaceutycznych" w latach 1921–1939*, w: *Zawód farmaceuty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. B. Urbanek, Warszawa – Katowice 2006, s. 274–275.

[15] „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLV: 1918, nr 7–9, s. 5, marzec 1918 r.

de facto swym członkom znalezienie nowej posady, należy przyznać, że zastosowana narracja była w tym przypadku uzasadniona.

PPTF było siłą rzeczy negatywnie nastawione do akcji strajkowych podejmowanych przez ZZFP do 1924 roku. Początkowo zachowywało jednak daleko idącą powściągliwość. W styczniu 1920 roku, w sprawie strajku w warszawskich aptekach, zamieszczono wprawdzie obszerny tekst przygotowany przez Komitet WTF, przedstawiający jego przebieg, lecz zastosowana narracja nie była jednak skierowana bezpośrednio przeciw ZZFP. Krytyka ukryta była „między wierszami", dając czytelnikom do zrozumienia, że WTF postrzegało zorganizowanie strajku jako nieetyczne i nieodpowiedzialne[16]. Pracodawcy nie zgadzali się z wysuwanym przez strajkujących żądaniem wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy[17]. Przebieg strajku oceniono przy tym jako spokojny, co miało wynikać z tego, że jego organizatorzy w przyszłości sami spodziewali się zostać właścicielami aptek: *Bezrobocie, może skutkiem rozwagi tych, którzy jutro – może za rok lub dwa lata będą sami właścicielami aptek – miało na ogół przebieg spokojny, wolny od objawów poprzednio notowanych*[18]. Powyższa powściągliwość wynikała zapewne z tego, że przez cały czas współistnienia obu organizacji działacze PPTF widzieli mimo wszystko w ZZFP potencjalnego sojusznika w staraniach o szeroko pojęte dobro profesji farmaceutycznej[19]. Zapewne w związku z tym, do skrytykowania strajku wykorzystywano, niejako na zasadzie cytatu, przedruki artykułów zamieszczonych w lokalnej prasie. Zabieg ten pozwalał na ukazanie *implicite* stanowiska PPTF, przy jednoczesnym wskazaniu, że przeciw działaniom ZZFP jest również prasa i opinia publiczna[20]. Jako przykład przytoczyć można fragment przedruku z „Gazety Porannej": *Czy tym, którzy w nieszczęściu niosą pomoc bliźnim, wolno strajkować? Uczciwość mówi – nie, lecz agitatorzy i zwolennicy próż-*

[16] *Bezrobocie pracowników aptekarskich*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVII: 1920, nr 1–2, s. 16–17, styczeń 1920 r.

[17] Tamże, s. 17.

[18] Tamże. Wszystkie cytaty zamieszczono zgodnie z oryginalną pisownią.

[19] Zob.: *Smutne objawy*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVII: 1920, nr 18, s. 39–40, 15 września 1920 r.

[20] *Bezrobocie pracowników aptekarskich*, s. 17.

niactwa strajkowego mówią – tak. Z uczciwością społeczną wszakże nie mają oni nic wspólnego[21].

Przykładem bezpośredniej krytyki postulatów Związku, których niespełnienie spowodowało ostatecznie strajk, jest tekst pod tytułem *Smutne objawy*, opublikowany w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 15 września 1920 roku. Autor zarzuca w nim pracownikom ślepe zapatrzenie w ideę utrzymania w aptekach warszawskich dwuzmianowego systemu pracy, co miało być rzekomo bardzo szkodliwe dla społeczeństwa i zawodu. Dodajmy, że dwie zmiany zostały, z założenia, czasowo zniesione w chwili zagrożenia bolszewickiego. Było to spowodowane tym, że wielu farmaceutów pracowników wstąpiło wówczas do polskiego wojska. Po odparciu niebezpieczeństwa aptekarze pozostali jednak przy systemie jednozmianowym[22]. *W chwili dla kraju najkrytyczniejszej, kiedy każda godzina dobrowolnie oddana na usługi obrony kraju, zaważyć mogła na szali „być, albo nie być", kiedy w rozumieniu tego ustała praca we fabrykach, biurach i sklepach, nasi pracujący nie chcieli opuszczać wtedy i tak mało czynnych aptek, by ratować nie Ojczyznę, ale „dwie zmiany"*. [...] *Związek farmaceutów pracowników dalej występuje przeciw skróconemu dniu pracy, posługując się zbyt naciągniętym, obniżającymi zawód cały komunikatami*[23]. W świetle powyższych słów pracownicy warszawskich aptek, czyli w domyśle członkowie Oddziału Warszawskiego ZZFP, domagając się pracy na dwie zmiany, zachowywali się skrajnie nieodpowiedzialnie. Chcąc być stale w pracy, nie chcieli bowiem najwidoczniej walczyć z zagrażającymi wciąż bolszewikami oraz uniemożliwiali aptekarzom obniżenie cen za środki lecznicze, przez co przyczyniali się do utrzymywania się „złej prasy" profesji farmaceutycznej. Dodajmy, że ocena ta została „uprawomocniona", gdy farmaceuci pracownicy zorganizowali strajk w obronie, rzekomo bezzasadnych czy wręcz szkodliwych z punktu widzenia PPTF, dwóch zmian[24].

---

[21] Tamże, s. 22.

[22] S. Lewandowski, *Dzieje ruchu zawodowego pracowników służby zdrowia*, s. 172.

[23] *Smutne objawy*, s. 39–40.

[24] Zob.: S. Lewandowski, *Dzieje ruchu zawodowego pracowników służby zdrowia*, s. 172.

Jak już wspomniano, w 1924 roku ZZFP zaprzestał organizowania strajków na rzecz negocjacji, rezygnując formalnie z lewicowego charakteru. Pozwoliło to z czasem na zbliżenie obu organizacji. Powodem tej zmiany była stabilizacja waluty, a więc i zarobków, wynikająca z reformy Władysława Grabskiego. W świetle analizowanych tekstów Związek jawił się jednak jako partner kłopotliwy, niedawno dopiero „ucywilizowany", który w każdej chwili mógł wrócić do lewicowych korzeni i radykalnych działań. Świadczy o tym wyciąg z „Kroniki Farmaceutycznej" zawierający streszczenie poglądów jednego z czołowych działaczy ZZFP, Czesława Nałęcza, zamieszczony w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 4 sierpnia 1935 roku: *P. Nałęcz* [...] *dochodzi do wniosku że Związek powinien prowadzić samodzielną politykę zawodową, nie oglądając się na współpracę innych organizacji, a szczególnie P.P.T.F. – Tenże p. Nałęcz* [...] *twierdzi, że aptekarze trzymają się systemu „niczem nie nieskrępowanego wyzysku pracownika indywidualnie na zasadach feudalnych". Czas więc najwyższy – pisze – przystąpić do szerokiej akcji na innej płaszczyźnie i zastosować metody bardziej wypróbowane (cóż to za metody?)* [zapewne chodzi o strajki – W.Ś.][25].

Mimo rezygnacji ze strajków, niemal do końca lat 20. na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" zarzucano ZZFP bolszewizm. Związane było to głównie z przejściowym promowaniem przez jego działaczy pomysłu upaństwowienia aptek. W numerze z 8 kwietnia 1924 roku zamieszczono ironiczne doniesienie oparte na informacji opublikowanej w „Kurjerze Porannym" z 31 marca o rzekomo komunistycznych zapędach ZZFP: *W dniu 29 marca r. b. Zw. Zaw. Farm.-Pracowników uchwalił uspołecznienie aptek (nareszcie!...). W dwa dni później w temże piśmie czytamy, że d. 31 marca Związek uchwalił strajk w aptekach społecznych (kas chorych), poczynając od dnia 1 maja. Po przeczytaniu tych tak pięknie związanych ze sobą wiadomości* [...], *powstaje chęć wystosowania t. zw. krótkiego zapytania pod adresem naszego rządu: Jakie kroki zamierza podjąć rząd, aby w jak najbliższej przyszłości urzeczywistnić uchwały Zw. Zaw. Farm.-Prac. z dn. 29 marca r. b. w sprawie*

[25] *Przegląd prasy*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXII: 1935, nr 31, s. 454, 4 sierpnia 1935 r.

uspołecznienia aptek[26]. Nieco później, w numerze z 15 maja 1924 roku, ukazał się artykuł autorstwa niejakiego Brawicza pod tytułem *Niefortunny strejk*. Jest on poświęcony postulatom ZZFP związanym z dążeniem do nacjonalizacji aptek i zorganizowaniem strajku w aptekach Kas Chorych w Warszawie. Autor określa ZZFP wręcz jako forpocztę ZSRR: *Generalna ofenzywa, zainicjowana przez Zw. Zaw. Pracow. Farm. przeciwko aptekom objęła i pracowników aptek Kas Chorych, t. j. społeczne apteki. Uspołecznienie aptek i wywłaszczenie aptekarzy jest postulatem Zw. Zaw. Pracow. Farm. Ładnie by wyglądała ludność Warszawy gdyby posiadała same społeczne apteki. Dyktatura nad zaopatrywaniem w leki, dałaby obywatelom przedsmak rozkoszy sowieckich, wszystko jedno – byleby pomocnic*y [chodzi o pomocników aptekarskich – farmaceutów bez wyższego wykształcenia – W.Ś.], *celowo, a pomału usuwani z zawodu, którym odjęto już prawo nabywania i zarządzania aptekami w aptekach uspołecznionych odzyskać mogli swobodę ruchów. A więc strajk!*[27].

Identyczny wydźwięk posiada artykuł zamieszczony w numerze z 15 lipca 1924 roku: Przypuszczać [...] *należy, że opracowanie planu zamiany aptek prywatnych, na państwowe czy społeczne uważają wnioskodawcy za zbyteczne, mając przed sobą pierwowzór moskiewski już gotowy – „bierz co nie twoje". Na to nie trzeba programu, ani zgody niczyjej – pięść i gwałt wystarczy za wszystko. Hola! Panowie! Póki byt Rzeczypospolitej opiera się i coraz silniej utrwala się na praworządności, propagatorzy wywłaszczenia bez odszkodowania mogą wracać do Bolszewji*[28]. Ze względu na swój rzekomo bolszewicki charakter, ZZFP w opinii PPTF postulował o reformowanie aptekarstwa poprzez nacjonalizację aptek, kierując się moralnością Kalego. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 17 stycznia 1926 roku zamieszczono następującą sformułowanie: *„Panowie Klasowcy"*

---

[26] K. Załuska, *Z własnego podwórka*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LI: 1924, nr 14, s. 216, 8 kwietnia 1924 r.

[27] Brawicz, *Niefortunny strejk*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LI: 1924, nr 19, s. 301, 15 maja 1924 r.

[28] *Po strajku w aptekach warszawskich*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LI: 1924, nr 27, s. 427, 15 lipca 1924 r.

są zwolennikami murzyńskiej moralności „dobry uczynek gdy ja komu żonę ukradnę, zły gdy kto mnie żonę ukradnie”[29].

Zarzucanie ZZFP bolszewizmu ustało po tym, gdy ostatecznie odszedł on od radykalnych postulatów i metod działania. Związek jednak, niejako siłą rzeczy, do końca swego istnienia zachował lewicowy koloryt. Jednym z jego przejawów było krytykowanie przez Czesława Nałęcza możliwości dziedziczenia aptek. W „Wiadomościach Farmaceutycznych” z 23 sierpnia 1931 roku ukazał się list Józefa Pessela, będący odpowiedzią na publikację Nałęcza. Jego autor wskazywał, że odmawianie synowi dziedziczenia majątku – owoców pracy ojca, jest zupełnie bezpodstawne. Czytelnicy zapewne łatwo łączyli *stricte* lewicowe stanowisko Nałęcza z wcześniejszymi, „bolszewickimi” postulatami upaństwowienia aptek: *W Nr. 14 Kroniki Farmaceutycznej kolega Nałęcz występuje przeciwko tak zwanym przywilejom dynastycznym, według których farmaceuci, o ile są dziećmi właścicieli aptek, otrzymują koncesję na już istniejące apteki bez konkursu.* [...] *Czy to jest zbrodnią wobec innych kolegów, aby syn farmaceuta objął po ojcu aptekę, w którą ojciec włożył całe swoje życie? Gdyby*[...] *tak kolejność przejęcia apteki po ojcu przez syna aptekarza została skasowana, to poco właściciel apteki ma się starać o rozwój jej, aby obcy ludzie mogli do woli używać plonów. Dlatego osobiście stanowczo występuję przeciwko zdaniu p. kolegi Nałęcza* [...][30].

Do połowy 1924 roku, w narracji PPTF, ZZFP jawił się jako organizacja niestabilna – stojąca wręcz na skraju upadku. Było to zresztą częściowo zgodne z prawdą. Pod tym względem jednak publikacje zamieszczane w „Wiadomościach Farmaceutycznych” były najczęściej stronnicze i przesadzone. Na przykład w numerze z 1 stycznia 1921 roku opublikowano zupełnie nieuzasadnioną informację, jakoby ZZFP w ogóle nie istniał. Miało to wyjść na jaw podczas konferencji w Ministerstwie Zdrowia Publicznego, 17 grudnia 1920 roku, na którą przybyli przedstawiciele obu organizacji, [...] *wyszło na jaw, że związek farmaceutów – pracowników Rzeczypospolitej Polskiej jako*

---

[29] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne”, R. LII: 1925, nr 51–52, s. 51, 27 grudnia 1925 r.

[30] *Głosy czytelników*, „Wiadomości Farmaceutyczne”, R. LVIII: 1931, nr 34, s. 481, 23 sierpnia 1931 r.

taki nie istnieje. Po oderwaniu się od niego oddziałów małopolskich i wielkopolskich, zarząd warszawski oddał się pod komendą klasowego związku robotniczego, którego pierwszym etapem pracy było zorganizowanie przy związku tym oddziałów kasjerek, fasowaczek i pomywaczek. Nic dziwnego, że poważniejsi dyplomowani farmaceuci usunęli się od dawnego związku[31]. Sprawdzona już metoda „mówienia ustami innych" znalazła zastosowanie w przypadku zrelacjonowania najbardziej krytycznego momentu w dziejach ZZFP – Zjazdu Delegatów w marcu 1922 roku, podczas którego część radykalnie lewicowych działaczy Oddziału Warszawskiego, dążąca do przyłączenia się Związku do klasowej Centralnej Komisji Związków Zawodowych, ogłosiła secesję[32]. Na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" opublikowano poświęcony temu artykuł, zamieszczony pierwotnie w numerze „Robotnika" z 9 kwietnia 1922 roku: *Wyniki pracy, sądząc z przedstawionego suchego sprawozdania – nikłe; poza rzadkiemi wypadkami cała działalność polegała na usiłowaniach w dziedzinie poprawy bytu. Wszystkie oddziały wyraziły wotum nieufności prezesowi Zarządu Gł., p. Ratusińskiemu za jego zarządzenia samowolne i imperatywne. Zarządowi Głównemu zaś – z wyjątkiem skarbnika kol. Giedroycia – naganę za całokształt działalności. Cały Zjazd, obesłany delegatami bez pełnomocnictw i dyrektyw, nacechowany był apatją.* [...] *Pomimo referatu sekretarza Centr. Kom. Zw. Zaw. Kowalewa, pomimo wyjaśnień poszczególnych mówców i jasnego stanowiska delegatów Oddz. Warszawskiego zjazd większością głosów uchwalił nie przystępować do Centr. Kom. Zw. Zaw., wobec czego delegaci Oddz. Warsz złożyli do prezydjum zjazdu pisemne votum separatum. / W sprawie reorganizacji związku i zmiany niektórych punktów statutu, rezultatów pozytywnych nie osiągnięto. Wybory członków do Zarządu Gł. nie*

[31] *Konferencja delegatów Polsk. Powsz. T-wa Farm. z delegatami Związku farmaceutów – pracowników*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVIII: 1921, nr 1, s. 9, 1 stycznia 1921 r.

[32] Utworzyli oni krótkotrwały Związek Zawodowy Pracowników Aptecznych. Więcej na ten temat: W. Ślusarczyk, *Konflikt ideologiczny w łonie Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1923) na podstawie materiałów z „Kroniki Farmaceutycznej"*, w: *Zatargi, waśnie, konflikty w perspektywie historycznej i kulturowej*, s. 103–120.

doszły do skutku [...][33]. Wprawdzie relacja powyższa była jak najbardziej obiektywna, jednak doskonale wpisywała się w narrację PPTF określającą ZZFP jako organizację, która niebawem zakończy swój żywot, przez co nie należy traktować jej poważnie. Co istotne, przez pewien czas podejście takie istniało także wtedy, gdy Związek przezwyciężył przejściowe trudności. W numerze z 15 lipca 1924 roku podważano jego wiarygodność. Związkowcy nie mogli bowiem ustalić jednego stanowiska w sprawie uprawnień wymaganych do prowadzenia aptek: *Czyż zresztą można uchwały Związku brać na serjo, wtedy gdy zmienia się je jak rękawiczki przy okazji każdego zjazdu? Od systemu koncesyjnego aż do upaństwowienia wszystkie systemy były już na zjazdach zalecane, zależnie od przypadkowego kierownictwa Związkiem tego lub innego ideowca*[34]. Co istotne, chaos procesu decyzyjnego zarzucano ZZFP jeszcze w 1930 roku. W numerze z 2 marca 1930 roku zamieszczono bowiem artykuł krytykujący decyzję Związku, dotyczącą przeprowadzenia na terenie oddziałów sondy na temat ewentualnego ubiegania się o rezygnację z systemu koncesyjnego na rzecz *wolnego osiedlania się*[35]. PPTF było rozczarowane taką decyzją. Uważało bowiem, że obie organizacje ustaliły już wcześniej, iż należy obstawać za systemem koncesyjnym: *A więc znowu na terenie Związku wyłania się kwestja zasadnicza, która ma stanowić o ukształtowaniu się w przyszłości zawodu aptekarskiego. O tej kwestji pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach „Wiad. Farm.", rozważaliśmy ją na wspólnych konferencjach z przedstawicielami Związku, – i zdawało się, że została przesądzona na korzyść jedynie racjonalnego systemu – koncesji osobistej i że w tej zasadniczej sprawie, cały zawód, poza niewielkiemi, niezorganizowanemi grupkami, ma jednolity, niczem niezachwiany pogląd. Sądziliśmy, że do tej sprawy wracać już nie będziemy*[36].

---

[33] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLIX: 1922, nr 8, s. 13, 15 kwietnia 1922 r.

[34] *Po strajku w aptekach warszawskich*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LI: 1924, nr 27, s. 427, 15 lipca 1924 r.

[35] System koncesyjny uzależniał prowadzenie apteki od otrzymania od państwa koncesji („koncesji osobistej"). Tak zwane „wolne osiedlanie się" było koncepcją liberalną i nie przewidywało specjalnych zezwoleń. Nie obowiązywało ono w ówczesnej Polsce. Zob.: W. Ślusarczyk, *Z dziejów opieki zdrowotnej. Aptekarstwo na Kujawach i Pomorzu Gdańskim w latach 1918/20–1951*, Bydgoszcz 2016, s. 70–73.

[36] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVII: 1930, nr 9, s. 121, 2 marca 1930 r.

Niestabilny ZZFP, zdaniem działaczy PPTF, cechowały również brak otwartości na dialog, niedostatek rozsądku, etyki i kultury czy wręcz stosowanie fałszywej argumentacji w sporach z właścicielami aptek. O pierwszej cesze wspomniano w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 1 stycznia 1921 roku w relacji z nieudanych negocjacji między pracodawcami a pracownikami, zorganizowanych 2 grudnia 1920 roku w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej: *Akcja inspektoratu, zmierzająca do przerwania bezrobocia pracowników nie osiągnęła celu. Zasadnicza rozbieżność zapatrywań stron na system pracy w aptekach oraz stanowisko Związku zawodowego farmaceutów pracowników, który kategorycznie żądał przyjęcia bez dyskusji wystawionych przez siebie żądań, uniemożliwiły rzeczowy przebieg pertraktacji*[37]. Działacze ZZFP, ze względu na rzekomy brak rozsądku, mieli nie odczuwać solidarności zawodowej z farmaceutami pracodawcami, co uniemożliwiało konstruktywny dialog. Z tego powodu, w celu wciągnięcia niezrzeszonych dotąd, a więc rozsądnych, farmaceutów pracowników w struktury PPTF, utworzono specjalny Wydział Pracowników. Informację na ten temat zamieszczono w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 1 maja 1921 roku: *Nareszcie w kołach trzeźwo myślących farmaceutów – pracowników przeniknęła myśl, że obecny stosunek między właścicielem apteki a jego współpracownikiem, który po niejakim czasie staje się zwykle sam właścicielem, nie daje się porównać do stosunku fabrykanta i robotnika. W naszym fachu nie ma tej rozbieżności interesów, jak w stosunkach fabrycznych, to też i metody walki klasowej w naszem środowisku muszą być inne. Jesteśmy świadkami ewolucji w łonie pracującego proletariatu, który za pomocą chrześcijańskich związków robotniczych dąży do porozumienia z pracodawcami, zarzucając środki ostre demagogiczne. Podobnie w stosunkach pracy aptecznej porozumienie może wydać lepsze owoce niż zmaganie się na tle wrogiem*[38]. Brak rozsądku, etyki, kultury oraz wysuwanie fałszywych argumentów przypisywał działaczom ZZFP autor tekstu opublikowanego w numerze z 8 lutego 1924 roku, poświęconego

[37] *Warunki pracy w aptekach*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVIII: 1921, nr 1, s. 9, 1 stycznia 1921 r.

[38] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXVIII: 1921, nr 9, s. 5, 1 maja 1921 r.

konfliktowi pomiędzy PPTF a Związkiem, powstałemu na tle ustalenia wysokości pensji we wprowadzanych właśnie złotówkach: *Obowiązkiem każdego Związku pracujących jest starać się o możliwe najlepsze wynagrodzenie – jednak sposób walki jaki podjął obecnie Zw. Zaw. Farm. Pracow., jako wysoce niekulturalny i nieetyczny – musi się spotkać z potępieniem nie tylko właścicieli aptek, lecz także poważnych, trzeźwo myślących pracowników. Postępowanie niedojrzałych i nieobliczalnych obecnie kierowników Związku odbić się musi ujemnie na samych członkach związku, przez trudne chwilowo dojście do tak pożądanego porozumienia*[39].

Stosowanie fałszywej argumentacji, a przynajmniej przesady, cechować miało działania ZZFP zmierzające do zlikwidowania problemu nielegalnego powierzania w aptekach fachowych czynności osobom bez farmaceutycznego wykształcenia. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 22 września 1929 roku zamieszczono artykuł pod tytułem *Personel niefachowy w aptekach*, będący polemiką z publikacjami zamieszczonymi w „Kronice Farmaceutycznej". Pisano w nim: *My zaś wyobrażamy sobie, że żadna apteka nie może obejść się bez pomocy personelu niefachowego, i nie ma apteki, w której personel pomocniczy nie byłby potrzebny*[40]. Redakcja „Wiadomości Farmaceutycznych" dążyła do tego, aby zdemaskować rzekomą bezzasadność argumentów ZZFP wysuwanych w tej sprawie. W numerze z 12 kwietnia 1931 roku zamieszczono więc tekst odpierający zarzuty stawiane pracodawcom zrzeszonym w PPTF: *W związku z artykułami zamieszczonemi w ostatnich czasach w „Kronice Farmaceutycznej", i pismem Związku wystosowanem pod adresem P. P. T. F., o zatrudnianiu w niektórych aptekach sił niefachowych czynnościami zastrzeżonemi wyłącznie farmaceutom, rozesłaliśmy pisma do wszystkich wymienionych przez Związek aptek. Na skutek tych odezw otrzymaliśmy szereg odpowiedzi od członków naszego T-wa, z których wynika, iż informacje Związku są nieścisłe, bowiem jak widać z tych odpowiedzi, w niektórych aptekach w ogóle sił fachowych nie utrzymywano, w niektórych zaś sił takich już od roku się pozbyto, w innych są*

[39] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LI: 1924, nr 6, s. 89, 8 lutego 1924 r.

[40] *Personel niefachowy w aptekach*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVI: 1929, nr 38, s. 486, 22 września 1929 r.

istotnie siły niefachowe, lecz zatrudnione tylko temi obowiązkami, jakie przewiduje okólnik Min. Spr. Wewn. w sprawie zatrudniania niefachowego personelu w aptekach z dn. 1.VII.1924 r.[41]. Dla potwierdzenia przytoczono odpowiedzi z siedmiu aptek z różnych zakątków Polski[42]. Jako przykład przytoczmy odpowiedź Józefa Klabeckiego z Bydgoszczy: [...] *donoszę uprzejmie, że doniesienie Związku Zawodowego Pracowników Farmaceutów nie odpowiada rzeczywistości* [...]. *W aptece mej nigdy nie zatrudniałem i nie zatrudniam żadnych drogistów, natomiast siły techniczne używam do fasowania odręcznych specyfików i do taksacji recept kasowych*[43]. Na koniec artykułu dodano z przekąsem: *Wiadomo nam jest nadto, że Władze sanitarne po ukazaniu się wykazu rzekomych wykroczeń zainteresowały się tem, lecz do tej pory nie jest nam wiadomem, by gdziekolwiek ktoś z kolegów został za nie pociągnięty do odpowiedzialności*[44].

Pomimo współpracy między PPTF a ZZFP podejmowanej w drugiej połowie lat 30., w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 30 kwietnia 1939 roku zamieszczono artykuł pod tytułem *Farmaceuci pracownicy a aptekarstwo prywatne*, w którym sugerowano, że w szeregach Związku kluczowe funkcje pełnią niekiedy osoby cechujące się egoizmem klasowym, wstecznictwem i co gorsza hipokryzją: *Wobec wzmożonego nadawania koncesji na apteki większość farmaceutów stojących na czele Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, po otrzymaniu koncesji lub drogą udziału w spółkach aptecznych przeszła z roli pracowników do roli pracodawców i co się okazało? – Ci sami ludzie, którzy lata całe strawili na walce o lepsze warunki pracy i płacy w aptekach, tych wywalczonych lub ewentualnie wyidealizowanych stawek we własnych aptekach przeważnie nie płacą*[45].

---

[41] *W sprawie sił niefachowych w aptekach*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVIII: 1931, nr 15, s. 190–191, 12 kwietnia 1931 r.

[42] Tamże, s. 191.

[43] Tamże.

[44] Tamże.

[45] *Farmaceuci pracownicy a aptekarstwo prywatne*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXVI: 1938, nr 18, s. 260, 30 kwietnia 1938 r.

W sytuacjach gdy aktywność ZZFP nie godziła w interesy pracodawców, PPTF informowało o niej swych czytelników najczęściej w sposób lapidarny i rzeczowy; niejako z kronikarskiego obowiązku. Z doniesień tych wyłania się jednak obraz odmienny, niż przedstawiony powyżej. Z biegiem lat i rozwojem Związku jawi się on coraz bardziej jako poważna i prężna organizacja, dorównująca prestiżowi PPTF. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z lipca 1919 roku zamieszczono doniesienie zatytułowane *Związek Organizacyi Farmaceutycznych w Polsce*, informujące o tarciach między warszawiakami a krakowianami, do których dochodziło podczas formułowania wizji mającego powstać niebawem ZZFP. Z tekstu wyłania się obraz ogólnopolskiej konfederacji farmaceutycznych związków zawodowych, zamierzającej podejmować odpowiedzialne działania przy pośrednictwie władz państwowych: *Organizacya ta, uwzględniając niezatarte jeszcze różnice pomiędzy poszczególnymi dzielnicami, ma połączyć wszystkie istniejące na ziemiach Polski zrzeszenia współpracowników w sprawach ważnych i nagłych, pozostawiając każdemu z nich nieuszczuplony dotychczasowy samorząd i decyzyę w sprawach lokalnych.* [...] *Celem Związku jest strzeżenie praw współpracowników aptekarskich i zawodu aptekarskiego, do czego instytucya dążyć będzie drogą regulowania spraw przez czynniki rządzące w porozumieniu z reprezentantami współpracowników*[46].

Obraz ogólnopolskiego i apolitycznego ZZFP wyłania się także z lapidarnych relacji dotyczących kolejnych zjazdów delegatów. Jako przykład niech posłuży fragment doniesienia zamieszczonego w numerze z 1 września 1922 roku: *Dnia 11 VII odbył się w Krakowie zjazd delegatów Związku zawodowego farmaceutycznych pracowników Rzeczypospolitej. Na zjeździe tym reprezentowani byli delegaci z Warszawy, Łodzi, Radomia, Zagłębia Dąbrowskiego, Kielc, Lwowa, Poznania i G. Śląska.* [...] *Wreszcie stwierdził zjazd apolityczność organizacji*[47]. W tym miejscu należy zaznaczyć, że apolityczność ZZFP ograniczała się w dużej mierze do deklaracji. Do 1924 roku miał on *de facto* charakter lewicowy,

[46] *Związek Organizacyi Farmaceutycznych w Polsce*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVI: 1919, nr 12, s. 197–198, lipiec 1919 r.

[47] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLIX: 1922, nr 17, s. 14, 1 września 1922 r.

zaś po 1926 roku popierał, podobnie jak rzekomo także apolityczne PPTF, obóz rządowy[48].

W „Wiadomościach Farmaceutycznych" zamieszczano także, choć nieregularnie, informacje na temat wyboru władz poszczególnych oddziałów Związku[49]. Pisano również o obchodzonych przez niego jubileuszach. Na przykład w numerze z 21 lutego 1926 roku napisano, że *Związek Zawodowy Farm. Prac. Oddział Lwowski obchodził w tych dniach jubileusz pięciolecia swego istnienia. Dnia 6 lutego odbyła się z racji tego uroczysta akademja: wydano także jednodniówkę, która zawierała kilka artykułów, między innymi rys historyczny działalności Związku* [...][50]. 8 stycznia 1928 roku zamieszczono doniesienie o 35-leciu istnienia krakowskiego „Unitas", podkreślając, że jest on obecnie Oddziałem Krakowskim ZZFP[51]. Z kolei w numerze z 6 stycznia 1929 roku podano podobną informację o 25-leciu TWP „Farmacja": *W czasie swego istnienia organizacja ta przechodziła okresy bujnego rozkwitu i wytężonej pracy, kierując wysiłek swój nie tylko dla dobra stowarzyszenia, lecz nie mniej i dla dobra zawodu aptekarskiego jako całości. W szeregach organizacji czynnych było wielu członków, zajmujących dziś wybitne stanowiska w świecie nauki, na urzędach państwowych i w instytucjach społecznych*[52]. Doniesienia takie, choć najczęściej zwięzłe, ukazują jednak ZZFP w dość korzystnym świetle, jako aktywnie działającą organizację z tradycjami, skupiającą ludzi pracowitych i światłych.

W podobnym tonie PPTF wyrażało się o obchodzącej w 1927 roku ćwierćwiecze „Kronice Farmaceutycznej". W numerze z 10 lipca 1927 roku zamieszczono z tej okazji obszerny artykuł. Oto jego fragmenty: *Dzieje „Kroniki Farmaceutycznej" na terenie warszawskim od r. 1923*

---

[48] Kwestia ta została szczegółowo przedstawiona w przygotowywanej do druku książce autora pt. *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1939)*, która ukaże się w 2019 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

[49] Zob.: *Wiadomości osobiste i bieżące*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXVIII: 1921, nr 8, s. 11, 15 kwietnia 1921 r.

[50] Zob.: *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 8, s. 154, 21 lutego 1926 r.

[51] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LV: 1928, nr 2, s. 30, 8 stycznia 1928 r.

[52] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVI: 1929, nr 1, s. 8, 6 stycznia 1929 r.

po ostatnie czasy kreśli obecny redaktor p. A. Żelazowski, który w zakończeniu pisze: „Kończąc niewyczerpujące dziejów i prac redakcyj »Kroniki Farmaceutycznej«, wychodzącej jaki oficjalny organ Związku Zaw. Farm Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej, chylę czoło przed ogromem trudu i poświęcenia, jakie włożono dla dobra naszego Kraju, zwodu i związku. Wierzę, że wzniosłe idee zapoczątkowane w Krakowie, których wyrazicielką przez 25 lat była »Kronika Farmaceutyczna«, będą rozwijały się w Niej nadal »ad multos annos«!"[53]. Wprawdzie powyższy fragment zawiera w znacznej mierze cytat z przemówienia Żelazowskiego, to jednak o „Kronice Farmaceutycznej" napisał wówczas także pochlebnie redaktor „Wiadomości Farmaceutycznych", dawny członek „Unitas" i współpracownik jego organu prasowego[54], Franciszek Herod: *Rozwój „Kroniki Farmaceutycznej", wzbogacenie jej treści poważnemi artykułami naukowemi i zawodowemi, szczerze mię raduje, bo przypomina mi czasy, kiedy sam ożywiony temi samemi chęciami, z zapałem oddawałem pismu temu wszystko, na co mój młodzieńczy umysł zdobyć się umiał. Cieszyć się będę dalszym rozwojem „Kroniki Farmaceutycznej", która tak jak i „Wiadomości Farmaceutyczne", stoi otworem dla twórczej pracy naukowej i zdrowych prądów oraz myśli zawodowych. Oby szlachetne nasze współzawodnictwo przyniosło korzyści całej naszej farmacji*[55]. Członkowie PPTF postrzegali więc „Kronikę Farmaceutyczną" jako poważne i pożyteczne czasopismo z ambicjami naukowymi, nieograniczające się bynajmniej do wąskich spraw pracowniczych; jako podmiot, z którym „Wiadomości Farmaceutyczne" mogły prowadzić *szlachetne współzawodnictwo*. Wszystko to przekładało się siłą rzeczy na opinię o całym ZZFP. W tym miejscu należy dodać, że redakcja „Wiadomości Farmaceutycznych" śledziła „Kronikę Farmaceutyczną", poświęcając uwagę nie tylko sprawom różniącym obie organizacje. Świadczą o tym częste i skrótowe doniesienia dotyczące treści jej kolejnych numerów[56]. Trzeba jednak zauważyć, że były one zwykle zamieszczane w rubryce zatytułowanej

[53] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIV: 1927, nr 28, s. 633, 10 lipca 1927 r.

[54] K. Jaworska, M. Urbanik, *Apteka „Pod Barankiem" w Krakowie*, Łódź 2011, s. 63.

[55] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIV: 1927, nr 28, s. 634, 10 lipca 1927 r.

[56] Zob.: *Nadesłane do redakcji*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LII: 1925, nr 2, s. 219, 6 stycznia 1925 r.

Nadesłane do redakcji, w której drukowano także informacje z innych czasopism, takich jak na przykład: „Przyroda i Technika", „Kronika Dentystyczna" czy „Zdrowie"[57]. „Kronika Farmaceutyczna" jako czasopismo branżowe cieszyła się jednak szczególną uwagą PPTF.

„Wiadomości Farmaceutyczne" zrelacjonowały także największy sukces ZZFP, jakim było uruchomienie przy Uniwersytecie Warszawskim kursów prowizorskich[58]. W numerze z 10 października 1926 roku zamieszczono sprawozdanie z ich otwarcia (2 października 1926 r.): *Uroczystość zagaił kierownik kursów z ramienia Wydziału Farmaceutycznego, prof. Adam Koss, w przemówieniu swem kreśląc trudności związane z powstaniem Kursów i szczęśliwe ich pokonanie dzięki inicjatywie i staraniom Związku Zawodowego Farmaceutów pracowników.* [...] *W imieniu Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników przemawiał p. A. Pęszyński, dziękując władzom uniwersyteckim za okazane poparcie i życzliwość, umożliwiającą licznym kolegom upragnione ukończenie studiów, których najwięcej nie z własnej winy dotąd odbyć nie mogli*[59]. ZZFP organizujący kursy prowizorskie nie mógł być już organizacją skupiającą nieetycznych i ograniczonych intelektualnie bolszewików. Z powyższej, krótkiej relacji przeziera pozytywna ocena Związku.

PPTF nie mogło przemilczeć faktu zorganizowania w Warszawie przez ZZFP IV Kongresu Międzynarodowej Unii Farmaceutów Pracowników (25–27 października 1931 r.). Wskutek tego Związek jawił się jako podmiot posiadający liczne kontakty za granicą. W numerze z 11 października 1931 roku podano program całego przedsięwzięcia[60]. Ponadto zamieszczano informacje o znacznie drobniejszych wydarzeniach. W numerze z 7 lutego 1932 roku zamieszczono na przykład krótką notkę o zabawie tanecznej zorganizowanej w warszawskiej siedzibie ZZFP: *Zabawa taneczna w Związku Zawodowym Farmaceutów*

[57] Tamże.

[58] Kursy prowizorskie pozwalały zdobyć wyższe wykształcenie (stopień prowizora farmacji) pracownikom niższego szczebla – pomocnikom aptekarskim i asystentom, którzy ze względu na brak matury i często zaawansowany wiek nie mogli dostać się na studia magisterskie.

[59] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 41, s. 795, 10 października 1926 r.

[60] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVIII: 1931, nr 41, s. 558–559, 11 października 1931 r.

Pracowników w Warszawie odbyła się dn. 30 stycznia w obszernych salach T-wa. Wieczornicę tę zaszczycili swoją obecnością pp. dziekan Koskowski i nacz. Sokolewicz z małżonką. Ochocza zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się do świtu[61]. Trzeba przy tym zauważyć, że ostatnia, z pozoru błaha informacja posiada znaczny ciężar gatunkowy. Lokal ZZFP jawił się w niej bowiem jako miejsce zabawy profesora Bronisława Koskowskiego – przedstawiciela farmacji akademickiej i PPTF oraz Wacława Sokolewicza – reprezentanta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Podobne znaczenie miały doniesienia o sukcesach naukowych członków ZZFP. Na przykład w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 10 lipca 1927 roku zamieszczono obszerny artykuł poświęcony pierwszemu doktorowi farmacji na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Warszawskiego – Antoniemu Ossowskiemu. W jego biogramie podano, że był on *wice-prezesem Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników*[62]. W numerze z 25 marca 1934 roku zamieszczono obszerną informację o uzyskaniu na Uniwersytecie Jagiellońskim przez członkinię ZZFP, Marię Bernerównę, stopnia doktora farmacji. W przedstawieniu jej sylwetki napisano: *Zaznaczyć trzeba, że p. dr. Marja Bernerówna jest członkiem Z. Z. F. P. i pracując naukowo nie zerwała łączności z pracą zawodową*[63]. Nie pomijano też innych sukcesów. Na przykład w numerze z 11 czerwca 1939 roku wymieniono dziesięciu członków ZZFP, którzy zostali odznaczeni Srebrnym Krzyżem Zasługi[64].

Prężność działań ZZFP po okresie strajków oraz rozwój jego struktury terenowej powodowały, że PPTF *volens nolens* musiało często koegzystować ze Związkiem. Dotyczyło to zwykle przedsięwzięć i uroczystości o charakterze zawodowym i państwowym. PPTF, wraz z ZZFP oraz przedstawicielami innych organizacji farmaceutycznych i środowisk akademickich, uczestniczyło w konferencjach organizowanych przez

[61] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIX: 1932, nr 6, s. 73, 7 lutego 1932 r.

[62] *Pierwszy doktorat farmacji Uniwersytetu Warszawskiego*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIV: 1927, nr 28, s. 629–630, 10 lipca 1927 r.

[63] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXI: 1934, nr 12, s. 175, 25 marca 1934 r.

[64] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXVI: 1938, nr 24, s. 366, 11 czerwca 1938 r.

władze państwowe w celu sformułowania ustawy aptekarskiej[65]. Gdy w „Wiadomościach Farmaceutycznych" publikowano sprawozdania ze spotkań Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych w Krakowie, to siłą rzeczy wspominano o obecności na nich przedstawiciela ZZFP[66]. W numerze z 13 czerwca 1926 roku zamieszczono relację z uroczystego otwarcia Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, które odbyło się 6 czerwca 1926 roku. Wśród przedstawicieli licznych organizacji farmaceutycznych, składających władzom wydziału życzenia, znajdowali się zarówno członkowie PPTF, jak i ZZFP[67]. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 8 sierpnia 1926 roku podano, że ZZFP ofiarował na rzecz Zakładu Farmacji Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego 148 zł zebranych w ramach dobrowolnych składek[68], co stanowiło odpowiednik średniej krajowej miesięcznych zarobków farmaceuty[69]. W numerze z 13 lutego 1927 roku zamieszczono krótkie doniesienie z uroczystego przekazania przez ZZFP w darze mebli dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego (19 stycznia 1927 r.). Napisano w nim m.in., że *w imieniu Rady Wydziału dziękował p. Dziekan B. Koskowski, podkreślając znaczenie daru, będącego wynikiem zbiorowej akcji ogółu pracowników*[70]. Gdy w numerze z 1 maja 1927 roku wymieniono darczyńców przekazujących fundusze zebrane na rzecz powyższego wydziału, na pierwszym miejscu figurował zasłużenie ZZFP[71]. Łącznie wymieniono 47 darczyńców – organizacji farmaceutycznych, aptek i osób prywatnych. PPTF znajdowało się przy

[65] Zob.: *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LII: 1925, nr 45, s. 774, 9 listopada 1925 r.

[66] Zob.: *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXIV: 1937, nr 18, s. 228–229, 2 maja 1937 r.

[67] *Uroczystość otwarcia Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Warszawskim*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 24, s. 480, 13 czerwca 1926 r.

[68] *Ofiary*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 32, s. 626, 8 sierpnia 1926 r.

[69] T. Dworecka, *Farmaceuta w świetle ogłoszeń prasowych „Wiadomości Farmaceutycznych" w latach 1921–1939*, w: *Zawód farmaceuty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, s. 291.

[70] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIV: 1927, nr 7, s. 148, 13 lutego 1927 r.

[71] *Ofiary*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIV: 1927, nr 18, s. 397–398, 1 maja 1927 r.

tym dopiero na miejscu 11[72]. Związek jawił się więc jako organizacja zaangażowana w finansowe wspieranie farmacji akademickiej. Ponadto wykazywał zbliżoną do PPTF ofiarność na rzecz obronności państwa. W numerze z 4 kwietnia 1937 roku zamieszczono informację o spontanicznej zbiórce okręgów PPTF na Fundusz Obrony Narodowej (dalej: FON). Zaznaczono także, iż z identyczną inicjatywą wystąpił ZZFP: *Analogiczne uchwały zapadły również na terenie Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników*[73]. W numerze z 25 czerwca 1939 roku, w relacji z uroczystego przekazania daru na FON, dokonanego 18 czerwca, zamieszczono fotografię ukazującą przedstawicieli środowisk farmaceutycznych składających wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Wśród nich znajdowali się Wacław Filipowicz z PPTF i Stefan Rdzanek z ZZFP[74]. PPTF było też niejako skazane na styczność z ZZFP, uczestnicząc w pracach Federacji Farmaceutów Słowiańskich[75].

Polem dla *de facto* pozytywnej narracji były także nekrologi. Na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" zamieszczano bowiem również niekiedy zawiadomienia o śmierci zasłużonych członków ZZFP. Nie sposób przy tym ustalić, czy były one częściej pisane przez redakcję, czy też ograniczano się do publikacji nadesłanych materiałów. W numerze z 22 marca 1931 roku, w rubryce *Z karty żałobnej*, opublikowano następujący tekst: *Zarząd Związku Zaw. Farm. Prac., Oddział we Lwowie, zawiadamia o śmierci swoich długoletnich i wzorowych członków Związku, którym nieubłagana śmierć przerwała pracowity żywot*[76]. Natomiast w numerze z 2 lipca 1939 roku, po śmierci działacza ZZFP, a następnie

---

[72] Tamże.

[73] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXIV: 1937, nr 14, s. 171, 4 kwietnia 1937 r.

[74] *Farmacja Polska składa dar Armii, „Wiadomości Farmaceutyczne"*, R. LXVI: 1938, nr 26, s. 387, 25 czerwca 1938 r.

[75] Zob.: *I Zjazd Aptekarzy Słowiańskich pod protektoratem pana ministra spraw wewnętrznych gen. dr. Feliksa Sławoj-Składkowskiego*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVI: 1929, nr 2, s. 275–276, 2 czerwca 1929 r.; *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVI: 1929, nr 31, s. 401, 4 sierpnia 1929 r.; W. Ślusarczyk, *Działalność Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Federacji Farmaceutów Słowiańskich (1929–1939)*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną", T. 20: 2014, z. 2, s. 79–100.

[76] *Z karty żałobnej*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVIII: 1931, nr 12, s. 153, 22 marca 1931 r.

członka Zarządu PPTF Romana Stockiego (zm. 26 czerwca 1939 r.), opublikowano nadesłany przez Związek nekrolog, w którym napisano: *W zmarłym tracimy cenionego działacza zawodowego, który – rozpocząwszy zaledwie działalność na terenie naszych organizacji – dał się poznać jako dzielny pracownik w ciężkim trudzie ugruntowania podstaw zawodu aptekarskiego*[77]. W numerze z 9 lipca 1939 roku zamieszczono zaś, poświęconą Stockiemu, mowę pogrzebową wygłoszoną przez Wacława Filipowicza (PPTF): *Śp. Kolega Roman Stocki brał nieprzerwanie czynny udział w pracach Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, piastując przez szereg lat stanowisko prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Od roku 1934 do chwili uruchomienie własnej apteki* [w Warszawie – W.Ś.] *był skarbnikiem Zarządu Głównego tegoż Związku. W czerwcu 1938 r. został wybrany członkiem Zarządu Głównego Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego*[78]. Wiadomym jest, że w podobnych sytuacjach o zmarłych nie mówi i nie pisze się źle. Powyższe funeralia wskazują jednak na to, że wraz z rozwojem ZZFP oraz porzuceniem przez niego radykalnych postulatów i metod działania stawał się on dla PPTF organizacją coraz bliższą.

Na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" zamieszczano także publikacje świadczące wprost o pozytywnym nastawieniu PPTF do ZZFP. Doniesienia takie miały informować potencjalnych zainteresowanych o działalności Związku. W numerze z grudnia 1919 roku, na prośbę nowo powstałego Towarzystwa Farmaceutów b. Zaboru Pruskiego w Poznaniu (przyszłego Oddziału Poznańskiego ZZFP), zamieszczono informację o jego powołaniu, podając przy tym dane kontaktowe[79]. W numerze z 1 października 1922 roku, w ozdobnej ramce, zamieszczono informację przesłaną przez ZZFP, dotyczącą udzielanej pomocy w ukończeniu studiów wyższych przez pomocników aptekarskich i asystentów, czyli przyszłych kursów prowizorskich[80]. Z kolei

[77] *Z karty żałobnej*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXVI: 1938, nr 27, s. 417, 2 lipca 1938 r.

[78] *Z karty żałobnej*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXVI: 1938, nr 28, s. 428, 9 lipca 1938 r.

[79] *Posiedzenia Nadzwyczajne Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego w d. 2, 4 i 10 grudnia 1919 r.*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVII: 1920, nr 1–2, s. 6–7, styczeń 1920 r.

[80] „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLIX: 1922, nr 19, s. 15, 1 października 1922 r.

w numerze z 20 czerwca 1926 roku zamieszczono doniesienie mówiące już wprost o zapisach na kurs prowizorski: *Jak się dowiadujemy, kursy prowizorskie zostały już urzędowo zatwierdzone. Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawod. Farm. Pracowników (Bracka 18) podaje do wiadomości, że zapisy na projektowane Kursy prowizorskie zostały wznowione z dn. 1 maja b. r. i trwać będą do dn. 1 lipca r. b. włącznie. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane będą warunkowo*[81].

15 sierpnia 1926 roku podano warunki przyjęcia na powyższy kurs[82]. W tym miejscu należy zauważyć, że częste zamieszczanie doniesień na temat powyższego przedsięwzięcia spowodowało prawdopodobnie, że osoby chętne zaczęły zgłaszać się także do PPTF. Świadczyć o tym może następujące wyjaśnienie zamieszczone w numerze z 8 sierpnia 1926 roku: *Celem usunięcia nieporozumień i zwłoki w odpowiedziach donosimy, że* [...] *wszelkie informacje dotyczące Kursów Prowizorskich zasięgnąć należy wprost w Związku Zawodowym Farmaceutów-Pracowników, Bracka 18*[83].

W „Wiadomościach Farmaceutycznych" zamieszczano także informacje o innych akcjach ZZFP mających na celu podnoszenie kwalifikacji farmaceutów. W numerze z 1 lutego 1924 roku podano informację o organizowaniu przez Oddział Warszawski ZZFP kursów przygotowawczych na stopień pomocnika aptekarskiego: *Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników Oddział Warszawski podaje do wiadomości zainteresowanych, że kursy przygotowawcze do egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego rozpoczną się 10 marca*[84]. Informacja dotycząca podobnych kursów była powtarzana także w latach 30.[85]. Natomiast w numerze z 7 marca 1937 roku zamieszczono ogłoszenie o otwartych odczytach naukowych organizowanych przez Oddział Warszawski ZZFP: *Pod protektoratem p. naczelnika Wydziału Farmaceutycznego Dep. Sł. Zdr. M.O.S. p. W. Sokolewicza Sekcja*

---

[81] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 25, s. 504, 20 czerwca 1926 r.

[82] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 33, s. 642, 15 sierpnia 1926 r.

[83] „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 32, s. 625, 8 sierpnia 1926 r.

[84] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LI: 1924, nr 5, s. 73, 1 lutego 1924 r.

[85] Zob.: *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LX: 1933, nr 6, s. 89, 12 lutego 1933 r.

Naukowo-Odczytowa przy Oddziale Warszawskim Z.Z.F.P. organizuje cykl odczytów dla wszystkich farmaceutów. Odczyty będą się odbywać w każdą środę o godz. 20 w lokalu Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, ul. Marszałkowska 138, m. 8[86].

Na łamach czasopisma PPTF umieszczano także informacje o mniej istotnych, lecz potencjalnie interesujących wydarzeniach związanych z ZZFP. Na przykład w numerze 2 lutego 1930 roku podano, że W*ieczorek taneczny Oddziału Lwowskiego Z. Z. F. P. odbędzie się dnia 13 lutego w salach Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie, ul Mikołaja 15, 2-e piętro. Wstęp za zaproszeniem. Dochód przeznaczony za bibljotekę Związku. Początek o godz. 21.30*[87]. Powyższe przykłady świadczą o tym, że PPTF nie unikało wcale zamieszczania doniesień na temat działalności ZZFP. Co więcej, publikacje te miały ułatwić potencjalnym zainteresowanym skorzystanie z przedsięwzięć oferowanych przez Związek. Z perspektywy PPTF jawiły się więc one jako atrakcyjne i wartościowe.

Mimo wielu zastrzeżeń co do postaw i działań członków ZZFP, PPTF widziało w Związku również partnera. Co istotne, mimo tego że podejście to zaczęło się stopniowo upowszechniać od 1924 roku – po zarzuceniu przez ZZFP strajków – to pierwsze jego przejawy występowały już na samym początku lat 20., czyli w okresie najgorętszych sporów. Jak już wspomniano, konflikt narastał wówczas ze względu na postępującą inflację, a następnie hiperinflację. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" zamieszczano wówczas lapidarne doniesienia związane z żądaniami pracowników. Członkowie PPTF, podczas posiedzeń, byli generalnie zgodni co do tego, że pensje powinny być podwyższone. Uzależniali to jednak od podwyższenia taksy za leki i taksy laborum. Dotychczasowe podwyżki taks nie nadążały bowiem za inflacją[88]. 4 lipca 1922 roku, podczas spotkania Warszawskiego Komitetu Wydziału Właścicieli Aptek (PPTF) oraz Zarządu Oddziału Warszawskiego ZZFP poświęcone-

[86] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXIV: 1937, nr 10, s. 116, 7 marca 1937 r.

[87] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVII: 1930, nr 5, s. 67, 2 lutego 1930 r.

[88] *Posiedzenia Nadzwyczajne Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego w d. 2, 4 i 10 grudnia 1919 r.*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVII: 1920, nr 1–2, s. 6–7, styczeń 1920 r.

go sprawie podwyżek, *wymiana zdań wykazała zupełną jednomyślność co do racjonalności podwyższenia płac. Przedstawiciele właścicieli aptek zaznaczyli, że podwyżka ta musi znaleźć pokrycie przez odpowiednie podwyższenie taksy laborum*. W tym celu zgłosili więc wniosek do ministerstwa[89]. PPTF nie traktowało więc zawsze żądań związkowców jako nieuzasadnionej zachłanności. Starano się uczynić zadość ich oczekiwaniom. Podwyżki uzależniano jednak od decyzji władz. Postawy tej nie można przy tym odczytywać jako „umycia rąk". W istniejącej wówczas sytuacji ekonomicznej była to chyba bowiem jedyna droga do partnerskiego porozumienia z ZZFP. Spadek wartości pieniądza powodował, że okazywała się ona jednak na dłuższą metę niemożliwa, na co do 1924 roku ZZFP reagował strajkami. Należy przy tym zaznaczyć, że spory dotyczące wynagrodzeń oraz pozostałych warunków pracy trwały także w latach 30. Rozwiązywano je wtedy jednak wyłącznie na drodze długotrwałych, partnerskich pertraktacji[90]. Z biegiem czasu działacze PPTF zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, że unormowanie warunków pracy stanowi jeden z warunków niezbędnych do zbliżenia obu organizacji, co miało przyczynić się do wzmocnienia całej profesji farmaceutycznej. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 5 stycznia 1936 roku, w podsumowaniu najważniejszych osiągnięć PPTF dokonanych w roku 1935, napisano: [...] *ważnem wydarzeniem* [...] *było zawarcie porozumienia między Warszawskim T-wem Farmaceutycznym a Oddziałem Warszawskim Zw. Zaw. Farm. Prac. Faktem dokonanym stało się to, co – w ciągu kilkunastu lat, z takich czy innych przyczyn – rozbijało się zawsze o niespodziewane przeszkody, rozpływało się w akademickich sporach, chociaż wszyscy rozumieli dobrze, że wspólny front farmaceutów będzie silny dopiero wtedy gdy największe jego odłamy, stanowiące około 80, a może więcej, procent ogółu farmaceutów, t. j. właściciele i pracownicy aptek, porozumieją się w sprawach warunków płacy i pracy. Wprawdzie porozumienie to obowiązuje jedynie na terenie Warszawy,*

[89] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLIX: 1922, nr 14, s. 9, 15 lipca 1922 r.

[90] Zob.: *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXII: 1935, nr 51–52, s. 756–757, 22 grudnia 1935 r.; *Zarząd Główny P.P.T.F.*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXIV: 1937, nr 40, s. 541, 3 października 1937 r.; *Okręgi Polskiego Powszechnego T-stwa Farmaceutycznego*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXV: 1938, nr 44, s. 657, 30 października 1938 r.

wprawdzie jego warunki są kompromisem żądań obu kontrahentów, w więc nie oznaczają w stu procentach zwycięstwa żadnej ze stron, ale takie właśnie porozumienie, gdzie nie ma zwycięzców ani zwyciężonych rokuje jak najlepsze nadzieje, że zostanie zrealizowane, że jego paragrafom poddadzą się wszyscy, którzy rozumieją konieczność współżycia w gromadzie, nie kierując się, jako jedynym motorem, egoizmem. Tendencje jakie przyświecały porozumieniu w stolicy, będą niewątpliwie promieniować na cały kraj, począwszy od stolic naszych prowincyj, a skończywszy na najmniejszych miasteczkach[91].

Wprawdzie działacze PPTF deklarowali chęć utworzenia „wspólnego frontu" najczęściej dopiero w latach 30., to jednak idea wspólnego, ponadpartykularnego działania narodziła się już latem 1920 roku, w trakcie wojny z bolszewikami. PPTF dostrzegło wówczas w ZZFP bliskiego sojusznika. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 15 lipca 1920 roku, na pierwszej stronie, zamieszczono odezwę wzywającą członków PPTF do ofiarności na rzecz polskiej armii. Poniżej opublikowano także fragment deklaracji ZZFP: *Na walnem zebraniu członków związku zawodowego farmaceutów-pracowników Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 8 b. m.* [8 lipca 1920 r., W.Ś.] *jednomyślnie zapadła następująca uchwała: „W groźnej chwili, gdy wróg stoi u granic Ojczyzny, wszyscy członkowie związku oddają się do dyspozycji Nacz. D. W. P., aby być tam, gdzie obowiązek nas wzywa: bądź to w szeregach armji czynnej, bądź to w szpitalach i aptekach wojskowych, bądź pracując dodatkowo za kolegów za kolegów, którzy wstąpili jako ochotnicy do armji"*[92]. Aby umożliwić pracownikom udział w wojnie, na zebraniu 11 lipca 1920 roku członkowie PPTF uchwalili: *Ułatwić chętnym wstępowanie do armji, rodziny ich otoczyć opieką, samym zaś pracownikom zapewnić powrót po skończonej wojnie na dawne stanowiska*[93]. Jak już wspomniano, powrót do miejsc zatrudnienia nie był wcale taki łatwy i oczywisty. Bezpośrednio po odepchnięciu militarnego zagrożenia wspólny front PPTF i ZZFP rozpadł się z winy pracodawców. Jego odtwarzanie, czy też tak naprawdę stwa-

[91] *Rok 1935,* „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXIII: 1936, nr 1, s. 1, 5 stycznia 1936 r.

[92] *Polska Farmacja wobec obrony zagrożonej Ojczyzny*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLVII: 1920, nr 16, s. 19, 15 lipca 1920 r.

[93] Tamże.

rzanie, miało trwać latami. Było ono uzależnione od stopniowej zmiany podejścia działaczy PPTF do ZZFP, możliwej w znacznej mierze dzięki przeobrażeniom samego Związku.

O chęci porozumienia żywionego przez PPTF świadczy wstęp do sprawozdania ze spotkania między jego przedstawicielami a członkami ZZFP, poświęconego projektowi ustawy aptekarskiej z 1922 roku: *Wśród aptekarstwa polskiego zaszedł znamienny fakt, dowodzący, że przy dobrej woli i wspólnej chęci zrozumienia interesów grup zawodowych stojących na przeciwnych krańcach, można dojść do porozumienia w kwestjach pierwszorzędnej wagi. Od ustawy aptekarskiej niewątpliwie zależeć będzie dalszy rozwój aptekarstwa w naszym kraju. Przy traktowaniu projektu rządowego ustawy aptekarskiej mogły nastąpić tak sprzeczne prądy w łonie starszej i młodszej farmacj*i [pracodawców i pracowników, W.Ś.], *wzajemnie się zwalczające, że ustawa ta mogła wyjść z plenum sejmowego z krzywdą dla zawodu aptekarskiego. Niebezpieczeństwo to zostało usunięte przez porozumienie, jakie nastąpiło wśród kierowniczych sfer Polskiego Pow. Tow. Far. Z jednej strony i drugiej: Związku Zawodowego Farmaceutów – Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej*[94].

PPTF zdecydowało się na współdziałanie z ZZFP w sprawie rozwiązania problemu sił niefachowych w aptekach. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 9 maja 1926 roku zamieszczono relację ze spotkania Zarządu Głównego ZZFP oraz Komitetu Wydziału Właścicieli Aptek WTF (PPTF), które odbyło się 9 kwietnia 1926 roku. Pracodawcy, po pewnych wahaniach, zgodzili się na współpracę z ZZFP w sprawie usuwania sił niefachowych z aptek. Ponadto zadeklarowali chęć uzgadniania wspólnego stanowiska w kwestiach ważnych dla profesji farmaceutycznej. Postanowiono więc [...] *propozycje Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w przedmiocie porozumienia się co do zwalczania sił niefachowych w aptekach szpitalnych, kolejowych, kasowych, prywatnych i nielegalnego wydawania leków w ambulatoriach przez felczerów i inne osoby do tego nieuprawnione, jak również wspólnego omawiania wszelkich spraw ogólno-zawodowych i występowanie na zewnątrz z uzgodnioną już przedtem opinją*

[94] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. XLIX: 1922, nr 20, s. 5, 15 października 1922 r.

– *zasadniczo przyjąć* [...][95]. Jak widać, nieufność PPTF wobec ZZFP zaczęła z czasem maleć, co przekładało się na zacieśnienie współpracy. Na konferencjach obu organizacji 13 i 18 kwietnia 1929 roku wypracowano wspólne stanowisko w sprawach: obrotu lekami, systemu koncesyjnego, aptek zakładowych i uprawnień personelu fachowego[96].

Zmieniający się, „coraz bardziej rozsądny", ZZFP stawał się bliski PPTF także pod względem podejścia do kwestii kas chorych, a następnie ubezpieczalni społecznych. Związek, podobnie jak PPTF, odnosił się bowiem krytycznie do tworzenia przez kasy punktów wydawania leków, w których nie zatrudniano farmaceutów[97]. Świadczyć o tym może informacja podana w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 3 marca 1929 roku: *Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że stanowisko p. Fink-Finowiskiego, jednego z najczynniejszych działaczy na terenie Związku zawodowego Farm.-Prac., pokrywa się w zupełności z naszym stanowiskiem*[98]. Widoczne tu zbliżenie przejawiało się też licznymi kontaktami o charakterze kurtuazyjnym. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 7 grudnia 1930 roku zamieszczono doniesienie o poświęceniu nowej siedziby ZZFP i Oddziału Warszawskiego ZZFP przy ulicy Marszałkowskiej 138 m. 8, które odbyło się 30 listopada 1930 roku. W uroczystości wziął udział między innymi prof. Bronisław Koskowski i prezes PPTF Stanisław Maciejowski[99]. Z kolei w numerze z 12 kwietnia 1931 roku wydrukowano krótkie sprawozdanie z „Jajka Wielkanocnego" zorganizowanego w siedzibie ZZFP, w którym brali udział także przedstawiciele PPTF: *Uroczystość „Jajka Wielkanocnego" odbyła się dorocznym zwyczajem w lokalu Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w dniu 4 kwietnia. W obszernych i pięknie urządzonych salach Związku znaleźli się przedstawiciele nauki (prof. Br. Koskowski z asystentami), władz (radca Miller, insp. Urpsza i Wójcik), P. P. T. F. oraz liczne grono koleżanek i kolegów, zrzeszonych w Związ-*

[95] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LIII: 1926, nr 19, s. 384, 9 maja 1926 r.

[96] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVI: 1929, nr 16, s. 198, 21 kwietnia 1929 r.

[97] *Sprawy zawodowe*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVI: 1929, nr 9, s. 105–106, 3 marca 1929 r.

[98] Tamże, s. 105.

[99] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVII: 1930, nr 49, s. 730, 7 grudnia 1930 r.

ku. Życzeniami „Wesołego Alleluja" i odrodzenia zawodu rozpoczął p. Cz. Nałęcz, piękną uroczystość, która przeciągnęła się w miłym nastroju do wieczora[100].

Przedstawiciele ZZFP brali także udział w imprezach PPTF. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 18 czerwca 1933 roku zamieszczono relację z rocznego sprawozdawczego Zebrania Delegatów PPTF, które odbyło się w Warszawie 26–27 maja 1933 roku. ZZFP reprezentował na nim Czesław Nałęcz. W sprawozdaniu opublikowano nawet jego przemówienie, w którym nawoływał do solidarnego działania obu organizacji w walce z aktualnym wówczas problemem bezrobocia: *Zawód nasz przeżywa obecnie wyjątkowe czasy i więcej niż kiedykolwiek potrzebuje solidarnego współdziałania, żeby móc zabezpieczyć należne mu uprawnienia.* […] *Jesteśmy bodaj jedynym zawodem pozbawionym samorządu zawodowego. […] Klęska bezrobocia jest obecnie klęską żywiołową i w pierwszym rzędzie winna znaleźć zrozumienie wśród najbliższych t. j. wśród samej braci farmaceutycznej* [pracodawców, W.Ś.]. […] *Witając Zjazd w imieniu Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, życzę najpomyślniejszych wyników obrad*[101]. Podczas rocznego ogólnego zebrania delegatów PPTF w Warszawie, 25–26 czerwca 1938 roku, jako przedstawiciel ZZFP przemawiała Emma Sierpacka, która […] *składa życzenia pomyślnych obrad oraz podkreśla doniosłość wszystkich zjazdów, które dają wgląd w przeszłość i budują przyszłość. / Mówczyni kończy swe przemówienie apelem, nawołującym do ścisłej współpracy obu organizacji zawodowych dla dobra farmacji i Państwa Polskiego*[102].

Świadectwem dążenia przez PPTF do kooperacji z ZZFP jest, utrzymany w klimacie bożonarodzeniowym, tekst opublikowany w „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 20 grudnia 1931 roku. *Dotkliwe niepowodzenia jakie dotykały zawód w ostatnich czasach, wytworzyły świadomość, że tylko bliższe współdziałanie najpoważniejszych or-*

---

[100] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVIII: 1931, nr 15, s. 199, 12 kwietnia 1931 r.

[101] *Roczne sprawozdawcze Zebranie Delegatów Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w dniach 26 i 27 maja 1933 roku*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LX: 1933, nr 25, s. 229–330, 18 czerwca 1933 r.

[102] *Roczne ogólne zebranie delegatów Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w Warszawie w dniu 25 i 26 czerwca 1938 r.*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXV: 1938, nr 34, s. 497, 21 sierpnia 1938 r.

ganizacyj farmaceutycznych – Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników i Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego – może stępić ostrze niepowodzeń i wyprowadzić zawód na czystsze wody. Świadomość ta i dobra wola przedstawicieli obu organizacyj w najbliższym czasie mają przerodzić się w czyn – bowiem wkrótce ma nastąpić zbratanie tych organizacyj, które powinno i musi zaważyć na przyszłych losach zawodu[103]. Nie pozostawia on wątpliwości co do tego że idea realnego zjednoczenia z ZZFP była wśród działaczy PPTF coraz żywsza. Organizacją, która zdołałaby w przyszłości połączyć oba obozy, miała być naczelna izba aptekarska i podległe jej izby okręgowe. Między PPTF a ZZFP trwały dyskusje co do ich charakteru. W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 21 kwietnia 1935 roku zamieszczono krótki artykuł pod tytułem *Próba konsolidacji zawodu*. Zawierał on relację ze spotkania środowisk farmaceutycznych, do którego doszło w Warszawie 13 kwietnia 1935 roku. Dyskutowano na nim nad formułą przyszłej ogólnofarmaceutycznej organizacji. PPTF i ZZFP były zgodne co do tego, że powinna ona także zabiegać o poprawę kwestii ekonomicznych, będących potencjalnym zarzewiem sporów między pracodawcami a pracownikami: *I przemówienie kol. Nałęcza, przedstawiciela Związku Zaw. Farm. Prac., i przemówienie kol. A. Piotrowskiego, przedstawiciela P.P.T.F., zgodne były w tym punkcie, że nowa organizacja nie może a limine wyrzec się rozpatrywania kwestyj ekonomicznych pomiędzy poszczególnemi odłamami zawodu*[104].

Płaszczyzną zbliżania, a nawet bratania się obu organizacji, była obrona przeciwlotniczo-gazowa (dalej: OPLG). W „Wiadomościach Farmaceutycznych" z 20 grudnia 1931 roku podano, że w Łodzi zawiązano Międzystowarzyszeniowy Komitet Kursów Obrony Przeciwgazowej, którego celem było przeszkolenie wszystkich łódzkich farmaceutów. W jego skład weszli członkowie PPTF i ZZFP[105]. W 1938 roku, podczas III dorocznego zjazdu farmaceutów w Poznaniu poświęconego

[103] *Przy stole wigilijnym*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVIII: 1931, nr 51–52, s. 693, 20 grudnia 1931 r.

[104] *Próba konsolidacji zawodu*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXII: 1935, nr 16, s. 227, 21 kwietnia 1935 r.

[105] *Kronika*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LVIII: 1931, nr 51–52, s. 710, 20 grudnia 1931 r.

OPLG, *Do stołu prezydialnego zasiedli p.p.: prezes Okręgu Poznańskiego Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego p. J. Szadkowski, prezes Związku Właścicieli Aptek m. Poznania p. K. Skarżyński, prezes Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Oddziału Poznańskiego p. W. Głowacki i jako gość prezes Zarządu Głównego P.P.T.F. W. Filipowicz*[106]. Kursy OPLG sprzyjały rozwojowi oddolnej inicjatywy zjednoczeniowej. Podczas jednego z nich, w Bydgoszczy (30 września – 21 grudnia 1935 r.) członkowie PPTF i ZZFP podpisali rezolucję wzywającą do utworzenia wspólnej, farmaceutycznej organizacji zawodowej, mającej powstać na skutek połączenia obu organizacji: *Zebrani w Bydgoszczy po odbytym kursie przeciwgazowym, tak właściciele aptek, jak i współpracownicy, uchwalają jednogłośnie i domagają się natychmiastowego zlania się istniejących towarzystw, to jest P.P.T.F i Z.Z.F.P. R.P., jak i innych, w jedno tylko zrzeszenie na całą Polskę z dwiema sekcjami – właścicieli i współpracowników – wobec grożącego niebezpieczeństwa zagłady całej farmacji, poderwania i częściowego pogrzebania kardynalnej zasady: Lek z apteki wydany przez odpowiednio wykształconego farmaceutę*[107].

Na podstawie powyższych licznych przykładów można stwierdzić, że stosunek PPTF do Związku był bardzo złożony. Narracja przeanalizowanych tekstów świadczy zarówno o negatywnym postrzeganiu ZZFP, podejściu neutralnym, ale także przychylności autorów i redakcji. Krytyka, jak i pochwała rzadko wyrażane były przy tym wprost. Właściciele aptek z jednej strony widzieli w ZZFP organizację skupiającą oczywistych adwersarzy, z drugiej zaś najbliższych – naturalnych sojuszników; jednocześnie nieodpowiedzialnych, aroganckich i nierozsądnych „bolszewików", jak i skłonnych do kompromisu fachowców i patriotów. Krytyczne podejście do ZZFP wiązało się z jego początkowo silnie lewicowym charakterem i organizowaniem strajków, a także chwiejną strukturą organizacyjną. Po odstąpieniu przez Związek od strajków na rzecz negocjacji oraz w obliczu rozrostu i umacniania się

[106] *III doroczny zjazd farmaceutów w Poznaniu poświęcony sprawom obrony przeciwlotniczo-gazowej Państwa*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXV: 1938, nr 21, s. 229, 22 maja 1938 r.

[107] *O.P.L.G.*, „Wiadomości Farmaceutyczne", R. LXIII: 1936, nr 8, s. 104, 23 lutego 1936 r.

jego struktur, a także prężnej, wykraczającej poza partykularne interesy pracownicze działalności, stosunek PPTF do ZZFP stał się wyraźnie mniej krytyczny. Wpływ na to miało również zahamowanie spadku wartości pieniądza, a więc ustabilizowanie sytuacji finansowej aptek, a co za tym idzie – pensji farmaceutów. Wszystko to doprowadziło do znacznego zbliżenia obu organizacji, co objawiało się nie tylko koegzystencją i kurtuazją, lecz także podejmowaniem wspólnych inicjatyw i formułowaniem obustronnych, również oddolnych, deklaracji zjednoczeniowych. Należy jednak pamiętać, że głosy krytyki ze strony PPTF pojawiały się także, choć znacznie rzadziej, pod koniec międzywojnia, zaś idea zbliżenia i współpracy z ZZFP kiełkowała już na początku lat 20. Próbując podsumować tytułowy problem, należy stwierdzić, że w postrzeganiu ZZFP przez PPTF istniała zawsze wewnętrzna sprzeczność. Do końca lat 20. ZZFP był bowiem dla PPTF zarazem daleki i bliski, a w następnej dekadzie jednocześnie bliski i daleki.

Summary

Trade Union of Workers' Pharmacists in Poland from the Perspective of the Polish Universal Pharmaceutical Society in "Wiadomości Farmaceutyczne" (1919–1939)

After the First World War, in 1919, two largest pharmaceutical organizations were established in Poland: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (Trade Union of Pharmaceutical Employees in the Republic of Poland) and Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne (Polish Common Pharmaceutical Society). The first one included pharmacy employees, while the second – employers, the drugstore owners. This meant that both organizations, until the end of their existence (1939), were in conflict. The main reason was economic issues. However both organizations have united efforts for the development of pharmacy on the field of science, professional ethics and patriotism. Polish Common Pharmaceutical Society was publishing a magazine "Wiadomości Farmaceutyczne" ("Pharmaceutical News"). The purpose of this article is to try to answer the question how the Polish Common Pharmaceutical Society activists perceived Trade Union of Pharmaceutical Employees in the Republic

of Poland. The materials published in “Pharmaceutical News” are used as the source. The analysis allows to conclude that the approach of Polish Common Pharmaceutical Society to Trade Union of Pharmaceutical Employees in the Republic of Poland has never been unequivocal – the criticism mixed with praise. It was due to the evolution of Trade Union of Pharmaceutical Employees in the Republic of Poland – from a small left-wing trade union to a massive, stable and pro-state employee organization.

Słowa kluczowe: farmacja, apteki, związek zawodowy, pracodawcy, warunki pracy
Keywords: pharmacy, drugstores, trade union, employers, working conditions

Artykuły recenzyjne i recenzje

Andrzej Topij
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

Stephen Kotkin, *Stalin. Waiting for Hitler*, 1929–1941, New York 2017

Jeden z uznanych historyków amerykańskich, Stephen Kotkin, specjalizujący się w historii ZSRR, profesor Uniwersytetu Princeton, podjął się kilka lat temu zadania napisania obszernej, trzytomowej biografii Józefa Stalina. Tom I: *Stalin. Paradoxes of Power 1878–1928*, ukazał się w 2015 roku. Jego kontynuacją jest opublikowany w roku 2017 kolejny tom pt.: *Stalin. Waiting for Hitler, 1929–1941*. Biografia niewątpliwie imponujących rozmiarów. Sam tom drugi liczy 1154 strony, z czego na tekst główny przypada 909, na przypisy 160, a na bibliografię 47 stron. A chodzi przecież tylko o 12 lat z życia radzieckiego przywódcy.

Bibliografia jest obszerna i obejmuje przede wszystkim publikacje, zarówno dokumentów, jak i wspomnień, artykułów oraz monografii. Warto zauważyć, że większość z wykorzystanych publikacji jest w języku rosyjskim. Niewątpliwą zaletą jest tu też fakt, iż Autor sięgnął nie tylko do rosyjskich publikacji centralnych (tj. wydanych w Moskwie czy Petersburgu), ale do całego szeregu lokalnych, w tym do czasopism o charakterze raczej regionalnym. Dokonał też kwerendy w archiwach rosyjskich: Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społecznej i Politycznej, Rosyjskim Państwowym Archiwum Gospodarczym, Rosyjskim Archiwum Wojskowym, Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony, Centralnym Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa, Rosyjskim Państwowym Muzeum Literatury i Sztuki, Rosyjskim Państwowym Archiwum Fotografii i Filmu, Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (wszystkie w Moskwie), a także w Państwowym Archiwum w Nowosybirsku, Gruzińskim Pań-

stwowym Archiwum Historycznym w Tbilisi. Nie zapomniał naturalnie i o Archiwum Instytutu Hoovera w Stanford University w USA.

Należy wszakże postawić sobie pytanie: w jak szerokim stopniu Kotkin te pozyskane materiały archiwalne faktycznie wykorzystał w swojej pracy? Okazuje się, że chociaż powołuje się na rosyjskie archiwalia stosunkowo często, to równie często są to odwołania z drugiej ręki (najpierw przypis z danej pozycji, potem w nawiasie odsyłacz do materiału archiwalnego). Z drugiej strony należy podkreślić, że przypisy są rozbudowane, i to w dwojakim tego słowa znaczeniu. Niejednokrotnie przy danym przypisie Autor przywołuje nawet z 10 różnych pozycji (i to w odniesieniu do faktów na ogół mniej znanych). Znaczna część przypisów zawiera też dodatkowo materiał faktograficzny, który niewątpliwie wzbogaca pracę.

Układ książki jest chronologiczny, co wszakże nie powinno wzbudzać zdziwienia, tym bardziej zastrzeżeń, zważywszy fakt, iż mamy przecież do czynienia z biografią. Jest jednak jedna kwestia, i to poważna. Autor potrafi na jednej stronie (czasami nawet w akapicie) bądź w jednym podrozdziale (rozdziały dzielą się na liczne drobne, najczęściej dwu-, trzystronicowe podrozdziały, a zdarzają się i jednostronicowe) zamieścić różne informacje, niejednokrotnie niezwiązane z sobą. Wywołuje to wrażenie przeskakiwania z tematu na temat i rwania się ciągłości narracji przy ogromnym w ogóle zalewie faktograficznym. Momentami odnosi się wrażenie, że książka jest czymś w rodzaju rozwlekłego diariusza (tego dnia wydarzyło się to, kolejnego tamto, i to w ogóle nie w ZSRR, a np. w Niemczech). Nie jest to na pewno rozwiązanie najlepsze, jeżeli chodzi o strukturę pracy oraz przejrzystość prezentowanego materiału. Dopiero pod koniec książki (chodzi o okres 1939–1941) mamy do czynienia z wyraźniejszą ciągłością i już tylko sporadycznym przeskakiwaniem z tematu na temat, być może dlatego, że Autor skupia się tu głównie na polityce zagranicznej.

Kotkin ma też duży kłopot z wypośrodkowaniem proporcji: Stalin – pierwszy plan, polityka wewnętrzna i zagraniczna ZSRR – tło. W efekcie mamy raczej do czynienia nie tyle z biografią Stalina, ile obszernym kompendium traktującym o historii ZSRR na tle sytuacji międzynarodowej w latach 1929–1941. W niektórych rozdziałach Stalin wprost się gubi w zalewie informacji niezwiązanych, bezpośrednio czy pośrednio, z jego osobą. Naturalnie, pisząc biografię tak ważnej postaci, jaką był Stalin, szersze tło jest wprost wskazane, tu jednakże wydaje się, że Au-

tor „przedobrzył". W rezultacie czytelnik otrzymuje solidną monografię bardziej historii ZSRR, a w mniejszym stopniu biografię Stalina.

Książka jest podzielona na trzy części (*Equel to the Myth*, *Terror as Statecraft* i *The Card-Monte*) i 14 rozdziałów. Jak zasygnalizowałem wcześniej, rozdziały z kolei dzielą się na liczne krótkie, kilkustronicowe podrozdziały, zaś Autor ściśle trzyma się układu chronologicznego. Kotkin zaczyna narrację, można powiedzieć, w sposób bardzo pretensjonalny: *Józef Stalin był istotą ludzką. Zbierał zegarki. Grał w lotki i bilard. Kochał ogrodnictwo i rosyjskie łaźnie parowe…* Mogłoby to wskazywać, że Autor zamierza dużo uwagi poświęcić życiu prywatnemu radzieckiego przywódcy. I rzeczywiście, w książce można znaleźć akapity czy nawet całe podrozdziały poświęcone Stalinowi jako osobie prywatnej. Mamy tu nawet Stalina romantyka-ekologa (Autor podaje, że wódz lubił w trakcie częstych przechadzek po dziedzińcach Kremla gładzić liście drzew). Wszakże biorąc pod uwagę objętość książki, omówienie tej kwestii zabiera stosunkowo mało miejsca. Ponadto informacje związane z życiem prywatnym wodza są mocno rozproszone, co w efekcie znacznie utrudnia Czytelnikowi wyrobienie sobie osądu na ten temat. Stwierdzić też należy, iż właściwie Kotkin niewiele nowego tu wniósł, bowiem informacje przez niego przytaczane są już szeroko znane z literatury przedmiotu. Autor tylko wzmiankuje o życiu intymnym przywódcy radzieckiego, pisząc, iż kobiet w jego życiu (po śmierci drugiej żony) było bardzo mało, a spotkania z nimi, pod pretekstem przeprowadzania „konsultacji", należały do rzadkości, były okazjonalne, *gdyż był żonaty z władzą radziecką* (s. 525). Takie zdawkowe potraktowane tej kwestii, raczej nietypowe dla współczesnych biografów, którzy starają się wyszukiwać jak najwięcej informacji na temat życia intymnego opisywanych postaci, wynika z założenia, iż należy unikać powtarzania informacji trudnych lub wręcz niemożliwych do zweryfikowania, mających bardzo często charakter plotkarski. Naturalnie taką postawę badacza należy traktować z uznaniem.

Trochę więcej uwagi Autor poświęca charakterowi swojego bohatera, podkreślając jego złożoność i sprzeczności. Unika przy tym jednoznacznych ocen. Dla Kotkina Stalin jest właściwie postacią wprost niemożliwą do jednoznacznego zakwalifikowania, jeżeli chodzi o osobowość. W każdym razie cechy pozytywne, jak niesłychana wprost pracowitość, przenikliwość, uczciwość (w odniesieniu do pieniędzy i dóbr materialnych), całkowite oddanie sprawie państwowości radzieckiej, są wyraźnie podkreślane.

Z drugiej strony więcej uwagi Autor poświęca problemom zdrowotnym wodza, przy tym czasami przytaczając wyciągi z dokumentacji medycznej (s. 472–473). Wymienia też przebyte w tym okresie (1929–1941) choroby i schorzenia: neurastenię, bóle klatki piersiowej, mięśni, żołądka, silne bóle stawów, częste ataki grypy, problemy stomatologiczne, chroniczne anginy (na marginesie te informacje zamieszcza w czterostronicowym podrozdziale *Antykapitalistyczny system w embrionie*, klasyczny przykład na „poszatkowanie" materiału ze względu na trzymanie się niewolniczo chronologii wydarzeń). Niewątpliwie zadaje to kłam legendzie o żelaznym zdrowiu Stalina. Autor naturalnie nie mógł nie odnieść się do problemu rzekomej paranoi Stalina. Słusznie zauważa skąpy charakter informacji odnoszących się do ewolucji psychologii przywódcy radzieckiego. Właściwie jedyne, co na pewno można stwierdzić, to to, że Stalin był *maniakalnie podejrzliwy* (s. 493), co jest rzeczą typową dla wszystkich dyktatorów (prawie, bo np. nie dla Benito Mussoliniego), jednak w jego przypadku było to posunięte do skrajności (co sam czasami nawet przyznawał). Autor wychodzi jednak z założenia, że wszelkie informacje o paranoi są przesadzone, podkreśla przy tym fakt spokojnego charakteru Stalina, który wykazywał ogromną samokontrolę, rzadko podnosił głos, a jeszcze rzadziej okazywał gniew (i to głównie oczami). Nie nosił kamizelki kuloodpornej pod płaszczem, nie miał sobowtóra, nie lubił środków ostrożności stosowanych przez ochronę, potrafił nawet mieszać się z tłumem w Soczi, ściskając ręce. Nie przypomina to raczej człowieka podejrzewającego ciągle wszystkich o to, co najgorsze.

Kotkin podkreśla pasję Stalina do książek (jego osobista biblioteka urosła do około 20 tysięcy woluminów). Zwraca uwagę na ich różnorodność . Obok prac klasyków marksizmu-leninizmu (jak wówczas mówiono) można było znaleźć np. książki Platona, Carla von Clausewitza czy Aleksandra Swieczina, byłego carskiego oficera. Z literatury pięknej na pierwszym miejscu stawiał Antoniego Czechowa oraz Fiodora Dostojewskiego, przy czym u autora *Braci Karamazow* najbardziej interesowały go kwestie Boga, religii, Cerkwi i nieśmiertelności (Stalin miał zwyczaj podkreślania interesujących go akapitów i notowania uwag i przemyśleń na ich marginesie). Wódz cenił też Lwa Tołstoja. Jak poświadczają współcześni, przy wejściu do gabinetu Stalina zawsze piętrzyła się góra książek, a on sam lubił pytać swoich rozmówców o czytane aktualnie pozycje (s. 2).

W tym tomie Autor nie poświęca więcej miejsca postawie Stalina wobec religii. Wzmiankuje tylko, iż przywódca radziecki lubił często powoływać się na Boga, i to nie w rozmowach prywatnych, lecz właśnie w wy-

stąpieniach publicznych, w tym na najwyższych forach. Nie ma natomiast w książce szerszych informacji o polityce religijnej, co powinno dziwić, gdyż to właśnie w tym okresie Cerkiew prawosławną dotknęły najcięższe prześladowania w historii ZSRR (dwie pięciolatki antyreligijne, hałaśliwa i obrazoburcza działalność Związku Wojujących Bezbożników).

Jest rzeczą zrozumiałą, że najwięcej miejsca Kotkin poświęca działalności politycznej Stalina, przy czym mamy tu wprost zalew informacji z życia ZSRR w ogóle. Jaki polityk jawi się nam więc ze stronic tej książki? Przede wszystkim mamy tu do czynienia ze Stalinem jako politykiem, który za wszelką cenę dąży do gruntownej, można powiedzieć totalnej, przebudowy państwa i społeczeństwa radzieckiego, bez oglądania się na jakiekolwiek względy, w tym moralne. Nie jest sprawą przypadku, że Autor jeden z rozdziałów zatytułował *Siła woli*. Podobnie bowiem jak Hitler, przywódca radziecki sądził, że wola jednostki jest w stanie przełamać wszystko (znane jest jego stwierdzenie, jeszcze z lat 30., że dla bolszewików nie ma twierdz nie do zdobycia). Najwyraźniej uwidoczniło się to w trakcie kolektywizacji rolnictwa. Szczególnie odkrywczych informacji Kotkin tu nie przytacza, zwłaszcza że większość rozdziału nominalnie koncentrującego się na tej sprawie jest poświęcona innym kwestiom, takim jak: sytuacja w organach bezpieczeństwa państwowego, walka z socjal-faszystami, relacje z Chinami Czang Kaj-szeka. W każdym razie Autor zwraca uwagę na fakt, że to właśnie Stalin wystąpił z inicjatywą przejścia od etapu ograniczania kułaków do ich eliminacji jako klasy, a to niewątpliwie zadecydowało o gehennie wsi radzieckiej i wielomilionowych stratach. To on kładł nacisk na eksport zboża za wszelką cenę (w warunkach spadających cen na rynkach światowych), aby uzyskać walutę dla importu maszyn. Kotkin natomiast stanowczo odrzuca dość rozpowszechnione, choć kontrowersyjne twierdzenie, że Stalin celowo przyczynił się do klęski głodu na Ukrainie w 1933 roku, aby stłumić wszelkie narodowe aspiracje Ukraińców. Pisze wprost, że głód na wsi radzieckiej (nie tylko na Ukrainie) nie był wywołany celowo, był zaś skutkiem ubocznym forsownie prowadzonej kolektywizacji oraz złych warunków pogodowych. *Żadnego odrębnego głodu na Ukrainie nie było* (s. 129), podkreśla Kotkin. Tym samym zajmuje diametralnie odmienną pozycję w tej sprawie niż np. ostatnio Anne Applebaum w książce *Czerwony Głód*.

Kolejne rozdziały, czy raczej niektóre podrozdziały tych rozdziałów, poświęcone są polityce terroru i udziale w nim Stalina. Autor pozytywnie, w pewnym stopniu, wypowiada się o Kołymie (nie znajdziemy

u niego informacji o przysłowiowych trupach, na których zbudowano tam drogę do Magadanu). Jego zdaniem, w obozie Dalstroj żyło się całkiem znośnie, oczywiście uwzględniając ówczesne syberyjskie realia. Ten 160-tysięczny obóz (w końcu lat 30.) mógł poszczycić się własną orkiestrą symfoniczną i zespołem teatralnym. Więźniowie pracowali stosunkowo krótko: 6–8 godzin dziennie, w zależności od warunków atmosferycznych, otrzymywali nawet godziwe wynagrodzenie, za które mogli nie tylko nabywać produkty spożywcze w lokalnych kantynach, ale i zabrać oszczędności z sobą po zwolnieniu z obozu. W ogóle warto zauważyć, iż Autor kwestię łagrów w ZSRR porusza zaledwie mimochodem, choć innym aspektom życia w ZSRR poświęca dużo miejsca. Z drugiej strony słusznie twierdzi, że większość populacji obozowej to przestępcy kryminalni, nawet w drugiej połowie lat 30.

Preludium do wielkiej czystki stalinowskiej stanowiło, jak wiadomo, zamordowanie Siergieja Kirowa, partyjnego bossa w Leningradzie i członka ścisłego kierownictwa WKP(b) w 1934 roku. Kotkin nie roztrząsa już sprawy ewentualnej odpowiedzialności Stalina za ten mord, i słusznie. Twierdzenia o winie Stalina, jakie nagminnie można było znaleźć w publicystyce i literaturze naukowej w latach 60.–80. XX wieku, okazały się fałszywe. Akurat za śmiercią Kirowa nie krył się Stalin. Mamy tu bowiem do czynienia ze zwykłym zamachem terrorystycznym, bez żadnego podłoża politycznego, dokonanym ze względów osobistych przez niezrównoważonego psychicznie Leonida Nikołajewa. Tak samo nie zajmuje się już kwestią ewentualnego zagrożenia dla Stalina ze strony Kirowa, co, rzekomo, miałoby pchnąć tego pierwszego do zaaranżowania zabójstwa. Powtarzane jak mantra twierdzenie, iż połowa delegatów na XVII Zjeździe WKP(b) w ogóle nie wybrała Stalina do Komitetu Centralnego, zaś nazwisko Kirowa było skreślone tylko kilka razy, okazało się zwykłą fałszywką propagandy Chruszczowa, który w ten sposób chciał „udowodnić", że partia komunistyczna znalazła jednak w sobie dość siły, aby próbować przeciwstawić się Stalinowi. To powtarzane przez wiele dziesięcioleci fałszywe twierdzenie nie zostało powielone przez Autora, co świadczy o tym, że w pierwszej kolejności uwzględnia on najnowsze osiągnięcia nauki, a nie kłania się starym autorytetom sowietologii, w rodzaju Richarda Pipesa.

Stosunkowo szeroko, można śmiało nawet powiedzieć – obszernie, Kotkin omawia przeprowadzenie samej czystki w latach 1937–1938, ukazując mechanizmy towarzyszące temu procesowi i aktywną rolę samego Stalina w unicestwianiu starej gwardii bolszewic-

kiej. To właśnie tutaj Autor najostrzej ocenia Stalina z moralnego punktu widzenia (gdyż na ogół wystrzega się w swojej książce osądów moralnych). Nie zapomina też o innych grupach, które padły ofiarą terroru, przede wszystkim mniejszościach narodowych. Słusznie podkreśla, że to właśnie Polacy byli w tej płaszczyźnie głównym celem NKWD – 111 tysięcy rozstrzelanych i 144 tysiące aresztowanych, prawie połowa nie-Rosjan zabitych w czasie tej operacji (na marginesie jednego z raportów Nikołaja Jeżowa, ówczesnego szefa NKWD, Stalin pisał: *Bardzo dobrze… Kop głęboko i wyczyść ten polsko-szpiegowski brud. Zniszcz go w interesie ZSRR*, s. 453). Naturalnie Kotkin próbuje odpowiedzieć na pytanie: co było główną przyczyną tzw. Wielkiej Czystki i dlaczego w ogóle przybrała tak monstrualne rozmiary? Po chłodnej, rzeczowej analizie dochodzi wszakże do wniosku, że nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Sporo uwagi Autor poświęca stosunkowi Stalina do kultury, w tym ludzi kultury. Jawi się tu obraz stosunkowo pozytywny dla Stalina (uwzględniając przy tym ówczesne realia). Mamy więc Stalina „opiekuna" ludzi kultury, w tym luminarzy wcześniej związanych z obozem białogwardyjskim. Wystarczy wspomnieć o jego stosunku do Michaiła Bułhakowa. Wódz pozostawiał twórcom pewien, nawet można powiedzieć szeroki, margines swobody twórczej. Na pewno gdyby nie Stalin, sztuka Bułhakowa *Biała gwardia* nie zostałaby w ogóle wystawiona. Swoją względnie umiarkowaną postawą ułatwiał też niektórym emigrantom z kręgów ludzi kultury powrót do ojczyzny. Nie musiało to oznaczać bynajmniej ich przejścia do obozu realizmu socjalistycznego w twórczości. Klasycznym przykładem jest hrabia Aleksy Tołstoj, który po powrocie do ZSRR napisał słynną powieść *Piotr Pierwszy*. Może to dziwić, ale dzieło to znalazło szerokie uznanie zarówno w ZSRR, jak i wśród emigracji. Stalin dbał o godziwe warunki życia i płacy ludzi kultury. W ubogim Związku Radzieckim tantiemy najbardziej znanych pisarzy (niekoniecznie piszących panegiryki) były naprawdę bardzo wysokie, opiewające na kilkaset tysięcy rubli rocznie, a więc wielokrotnie wyższe niż pensje najważniejszych dostojników partii i państwa. Stalin wyraźnie wspierał też kinematografię rozrywkową, mimo obiekcji ze strony części aparatu partyjnego, która uważała, że w kraju zwycięskiego socjalizmu nie powinno być miejsca na rozrywkę rodem z Hollywood.

Dużo uwagi Kotkin poświęcił polityce zagranicznej ZSRR i naturalnie roli samego Stalina w jej kreowaniu i prowadzeniu. Dotyczy to też problemów rzadko lub w ogóle przy tej okazji poruszanych,

a właściwie nawet niewzmiankowanych, jak np. relacji z Mongolią. Jawi się tu nam obraz polityka przynajmniej rozsądnego, stojącego na stanowisku, że mimo różnic ideologicznych, zawsze można się porozumieć (np. z III Rzeszą po dojściu Hitlera do władzy), przenikliwego, niepodejmującego pochopnych decyzji dyktowanych nastrojem czy emocjami. W szczególności ostatnie rozdziały są poświęcone polityce zagranicznej. Autor stara się zrozumieć motywy kierujące Stalinem przy podejmowaniu decyzji o faktycznej aneksji nowych terenów w latach 1939–1940. Nie przedstawia go bynajmniej jako człowieka, który ślepo ufał Hitlerowi, jak się czasami jeszcze to robi. Analizując chłodno postawę Stalina w latach 1939–1941, nie dokonuje jej z perspektywy człowieka XXI wieku, ale raczej z perspektywy ludzi wówczas żyjących i siłą rzeczy niemających wiedzy o wypadkach, które dopiero miały nadejść. Przytacza też czasami informacje stosunkowo mało znane, jak choćby o ostrzelaniu samolotu Joachima von Ribbentropa, gdy ten zdążał do Moskwy 23 sierpnia 1939 roku, przez radziecką obronę przeciwlotniczą, niepoinformowaną o mającej nagle nastąpić wizycie ministra spraw zagranicznych III Rzeszy.

Reasumując, recenzowana książka jest niewątpliwie cenną pozycją, uwzględniającą najnowsze osiągnięcia nauki historycznej w tym temacie. Zwraca uwagę jej monumentalny charakter, co powoduje, że mamy do czynienia bardziej nawet z historią ZSRR niż tylko z postacią Stalina, bardzo szerokie wykorzystanie literatury przedmiotu, dokonywanie chłodnej, rzeczowej analizy faktów, bez prób ideologicznych osądów. Z drugiej jednak strony poważnym mankamentem jest bardzo sztywne trzymanie się układu chronologicznego w obrębie poszczególnych rozdziałów, co powoduje poszatkowanie materiału, mieszanie, czasami dosłownie na jednej stronie, rzeczy ważnych i całkiem trywialnych. To z kolei utrudnia lekturę tej książki, zwłaszcza Czytelnikowi niezbyt wyrobionemu czy po raz pierwszy w ogóle sięgającemu po biografię Józefa Stalina.

Kronika

Teresa Maresz, Katarzyna Grysińska-Jarmuła
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

„Хорошие и плохие соседи: опыт межкультурной коммуникации. Dobre i złe sąsiedztwa. Doświadczenie międzykulturowej komunikacji", Oriechowo-Zujewo, 11–12 maja 2018 roku. Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej

Międzynarodowy projekt pod tytułem „Dobre i złe sąsiedztwa", zainicjowany przez pracowników naukowych z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zaowocował trzyletnim cyklem konferencji, w których wzięli udział naukowcy z Bydgoszczy, z kilku ośrodków w Polsce oraz z zagranicy. Dotychczas odbyły się konferencje zatytułowane: „Historia kluczem do rozumienia współczesnych relacji międzysąsiedzkich" (2015), „Od konfliktu do współistnienia i współpracy" (2016), „Obcy – nasi – inni" (2017). Przez trzy lata uczestnicy tych konferencji przyglądali się relacjom sąsiedzkim z punktu widzenia pojedynczych ludzi, jak i społeczności lokalnych czy też narodowych. Pokłosiem debaty naukowej jest seria monografii pod wspólnym tytułem *Dobre i złe sąsiedztwa*. Dotychczas ukazało się pięć tomów[1].

[1] *Dobre i złe sąsiedztwa. Historia kluczem do zrozumienia współczesnych relacji międzysąsiedzkich*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2016, ss. 528; *Dobre i złe sąsiedztwa. Od konfliktu do współistnienia i współpracy*, t. 1: *Bliscy i dalecy sąsiedzi*, ss. 352; t. 2: *Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, ss. 304,

W dniach 11 i 12 maja 2018 roku, już po raz czwarty, odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa dotycząca tzw. dobrego i złego sąsiedztwa. W następstwie podpisanej umowy o współpracy między Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego i Państwowym Uniwersytetem Humanistyczno-Technologicznym kolejna konferencja miała miejsce w Rosji w Oriechowie-Zujewie[2]. Tegoroczne spotkanie otwiera drugą turę tryptyku konferencji, będących kontynuacją dotychczasowych pod tytułem „Dobre i złe sąsiedztwa"[3]. Tym razem uczestnikom konferencji zaproponowano temat: „Опыт межкультурной коммуникации", czyli „Doświadczenie międzykulturowej komunikacji". Konferencja poświęcona była analizie sieciowej interakcji dwóch obszarów aktualnej socjo-humanistycznej wiedzy na temat historii obszarów przygranicznych w zakresie historii lokalnej oraz dziejów kultury historycznej w dziedzinie historii intelektualnej. Dlatego do wzięcia udziału w konferencji zaproszono przedstawicieli różnych dyscyplin historycznych, a także politologów, socjologów, filologów, kulturoznawców, filozofów, psychologów i pedagogów. Obszary poruszone w ramach obrad konferencji oscylowały wokół następujących zagadnień:

– Geografii historycznej: granic kulturowych i historycznych wspólnot lokalnych.
– Transferu międzykulturowego w obszarach przygranicznych (granicznych przestrzeni społeczno-kulturowych, regionów przygranicznych).
– Kultur historycznych: problemów różnic historycznych i koegzystencji.
– Czynników kultury historycznej w kształtowaniu tożsamości lokalnej.
– Historii międzykulturowej komunikacji w praktyce kształcenia historycznego.

---

red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2017; *Dobre i złe sąsiedztwa. Obce – nasze – inne*, t. 1: *Bliscy i dalecy sąsiedzi*, ss. 320; t. 2: *Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, ss. 302, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2018.

[2] Państwowy Uniwersytet Humanistyczno-Technologiczny w Oriechowie-Zujewie, [online], [dostępny: http://www.ggtu.ru/], [dostęp: 7.12.2018].

[3] Oficjalna strona konferencji „Dobre i złe sąsiedztwa": [online], [dostępny: https://dobreizlesasiedztwa.ukw.edu.pl/jednostka/dobre_i_zle_sasiedztwa], [dostęp: 7.12.2018].

Patronatem honorowym konferencję objął Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego – prof. dr hab. Jacek Woźny oraz Rektor Państwowego Uniwersytetu Humanistyczno-Technologicznego w Oriechowie-Zujewie – doc. dr Nadija Jusupowa. W skład Komitetu Naukowego z ramienia UKW weszli: prof. dr hab. Albert Kotowski, prof. dr hab. Małgorzata Święcicka, dr hab. Zdzisław Biegański, prof. nadzw. i dr hab. Marek G. Zieliński, prof. nadzw., a z PUHT: doc. dr Marina Gorszkowa, doc. dr Jelina Jakowlewa i prof. dr hab. Siergiej Małowiczko. Członkami Komitetu Naukowego byli również: prof. dr hab. Vladimír Goněc ze Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie, dr hab. Grażyna Pańko, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, dr hab. Arkadiusz Stempin, prof. Uniwersytetu Alberta Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim i Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie, prof. dr hab. Olga Strełowa z Krajowego Instytutu Rozwoju Kształcenia w Chabarowsku oraz prof. dr hab. Jewgenij Wiaziemskij z Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu Moskiewskiego. Sekretarzami naukowymi konferencji byli: ze strony rosyjskiej – prof. dr hab. Siergiej Małowiczko, a ze strony polskiej: dr hab. Teresa Maresz, prof. nadzw. i dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła.

Uczestników konferencji powitały: Rektor Państwowego Uniwersytetu Humanistyczno-Technologicznego w Oriechowie-Zujewie – doc. dr Nadija Jusupowa oraz Dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego – prof. dr hab. Małgorzata Święcicka. W konferencji wzięło udział 59 referentów, którzy przybyli z Niemiec, Polski, Słowacji, Ukrainy oraz z Karaczajewsko-Czerkieskiej Republiki, a przede wszystkim z wielu zakątków Rosji.

Trzy pierwsze referaty wytyczyły kierunki obrad, które później odbyły się w sekcjach. Obrady plenarne zainaugurował wykład prof. dr hab. Teresy Maresz, prof. nadzw., zatytułowany „Podręcznik szkolny źródłem informacji na temat życia codziennego oraz osiągnięć kulturalnych i gospodarczych narodów ze sobą sąsiadujących”. Referentka przedstawiła wyniki analizy podręczników szkolnych na temat narodów o korzeniach słowiańskich ze sobą sąsiadujących, w tym Polaków, Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Wykazała, iż pomimo bliskości kulturowej i bezpośredniego sąsiedztwa, jednak edukacja szkolna nie jest nakierowana na wzajemne poznawanie kultury, obyczajów czy też pracy codziennej narodów żyjących za przysłowiową miedzą. Zwracając uwagę na walory wychowawcze podręczników, T. Maresz przekonywała, iż uczniowie powinni poznawać nie tylko wydarzenia

polityczne, ale i społeczno-obyczajowe. To pozwoli na przychylniejsze spojrzenie na sąsiadów i lepsze rozumienie ich problemów, a to z kolei przyczyni się do przełamywania utartych, powszechnie przyjętych stereotypów. Prof. dr hab. Siergiej Małowiczko (PUTH), wygłaszając referat pt. „Praktyki międzykulturowe w projektowaniu historiografii globalnej", przyjrzał się problemowi dokumentowania i opisywania dziejów narodów żyjących i tworzących po sąsiedzku. Szczególną uwagę zwrócił na historiografię XIX wieku w kontekście historii lokalnej, przywołując konkretne przykłady. Do tego zagadnienia nawiązała trzecia z uczestniczek plenarnych obrad – prof. dr hab. Łorina Repina, członek korespondent Rosyjskiej Akademii Nauk, omawiając „Kulturę i tożsamość z perspektywy historii międzyregionalnej". Następnie uczestnicy konferencji udali się na obrady w sekcjach.

Obrady sekcji pierwszej (najliczniejszej), zatytułowanej „Dialog międzykulturowy i transfer kulturowy w obszarach przygranicznych", odbywały się w obu dniach konferencji. W pierwszej części skupiono się nad historiograficznym ujęciem transferu kulturowego, głównie w Rosji, na przestrzeni dziejów. Debatę naukową zainicjował doc. dr Dmitrij Dobrowolski (Narodowy Uniwersytet Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomiczna" w Moskwie), wygłaszając referat pt. „Dyplomacja jako sposób wymiany kulturalnej Rosji i Europy w XII–XIII wieku". Autor wystąpienia wykazał wielopoziomowe powiązania dawnej Rusi i Europy Zachodniej po schizmie w 1054 roku. Rozłam w Kościołach i zerwanie z Zachodem przyczyniły się do szukania dróg porozumienia i kanałów wymiany kulturalnej. Jedną z nich była dyplomacja prowadzona przez książąt z dynastii Rurykowiczów, którzy dążyli do utrzymania kontaktów z europejskimi monarchami. Z kolei doc. dr Ludmiła Sukina (Instytut Systemów Programowania im. A.K. Ajłamaziana RAN) scharakteryzowała „Zamoskowie jako terytorium transferów kulturowych późnego średniowiecza i czasów nowożytnych". Zamoskowie, będąc przestrzenią historycznie, geograficznie i kulturowo łączącą dawne księstwa ze stolicami we Włodzimierzu, Moskwie, Rostowie, Suzdalu, Niżnym Nowogrodzie i Twerze, stało się przestrzenią transferu kulturowego, gospodarczego, politycznego, religijnego ze wschodu na zachód i na odwrót. Pozostając w kręgu tematyki moskiewskiej, mgr Jelizawieta Jagarjan (Rosyjska Państwowa Wyższa Szkoła Humanistyczna w Moskwie) omówiła „Praktyki w przestrzeni socjokulturowej Moskwy pod koniec XIX i na początku XX wieku". Scharakteryzowała sytuację

kulturową w Moskwie i wpływ środowiska społecznego i kulturowego na rozwój komunikacji. Przedstawiła wyniki swoich badań nad wzajemnym oddziaływaniem grup etnicznych, jak i pojedynczych osób żyjących w Moskwie na przełomie XIX i XX wieku. Z kolei doc. dr Olga Kazakowa (Orłowski Uniwersytet Państwowy im. I.S. Turgieniewa) w referacie zatytułowanym „Socjokulturowe algorytmy transferu języka rewolucji 1917 r. w guberniach rosyjskich” zaprezentowała wyniki swoich badań przeprowadzonych w oparciu o regionalne periodyki oraz źródła (listy, pamiętniki) pochodzące z lat 1917–1921. Granice terytorialne podlegające badaniu objęły w znacznym stopniu obszar omówiony przez J. Jagarijan, czyli okolice Moskwy, Włodzimierza, Riazania, Tuły, Orła, Kaługi. Badania nad językiem stosowanym w publicystyce i prasie codziennej przeprowadzili również dwaj badacze z Polski – dr hab. Ewa Szatlach, prof. nadzw. i dr hab. Andrzej Zaćmiński, prof. nadzw. E. Szatlach przeprowadziła analizę zawartości „Trybuny Ludu” z lat 1949–1953 w zakresie propagandy radzieckiego modelu gospodarki w Polsce, a A. Zaćmiński omówił proradziecką propagandą stosowaną w tym samym periodyku w celu kształtowania pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego o ZSRR. Oboje prelegenci celowo wybrali lata 1949–1953, tj. szczytowy okres polskiego stalinizmu. A. Zaćmiński przebadał wymiar statystyczny publikowanych artykułów według kryterium tematycznego (polityka, gospodarka, kultura, nauka, społeczeństwo, rocznice i sport). Jak referent wykazał, powstał doktrynalny (urzędowy) wizerunek Związku Radzieckiego.

Po przerwie powrócono do obrad w sekcji pierwszej. Referenci dokonali przeglądu międzykulturowej komunikacji w krajach europejskich. Prof. dr hab. Igor Kriuczkow (Federalny Uniwersytet Północnego Kaukazu w Stawropolu) mówił na temat: „Pogranicze południowych Węgier w XIX i na początku XX wieku: przestrzeń komunikacji międzykulturowej i rozwój nacjonalizmu”, a dr hab. Danuta Jastrzębska-Golonka, prof. nadzw. przeanalizowała przekazy literackie na temat sąsiedztwa dwóch narodów koegzystujących ze sobą „od zawsze”, a referat swój zatytułowała „Serbowie i Chorwaci. Reakcje literackie i kulturowe trudnego sąsiedztwa”. Z kolei dr hab. Arkadiusz Stempin, prof. nadzw. omówił „Niemiecko-żydowskie sąsiedztwo w południowych Niemczech (na przykładzie Freiburga w latach 1933–1945)”. Natomiast doc. dr Aleksander Fedorenko (PUHT – Oriechowo-Zujewo) scharakteryzował „sąsiedztwo”, czyli relacje między rosyjską Partią Socjalistów-Rewolucjonistów

a polskim ruchem rewolucyjnym tuż przed wybuchem rewolucji w Rosji w 1917 roku.

Aż pięć referatów w ramach trzeciej części sekcji pierwszej dotyczyło sąsiedztwa na Kaukazie. Obrady zainicjowała prof. dr hab. Tamara Bułygina (Północnokaukaski Uniwersytet Federalny w Stawropolu) referatem zatytułowanym „Model międzyetnicznego współdziałania narodów Północnego Kaukazu w projektach bolszewików i ich oponentów". Z kolei dr Rustam Biegieułow (Państwowy Uniwersytet Karaczajewsko-Czerkieski) przedstawił „»Ślad Gruzina« w etnohistorycznych stereotypach ludu Karaczajewców-Bałkarców w następstwie deportacji". Deportacje Karaczajewców (1943) oraz Bałkarzy (1944) zakorzeniły się w ich narodowej pamięci historycznej – zarówno na poziomie oficjalnej nauki, jak i na poziomie opinii publicznej. R. Biegieułow wskazał na powstały stereotyp Gruzina-grabieżcy, bogacącego się kosztem deportowanych narodów. Jak zauważył referent, stereotyp ten nie zawsze opiera się na mocnych dowodach i często ma podłoże mitologiczne. Z kolei dr Rica Zielnickaja (Szarba) (Rosyjskie Muzeum Etnograficzne w Petersburgu) zaprezentowała obraz relacji między Abchazami i Karaczajewcami. W referacie „Historia kontaktów społeczno-kulturalnych między Abchazami i Karaczajewcami" wykazała, iż wzajemne korzyści zbliżają sąsiadów. Tak było właśnie w przypadku wspomnianych dwóch narodów, które zaczęły swoją współpracę w dziedzinie handlu jeszcze w czasach jedwabnego szlaku łączącego Chiny z Bliskim Wschodem i Europą i tak pozostało do dnia dzisiejszego. Dwoje referentów – dr Ludmiła Jermolenko (Północnokaukaski Federalny Uniwersytet w Stawropolu) wraz z Nikołajem Miedwienskim (Państwowe Muzeum Militarnej Chwały im. V.G. Ardzinba z Suchumi – Republika Abchazji), mówiło „O niektórych aspektach rozwoju katolicyzmu w Księstwie Abchaskim w latach 40. i 50. XIX w.". Podobnie jak ich poprzedniczka, wykazali pozytywny wpływ na relacje międzyludzkie, gdy ludziom przyszło mieszkać i funkcjonować obok siebie. Pierwsi katolicy na terytorium Abchazji przybyli w XIII–XV wieku, ale najwięcej osiedliło się w Suchumi na przełomie XIX i XX wieku – byli to żołnierze i oficerowie armii rosyjskiej, w większości Polacy. Polscy katolicy wnieśli znaczący wkład w organizację życia wyznaniowego, ale i codziennego w Abchazji. W obszarze zagadnienia poświęconego współpracy narodów kaukaskich znalazło się wystąpienie dr Kariny Aambarcumian (Północnokaukaski Federalny Uniwersytet w Stawropolu). Prelegentka wygłosiwszy referat pt. „Wpływ czynników interwencji zagranicznej w tle etnicznym współpracy narodów

Kaukazu Południowego (1918–1921)”, wykazała, iż wspólne zagrożenie zewnętrzne jednoczy narody.

Obrady w sekcji pierwszej były kontynuowane w kolejnym dniu konferencji. Dr Olga Morowa (prorektor PUHT w Oriechowie-Zujewie) zaprezentowała „Praktyki interakcji społecznych w centrach przemysłowych Rosji na początku XX wieku”. Z kolei dr hab. Grażyna Pańko, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego wykazała „Rolę muzyki w kontaktach z sąsiadami”. Autorka, przytaczając przykłady współpracy muzyków przy wystawianiu oper, na przykład Bedřicha Smetany i Stanisława Moniuszki, odwołując się do piosenek ludowych wspólnych dla kilku nacji (Janosik – górale polscy i słowaccy), przywołując piosenki popularne wśród młodzieży wielu krajów („Szła dzieweczka do laseczka”), analizując rolę konkursów chopinowskich, wykazała, że dewiza Arystotelesa „muzyka łagodzi obyczaje” obowiązuje po dzisiejsze czasy. Na temat współpracy przygranicznej w dziedzinie kultury mówili również doc. dr Arturas Walientonis i doc. dr Ludmiła Sokolnickaja (oboje z PUHT), wygłaszając referat zatytułowany „Rola akulturacji w tworzeniu i rozwoju kultury społeczności przygranicznych”.

Równolegle odbywały się obrady w sekcji drugiej, zatytułowanej „Historyczne kultury: Problem zróżnicowania historycznego i koegzystencji”. Sześcioro pierwszych referentów zaprezentowało wyniki swoich badań nad przekazami źródłowymi pochodzącymi z czasów średniowiecznych i nowożytnych aż po czasy nam współczesne. Dmitrij Aszczepkow (Narodowy Uniwersytet Badawczy „Wyższej Szkoły Ekonomicznej” w Moskwie) zreferował postrzeganie Rusinów w Kronice Wielkopolskiej, a prof. dr hab. Andriej Kuzniecow (Uniwersytet Państwowy im. N. Łobaczewskiego w Niżnym Nowogrodzie) wyjaśnił, „Co Kuźma Minin mówił o Polakach?”. Z kolei dr hab. Marek G. Zieliński, prof. nadzw. opierając się na prasie, relacjach pamiętnikarskich, korespondencji i utworach literackich, zaprezentował „Opinie Polaków o cudzoziemcach w czasach oświecenia (II poł. XVIII w.)”. Licznie napływający do Rzeczypospolitej Obojga Narodów cudzoziemcy (arystokraci, artyści, aktorzy, guwernerzy, żołnierze, ale także biedacy, zbiedzy, oszuści), prezentujący pozytywne jak i negatywne postawy, nie pozostawali niezauważonymi przez Polaków. Jak zauważył M.G. Zieliński, w efekcie ścierania się zróżnicowanych tendencji (nie tyle politycznych, co kulturowych) wykształcił się obraz pełen uogólnień. Doc. Roman Kazakow (Narodowy Uniwersytet Badawczy „Wyższej Szkoły Ekonomicznej” w Moskwie) na

podstawie badań historiograficzno-geograficznych zaprezentował mapę pogranicza z przełomu XVIII i XIX wieku. Korzystając z przekazów Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, sporządził spis miast rosyjskich ze wspomnianego okresu. Dwoje referentów z Polski – prof. dr hab. Małgorzata Święcicka i dr hab. Rafał Zimny (oboje z UKW), zaprezentowało wyniki swoich badań na polu filologicznym. Pierwsza – w wystąpieniu podjęła próbę rekonstrukcji językowo-kulturowych sposobów obrazowania dwóch kategorii znaczeniowych „Rosja" i „Rosjanin". Źródłem materiału badawczego były swobodne wypowiedzi młodych Polaków, szczególnie skojarzenia wywołane podanymi słowami kluczowymi. Istotą badań było pytanie o stabilność i zmienność cech w najnowszym polskim stereotypie Rosjanina oraz językowo-kulturowym obrazie Rosji. Natomiast drugi z referentów omówił „Kontekst rosyjski w wybranych współczesnych polskich frazemach politycznych".

Z kolei piątka Rosjan spojrzała na sąsiedztwo z perspektywy rosyjskiej historiografii: dr Maria Niskowskaja (Centrum Naukowe RAN w Syktywkarze) omówiła „Międzykulturowe komunikacje w XVIII wieku. Właściwości podnoszenia autorytetu państwa w dziejach I.P. Jełagina", dwie badaczki z Narodowego Uniwersytetu Badawczego „Wyższej Szkoły Ekonomicznej" w Moskwie) – doc. dr Marina Rumiancewa zajęła się zagadnieniem: „Rosyjski i badeński neokantyzm: sąsiedztwo lub konflikt neoklasycznych i nieklasycznych kultur historycznych", mgr Nadieżda Niekrasowa „Praktyką cytowania historyków metropolii z Tweru przez historyka W.I. Kołosowa (1854–1919): kwestia »sąsiedztwa« prowincjonalnej i stołecznej kultury historycznej", a prof. dr hab. Marina Kolesnikowa (Północnokaukaski Uniwersytet w Stawropolu) omówiła „Wkład I.W. Bientkowskiego w poznanie Północnego Kaukazu". Z kolei prof. dr hab. Oleg Żurba (Dnieprzański Uniwersytet Narodowy im. Olesia Gonczara w Dnieprze) przedstawił „Kulturę historyczną końca XVIII – pierwszej połowy XIX w. i formowanie się regionów historiograficznych na Ukrainie". Natomiast dr hab. Andrzej Topij, prof. UKW przedstawił „Obraz Rosji i Rosjan w publicystyce Theodora Schiemanna", jednego z czołowych niemiecko-bałtyckich emigrantów, znających Rosję z autopsji, a prof. dr hab. Aleksiej Wiszniakow (PUHT w Oriechowie-Zujewie) „Całą prawdę i całą nieprawdę o wszystkim. Claude Simon i Związek Radziecki", francuskiego pisarza i eseisty, uczestnika wojny domowej w Hiszpanii.

Ostatnie, trzecie posiedzenie sekcji drugiej objęło referaty dotyczące czasów średniowiecznych i nowożytnych. Mgr Marta Nowaczyk (UKW)

w referacie pt. „O czym »mówią« symbole? Niewerbalna komunikacja Słowian” przytoczyła przykłady symboli z życia codziennego Słowian, a także podjęła próbę ich wyjaśnienia. Mgr Jewgienij Kirsanow (Klasyczne Kolegium Edukacji Artystycznej i Estetycznej w Oriechowie-Zujewie) dokonał analizy historiografii rosyjskiej odnoszącej się do stosunków dawnej Rusi i koczowników z północnego wybrzeża Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego w okresie od połowy IX do połowy XIII wieku, przy czym zadał pytanie: „Dawna Ruś i koczownicy w radzieckiej i rosyjskiej historiografii: sąsiedzi czy jedno państwo?”. Z kolei prof. dr hab. Andriej Kuzniecow (Uniwersytet Państwowy im. N. Łobaczewskiego w Niżnym Nowogrodzie) omówił „Tworzenie tradycji rozumienia dawnej historii w Niżnym Nowogrodzie”. Kolejny referat dotyczył czasów nowożytnych: prof. dr hab. Tatiana Litwinowa (Dnieprzański Uniwersytet Narodowy im. Olesia Gonczara w Dnieprze) zbadała „Pogranicze tożsamości. Małorusini w cesarskiej przestrzeni intelektualnej w II połowie XVIII wieku” i zaprezentowała wnioski prowadzące do uogólnienia, iż interakcja kulturowa, patrząc z punktu widzenia jednostki, wpływa na zmianę jego tożsamości. Tak było np. w czasach oświecenia, gdy jego idee oraz edukacja w języku rosyjskim wciągała Ukraińców-prowincjuszy w krąg stołecznej kultury w Petersburgu. Również prof. dr hab. Natalia Rostisławlewna (RGGU w Moskwie) wykazała interakcję i „Transformację kultury historycznej w czasach I wojny światowej”.

Sekcja trzecia nosiła tytuł: „Czynnik kultury historycznej w kształtowaniu lokalnej i/lub regionalnej tożsamości”. Obrady w tej sekcji odbyły się w dwóch częściach. Pierwsza z nich objęła referat prof. dr hab. Vladimíra Goněca (Słowacka Akademia Nauk w Bratysławie) pod tytułem „»Centrum« Europy środkowej. Doświadczenie Moraw, Dolnej Austrii i Zachodniej Słowacji przez ostatnich 200 lat”. Prelegent wykazał konsekwencje migracji na szczeblu regionalnym, pokazał, iż przybyszy traktowano jak „naszych” bądź „obcych”. Ponadto na przykładzie wskazanego pogranicza wykazał różnice w ich prywatności i w przestrzeni publicznej. Z kolei dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła (UKW) w referacie „Polacy i Niemcy w Bydgoszczy w XIX wieku: płaszczyzna współpracy i rywalizacji” pokazała, iż w cieniu wielkiej polityki w mieście toczyło się normalne życie, a jego mieszkańcy współpracowali lub rywalizowali ze sobą na płaszczyźnie gospodarczej czy też kulturalnej. Dla Polaków była to kwestia obrony swojej pozycji i tożsamości, a dla Niemców utrzymanie swojego potencjału w mieście.

Wszystkim jednak zależało na rozwoju miasta i utrzymaniu jego potencjału, choć pobudki, jakie nimi kierowały, bywały często różne. Pozostając w tematyce rywalizacji mieszkańców Bydgoszczy, kolejna referentka – dr hab. Agnieszka Rypel, prof. UKW sięgnęła do prasy codziennej i omówiła „Trudne sąsiedztwo. O relacjach między polskimi i niemieckimi mieszkańcami Bydgoszczy u progu niepodległości Polski (na podstawie »Dziennika Bydgoskiego« z lat 1909–1925"). Analizując prasę codzienną, referentka zaprezentowała sposób utrwalania stereotypu Niemca jako „obcego" oraz dokonała redefinicji stosunków polsko-niemieckich w polskiej już Bydgoszczy. Po prasę codzienną sięgnęła również dr Anastazja Tancewowa (Północnokaukaski Federalny Uniwersytet w Stawropolu) i przytoczyła kilka przykładów „Prezentowania obrazu »wroga« i obrazu »przyjaciela« w czasopiśmie »Ogoniok« w latach 20. XX wieku". Podobnie jak to uczyniła A. Rypel, również A. Tancewowa podkreślała, iż opiniotwórcze gazety i ich redaktorzy wpływali na kształtowanie opinii publicznej na temat „swoich" i „obcych".

Dwaj kolejni referenci w sekcji trzeciej zajęli się problemem odnalezienia się i próby asymilacji rosyjskich emigrantów na ziemiach polskich. Pierwszy z nich – dr Oleg Horużenko (RAN w Moskwie) przedstawił „Moskiewskich posiadaczy ziemskich kniaziów-emigrantów na pograniczu litewsko-moskiewskim w XV–XVI w.", a mgr Siergiej Kostierin (RGGU w Moskwie) omówił „Problem zachowania tożsamości narodowej przez rosyjskich emigrantów tzw. »pierwszej fali« w »rosyjskiej Warszawie«". Zwłaszcza ten drugi, na podstawie materiału archiwalnego, wykazał nieścisłości w konkluzjach radzieckich i rosyjskich historyków na temat ambiwalentnej postawy narodu polskiego i rządu wobec emigrantów rosyjskich w latach 20. i 30. XIX wieku. Ponadto pokazał, iż rosyjscy emigranci „pierwszej fali" doznali szoku kulturowego i stanęli w obliczu asymilacji bądź zachowania własnej tożsamości narodowej. Formowaniu się relacji lokalnych, wymuszonych uwarunkowaniami polityczno-represyjnymi, przyjrzał się dr Anton Niskowskij (Uralski oddział RAN w Syktywkarze), wygłaszając referat pt. „Represjonowani uczeni w kształtowaniu lokalnej tożsamości w mieście Peczora". Referent przybliżył działalność represjonowanego naukowca G.M. Daniszewskiego w latach 1944–1948, który podjął się ratowania ludzi umierających z głodu w północnych obozach. Tym samym zmienił podejście mieszkańców Peczory do organizowania przez siebie

czasu wolnego oraz świadomego pozyskiwania informacji na temat tego, co się dzieje w kraju i w regionie. Również dr Aleksander Sołowcow (PUHT w Oriechowie-Zujewie) wykazał wpływ jednej społeczności na drugą. W referacie zatytułowanym „Wpływ lokalnych katolickich Kościołów wschodniego obrządku na życie duchowe i kulturę współczesnego społeczeństwa” poruszył kwestię aktywnej dobroczynności cerkiewnej, wychowawczej i wydawniczej oraz ich wpływ na rozwój nauki, kultury duchowej i sztuki.

Natomiast dr Anetta Głowacka-Penczyńska (UKW) w referacie zatytułowanym „Żydzi w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII w.” przedstawiła osadnictwo żydowskie w miastach wielkopolskich XVI–XVII wieku oraz relacje sąsiedzkie między Żydami a ich sąsiadami. Wykazała przy tym, iż były one czasami dobrosąsiedzkie, a innym razem zaś konfliktowe o podłożu rywalizacji na tle handlowym. Z kolei dr hab. Aleksandra Kłaput-Wiśniewska (Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy) w referacie pt. „Muzyka i muzycy rosyjscy w kulturze muzycznej Bydgoszczy w I połowie XX wieku” odnotowała dowody na ich obecność w realiach Bydgoszczy. Rosjanie budowali swą kulturową tożsamość, ale także wywarli wpływ na atmosferę i wizerunek tego miasta, w tym gusta jego mieszkańców.

Ostatnia, czwarta sekcja odbyła się pod wspólnym tytułem „Dzieje komunikacji międzykulturowej w praktyce edukacji historycznej”. W ramach niego wygłoszono siedem referatów. Pierwszy referat pt. „Podręczniki do historii Rosji a naukowe podejście do historii w pierwszej połowie XIX w.” wygłosili prof. dr hab. Siergiej Małowiczko i prof. dr hab. Władysław Fedorowicz (obaj z PUHT). Idąc tym tropem, prof. dr hab. Olga Striełowa (Krajowy Instytut Rozwoju Kształcenia w Chabarowsku) przybliżyła zagadnienie „Stulecie rewolucji w Rosji w 1917 r. jako przestrzeń do dialogu kultur w ramach lekcji historii w szkole”. Jak zauważyła referentka, w edukacji szkolnej, zgodnie z nowoczesnym podejściem naukowym, rewolucję traktuje się jako proces, który obejmował sześć lat (1917–1922). O. Striełowa w swoim wystąpieniu na konkretnym przykładzie ukazała potencjał projektów rocznicowych w aktualizowaniu nauczania historii w szkole w kontekście kulturowym i dyskursu nad zagadnieniami z przeszłości. Z kolei prof. dr hab. Waldemar Rezmer (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) postawił problem: „Kiedy zaczęła się wojna polsko-sowiecka? Pytanie

badawcze i dydaktyczne". Jak referent zauważył, ta wojna nigdy nie została „wypowiedziana stronie przeciwnej". W polskiej i rosyjskiej (radzieckiej) historiografii pisze się o jej zakończeniu, wskazując na datę zaprzestania działań wojennych (18 października 1920 r.) czy też podając datę traktatu pokojowego w Rydze (18 marca 1921 r.). Nigdzie natomiast nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kiedy ta wojna się rozpoczęła. Na potwierdzenie swych spostrzeżeń W. Rezmer dokonał przeglądu polskiej i rosyjskiej (radzieckiej) historiografii, sam również nie dając jednoznacznej odpowiedzi.

Przechodząc do czasów nam współczesnych, prof. dr hab. Jewgenij Wiaziemskij (Państwowy Pedagogiczny Uniwersytet Moskiewski) przedstawił „Koncepcje nowego dydaktycznego i metodologicznego złożenia historii ojczystej jako teoretyczną i metodologiczną podstawę do studiowania zagadnień kultury i komunikacji międzykulturowej w szkole ogólnokształcącej". Autor wystąpienia przybliżył założenia nowej ministerialnej koncepcji nauczania historii Rosji, obejmującej standard historyczny i kulturowy, polegający na nowej ocenie kluczowych wydarzeń z przeszłości. Jak podkreślił J. Wiaziemskij, daje się zauważyć zmiany w rosyjskiej edukacji historycznej i dostrzeganie różnorodności oraz interakcji kultur narodów, które wchodziły w skład wielonarodowego państwa rosyjskiego na różnych etapach jego dziejów. Jego zdaniem, takie podejście sprzyja poszanowaniu osiągnięć kulturalnych i własnej tradycji, jak i innych narodów. Nawiązując do wystąpienia poprzednika, doc. dr Liubow Aksienowa (PUHT) omówiła „Kształtowanie wizerunku »sąsiada« w procesie edukacji historycznej w szkole jako sposobu na osiągnięcie osobistych efektów uczenia się".

Obrady w sekcji czwartej zakończyły dwa referaty prezentujące niekonwencjonalne podejście do edukacji historycznej. Doc. dr Marina Gorszkowa (PUHT) w referacie zatytułowanym „Wykorzystanie nowoczesnych technologii w innowacyjnej przestrzeni edukacyjnej" zachęcała do nauczania historii wspomaganego komputerem i pozyskiwaniem przez uczniów wiedzy w sieci. Inną formę pracy, w ramach innowacji, zaprezentowały trzy pracownice naukowe z Oriechowa-Zujewa – dr Jelena Babajewa, dr Galina Gańszina, dr Żanna Murawiewa (wszystkie z PUHT), wygłaszając referat „Rola sztuki ludowej i rzemiosła w kształtowaniu holistycznego wizerunku wielokulturowej Rosji". Jak zgodnie podkreśliły, w dobie globalizacji

coraz większe znaczenie ma kwestia zachowania tożsamości narodowej. W wielu regionach daje się zauważyć powrót do swoich korzeni narodowych – z jednej strony do poznawania sztuki ludowej i rzemiosła, a z drugiej do ich naśladownictwa. W swym wystąpieniu nawiązały do powstałego w 1990 roku stowarzyszenia „Narodowe rzemiosła artystyczne Rosji” i przytoczyły szereg przykładów organizacji pozarządowych działających na zasadzie non profit w 64 regionach Federacji Rosyjskiej. Podkreśliły ich otwartość na współpracę ze szkołami i przygotowywane dla nich programy edukacyjne na temat różnych rzemiosł. Tym samym zwróciły uwagę na korzyści wynikające z edukacji „poza murami szkoły”.

Prezentacja wyników badań oraz wymiana poglądów odbywały się w dwóch językach: polskim i rosyjskim. Obrady każdej z sekcji kończyły się dyskusją. Konferencja spotkała się z zainteresowaniem młodzieży akademickiej, przysłuchującej się debacie naukowej na temat funkcjonowania sąsiedztwa w przeszłości, ale także przejawom dobrych i „innych”, niekoniecznie złych relacji z sąsiadami współcześnie.

Dotychczasowe cztery edycje konferencji „Dobre i złe sąsiedztwa” pokazały, że tematyka ta cieszy się dużym zainteresowaniem przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, a referaty i dyskusje nad poruszanymi problemami wskazały kolejne obszary i zjawiska warte podjęcia dalszych badań.

Justyna Żychlińska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

Ogólnopolska konferencja naukowa: „Różnorodność religijna – różnorodność obyczajowa – antagonizmy i zrozumienie", Bydgoszcz, 20 października 2017 roku

Zainteresowanie kwestiami odmienności w społeczeństwie od lat przyciąga w sposób szczególny uwagę badaczy z różnych dyscyplin naukowych. Nie dziwi więc, że i Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy także podejmuje studia nad tą problematyką, czego wymiernym dowodem jest organizacja wielu sympozjów i spotkań naukowych, takich chociażby jak ogólnopolska konferencja naukowa „Inny – Obcy – Potwór. Kulturowo-społeczne aspekty odmienności na przestrzeni dziejów", zorganizowana w dniach 10–11 września 2015 roku, czy cykl publikacji poświęconych odmienności, jak na przykład najnowsza z nich, wydana w 2018 roku – *Studia nad odmiennością na przestrzeni dziejów* pod redakcją Justyny Żychlińskiej i Anetty Głowackiej-Penczyńskiej.

Do dyskusji nad różnorodnością religijną i obyczajową komitet naukowy w składzie: prof. dr hab. Jacek Woźny, dr hab. Marek G. Zieliński, prof. nadzw., dr Anetta Głowacka-Penczyńska, dr Justyna Żychlińska, a także pełniąca obowiązki sekretarza mgr Joanna Gierszewska-Barwik, zaprosił 20 października 2017 roku wybitnych naukowców z całej Polski. Wśród nich, poza badaczami skupionymi w ośrodku bydgoskim, swoje referaty wygłosili przedstawiciele Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, badacze Instytutu Archeologii i Etnologii PAN czy Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej.

W ramach prezentowanych wystąpień poruszano między innymi kwestie różnorodności religijnych: dr hab. Helena Głogowska, prof. nadzw.: „Zróżnicowanie religijne i obyczajowe na pograniczu polsko-białoruskim i jego wpływ na społeczność lokalną"; dr Paweł Wawryszuk: „Polityka władz jugosłowiańskich wobec Kościołów i wyznań po 1945 r. – przegląd źródeł"; dr Andrzej Purat: „»W imię Allaha«. Islam jako narzędzie dżihadu"; dr Monika Opioła-Cegiełka: „Muzułmanie we Francji – między asymilacją a separatyzmem". Inne wątki dotyczyły szeroko rozumianych spraw społecznych – od znaków przynależności do wspólnot (dr hab. Sebastian Ruciński: „Swetoniusz o rzymskiej todze jako symbolu przynależności narodowej i społecznej"; dr Wojciech Ślusarczyk: „Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, w świetle »Wiadomości Farmaceutycznych« (1919–1939)"; prof. dr hab. Andrzej Klonder: „Rzeczy cenne w siedemnastowiecznych testamentach szlachty czeskiej i wielkopolskiej. Przyczynek do kwestii wspólnoty kulturowej"; dr hab. Elżbieta Mazur, prof. nadzw.: „Ród cadyków Alterów z Góry Kalwarii (XIX–XX w.)"); poprzez współczesne problemy związane ze społeczną akceptacją czy też jej brakiem (dr Iryna Kierzkowska: „Wychowanie obywatelskie w warunkach wielokulturowości we współczesnym społeczeństwie"; dr hab. Teresa Maresz: „Źródła historyczne w ramach edukacji szkolnej na rzecz zrozumienia i akceptacji odmienności »innych«"; dr Magdalena Łuczkowska: „Problemy związane z natężeniem procesów migracyjnych w Europie"; dr Joanna Szczutkowska: „Wojna w Bośni w kulturze i sztuce").

Organizatorzy konferencji zdają sobie sprawę, że prezentowane tutaj wystąpienia nie wyczerpują tematu odmienności, mają jednak nadzieję, że to spotkanie naukowe przyczyniło się do wzbogacenia dotychczasowej wiedzy nad tą problematyką.